



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Włodzimierz Chróścik

nowym Prezesem

Krajowej Rady Radców Prawnych

XII (PANDEMICZNY)
KRAJOWY ZJAZD
RADCÓW PRAWNYCH 5-7

CZAS PRACY
W OKRESIE PANDEMII 31

KŁOPOTY
Z GWIAZDĄ 55

W NUMERZE



TEMAT NUMERU

XII (pandemiczny) Krajowy Zjazd
Radców Prawnych

5-7



AKTUALNOŚCI

Ślubowanie radców prawnych 2020

9-11



ROZMAITOŚCI

Poródówka pod strzechą

58-63

Wszystkim radcom prawnym
i aplikantom radcowskim,
czytelnikom czasopisma „Temidium”
pragniemy życzyć
w nadchodzącym roku
wszelkiej pomyślności w życiu osobistym
oraz sukcesów na polu zawodowym.
Oby rok 2021 był lepszy od minionego.

Redakcja „Temidium”

WYDAWCA:
Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:
Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Sekretarz Redakcji: Milena Więckowska
Członkowie Redakcji:
Kacper Krysztofik, Tomasz Nawrot

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:
Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama: e-mail: temidium@oirpwerszawa.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwerszawa.pl
Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.



W związku z aktualną sytuacją epidemiologiczną informujemy, że Biuro Rady OIRP w Warszawie będzie zamknięte do odwołania. Pracownicy Biura będą w tym czasie pełnić swoje obowiązki w formie zdalnej.

W uzasadnionych sytuacjach, gdy bezpośrednie spotkanie z pracownikiem Biura Rady będzie konieczne, prosimy o kontakt mailowy pod adresami: oirp@oirpwerszawa.pl, doskonalenie.zawodowe@oirpwerszawa.pl, patronat@oirpwerszawa.pl, praktyki@oirpwerszawa.pl, 1rok@oirpwerszawa.pl, 2rok@oirpwerszawa.pl, 3rok@oirpwerszawa.pl, pomocotechniczna@oirpwerszawa.pl (na wszystkie wiadomości e-mail odpowiedzi udzielane są na bieżąco). Zachęcamy również do korzystania z bezpośrednich adresów mailowych do pracowników, które znajdą Państwo na stronie: www.oirpwerszawa.pl/kategoria/kategorie/biuro-oirp. W sytuacjach wyjątkowych możliwy jest kontakt telefoniczny z Biurem pod numerem tel.: (22) 862 41 69.

Wszystkie dyżury członków Rady OIRP oraz Rzecznika Dyscyplinarnego w siedzibie biura w Warszawie zostały odwołane – z powyższymi osobami zapewniamy kontakt mailowy i telefoniczny.

UWAGA: Szanowni Państwo – w związku z tym, że sytuacja epidemiologiczna ulega zmianom powyższe zasady działania izby mogą ulec zmianie. Prosimy o śledzenie komunikatów pojawiających się na stronie internetowej OIRP w Warszawie.

SPIS TREŚCI

Przegląd prasy

4



TEMAT NUMERU

XII (pandemiczny) Krajowy Zjazd Radców Prawnych	5
Felieton Dziekana Rady OIRP w Warszawie: Nie jesteśmy obojętni	8



AKTUALNOŚCI

Ślubowanie radców prawnych OIRP w Warszawie 2020	9
Egzamin wstępny na aplikację w Izbie warszawskiej 2020	12
Pamiętamy o seniorach – akcja „Aplikanci Seniorom”	13
Stanowisko rady OIRP w Warszawie ws. rozstrzygnięcia TK	14
Stanowisko rady OIRP w Warszawie ws. sprawie projektowanych zmian przepisów podatkowych w zakresie opodatkowania spółek komandytowych oraz ryczałtu ewidencjonowanego	15
„Standard przetwarzania informacji w chmurze obliczeniowej przez radców prawnych” – publikacja Komisji LegalTech	16
Podziękowania	18
Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono łączy siły z Komitetem Ochrony Praw Dziecka	19
W przedsiębiorstwie tego nie znajdziesz... – rozmowa z mec. Urszulą Jones, radcą prawnym zaangażowanym w działalność Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono przy OIRP w Warszawie	20
„Radca prawny na piątkę” – rozszerzenie programu edukacji prawnej Izby warszawskiej	22
Finał konkursu „Law in action – czyli prawo na co dzień”	24
„Masz prawo” w Radiu Kolor	25
Izba warszawska na międzynarodowych konferencjach prawniczych w wirtualnej rzeczywistości	26
Izba warszawska podejmuje współpracę z Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców	28
Członkini OIRP w Warszawie „Ambasadorem mediacji”	29
Angielski dla polskich prawników: Legal English on-line	30



PRAWO I PRAKTYKA

PRAWO PRACY

Czas pracy pracowników w dobie pandemii COVID-19	31
--	----

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Wyłączenie osób wykonujących czynności w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego w „nowym” i „starym” Prawie zamówień publicznych	38
--	----

POSTĘPOWANIE SĄDOWOADMINISTRACYJNE

Odmowa udzielenia akredytacji przez Ministra Zdrowia podmiotowi udzielającemu świadczeń zdrowotnych jako czynność objęta kontrolą sądownoadministracyjną	42
--	----

PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Podejmowanie przez wspólnoty mieszkaniowe uchwał wyrażających zgodę na ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w wyniku przebudowy części nieruchomości wspólnej	46
--	----

PRAWO KONSTYTUCYJNE

Obejście konstytucji w procesie ustawodawczym – analiza możliwych zagrożeń	49
--	----

ORZECZNICTWO

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ Wyrok TSUE z 25 listopada 2020 r. (C-269/19, Banca B. SA przeciwko A. A. A.) (nieuczciwe warunki w umowach konsumenckich)	53
---	----



ROZMAITOŚCI

Kłopoty z Gwiazdą	55
Poródówka pod strzechą	58
O pomnikach warszawskich, których nikt nie obali cz. 2	64
Radca prawny od bajek – wywiad z radcą prawnym Krzysztofem Szachogłuchowiczem	76
Jesienne spotkania Klubu Radcy Prawnego	78
57. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”	80
Przygody radcy Antoniego	81
Z notatnika Jerzego Bralczyka: Rozporządzenie	82



PRZEGLĄD PRASY



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 2.10.2020 r.

Bez opinii ekspertów sądy nie przyspieszą Kolejna reforma działalności biegłych przewiduje ich obowiązkową weryfikację.

Problem opieszałości polskich sądów nie zniknie, dopóki nie zreformujemy instytucji biegłych sądowych. (...) Kolejni ministrowie sprawiedliwości prezentowali projekty ustaw o biegłych. Potem lądowały w szufladzie. W ciągu 15 lat takich projektów było blisko 20. Tymczasem nieprofesjonalni eksperci szkodzą sądom. Dowód? 46 proc. opinii biegłych medyków sądowych powstało po czasie; w 26 proc. spraw trzeba było powołać kolejnych specjalistów. Teraz ma być inaczej. Ministerstwo Sprawiedliwości robi kolejne podejście do napisania projektu nowej ustawy. Ruszyło już z pracami. (...) Dożywotni dziś wpis na listę w sądzie, bez względu na jakość opinii, ma przestać istnieć. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 23.10.2020 r.

Rosną zaległości w sądach Z raportu Rady Europy wynika jasno: reformy PiS nie pomogły. W sprawach cywilnych i handlowych jest wręcz gorzej.

Publikowany co dwa lata raport jest przygotowywany przez Europejską Komisję ds. Efektywności Sądownictwa (CEPEJ) – organ działający przy Radzie Europy. (...) Wyraźnie widać, że w Polsce w sprawach cywilnych i handlowych sytuacja się pogarsza. Od 2014 r. (...) spada wskaźnik spraw załatwionych przed sądem pierwszej instancji. W 2014 i 2016 r. wynosił on 99 proc., a w 2018 r. – 92 proc. – W efektywnie działającym systemie ten wskaźnik powinien wynosić nieco powyżej 100 proc. – mówi „Rzeczpospolitej” Jasa Vrabec, jeden z ekspertów CEPEJ. To by oznaczało, że nie narastają zaległości. W Polsce tak nie jest, wydłuża się zatem okres rozpatrywania spraw przed sądem pierwszej instancji. Regularnie co dwa lata jest on dłuższy i od 2010 do 2018 r. wzrósł ze 180 do 273 dni. Przez ten trend Polska znalazła się w kategorii państw, których sytuacja jest niepokojąca. Inaczej jest w sprawach administracyjnych. Tutaj co prawda nie widać znaczącej poprawy, bo długość rozpatrywania spraw wynosiła 118 dni w 2018 r., a w latach 2010 i 2012 było to odpowiednio 121 i 112 dni. Na tle innych państw europejskich jest to okres średni. Podobnie jest w sprawach karnych. Okres ich rozpatrywania nieco się wydłużył – z 95 w 2010 r. do 111 dni w 2018 r., ale to ciągle wyniki średnie dla europejskich sądów. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 20.11.2020 r.

To nie sędziowie są winni, że e-rozprawy nie działają W czasie pandemii zdalne rozprawy miały wspomóc wymiar sprawiedliwości. Na planach się skończyło.

Odsetek zdalnych rozpraw prowadzonych dziś w sądach to zaledwie 10–15 proc. wszystkich. (...) Sędziowie nie czują się winni tym statystykom. I wyciągają przeszkody, jakie napotykają. – Problem wcale nie leży w przyzwyczajeniach sędziów i ich niechęci do zmian – uważa sędzia

Aneta Łazarska, Sąd Okręgowy w Warszawie. I wlicza aż pięć barier, które muszą pokonać. Pierwsza to brak adresów mailowych. A przecież są potrzebne, aby wyznaczyć zdalną rozprawę i zawiadomić o tym strony. Druga to brak kontaktu telefonicznego. – Ustawodawca nie przewidział, że w pilnych sprawach sąd może mieć potrzebę kontaktu ze stroną w trybie pozapocztowym – potwierdza sędzia Katarzyna Wesołowska-Zbudniewek, Sąd Okręgowy w Łodzi. Trzecia bariera to brak telefonu i e-maila do kancelarii zawodowego pełnomocnika. Ten nie ma bowiem obowiązku informowania o swoim telefonie kontaktowym ani adresie mailowym. Bariera numer cztery to brak danych kontaktowych w Internecie. – Sąd próbuje samodzielnie ich szukać. Tyle że na stronie internetowej są dostępne jedynie formularze kontaktowe oraz infolinii. Jaki formularz powinien wybrać sąd, aby wyznaczyć e-rozprawę? – pyta sędzia Łazarska. Ale to nie koniec kłopotów. Sekretarz sądowy się bowiem nie poddaje i po dwóch godzinach ustaleń i dochodzeń w Internecie uzyskuje połączenie przez infolinię z osobą odpowiedzialną za zgłoszenie szkód, bo tylko takie połączenie jest dostępne. Okazuje się, że pełnomocnik sądowy, którego pełnomocnictwo sąd ma w aktach sądowych, „nie figuruje jednak w systemie”, który pan z infolinii ma w swoim komputerze. Podaje on jednak stacjonarny numer do działu obsługi prawnej, gdzie nikt nie odbiera telefonu, bo przecież wszyscy pracują dziś zdalnie. Po kilku godzinach poszukiwania danych kontaktowych do stron sąd odstępuje od wyznaczenia zdalnej rozprawy, gdyż nie udało się skontaktować z pełnomocnikiem strony. Taka jest dziś zdalna sądowa rzeczywistość. (...)

Prawo.pl

Prawo.pl 15.08.2020 r.

Prawo.pl 14.12.2020 r.

Liczy się aktywność i specjalizacja – COVID nie rozpieszcza, prawnicy walczą o przetrwanie Wiosenny lockdown dał się kancelariom mocno we znaki i choć – mimo czarnych wizji – sytuacja wydaje się nie być aż tak złą, wielu prawników musiało znaleźć sposób na siebie

Liczy się aktywność i specjalizacja – COVID nie rozpieszcza, prawnicy walczą o przetrwanie.

Wiosenny lockdown dał się kancelariom mocno we znaki i choć – mimo czarnych wizji – sytuacja wydaje się nie być aż tak złą, wielu prawników musiało znaleźć sposób na siebie.

Koronawirus od kilku miesięcy rozdaje karty na rynku prawnym. (...) choć praca dla prawników nadal jest, to w wielu obszarach jest jej teraz mniej. Nadal trudna sytuacja jest w sądach, a to rykoszetem odbija się na kancelariach specjalizujących się w postępowaniach sądowych. Pokazują to choćby dane przekazane nam przez Pracuj.pl. Wynika z nich, że między styczniem i listopadem 2020 na portalu zamieszczono 6 077 ofert pracy dla prawników, o około 1/5 mniej niż w analogicznym okresie w ubiegłym roku.

(...) – Prawnicy, pomimo pandemii, mają dużo pracy. Zmiany legislacyjne związane z kryzysem wchodzą w życie niemal każdego dnia. Gorzej jest z prawnikami sądowymi, którzy uzależnieni są od funkcjonowania sądów. Wiele kancelarii doświadcza skutków „turbulencji” u swoich klientów – renegocjacje cen, wstrzymywanie projektów, uruchamianie nieplanowanych wcześniej projektów. To codzienność kancelarii obsługujących biznes – mówi profesor Ryszard Sowiński z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. (...)



TEMAT NUMERU



Biuro prasowe OIRP

7 listopada 2020 r. delegaci na XII Krajowy Zjazd Radców Prawnych wybrali nowe władze samorządu radcowskiego. Prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych XI kadencji został Włodzimierz Chróścik, wieloletni Dziekan Rady OIRP w Warszawie. Głównym Rzecznikiem Dyscyplinarnym został z kolei Gerard Dźwigła, dotychczasowy Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego Izby warszawskiej.

Władze radcowskiego samorządu do ostatniej chwili nie były pewne, w jakiej formie odbędzie się XII Krajowy Zjazd Radców Prawnych. Wizja organizacji

Zjazdu według tradycyjnego schematu nie opuszczała organizatorów do końca października. Jednak stale pogarszająca się sytuacja pandemiczna przesądziła sprawę i wymogła na organizato-



Podziękowania i kwiaty dla ustępującego Prezesa KRRP
Macieja Bobrowicza

rach podjęcie niezbędnych środków bezpieczeństwa. Dlatego zdecydowana większość delegatów uczestniczyła w wydarzeniu zdalnie.

Na dwa tygodnie przed samym wydarzeniem władze KRRP przygotowały Regulamin Krajowego Zjazdu, który określał, w jaki sposób przeprowadzić spotkanie, stosując się do wymogów reżimu sanitarnego. Udział delegata w Krajowym Zjeździe z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej uznano z udziałem delegata, który był obecny na miej-

wymogów reżimu sanitarnego. Udział delegata w Krajowym Zjeździe z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej uznano z udziałem delegata, który był obecny na miej-



Nowy Prezes KRRP Włodzimierz Chróścik

obecności w miejscu Zjazdu mieli jedynie delegaci powołani do Prezydium Zjazdu oraz komisji zjazdowych.

Obrady XII Krajowego Zjazdu Radców Prawnych rozpoczął ustępujący Prezes KRRP Maciej Bobrowicz. W przemówieniu podkreślił, że Krajowy Zjazd zawsze był jednocześnie świętem samorządu i doskonałą przestrzenią do debaty. Głos w czasie obrad zabrał również wiceprezes KRRP X kadencji – Zbigniew Tur, który w imieniu uczestników Zjazdu podziękował ustępującemu Prezesowi za jego pracę na rzecz samorządu.

Po weryfikacji zdolności Zjazdu do podejmowania uchwał i przeprowadzenia wyborów przystąpiono do zrealizowania przyjętego porządku obrad. W pierwszej kolejności Zjazd przyjął sprawozdania ustępujących organów. Następnie delegaci przystąpili do wyboru nowego Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Jedynym kandydatem na to stanowisko był Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie w trakcie dwóch ostatnich kadencji oraz wieloletni członek Prezydium KRRP.

W wystąpieniu przed głosowaniem kandydat na



Obrady Komisji Skrutacyjnej podczas Zjazdu

Prezesa podsumował ostatnią kadencję krajowych władz samorządu radcowskiego i zaprezentował swój program.

– *Moim celem jest budowanie nowoczesnego, skutecznego i niezależnego samorządu* – deklarował Włodzimierz Chróścik. – *Z art. 17 Konstytucji RP wynika, że samorząd jest niezależny w wykonywaniu swych zadań i podlega tylko przepisom prawa. Ten przepis to nasze DNA. Zachowanie niezależności i ochrona pozycji zarówno samorządu, jak i zawodu radcy prawnego to nasze podstawowe zadanie* – podkreślał.

Kończąc wystąpienie, kandydat na Prezesa KRRP zadeklarował, że każdy pomysł i każda idea wspierająca rozwój samorządu znajdują jego aprobatę i przestrzeń do realizacji.

Włodzimierz Chróścik został wybrany na Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych XI kadencji głosami 253 delegatów, przy 32 głosach przeciwnych i 33 wstrzymujących się.



– Dziękuję za zaufanie, jakim obdarzyli mnie delegaci na tegoroczny Krajowy Zjazd Radców Prawnych – komentował wynik głosowania Włodzimierz Chróścik. – To dla mnie zaszczyt i jednocześnie zobowiązanie do jeszcze cięższej pracy na rzecz naszego samorządu. Przed nami niełatwy czas związany z jednej strony z pandemią i zapowiadany w jej konsekwencji kryzysem gospodarczym, a z drugiej – z ciągłą ewolucją, choćby technologiczną, warunków wykonywania zawodu. Samorząd, któremu od dzisiaj przewodzę, będzie wspierał radców prawnych w skutecznym działaniu w tych skomplikowanych warunkach. Ta kadencja będzie więc wyzwaniem, które podejmuję z dumą, zaangażowaniem i gotowością do ciężkiej pracy – dodał.

Następnie delegaci przystąpili do wyboru Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego. Ta zaszczytna funkcja przypadła r.pr. Gerardowi Dźwigale reprezentującemu Izbę warszawską. W głosowaniu uzyskał on 275 głosów za, przy 10 przeciw i 29 wstrzymujących się.

– Wierzę, że zaangażowanie moje i moich zastępców, nasza wiedza i połączone doświadczenia, a także zagwarantowane przez Krajową Radę Radców Prawnych zaplecze mogą zapewnić sprawne działanie zajmowanego przeze mnie urzędu, które będzie się odznaczać wysokimi walorami merytorycznymi – mówił w powyborczym wystąpieniu Gerard Dźwigała.

Na Zjeździe wybrano również kolegialne organy samorządu.

Reprezentantami Izby warszawskiej zasiadającymi w Krajowej Radzie Radców Prawnych zostali:



Ustępujący i nowy Prezes KRRP

Bartosz Brylski
Monika Całkiewicz
Włodzimierz Chróścik
Jarosław Dąbkowski
Agnieszka Gajewska-Zabój
Piotr Grodzki
Adam Król
Łukasz Leja
Łukasz Oleksiuk
Anna Sękowska
Rafał Stankiewicz
Norbert Warecki
Katarzyna Wąsowska-Osiał

Członkami Wyższego Sądu Dyscyplinarnego XI kadencji z ramienia OIRP w Warszawie zostali:

Przemysław Ciszak
Sławomir Ciupa
Cezary Gawlas
Piotr Karwat
Adam Lonty
Paweł Pleśniak
Marta Stryjek
Piotr Trębicki

Natomiast r.pr. Marek Wikiński został członkiem Wyższej Komisji Rewizyjnej.

Dwa tygodnie później, 21 listopada 2020 r., członkowie KRRP XI kadencji dokonali wyboru Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych, które łącznie z Prezesem KRRP Włodzimierzem Chróścikiem będzie liczyć czternaście osób. Oprócz Prezesa KRRP w Prezydium z ramienia Izby warszawskiej zasiadą Agnieszka Gajewska-Zabój, pełniąca funkcję Sekretarza KRRP i Adam Król, będący członkiem Prezydium KRRP.

Fot. Gilarski.com



Główny Rzecznik Dyscyplinarny
Gerard Dźwigała



Sekretarz KRRP Agnieszka Gajewska-Zabój



Członek Prezydium KRRP Adam Król



FELIETON



MONIKA CAŁKIEWICZ

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

NIE JESTEŚMY
OBOJĘTNI

Początek obecnej kadencji to nie tylko szczególna sytuacja epidemiczna, ale też kontynuacja gorącej dyskusji o funkcjonowaniu organów władzy publicznej. Tym razem gwałtowną reakcję społeczną wywołało rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego, ingerujące w stan prawny w obszarze silnie polaryzowanym różnicami światopoglądowymi – w zakres dopuszczalności przerywania ciąży. Rada OIRP w Warszawie wyraziła swoją ocenę tego rozstrzygnięcia w stanowisku przyjętym 27 października 2020 r. (więcej informacji na stronie internetowej OIRP w Warszawie oraz w tym numerze „Temidium”, strona 14).

Głosowałam za stanowiskiem Rady z pełnym przekonaniem. Uważam, że nie wolno nam milczeć w sprawach społecznie istotnych. Nie wolno nam milczeć w sprawie, która dziesiątki tysięcy Polaków skłoniła do publicznego wyrażenia ich zdania, w bardzo dobitnej formie, mimo strachu przed jesienną falą wirusa.

Każde orzeczenie podlega ocenie. I każdy jest uprawniony do krytycznej oceny rozstrzygnięcia TK. Tym bardziej uprawniony – wręcz zobowiązany – do oceny jest organ samorządu zawodu prawniczego, jeżeli w danym rozstrzygnięciu dostrzega realne zagrożenie dla praw i wolności obywatelskich.

Stanowisko Rady miało charakter *stricte* merytoryczny. Odwoływało się do rudymenarnych wartości konstytucyjnych, pominiętych – w ocenie Rady – przez Trybunał w toku analizy będącej podstawą rozstrzygnięcia.

Wyroki Trybunału Konstytucyjnego są niezaskarżalne, tym bardziej więc powinny być poddawane krytycznej ocenie w formach dostępnych instytucjom uczestniczącym w debacie publicznej. Merytoryczna, wygłoszona *pro publico bono* opinia powinna być wyrażana choćby po to, by wskazać na sposoby naprawienia błędów w przyszłości. Kto, jak nie skupiający profesjonalnych prawników samorząd zawodowy, jest właściwszy do dokonania takiej oceny? Oceny prawnej, nie politycznej. Nie dajmy sobie narzucić mrozących debatę ograniczeń, wyrażających się w implikacji, że skoro wszystko jest polityką, to zabieranie głosu w sprawie rozstrzygnięcia sądu konstytucyjnego jest udziałem w sporze politycznym. Przyjęcie takiego założenia oznaczałoby zgodę na zaniechanie merytorycznej krytyki tam, gdzie jest ona ze wszech miar uprawniona. Radcowie są prawnikami o najwyższych kwalifikacjach, mają więc prawo oceniać proces tworzenia prawa, jego treść, wykładnię oraz stosowanie. Przedmiotem oceny może być więc także wykładnia prawa dokonana przez Trybunał Konstytucyjny, gdyż bezpośrednio przekłada się ona na sytuację obywatela. Tego obywatela, któremu świadczymy pomoc w sferze prawnej. Nasz samorząd reprezentuje osoby wykonujące zawód zaufania publicznego i sprawuje pieczę nad jego należytych wykonywaniem w granicach interesu

publicznego i dla jego ochrony (art. 17 Konstytucji). Jego zadaniem jest m.in. reprezentowanie radców prawnych i aplikantów (art. 41 pkt 2 ustawy o radcach prawnych). Rada pochodzi z wolnych wyborów, ma więc silny demokratyczny mandat do realizacji tego zadania. Ten mandat mamy obowiązek wypełniać.

Oczywiście stanowisko Rady również podlega krytyce, a jej mandat zostanie zweryfikowany w kolejnych wyborach samorządowych. W społeczności warszawskich radców, tak jak w innych grupach społecznych czy zawodowych, dochodzi do polaryzacji poglądów. Stanowiska Rady nie mają gwarancji uzyskania poparcia wszystkich radców naszej Izby. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku zabrania głosu w istotnych kwestiach ustrojowych, także kontrowersyjnych. Zostaliśmy wybrani do Rady przez samych radców, znających przecież nasze poglądy. Między innymi z uwagi na reprezentowane przez nas przekonania dotyczące kwestii społecznie istotnych członkowie naszej Izby dokonali wyboru.

Staram się stale wsłuchiwać w głos środowiska, które powierzyło mi tak odpowiedzialną funkcję, bo wiem, że nie wyrażamy swojego prywatnego zdania. Jestem otwarta na krytykę. Przyznam jednak, że najbardziej cenię tę merytoryczną. Nie pomijam też uwag bardzo emocjonalnych. Po ogłoszeniu treści stanowiska Rady odebrałam na przykład żądanie zaprzestania przyjmowania komunii czy zmiany nakładki (ze znakiem błyskawicy) na prywatnym zdjęciu w jednym z portali społecznościowych. Głosy te pochodzą nie od anonimowych internautów, ale od koleżanek i kolegów – radców prawnych. To tylko potwierdza silną polaryzację także naszej społeczności.

Paradoksalnie jednak spontaniczność i skala reakcji, w której zdecydowanie przeważają głosy poparcia dla stanowiska Rady, jest bardzo budująca. Okazuje się bowiem, że mimo bardzo trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej nie skapitulowaliśmy ani nie zobojętnieliśmy, a pandemiczna izolacja nie oznacza alienacji. Ta gotowość zabiegania o wartości, które są dla nas ważne, jest piękną cnotą i za nią, życząc dobrych, rodzinnych świąt, chcę Państwu podziękować.



AKTUALNOŚCI



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

22 września 2020 r. w Teatrze Narodowym Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie Monika Całkiewicz przyjął ślubowanie radcowskie 312 osób, które zdały czerwcowy egzamin zawodowy. Tegoroczna uroczystość, podobnie jak sam egzamin, odbywała się w wyjątkowych warunkach, bowiem organizacja całego wydarzenia została podporządkowana reżimowi sanitarnemu.

Ceremonia ślubowania tradycyjnie rozpoczęła się powitaniem przez Dziekana Rady OIRP w Warszawie Monikę Całkiewicz ślubujących osób oraz zaproszonych

gości. Przed przyjęciem ślubowania Pani Dziekan nie szczędziła słów uznania dla nowych radców prawnych, którzy z sukcesem poradzili sobie z wyjątkowym, pod wieloma względami, egzaminem zawodowym.



– Chyba nikt nie spodziewał się tego, że będziecie zdawać egzamin w tak ekstremalnych warunkach – po raz pierwszy w historii egzamin zawodowy nie odbył się w terminie. Wiem, że to rodziło ogromny stres, zwłaszcza, że byliście już przygotowani, kiedy dowiedzieliście się o przełożeniu egzaminu. (...) Wreszcie nadszedł bardzo trudny egzamin zawodowy, który odbył się w surowym reżimie sanitarnym. Ale jesteście tutaj z nami i za chwilę będziecie mogli zacząć wykonywać zawód radcy prawnego. Jestem naprawdę dumna, że za chwilę odbiorę od Was przyrzeczenie. (...) Jesteście wyjątkowi – to, że poradziście sobie w tak trudnych warunkach świadczy o Waszej mądrości, odporności i o waszej sile. Takich członków samorządu nam potrzeba. Serdecznie wam gratuluję. Chylę czoła przed waszym sukcesem! – pogratulowała Pani Dziekan ślubującym radcom prawnym.

Tradycyjnie, po odbiorze przyrzeczenia od nowych radców prawnych, na scenę zaproszono 20 osób, które najlepiej zdały egzamin zawodowy lub miały najlepszą średnią na roku. Prymusi otrzymali w prezencie od Izby warszawskiej radcowskie togi oraz zestaw upominków ufundowanych przez wydawnictwa C.H.BECK, Wolters Kluwer i firmę Habitux.

Wśród gości specjalnych obecnych na uroczystości, którzy w krótkich przemowach gratulowali zaślubionym radcom prawnym, znaleźli się m.in. dr Hanna Machińska – zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich, Sebastian Kaleta – sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, r.pr. Zbigniew Tur – wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych, adw. Aleksander Krysztofiowicz – reprezentujący prezydium ORA w Warszawie oraz Iwona Kujawa – Dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Na ślubowaniu nie zabrakło również przedstawicieli Rady OIRP w Warszawie.

Reżim sanitarny towarzyszący organizacji całej uroczystości sprawił, że wydarzenie musiało zostać podzielone na dwie tury, aby zachować odpowiedni dystans między ślubującymi oraz zaproszonymi gośćmi. Obostrzenia sprawiły również, że zaproszenie osób towarzyszących na uroczyste ślubowanie było niemożliwe. Jednakże władze Izby, aby nie odstępować całkowicie od tradycji wspólnego celebrowania tych wyjątkowych chwil z bliskimi, zdecydowały się na transmitowanie całej uroczystości w mediach społecznościowych Izby warszawskiej.

Na stronie następnej prezentujemy listę nowych radców prawnych.

Fot. Gilarski.com



Olga Adamska, Paulina Andrejczyk-Kośmider, Anita Andrzejewska, Barbara Antczak, Maryna Bakal, Weronika Bałenkowska, Michał Banasiak, Michał Banaś, Maciej Barabasz, Bartosz Baran, Natalia Baranowska, Paweł Bartosiewicz, Mateusz Bąk, Elżbieta Beim, Natalia Bendkowska, Alen Bešić, Jaśmina Biesiadzińska, Paweł Bochnia, Wojciech Bocianowski, Daniel Bogusz, Katarzyna Borkowska, Aleksandra Borodynko-Bąbka, Adrianna Boroń, Aneta Brzózka, Paweł Buchajski, Marta Busłowska, Justyna Buszewska, Sabina Carbol, Jakub Chlebowski, Marta Chmielewska, Ann Chowaniec, Karolina Chrabąszcz, Milena Chruściel, Mateusz Chybowski, Barbara Ciach, Jacek Czaja, Ewa Czajkowska, Aleksandra Czarnecka, Eryk Czarnowski, Magdalena Czepielewska, Kamil Czerepak, Magdalena Czerwieniec, Michał Czubak, Piotr Czulak, Andrzej Dembiński, Małgorzata Deruś, Dagmara Dłużewska, Marta Dłużewska, Konrad Dobrowolski, Michał Dobrzyński, Maciej Dokurno, Maciej Dołęgiewicz, Maciej Dubiel, Sylwia Dubiel-Nazaruk, Mateusz Dyśko, Joanna Dziubińska, Justyna Emmerle, Marta Fałdowska, Michał Fatek, Taddeo Ferraro, Maciej Fiedorowicz, Jędrzej Figurski, Marcin Fijałkowski, Mateusz Florek, Damian Fogel, Denis Foks, Anna Frankiewicz, Joanna Gajewska, Olga Galińska, Agnieszka Gargas-Zielińska, Jakub Gągała, Barbara Gąsior, Dagmara Głowacka-Ostillio, Paweł Gos, Anita Gosiewska, Cezary Górecki, Damian Górski, Olga Grabowska, Artur Grabowski, Adam Grochowski, Katarzyna Grygo, Maksymilian Gurbisz, Jakub Guz, Andrzej Guzowski, Anna Hasiec, Katarzyna Holy, Justyna Hołownia-Bodziak, Joanna Homańczyk, Marek Hryniewicz, Magdalena Humnicka, Marzena Iskierka, Katarzyna Izdebska, Agata Iżyk, Anna Jabłońska, Katarzyna Jakubowska-Kaleta, Paulina Janik, Paulina Janik, Radosław Januszewski, Anna Jarecka-Kowal, Piotr Jarosz, Mateusz Jasnosz, Aleksandra Jastrzębska, Karol Jaworecki, Justyna Jędrzejewska, Artur Jopek, Anna Jurak, Marta Kacprowska, Julita Kalinowska, Anna Kamieniecka-Woźniak, Emilia Kasjanowicz, Marcin Kasprzyk, Maciej Kawiorski, Jadwiga Kędzierska, Małgorzata Kirejczyk, Piotr Klamka, Wiktoria Klimczyk, Szymon Klimek, Agnieszka Kluźniak, Patrycja Kłopotowska, Michał Kmiotek, Katarzyna Kobyłecka, Wojciech Koguciuk, Aleksandra Kolenda, Aneta Kolińska-Suchan, Elżbieta Kołpa, Weronika Komsta, Joanna Kopczewska, Anna Kordziawa-Toś, Nela Korzeniewska, Kamil Korzeniowski, Norbert Kotala, Paulina Kowalewska, Agnieszka Kowalska, Elżbieta Kowalska, Konrad Kowalski, Jakub Kozak, Kornelia Kozickowska, Sebastian Kozłowski, Filip Krajewski, Dawid Krakowiak, Grzegorz Krasowski, Piotr Krawczak, Kacper Krawczyk, Łukasz Krawczyk, Adrian Kruk, Aleksandra Krupińska, Magdalena Krużyńska, Izabela Krysińska-Kudlek, Katarzyna Krzywda, Małgorzata Kubik, Tomasz Kubik, Maciej Kuklewicz, Łukasz Kumkowski, Katarzyna Kunda, Aleksandra Kuta, Magdalena Kuźniarska, Monika Kwaśnik, Maciej Kwit, Tomasz Lasota, Katarzyna Laszczynowska, Anna Lazurko, Nina Lejman, Agnieszka Lewandowska, Marta Lipińska, Klaudia Lorent, Małgorzata Łazarska, Bartosz Machul, Aleksandra Macuga, Maciej Majnusz, Mikołaj Mak, Martyna Malinowska, Agata Masełko-Sokół, Katarzyna Masłowska, Paweł Matera, Katarzyna Mazur, Marlena Mejsak, Piotr Mędygrał, Martyna Michalska, Katarzyna Michałowska, Marcin Michna, Ewelina Miłobędzka, Marta Mizerska, Paulina Mleczak, Magdalena Niewadzi-Zarzycka, Karolina Niewiadomska, Wioletta Niwińska, Radosław Niwiński, Piotr Nowak, Wioletta Odrobińska-Jóźwik, Dominika Ojrzyńska, Mateusz Okrasa, Paulina Olejniczak-Suchodolska, Ewa Olszewska, Klaudia Orda, Weronika Orłowska, Michał Osowski, Dominika Pach, Agnieszka Pachla, Krzysztof Paprota, Karolina Parol, Piotr Pawlak, Damian Petz, Aleksandra Pęksyk, Marta Piekarska, Artur Pieńkowski, Justyna Piłśnik, Monika Pilzak, Marta Piotrkowicz, Magdalena Podbielska, Jakub Polak, Marcin Polański, Rafał Prus, Aleksandra Przybysz, Mateusz Przychodzeń, Tomasz Pułról, Mateusz Puszkarski, Agata Pyszczyk, Sara Radzicka-Tolwaj, Nina Rajtar, Karolina Redlin, Mateusz Rejnart, Julia Resmer, Ewelina Rogala, Marcin Rokosz, Aleksandra Rotnicka, Ewa Różewicz-Czulak, Anna Rutkowska-Sobieraj, Katarzyna Rybińska, Klaudia Rył, Hubert Ryszkowski, Paulina Rzepka, Katarzyna Sadowska, Michał Sajkowski, Robert Sajnacki, Patryk Sawicki, Agnieszka Sidorowicz, Arletta Sieradzka, Małgorzata Skalska-Buraczewska, Natalia Skowrońska, Damian Skóra, Izabela Skrzypczak, Aniela Skutkiewicz, Wojciech Sobejko, Diana Sofu, Anna Soporek, Dominika Sośnicka, Agata Stachowiak, Grzegorz Steć, Izabela Stępień, Tomasz Stolarski, Magdalena Stroba, Dominika Strzelczyk, Radosław Strzemieczny, Patryk Suchcicki, Marcin Syposz, Bogusław Szczypiń, Katarzyna Szeffner, Tomasz Szeffner, Piotr Szeliga, Aneta Szepietowska, Marek Szewczyk, Agnieszka Szkutnik, Krzysztof Szmigiel, Katarzyna Szoszkiewicz-Zenkiewicz, Joanna Szpalerska, Agnieszka Szuba, Bartłomiej Szymanek, Agata Szymusiak, Paulina Szyszło, Magdalena Świader, Jerzy Świrski, Elżbieta Tarnowska, Daniel Terbosh, Izabela Trukawka, Aleksandra Trzcińska, Alicja Trznadel, Joanna Tylkowska, Anna Usiądek-Kazusek, Oskar Wala, Mateusz Walczak, Katarzyna Walusiak-Radzikowska, Adam Warchocki, Patrycja Wasilewska, Zbigniew Wendler, Dorota Węgrzyńska-Jarząbek, Anna Widiak, Natalia Wierzbicka-Grygoruk, Milena Więch, Jolanta Wilczyńska, Bartłomiej Wirkijowski, Anna Wiśniewska, Justyna Wiśniewska-Chaszczewska, Edwin Wiśniewski, Krzysztof Wiśniewski, Krzysztof Witkowski, Grzegorz Woźniak, Ewelina Wójcik, Damian Wrona, Natalia Wróbel, Katarzyna Wyglądała-Molteni, Grzegorz Wymysłowski, Iwona Wypart, Ewelina Zaczek-Sołtys, Sylwia Zajac, Paulina Zalcman, Anna Ziemian, Sebastian Ziental, Katarzyna Ziętek, Paula Zych, Agnieszka Żochowska, Dawid Żołowicz, Michał Żołubowski

EGZAMIN WSTĘPNY na aplikację w Izbie warszawskiej 2020



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

26 września 2020 r. OIRP w Warszawie przeprowadziła kolejny egzamin wstępny na aplikację radcowską. Pomimo obostrzeń sanitarnych spowodowanych pandemią COVID-19, chętnych na aplikację radcowską nie zabrakło – do egzaminu przystąpiło 779 osób, a blisko połowa z nich może pochwalić się pozytywnym wynikiem.

Podobnie jak w poprzednich latach, egzamin odbył się w Hali EXPO XXI przy ul. Prądyńskiego w Warszawie. W tym roku jednak całe wydarzenie było podporządkowane specjalnym zasadom sanitarnym – obowiązkowa dezynfekcja rąk przy wejściu do budynku, nakaz noszenia maseczek lub przyłbic, które wolno było zdjąć jedynie podczas rozwiązywania testu. Same prace kandydatów na aplikantów radcowskich tuż po egzaminie trafiły na 24-godzinną kwarantannę. Spośród 779 osób przystępujących do egzaminu niemal

połowa (365 osób) uzyskała wynik pozytywny. Negatywne wyniki w tym roku przypadły 414 zdającym.

– *Moim zdaniem odsetek pozytywnych ocen z tegorocznego egzaminu wstępnego jest zadowolający* – komentuje Dziekan Rady OIRP w Warszawie Monika Całkiewicz. – *Od kilku lat oscylujemy wokół 50-procentowej zdawalności. 365 osób to optymalna grupa – zapewnimy naszym przyszłym aplikantom bardzo dobre warunki kształcenia* – dodaje.

Fot. Gilarski.com



PAMIĘTAMY O SENIORACH – akcja „Aplikanci Seniorom”

W Izbie warszawskiej to już tradycja, że w okresie świąteczno-noworocznym aplikanci radcowscy spotykają się z nestorami radcowskiego samorządu. W tym roku akcja nabiera szczególnego znaczenia ze względu na panującą epidemię i wprowadzone obostrzenia, które są dotkliwe zwłaszcza dla osób starszych. Dlatego pragniemy dotrzeć do wszystkich naszych seniorów, nie tylko z upominkiem, ale także ewentualną pomocą.

NA CZYM POLEGA AKCJA?

Przy wsparciu aplikantów radcowskich pragniemy przekazać symboliczny podarunek radcom prawnym, którzy ukończyli 75. rok życia. Aplikanci odwiedzają seniorów w okresie od 1 grudnia 2020 r. do 31 stycznia 2021 r. Spotkania odbywają się z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa i reżimu sanitarnego, ograniczając się tylko do przekazania upominku bez odbycia tradycyjnej wizyty. Jeśli Izba dysponuje kontaktem telefonicznym, każda wizyta powinna zostać poprzedzona rozmową telefoniczną, podczas której zostanie ustalony termin spotkania. W przypadku braku kontaktu telefonicznego aplikanci biorący udział w akcji odwiedzają wyznaczoną osobę pod wskazanym adresem.

„ZAPYTAĆ NIE ZASZKODZI”

W związku ze szczególnie trudną sytuacją osób starszych wywołaną pandemią koronawirusa aplikanci mogą wyjść z inicjatywą pomocy naszym seniorom. W trakcie rozmowy telefonicznej mogą zapytać, czy dana osoba nie potrzebuje drobnej pomocy (np. zrobienia zakupów). To, co dla nas będzie drobnym gestem, może być postrzegane przez innych jako nieoceniona przysługa.

Osoby zainteresowane akcją „Aplikanci Seniorom” zachęcamy do kontaktu mailowego:
aplikanci.seniorom@oirpwarszawa.pl

STANOWISKO RADY OIRP W WARSZAWIE w sprawie rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego

z dnia 22 października 2020 r. (sygn. K1/20)

W ocenie Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 r., sygn. K1/20 w sprawie oceny zgodności z Konstytucją RP dopuszczalności przerywania ciąży w sytuacji ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu oraz nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu stanowi naruszenie umowy społecznej, której wyrazem jest przyjęta w referendum w 1997 r. Konstytucja RP. Konstytucja w dacie jej uchwalenia z całą pewnością nie została oparta na przesłankach aksjologicznych leżących u podstaw rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 r.

Decyzja większości składu Trybunału Konstytucyjnego stanowi w istocie zmianę podstaw konstytucyjnych funkcjonowania państwa i społeczeństwa dokonaną bez zachowania trybu właściwego dla jej wprowadzenia, jakim powinna być pełna procedura zmiany Konstytucji, uwzględniająca konsultacje społeczne, obejmujące w szczególności wskazanie przez Rząd, na jaką systemową pomoc państwa liczyć mogą osoby dotknięte bezpośrednio skutkami wprowadzanej zmiany. Taki sposób działania gremium powołanego do badania zgodności przepisów prawa z Konstytucją, a nie tworzenia nowego prawa, budzi szczególną dezaprobatę i sprzeciw.

Rozstrzygnięcie pomija zagwarantowane przez Konstytucję przyrodzone prawa człowieka w postaci wolności, w tym wolności wyboru, oraz wolności od cierpień fizycznych i psychicznych osób, które stają przed dokonaniem dramatycznego wyboru w postaci terminacji ciąży. Artykuł 40 Konstytucji jasno wskazuje, że „nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu”. Rada OIRP w Warszawie podziela pogląd, zgodnie z którym wprowadzenie do obiegu rozstrzygnięcia, które lekceważy te aspekty, a w efekcie prowadzić może do penalizacji zachowania zmierzającego do skrócenia tych cierpień, jest równoznaczne z wymaganiem od obywateli postaw heroicznych, do czego państwo nie ma legitymacji.

Z perspektywy formalnej orzeczenie podjęte zostało przez gremium, któremu stawiany jest zarzut powołania części osób biorących udział w wydaniu przedmiotowego orzeczenia w sposób dający podstawę do kwestionowania prawidłowości objęcia przez nie funkcji. Taka sytuacja, w ocenie Rady OIRP w Warszawie, powinna skłaniać obecny Trybunał Konstytucyjny do zachowania szczególnej powściągliwości w rozstrzyganiu spraw o znaczeniu fundamentalnym dla ustroju państwa i wartości, które stanowiąc mają podstawę kształtowania prawa w Rzeczypospolitej Polskiej.



STANOWISKO RADY OIRP W WARSZAWIE

w sprawie projektowanych zmian przepisów podatkowych w zakresie opodatkowania spółek komandytowych oraz ryczałtu ewidencjonowanego z dnia 30 września 2020 r.

Prezydium Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie z niepokojem przyjmuje niektóre propozycje zawarte w rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne oraz niektórych innych ustaw. W szczególności zastrzeżenia nasuwa zapowiedź objęcia podatkiem dochodowym od osób prawnych spółek komandytowych, których współnikami są osoby fizyczne, prowadzące w tej formie kancelarie prawne.

Jako argument za wprowadzeniem zmian projektodawcy wskazują, że spółki komandytowe są narzędziem optymalizacji podatkowych, to jest unikania opodatkowania lub obniżania podstawy opodatkowania przez podmioty niezaangażowane aktywnie w prowadzenie rzeczywistej działalności biznesowej spółki komandytowej. Prezydium Rady OIRP w Warszawie uznaje, że argument ten jest ogólnikowy (nie podano konkretnych danych o nadużyciach ani ich skali) i nie przystaje do działalności kancelarii prawnych w Polsce, w których podobnie jak komplementariuszami, komandytariuszami są członkowie samorządów zawodowych, takich jak radcowski i adwokacki. Osoby te są efektywnie zaangażowane w działalność merytoryczną spółki komandytowej, której są komandytariuszami. W konsekwencji, nie ma uzasadnienia dla zrównania ich pozycji ze statusem współnika lub akcjonariusza spółki kapitałowej, a tym samym do podwójnego opodatkowania ich zysków z działalności kancelarii. Powodowałoby to nierówne traktowanie kancelarii zależnie od formy prowadzonej działalności, a zatem wprowadzałoby nieuzasadnione zakłócenia rynku usług prawniczych.

Powyżej opisany skutek stałby w sprzeczności z celem wprowadzanych zmian, którym ma być walka z nadużyciami. Kancelarie prawne działające w formie spółek komandytowych nie są tworzone w celu unikania opodatkowania – za ich pośrednictwem prowadzona jest rzeczywista działalność gospodarcza, opodatkowana w Polsce, odpowiednio, na poziomie komplementariuszy i komandytariuszy. Jest to forma działalności wybierana ze względu na jasne ramy prawne pozwalające na przypisanie wyższego udziału w zysku większej odpowiedzialności (komplementariusze) i odpowiednio mniejsze ryzyko, mniejszy zysk (komandytariusze), przy zachowaniu aktywnego udziału w prowadzeniu działalności przez spółkę. Dotyczy to szczególnie prawników z krótszym stażem zawodowym, którzy, dzięki ograniczonej odpowiedzialności majątkowej w stosunku do innych współników, mają szansę rozwoju zawodowego z wykorzystaniem tej formy organizacji świadczenia obsługi prawnej.

Objęcie planowanymi zmianami komandytariuszy doprowadzi do podwójnego opodatkowania osiąganego przez nich dochodu.

Dochodu, który wynika z ich osobistej pracy, a nie jest wynikiem pasywnej inwestycji. Prezydium Rady OIRP w Warszawie uznaje takie rozwiązanie za nieuzasadnione i naruszające zasadę równości wobec prawa oraz przejaw nakładania na obywateli nadmiernych obciążeń. Jest to także rozwiązanie nieproporcjonalne, zważywszy na podawane cele proponowanych zmian. Należy bowiem zwrócić uwagę, że istniejące przepisy dotyczące nadużycia prawa oraz schematów podatkowych dają administracji podatkowej duże możliwości zwalczania działań nakierowanych na osiągnięcie w nieuczciwy sposób korzyści podatkowych.

W dłuższej perspektywie czasowej proponowane zmiany mogą mieć negatywne konsekwencje dla kancelarii prawnych. Mogą wymusić zmiany struktury działalności na formy, które nie zapewniają ochrony interesów prawników działających w ramach kancelarii na odpowiednim poziomie oraz spowodują gorszą ochronę interesów klientów kancelarii. Może to doprowadzić do spadku aktywności i ograniczenia działalności, a w konsekwencji do obniżenia wpływów budżetowych – czyli doprowadzić do celu odwrotnego niż zamierzony.

Prezydium Rady OIRP w Warszawie postuluje rozciągnięcie wyjątku przewidzianego dla spółek jawnych na spółki komandytowe, której wszystkimi współnikami są osoby fizyczne, których tożsamość jest ujawniona w odpowiednich rejestrach prowadzonych przez samorządy zawodowe radców prawnych i adwokatów. Ponadto Prezydium Rady OIRP w Warszawie uznaje za niezgodne z zasadami konstytucyjnymi nierówne traktowanie w ramach przepisów o tzw. ryczałcie ewidencjonowanym. Uważamy, że nie ma żadnego uzasadnienia opodatkowanie różnymi stawkami tego ryczałtu usług prawnych wykonywanych w ramach świadczenia wolnych zawodów, tj. przez radców prawnych i adwokatów (według stawki 17%) oraz osób świadczących usługi prawne, ale niewykonywujących tych zawodów (15%). Dostrzegając i aprobując rozszerzenie możliwości opodatkowania ryczałtowego zawodu radcy prawnego i adwokata pragniemy podkreślić, że wykonywanie zawodu zaufania publicznego, z czym wiąże się zazwyczaj wyższe koszty własne działalności (w szczególności koszty obowiązkowego świadczenia pomocy prawnej z urzędu według stawek nieodzwoiercedlających rzeczywistych kosztów ich wykonywania, obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, obowiązkowych składek samorządowych oraz obowiązkowego podnoszenia kwalifikacji zawodowych) nie może uzasadniać opodatkowania wyższego niż w przypadku świadczenia usług prawnych poza zawodami regulowanymi. Tym samym podwyższona w stosunku do tych ostatnich form stawka ryczałtu dla wolnych zawodów nie ma uzasadnienia w realiach prowadzenia działalności i ich dochodowości. Efektem wprowadzenia takiego rozwiązania może być niedopuszczalne zakłócenia rynku usług prawnych.



1. STRATEGIA POSTĘPOWANIA



2. BEZPIECZEŃSTWO ORGANIZACYJNE I TECHNICZNE



3. SZACOWANIE RYZYKA

„STANDARD PRZETWARZANIA INFORMACJI W CHMURZE OBLICZENIOWEJ PRAWNYCH” – publikacja

1

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Przetwarzanie informacji w chmurze obliczeniowej stało się już standardem w sektorze prywatnym – podobny trend obserwuje się również w sektorze publicznym. Zjawisko to nie omija prawników, w tym średnich i dużych kancelarii prawnych. W związku z tym Komisja LegalTech Rady OIRP w Warszawie przygotowała poradnik „Standard przetwarzania informacji w chmurze obliczeniowej przez radców prawnych”, który ma na celu zaznajomić kancelarie prawne z dobrymi praktykami dotyczącymi przechowywania danych.

Przechowywanie danych w chmurze to obserwowany trend w codziennej pracy kancelarii prawnych. Nowy sposób przetwarzania informacji niesie za sobą jednak nowe wyzwania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa oraz gwarancji zgodności z przepisami prawa, np. RODO i ustawą o radcach prawnych, a także regulacjami wewnętrznymi samorządu radców prawnych. Większość samorządów prawniczych w Europie ma tego świadomość i wydaje stosowne poradniki oraz różnego rodzaju wytyczne, aby wesprzeć swoich członków.

– *Celem, jaki przyświecał Komisji, nie było wyłącznie opracowanie poradnika, ale także przekazanie metodyki oraz zestawu narzędzi, aby członkowie samorządu radcowskiego mogli samodzielnie identyfikować i oceniać procesy przetwarzania danych w chmurze obliczeniowej oraz oceniać ryzyko z tym związane* – tłumaczy r.pr. Mikołaj Otmianowski, przewodniczący Komisji LegalTech.

Dla kogo jest ten poradnik?

Materiał jest przeznaczony przede wszystkim dla kancelarii, które chcą dużą część procesów realizować przy wykorzystaniu publicznej lub hybrydowej chmury obliczeniowej. Zazwyczaj są to średnie i duże kancelarie, gdyż chmura obliczeniowa poprzez swoje niewątpliwe zalety, tj. skalowalność, elastyczność, czas reakcji, pozwala na szybkie uruchamianie usług, narzędzi i przestrzeni do pracy. W kancelariach posiadających wiele biur w różnych lokalizacjach to szczególnie duże ułatwienie. Z uwagi na skalę przetwarzania informacji i dużą liczbę procesów podmioty te muszą w szczególności zadbać o dokładne określenie, jakiego rodzaju informację przetwarzają, jaki mają wpływ na warunki świadczenia usług i jak te usługi są zabezpieczone.

– *Jako nowoczesny samorząd musimy stale aktualizować naszą wiedzę dotyczącą narzędzi, które usprawnią naszą pracę, ale przede wszystkim zapewnią bezpieczeństwo klientów i ich interesów. To warunki, jakie stawiają nam kodeks etyczny i tajemnica zawodowa* – mówi Włodzimierz Chrościk, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, współinicjator powstania Komisji LegalTech w Izbie warszawskiej. – *W cza-*



STANDARD
PRZETWARZANIA
INFORMACJI W CHMURZE
OBLICZENIOWEJ
- PORADNIK DLA
KANCELARII RADCOWSKICH

2

3

PRZETWARZANIA INFORMACJI CHMUROWEJ PRZEZ RADCÓW Komisji LegalTech

sach powszechnej cyfryzacji usług, która znacząco przyspieszyła z uwagi na panującą pandemię, doksztalcenie się radców prawnych w zakresie nowych technologii prawnych to być albo nie być wielu kancelarii. Musimy być elastyczni i dostosowywać się do panujących warunków, jeśli chcemy być konkurencyjni, dlatego mam nadzieję, że niniejsza publikacja będzie wsparciem dla kancelarii radcowskich w całym kraju – dodaje.

Ponieważ w standardzie znalazły się także narzędzia dla uproszczonej oceny ryzyka, poradnik może być przydatną wskazówką dla mniejszych kancelarii, zwłaszcza w przypadku szeroko zakrojonych projektów „chmurowych”.

Zawartość „Standardu”

Poradnik wyraźnie określa, czym jest, a czym nie jest chmura obliczeniowa. Obecnie istnieje duże zamieszanie w tym zakresie – często myli się usługi chmury obliczeniowej z innymi usługami wykorzystującymi infrastrukturę teleinformatyczną, np. z hostingiem, kolokacją, a nawet ze zwykłym dostępem do oprogramowania za pomocą Internetu, mimo że są to zupełnie inne rozwiązania i należy je rozpatrywać w oddzielnych kategoriach.

Dlaczego „Standard”?

– Po podjęciu decyzji o stworzeniu praktycznej pomocy dla członków samorządu radców prawnych z zakresu przetwarzania informacji i korzystania z usług chmury obliczeniowej zadaliśmy sobie pytanie, jaką ten dokument powinien mieć postać i jakie oczekiwania względem niego mamy jako radcowie prawni – wyjaśnia r.pr. Marcin Maruta, członek Komisji LegalTech i współ-

autor „Standardu przetwarzania informacji w chmurze obliczeniowej”. – Uznaliśmy, że warto podzielić się własnym doświadczeniem i zaproponować radcom prawnym swego rodzaju „know-how”. Dlatego w ramach standardu udostępniamy m.in. przykłady wypełnionych dokumentów szacowania ryzyka dla najpopularniejszych „usług chmurowych”, co powinno istotnie ułatwić praktyczne stosowanie zaproponowanych wytycznych. Dodatkowym ułatwieniem będzie załączona do poradnika checklista działań wymaganych do podjęcia lub kwestii wymagających weryfikacji, przed uruchomieniem tzw. usługi chmurowej – tłumaczy mec. Maruta.

– Skorzystanie ze standardu ułatwi wykazanie przez radcę prawnego, że korzystając z technologii chmurowej postępuje zgodnie ze standardami etycznymi – dodaje Mikołaj Otmianowski. – Długofalowo, utrwalenie się dobrych praktyk w tym obszarze będzie wzmacniać zaufanie klientów i wpływać pozytywnie na wizerunek radców prawnych jako dbających o wysokie standardy bezpieczeństwa i compliance.

4



4. REKOMENDACJE DLA RADCY PRAWNEGO

5



5. WZORY PROCEDUR

6



6. PRZYKŁADY SZACOWANIA RYZYKA

PODZIĘKOWANIE

ZA GOTOWOŚĆ DO ŚWIADCZENIA POMOCY PRAWNEJ W RAMACH RADCOWSKIEGO POGO+OWIA PRAWNEGO

Składamy serdeczne podziękowania radcom prawnym i aplikantom radcowskim za zgłoszenie gotowości świadczenia pomocy prawnej *pro bono* w ramach Radcowskiego Pogotowia Prawnego.

Inicjatywa spotkała się z dużym odzewem z Państwa strony. Podobnie, jak w przypadku Państwa działań w ramach Ośrodka Pro Bono, także w tej sytuacji widać doskonale, że członkiniom i członkom naszego

Samorządu nie jest obca idea świadczenia bezinteresownej pomocy osobom, które takowej potrzebują.

Państwa aktywność pro bono jest nieoceniona dla Samorządu i składamy Państwu wyrazy uznania.

Z wyrazami szacunku

Monika Całkiewicz

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

Filip Czernicki

Koordynator ds. Programów Pro Bono

Magdalena Bartosiewicz

Przewodnicząca Komisji Zagranicznej
i Praw Człowieka



Radcowski Ośrodek Pomocy **PRO BONO** łączy siły z Komitetem Ochrony Praw Dziecka



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

27 października 2020 r. Radcowski Ośrodek Pomocy Pro Bono przy OIRP w Warszawie oficjalnie nawiązał współpracę z Komitetem Ochrony Praw Dziecka. Podczas spotkania z przedstawicielami stowarzyszenia stołecznych radców prawnych reprezentowali Dziekan Rady OIRP w Warszawie Monika Całkiewicz oraz koordynator działań *pro bono* w Izbie warszawskiej Filip Czernicki.

Do podpisania porozumienia doszło w siedzibie OIRP w Warszawie. W imieniu Komitetu Ochrony Praw Dziecka porozumienie podpisały Mirosława Kątna, Przewodnicząca Zarządu Krajowego KOPD oraz Magdalena Stachowiak-Alexandrowicz, Członek Zarządu Krajowego KOPD.

– Porozumienie z Komitetem Ochrony Praw Dziecka to bardzo ważny krok naprzód w sferze działań *pro bono* Izby warszawskiej – komentuje Monika Całkiewicz, Dziekan Rady. – Cieszę się, że połączymy siły, stając w obronie najmłodszych, którzy są najbardziej bezbronni i jednocześnie najbardziej wrażliwi na krzywdę. Nie

możemy zapominać o tym, że dorośli winni są dzieciom nie tylko solidną edukację, ale przede wszystkim – ochronę – dodaje.

Komitet Ochrony Praw Dziecka jest organizacją pozarządową, apolityczną i ma charakter służby społecznej, chroniącej dziecko przed krzywdą i naruszaniem jego podstawowych praw i interesów. Misją KOPD jest ochrona praw i interesów dziecka. Głównym celem Komitetu jest pomoc dziecku krzywdzonemu i jego rodzinie. Oferta KOPD adresowana jest do rodzin i w szerokim zakresie także do dzieci – ofiar przemocy emocjonalnej, fizycznej i seksualnej oraz zaniedbań i niewłaściwej opieki.



W przedsiębiorstwie t

– rozmowa z mec. Ursz

radcą prawnym zaangażowanym w dz

Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro

Redakcja Temidium: Jest Pani jednym z radców prawnych którzy aktywnie zaangażowali się w działalność Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono niemal od początku jego istnienia. Co było głównym czynnikiem, który zdecydował o tym, że włączyła się Pani w ten model pomocy potrzebującym?

Urszula Jones: W moim odczuciu praca *pro bono* naturalnie wpisuje się w charakter zawodów zaufania publicznego, jest nieodłącznym elementem wykonywania tego zawodu. Dlatego zawsze starałam się angażować w tego rodzaju działalność, zaczynając od pracy w ramach tzw. kliniki prawa w trakcie studiów. Aktualnie, równolegle jestem zaangażowana w różne przedsięwzięcia *pro bono*. Faktycznie, działam w ramach naszego Ośrodka od początku jego istnienia, z różną intensywnością i uważam, że ten model działania po prostu się sprawdza. Ośrodek zapewnia radcom chcącym działać *pro bono* zaplecze organizacyjne, uzyskuje od potrzebujących niezbędne oświadczenia, pomaga w uzyskaniu dokumentów i wstępnie weryfikuje sprawę. To bardzo ułatwia pracę. Dzięki temu system pomocy jest wydajniejszy.

Czy może nam Pani zdradzić nad jaką sprawą w ramach Ośrodka pracowała Pani ostatnio?

Aktualnie zajmuję się dość zawiłą sprawą nabycia mieszkania od gminy przez repatriantkę z byłego ZSRR. Sprawa miała swoje początki jeszcze w 2004 r. a dopiero niedawno trafiła do Ośrodka.

Czy zaangażowanie w działalność Ośrodka to duże poświęcenie dla aktywnego zawodowo prawnika? Jak w praktyce wygląda praca *pro bono*? Jak Izba wspiera radców prawnych zaangażowanych w tę inicjatywę?

Każdą sprawę *pro bono* traktuję jak każdą inną, to zrozumiałe. I jak każda sprawa wymaga poświęcenia odpowiedniej ilości czasu. Jest to jedyny „koszt” związany z działalnością *pro bono*. Na szczęście funkcjonuję zgodnie z przekorną zasadą życiową, a mianowicie im więcej mam obowiązków, tym lepiej idzie mi zarządzanie czasem. Zresztą ja przecież od jakiegoś czasu w ogóle nie pracuję! Uświadomiłam sobie bowiem, że robię to co lubię. Wydaje mi się, że to przywilej związany z dojrzałością zawodową, z odnalezieniem własnej drogi wykonywania zawodu.

Ponadto, jak wspomniałam Ośrodek stanowi zaplecze, w ramach którego sprawy są wstępnie weryfikowane i dzięki koordynacji mogą trafić do odpowiednich radców, którzy potrafią i chcą zająć się daną sprawą. Dzięki temu radcowie mogą poświęcać swój czas wyłącznie na pracę merytoryczną.

Czym różni się działalność w ramach Ośrodka od tradycyjnej pracy *pro bono*?

Ośrodek funkcjonuje już od wielu lat i faktycznie, wypracował

już własne rozwiązania. Trudno jednak mówić o jakiejś „tradycyjnej” pracy *pro bono*, z którą można by porównywać działalność Ośrodka.

Nasza inicjatywa, choć nierozzerwalnie związana z zawodami zaufania publicznego, była do tej pory rozproszona, prowadzona indywidualnie w ramach poszczególnych kancelarii prawnych.

Ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej obowiązuje dopiero od 2016 r. Choć nie jestem zaangażowana w działania w ramach tego systemu, nie znam statystyk i sprawozdań na temat realizacji zadań określonych tą ustawą, pomoc realizowana w oparciu o tą ustawę jest ze zrozumiałych względów mocno ograniczona, zarówno przedmiotowo, jak i podmiotowo. Poza tym, w mojej ocenie, brak jest ciągłości w udzielaniu pomocy, np. potrzebujący często nie wiedzą, że mogą wskazać radcę prawnego poprzednio zaangażowanego w daną sprawę na etapie przedsądowym. Wiem to z własnego doświadczenia – zdarza mi się dostawać sprawy z urzędu, w których klienci informują mnie, że wpięrow udali się po pomoc do punktu nieodpłatnej pomocy prawnej.

Z kolei Ośrodek zapewnia dostęp do kompleksowej pomocy prawnej potrzebującym. Sprawa może być prowadzona od początku do końca przez tego samego radcę. Z tego punktu widzenia nie ma ograniczeń związanych z zakresem świadczonej pomocy.

W ramach współpracy z różnymi organizacjami społecznymi Ośrodek stworzył swoistą sieć dystrybucji pomocy prawnej, która dociera nawet za granicę. Dzięki temu pomoc prawna ma o wiele szerszy zasięg, ale także łatwiej może dotrzeć do małych miejscowości.

Od wielu miesięcy nasze życie zdominowane jest pandemią koronawirusa. COVID-19 wpłynął niemal na każdą sferę naszej aktywności, w tym m.in. zawodowej. Czy ma to przełożenie na liczbę lub charakter spraw kierowanych do Ośrodka?

Tak, pandemia wywróciła wiele naszych spraw do góry nogami. Również spraw, którymi zajmujemy się zawodowo. Trudno mi rzetelnie ocenić jaki ma wpływ na sprawy kierowane do Ośrodka gdyż nie zajmuję się ich koordynacją.

Natomiast w swojej praktyce miałam kilka spraw „covidowych” np. związanych z odwołaniami imprezami turystycznymi i ogólnie związanych z upadkiem branży turystycznej czy odwołaniem innych imprez. Często pojawiały się sprawy na tle zagadnień związanych z tzw. „tarczami antykryzysowymi”, wsparciem dla przedsiębiorców i ochrony pracowników. COVID-19 stał się też akceleratorem spraw rodzinnych, niestety. W ramach *pro bono* nie zajmowałam się jednak żadnym z takich przypadków.

Z pewnością COVID-19 wpłynął na formę współpracy z klientem. Jeśli mogę unikam osobistych spotkań szczególnie z osobami z grupy ryzyka. Niestety nie jest to łatwe. Zwykle są to osoby starsze, nie posługujące się mailem czy smartfonami. W tym sensie pandemia ograniczyła możliwość świadczenia pomocy prawnej, również w ramach *pro bono*.

ego nie znajdziesz...

złą Jones,

ziałalność

Bono przy OIRP w Warszawie



W ramach działalności Ośrodka radca prawny nie jest osobą „pierwszego kontaktu”. Osobą przyjmującą (rejestrującą) sprawę jest zwykle współpracownik organizacji społecznej, działającej na danym terenie lub specjalizującej się w danej problematyce. To on, za pośrednictwem Ośrodka współpracuje z radcami, przede wszystkim mailowo. Osoba potrzebująca, szczególnie z grupy ryzyka nie musi więc przemierzać połowy kraju w poszukiwaniu radcy, który udzieli mu odpowiedniej pomocy *pro bono*.

Jakie korzyści daje prawnikowi praca *pro bono*? Czy można mówić w tym wypadku o wymiernych korzyściach?

Może to zabrzmieć naiwnie, lecz w moim przypadku tego rodzaju działania dopełniają poczucie zawodowego spełnienia. Doceniam też różnorodność spraw, możliwość oderwania się od typowych zagadnień w ramach codziennej pracy zawodowej.

Choć od wielu lat prowadzę własną kancelarię zajmującą się również obsługą osób fizycznych. Pamiętam, że gdy pracowałam jako typowy in-house po prostu brakowało mi kontaktu z człowiekiem, zawodowej satysfakcji mierzalnej zwykłym „dziękuję za pomoc” po pomyślnie zakończonej sprawie lub zwykłej świadomości, że komuś pomogłam, że mogę dać coś od siebie społeczeństwu. Praca w przedsiębiorstwie tego nie daje. Zwykle, sukcesy mierzy się kwotami zysku lub unikniętej straty.

Są też i ciemne strony pomocy *pro bono*, o których nie można zapominać. W przypadku braku możliwości uzyskania pozytywnych rezultatów w sprawie, trudniej jest wyjaśnić przyczyny niepowodzenia osobom nieporadnym, nie mającym podstawowej orientacji w przepisach, a zwykle z takimi właśnie osobami mamy do czynienia w sprawach *pro bono*. Niestety zdarza się, że do Ośrodka trafiają sprawy już na przegrany etap. Potrzebujący zgłaszają się z pełną nadzieją i mocno przeżywają niepowodzenie, są już wystarczająco pokrzywdzeni przez los.

Uważam, że z wykonywaniem zawodu radcy prawnego wiąże się swoje posłannictwo i radcowie mają tego świadomość. Dlatego m.in. w sprawy *pro bono* chętnie angażuję swoich aplikantów. To sposób na kształtowanie zawodowej wrażliwości oraz szansa na zdobycie przez nich cennego doświadczenia. Nierzadko są to sprawy trudne merytorycznie lub zawiłe, wymagające dużego zaangażowania.

Działanie w ramach Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono to również okazja, aby budować bliższe relacje pomiędzy młodymi prawnikami (aplikantami) a radcami mającymi już spore doświadczenie zawodowe, a nawet tymi, którzy powoli, z racji wieku, wycofują się z aktywności zawodowej. To więc nie tylko platforma wymiany doświadczeń i patent na realizowanie obowiązków patronackich. Wspólna praca, której przyświecają szlachetne idee łączy ludzi i jest niezwykle satysfakcjonująca.

Gdyby miała Pani przekonać prawnika, który waha się czy poświęcić swój czas i dołączyć do Ośrodka – jak Pani by to zrobiła?

Wydaje mi się, że radcy prawni nie potrzebują specjalnej zachęty czy przekonywania do działań *pro bono*. Główna przyczyna braku zaangażowania w tego rodzaju działalność jest prozaiczna – brak czasu.

Poza tym większość z nas, oprócz codziennej pracy, podejmuje się spraw z urzędu, co jest przecież formą działalności *pro bono*. Nierzadko są to sprawy czasochłonne (jedną ze spraw prowadzę od 2014 roku) i wymagające dużej wrażliwości (zdarzyło się, że musiałam zawiadomić pomoc społeczną, gdyż stan osoby i jej warunki życiowe wymagały natychmiastowej reakcji). Wynagrodzenie za te sprawy najczęściej nie jest adekwatne do nakładu pracy, a wręcz symboliczne.

Może część radców prawnych spełnia potrzeby związane z działalnością społeczną właśnie poprzez prowadzenie spraw z urzędu.

Jak wspomniałam, Ośrodek znacznie ułatwia radcom tę działalność. W ramach współpracy nie trzeba deklarować, że podejmie się określoną liczbę spraw. Sama działam z różnym natężeniem. Czasem, jak każdy z nas, mam okresy intensywnej pracy na rzecz moich klientów. Wtedy muszę ograniczyć aktywność na tym polu. Nie ma też ryzyka, że trafi do nas sprawa spoza obszaru praktyki zawodowej. Może więc warto spróbować?

Dziękujemy za rozmowę.



„Radca prawny” – rozszerzenie programu edukacji prawnej Izby wa

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

6 października 2020 r. wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska i Dziekan Rady Monika Całkiewicz podpisały porozumienie poszerzające współpracę miasta stołecznego Warszawy z Okręgową Izbą Radców Prawnych w Warszawie w zakresie prowadzenia zajęć z edukacji prawnej w stołecznych szkołach. Dzięki nowym ustaleniom w programie edukacji prawnej „Radca prawny na piątkę” oprócz uczniów warszawskich liceów, techników i szkół podstawowych będzie mogła wziąć udział także młodzież ze szkół zawodowych oraz Młodzieżowych Ośrodków Socjoterapii.

Projekt edukacji prawnej OIRP w Warszawie jest skierowany głównie do szkół ponadpodstawowych, ale radcowie prawni z Izby warszawskiej prowadzą lekcje prawa również w szkołach podstawowych. Zajęcia są organizowane według dwóch modeli – na zasadzie stałej współpracy z daną szkołą, a także w formie pojedynczych stacjonarnych spotkań, podczas których młodzieży przybliżana jest tematyka prawna wybrana przez kadrę nauczycielską. Ze względu na niestabilną sytuację epidemiologiczną oraz inne, potencjalne i losowe wydarzenia lekcje prawa mogą się odbywać również w formie online.

– Przeprowadzamy zajęcia zarówno w trybie stacjonarnym, jak i w trybie online. Decyzję w tej kwestii pozostawiamy oczywiście placówkom. Jesteśmy elastyczni i bez przeszkód dostosujemy program do potrzeb uczniów. Każda szkoła przesyła nam harmonogram, do którego wprowadzamy radców prawnych i aplikantów radcowskich prowadzących zajęcia. Aby wziąć udział w projekcie, wystarczy, że dana szkoła zgłosi się do naszego koordynatora ds. edukacji prawnej, mec. Przemysław Ligęzowski oraz podpisze z nami porozumienie – wyjaśniała Dziekan Monika Całkiewicz.

Lekcje prawa prowadzone są przez radców prawnych oraz aplikantów radcowskich z OIRP w Warszawie na podstawie specjalnie przygotowanych scenariuszy, a ich przebieg jest stale monitorowany. Tematyka zajęć jest dostosowana do każdego z poziomów edukacji. Podczas spotkania z praktykami prawa, co stanowi świetne uzupełnienie programu nauczania. Dzieci i młodzież poznają zagadnienia związane z danymi osobowymi, prawami autorskimi, prawami człowieka, zobowiązaniami wynikającymi z prawa cywilnego czy prawa spadkowego, podstawy prawa gospodarczego, prawo rodzinne, prawo pracy oraz prawo konstytucyjne. Projekt obejmuje niemal całe województwo mazowieckie.

Program rozwija się bardzo dynamicznie, a lekcje prawa cieszą się dużą popularnością wśród uczniów i uznaniem nauczycieli. Fakt ten doceniło m.in. miasto stołeczne Warszawa, które w roku szkolnym 2020/2021 zwiększyło, na mocy porozumienia, zakres zajęć realizowanych w szkołach przez OIRP w Warszawie.

– Poszerzamy wiedzę i budujemy świadomość prawną warszawskich dzieci i młodzieży. To bardzo ważne w społeczeństwie obywatelskim, gdzie swoje prawa oraz obowiązki mają zarówno obywatele, jak i władza. Niestety w Polsce ostatnio się o tym zapo-





y na piątkę”

arszawskiej



mina. A dzięki udziałowi w tych zajęciach uczniowie będą bardziej świadomi i będą potrafili radzić sobie także z prostymi zagadnieniami występującymi w codziennym życiu – mówiła Renata Kaznowska, zastępca Prezydenta m.st. Warszawy.

Mimo trudnych warunków spowodowanych pandemią i reżimem sanitarnym stołeczny samorząd na bieżąco prowadzi zajęcia z edukacji prawnej w szkołach okręgu warszawskiego. Na rok szkolny 2020/21 zaplanowano już co najmniej 500 godzin lekcyjnych, ale jak zapewnia koordynator ds. edukacji prawnej Przemysław Ligęzowski, ta liczba będzie systematycznie wzrastać.

Pierwsze zebranie grupy radców prawnych i aplikantów z OIRP w Warszawie, którzy są zaangażowani w ten program, już się odbyło. Ze względu na dużą liczbę uczestników oraz zasady reżimu sanitarnego spotkanie zostało przeprowadzone w formie zdalnej. Koordynator ds. edukacji prawnej Przemysław Ligęzowski podsumował aktualne działania związane z programem oraz nakreślił plany na przyszłość.

– Jako radcowie prawni zaangażowani w ten projekt skupiamy się m.in. na promocji wiedzy i edukacji prawnej. Wierzymy, że

kształcenie młodzieży w zakresie prawa to podwaliny społeczeństwa obywatelskiego – wyjaśnia mec. Ligęzowski. – Działamy nie tylko w Warszawie, ale rozszerzyliśmy nasze działania na cały okręg, w którym działa nasza Izba, czyli m.in. Kazuń Nowy, Józefów czy Siedlce. Akcja cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno szkół, jak i radców prawnych i aplikantów radcowskich. Praktycznie co tydzień dochodzą nowe placówki, z którymi Izba

nawiązuje współpracę – podsumowuje z zadowoleniem. – Dodatkowo w planach jest kierowanie edukacji prawnej również w stronę seniorów, fundacji, stowarzyszeń i innych podmiotów. Misją programu jest budowanie świadomości prawnej społeczeństwa poprzez jego edukację – dodaje.

W ubiegłym roku szkolnym radcowie ze stołecznego OIRP przeprowadzili ponad 250 lekcji w kilkudziesięciu warszawskich placówkach – liceach (m.in. LXIII LO im. Lajosa Kossutha,

LXVIII LO im. Tytusa Chałubińskiego, XL LO im. Stefana Żeromskiego, VII LO im. Juliusza Słowackiego oraz CLX LO im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”), zespołach szkół (Zespół Szkół Licealnych i Technicznych nr 1) oraz szkołach podstawowych (nr 373 im. Ignacego Jana Paderewskiego, nr 380 im. Jana Pawła II, nr 141 im. Majora Henryka Sucharskiego, nr 356, nr 271 im. 11 Listopada i nr 321).



FINAŁ KONKURSU „LAW IN ACTION – czyli prawo na co dzień”

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

24 września 2020 r. wyłoniono zwycięzców konkursu „Law in action – czyli prawo na co dzień”, organizowanego już po raz trzeci przez Izbę warszawską. Ze względu na aktualną sytuację epidemiologiczną tegoroczna edycja finału nie mogła odbyć się stacjonarnie przy udziale twórców filmów, ich rodzin, znajomych i znamienitych gości. Nie wpłynęło to jednak na pracę jury, które wskazało najlepsze produkcje filmowe przygotowane przez uczniów mazowieckich szkół.



Ze względu na wprowadzone ograniczenia mające zapobiec rozprzestrzenianiu się epidemii COVID-19 OIRP w Warszawie była zmuszona kilkakrotnie zmienić harmonogram tegorocznego konkursu „Law in action – czyli prawo na co dzień”. W trybie zaocznym komisja finałowa w składzie: Magdalena Bartosiewicz, Agnieszka Kędzior i Przemysław Ligęzowski wyłoniła zwycięzców rywalizacji i przyznała pięć wyróżnień.

Tematem przewodnim tegorocznej edycji był tzw. hejt w Internecie i w realnym życiu. Młodzież musiała zaprezentować powyższe zjawisko w interesujący sposób, poddając je przy tym krytyce poprzez przedstawienie pomysłu na przeciwdziałanie sytuacjom, w których granice wolności słowa są przekraczane i prowadzą do naruszenia godności osobistej drugiej osoby.

– *Z uwagi na zagrożenie powodowane pandemią koronawirusa zmuszeni byliśmy odwołać galę finałową „Law in Action” – tłumaczy Magdalena Bartosiewicz, Przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka w Izbie warszawskiej – To jednak nie przeszkodziło nam w zrobieniu przeglądu wszystkich nadesłanych prac, które okazały się być bardzo inspirującym i świeżym spojrzeniem na problem hejtu w naszym życiu. Uczestnicy tegorocznej edycji naszego konkursu pokazali, że nie tylko rozumieją skalę problemu, ale również nie pozostają wobec niego obojętni.*

– *Wszystkie nadesłane prace odznaczały się oryginalnym podejściem do wskazanego tematu – komentuje Przemysław Ligęzowski, Koordynator ds. edukacji prawnej w Izbie warszawskiej – podobnie jak w poprzednich latach, wybór najlepszych filmów nie należał do najłatwiejszych. Potencjał i zaangażowanie młodych twórców przerosły nasze oczekiwania, dlatego jury zdecydowało się przyznać wyróżnienia jeszcze pięciu dodatkowym produk-*

cjom – wyjaśnia. – To naprawdę fantastyczne uczucie przekonać się jak bardzo dojrzała potrafi być młodzież w postrzeganiu tak trudnych zagadnień – dodaje.

Na laureatów czekały atrakcyjne nagrody. Za zajęcie miejsc na podium przygotowano kolejno: hulajnogę elektryczną, lustrzanekę cyfrową oraz słuchawki bezprzewodowe. Do zwycięzców oraz wyróżnionych powędrują także powerbanki i vouchery.

LAUREACI KONKURSU:

I miejsce – Grupa Filmowa „Etyzer”
(Maksym Berger, Jan Jurkiewicz, Kacper Koźluk)

II miejsce – Grupa Zosi Gładysz
(Zosia Gładysz, Olga Karamon, Magda Kozdroń)

III miejsce – Grupa Young Lawyers
(Cezary Gryczewski, Ewelina Rakowska)

WYRÓŻNIENIA:

Bazyli Antonowicz, Grupa Ekipa De La Film
Grupa Wisielce Kossutha
Grupa Pruszkowscy Filmomaniacy
Grupa Złota

Wymienione prace konkursowe można obejrzeć na kanale OIRP w Warszawie na YouTube. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za zaangażowanie i poświęcony czas. Zwycięzcom jeszcze raz gratulujemy.

Już teraz zapraszamy chętnych do udziału w kolejnej edycji „Law in Action” w przyszłym roku.

„MASZ PRAWO” w Radiu Kolor



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Od listopada 2020 r., w każdą środę po godzinie 12:00, warszawscy radcowie prawni udzielają porad prawnych na antenie Radia Kolor. Krótkie wypowiedzi radców, dotyczące zagadnień prawnych, są prezentowane w audycji „Masz prawo”. Program będzie realizowany do połowy stycznia 2021 r.

Audycja dotycząca prawa w warszawskim radiu to kolejna odsłona kampanii promującej zawód radcy prawnego oraz działań informujących o istnieniu wyszukiwarki szukajradcy.pl. W ramach tej kampanii członkowie Izby warszawskiej na antenie Radia Kolor udzielają porad prawnych z różnych dziedzin prawa: pracy, rodzinnego, spadkowego, gospodarczego czy konsumenckiego.

W każdą środę po godzinie 12:00 jeden z naszych radców prawnych krótko wyjaśnia zawłości prawne związane z przepisami przyjętymi w dobie pandemii, ale nie tylko. Dotychczas na antenie można było usłyszeć audycje:

- Prawo pracy w czasie pandemii – odpowiadała r.pr. Izabela Zawacka (audycja z 4 listopada 2020 r.);
- Co zrobić, gdy najemca nie płaci czynszu? – odpowiadała r.pr. Maria Snopczyńska (audycja z 11 listopada 2020 r.);
- Wesela w czasie pandemii – odpowiadał r.pr. Łukasz Oleksiuk (audycja z 18 listopada 2020 r.);

- Orzecznictwo w sprawach kredytów frankowych – odpowiadała r.pr. Klaudia Chróścik (audycja z 25 listopada 2020 r.);
- Frankowicz w sądzie – czy warto? – odpowiadała r.pr. Klaudia Chróścik (audycja z 2 grudnia 2020 r.);
- Wakacje w czasie pandemii – odpowiadał r.pr. Łukasz Oleksiuk (audycja z 9 grudnia 2020 r.);
- Czym się różni zachówek od spadku? – odpowiadała r.pr. Maria Snopczyńska (audycja z 16 grudnia 2020 r.);
- Nieświadome zawieranie umów – odpowiadał r.pr. Łukasz Oleksiuk (audycja z 9 grudnia 2020 r.).

Serdecznie zachęcamy do śledzenia audycji i udostępniania podcastów z wystąpień radców prawnych w mediach społecznościowych – nagrania wszystkich audycji są dostępne na stronie www.oirp-warszawa.pl oraz na witrynie internetowej Radia Kolor.

IZBA WARSZAWSKA na międzynarodowych konferencjach prawniczych w wirtualnej rzeczywistości

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W 2020 roku pandemia COVID-19 sparaliżowała wiele dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Nie zablokowała jednak całkowicie możliwości uczestnictwa OIRP w Warszawie w ważnych wydarzeniach na arenie międzynarodowej. W drugiej połowie roku przedstawiciele Izby warszawskiej wzięli udział w kilku ważnych konferencjach prawniczych realizowanych online.

NOWE KONCEPCJE EDUKACJI PRAWNEJ W OBLICZU PANDEMII – SPOTKANIE ZARZĄDU GAJE

15 października 2020 r. odbyło się nieformalne spotkanie online członków zarządu i ekspertów stowarzyszenia GAJE (Global Alliance for Justice Education). Dyskusja prawników i naukowców z całego świata skupiła się na opracowaniu nowych koncepcji szerzenia edukacji prawnej w trudnych czasach pandemii.

GAJE to globalny sojusz osób zaangażowanych w propagowanie wiedzy o prawie na całym świecie. Konferencje tego stowarzyszenia, podobnie jak inne jego działania, mają na celu promowanie wymiany informacji i doświadczeń pomiędzy osobami zaangażowanymi w edukację na rzecz sprawiedliwości na całym świecie. GAJE wdrażając swoje społeczne projekty, angażuje przy tym praktykujących prawników, sędziów i organizacje pozarządowe.

W dyskusji online wzięli udział członkowie stowarzyszenia GAJE z całego świata – USA, Hiszpanii, Włoch, Niemiec, Australii, Nigerii, Białorusi, Francji, Indii oraz Czech. Polskę w tym gronie reprezentował koordynator Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono przy OIRP w Warszawie i członek Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka, a jednocześnie wiceprzewodniczący GAJE – r.pr. Filip Czernicki.

Uczestnicy spotkania debatowali nad rozwiązaniami, które pomogą stowarzyszeniu utrzymać kontakt z innowatorami w zakresie edukacji prawnej i nowoczesnych metod nauczania. Dyskusja dotyczyła również nowych koncepcji spotkań edukacyjnych, które będą odpowiedzią na sytuację wywołaną pandemią koronawirusa.

O PRAWORZĄDNOŚCI W POLSCE – SPOTKANIE Z LAWYERS FOR LAWYERS



19 października 2020 r. odbyło się pierwsze wirtualne spotkanie w ramach projektu monitorowania sytuacji prawników i potencjalnych ograniczeń w wykonywaniu przez nich zawodu w poszczególnych państwach, którego realizację rozpoczęło Niezależne Stowarzyszenie Lawyers for Lawyers. Stowarzyszenie to jest niezależną organizacją prawników, której celem jest niesienie wsparcia dla kolegów i koleżanek w każdym zakątku świata, zgodnie z mottem organizacji, które brzmi: „Każdy

pawnik musi mieć możliwość wykonywania swojego zawodu w sposób wolny i niezależny. Aby mógł świadczyć pomoc prawną, do której jest zobowiązany. Aby mógł bronić zasad praworządności. Aby mógł bronić praw człowieka”.

Niezależne Stowarzyszenie Lawyers for Lawyers zaplanowało cykl spotkań online z reprezentantami samorządów prawniczych w różnych krajach w celu omówienia aktualnego statusu prawników oraz potencjalnych zagrożeń dla ich niezależności oraz zasad wykonywania zawodu. Na pierwszym zebraniu omówiona została aktualna sytuacja w Polsce. Samorząd warszawskich radców prawnych reprezentowała na nim r.pr. Magdalena Bartosiewicz, członek Rady oraz Przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka.



IZBA WARSZAWSKA NA GLOBAL PRO BONO FORUM 2020

19 października 2020 r. rozpoczęła się również międzynarodowa konferencja dotycząca szeroko rozumianej działalności *pro bono* w praktyce prawniczej. Wydarzenie skupiło czołowych działaczy *pro bono*, naukowców oraz specjalistów w dziedzinie prawa interesu



publicznego na całym świecie. Wśród zaproszonych prelegentów znalazł się r.pr. Filip Czernicki, koordynator Radcowskiego Ośrodka Pomocy Pro Bono przy OIRP w Warszawie.

Tematem przewodnim spotkania była „Ochrona naszej przyszłości”. Uczestnicy konferencji dyskutowali o prawnych aspektach takich zagadnień jak: nierówność społeczna, niesprawiedliwość rasowa, zmiana klimatu czy pandemia koronawirusa.

– *Global Forum 2020 to doskonała okazja do wymiany doświadczeń i zapoznania się z praktykami pro bono na całym świecie* – mówi r.pr. Filip Czernicki, prelegent w jednym z paneli konferencji. – *W tym roku, z oczywistych względów uczestnicy nie mogli spotkać się osobiście, ale szczęśliwie formuła online w pełni sprostała naszym oczekiwaniom i pozwoliła na aktywny udział w wydarzeniu* – dodaje.

Organizatorem Forum jest PILnet – organizacja pozarządowa, która poprzez programy realizowane na całym świecie dąży do przywrócenia pierwotnej roli prawa, tak aby działało ono z korzyścią dla wszystkich ludzi. PILnet tworzy sieć prawników korporacyjnych i indywidualnych, którzy nie chcą, aby prawo służyło tylko interesom uprzywilejowanych, ale starają się wzmocnić społeczeństwo obywatelskie i słabszych członków społeczności. Stowarzyszenie organizuje i promuje bezpłatną pomoc prawną dla organizacji społeczeństwa obywatelskiego.

IBA „VIRTUALLY TOGETHER 2020”

W związku z sytuacją pandemiczną także Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników (IBA), największa międzynarodowa prawnicza organizacja na świecie, zdecydowała się na zorganizowanie w tym roku swojej dorocznej konferencji w formie wirtualnej. Wydarzenie zrealizowane zostało w terminie od 2 do 27 listopada 2020 r. i przebiegało pod hasłem „Virtually Together”.

Kongres „Virtually Together” nie został poświęcony jednemu tematowi, a starał się przybliżyć uczestnikom szerokie spektrum wydarzeń: obecne zmiany i zagadnienia prawne, z którymi borykają się w ostatnim czasie prawnicy na całym świecie.

W ramach konferencji IBA prawnicy mogli wziąć udział w prelekcjach oraz wirtualnych spotkaniach organizowanych zarówno przez stałe komisje IBA (komisja podatkowa, komisja ds. handlu międzynarodowego, komisja ds. energii, środowiska i zasobów naturalnych i in.), jak również w dyskusjach prowadzonych na forach i w grupach zainteresowań tematycznych (fora regionalne, grupy kobiece). Nie zabrakło też wydarzeń networkingowych, podczas których uczestnicy konferencji mogli m.in. porozmawiać przy wirtualnych stolikach o zagadnieniach dyskutowanych w ramach kongresu.

Podczas spotkań IBA „Virtually Together 2020” poruszane były często kwestie dotyczące negatywnego wpływu pandemii na kwestię ochrony praw człowieka, w szczególności drastycznie malejącego obecnie dostępu do pomocy prawnej w Afryce – o czym wspominał w swoim wystąpieniu były Sekretarz Generalny ONZ, Ban Ki-moon. Drugi ze specjalnych gości konferencji, były Sekretarz Stanu USA, John Kerry, w swojej prelekcji podkreślał rolę prawników w ochronie zasobów naturalnych i środowiska naturalnego, wskazując, że po zaprzysiężeniu nowego prezydenta w USA, Joe Bidena, kwestie klimatyczne będą miały pierwszoplanowe znaczenie. Podczas konferencji-

nych spotkań nie zabrakło też rozważań bardziej praktycznych, m.in. dotyczących globalnego prawa biznesowego i handlowego, roli WTO i podobnych instytucji handlu światowego w utrzymywaniu i zwiększaniu handlu międzynarodowego oraz wpływie na dobrobyt gospodarczy.

Dla Izby warszawskiej trzy tematy poruszone w ramach tegorocznego kongresu IBA wydały się szczególnie interesujące: sesja dotycząca korzystania z LegalTech przy działalności prawniczej *pro bono*, digitalizacja pracy prawników oraz bardzo aktualny temat uregulowania prawnego statusu tzw. sygnalistów (implementacja dyrektywy UE z tego zakresu będzie powodowała szereg nowych obowiązków nakładanych na przedsiębiorców także w Polsce).

Podczas spotkania pt. „The Use of technology in *pro bono* – advantages, pitfalls and lessons learned” przedstawiono kilka niezwykle nowatorskich rozwiązań w zakresie organizacji pomocy *pro bono* i jej finansowania. Pierwszy pomysł bazował na koncepcji zbiórki środków na cele społecznie użyteczne z wykorzystaniem platform crowdfundingowych. Kolejna prezentacja przedstawiała możliwości wykorzystania technologii blockchain w usługach *pro bono*. Ostatnim z prezentowanych rozwiązań było to, które zostało zastosowane przez Fundację Pombo z Hiszpanii. Koncepcja transparentnego finansowania działalności organizacji pozarządowej świadczącej usługi *pro bono* polega

w tym przypadku na wykupywaniu przez sponsorów programów *pro bono* tzw. tokenów. Każdy token ma swoją wartość i może być przeznaczony na projekt wybrany przez darczyńcę. Dzięki platformie internetowej dany sponsor może później śledzić to, jak powyższe środki zostały wykorzystane. Nowe technologie wkraczają coraz silniej do działalności społecznej prawników, za ich pomocą możliwe jest także usprawnienie udzielania

pomocy *pro bono*. Nie oznacza to rezygnacji z tradycyjnych form wsparcia; gros potrzebujących jest wciąż wykluczonych informatycznie i bez osobistego kontaktu nie uzyska niezbędnego wsparcia prawnego.

Inne wykłady konferencji stanowiły przyczynek do dyskusji o zmianach w prawniczej codzienności i dotyczyły m.in. potrzeby czerpania przez prawników z wiedzy i doświadczeń innych branż. Rozmawiano o konieczności sięgania po nowoczesną technologię, powrocie do autentyczności i unikania nadmiernego formalizmu. Przedstawiciele gałęzi consultingu, mediów i PR-u zgodnie przyznali, że nawet nowoczesny i zaawansowany marketing nie wygra z prawniczym zaangażowaniem i indywidualną dbałością o klienta.

Ekspertki omawiali także kluczowe zmiany w sposobach pracy prawników, zachodzące szczególnie w czasie pandemii COVID-19.

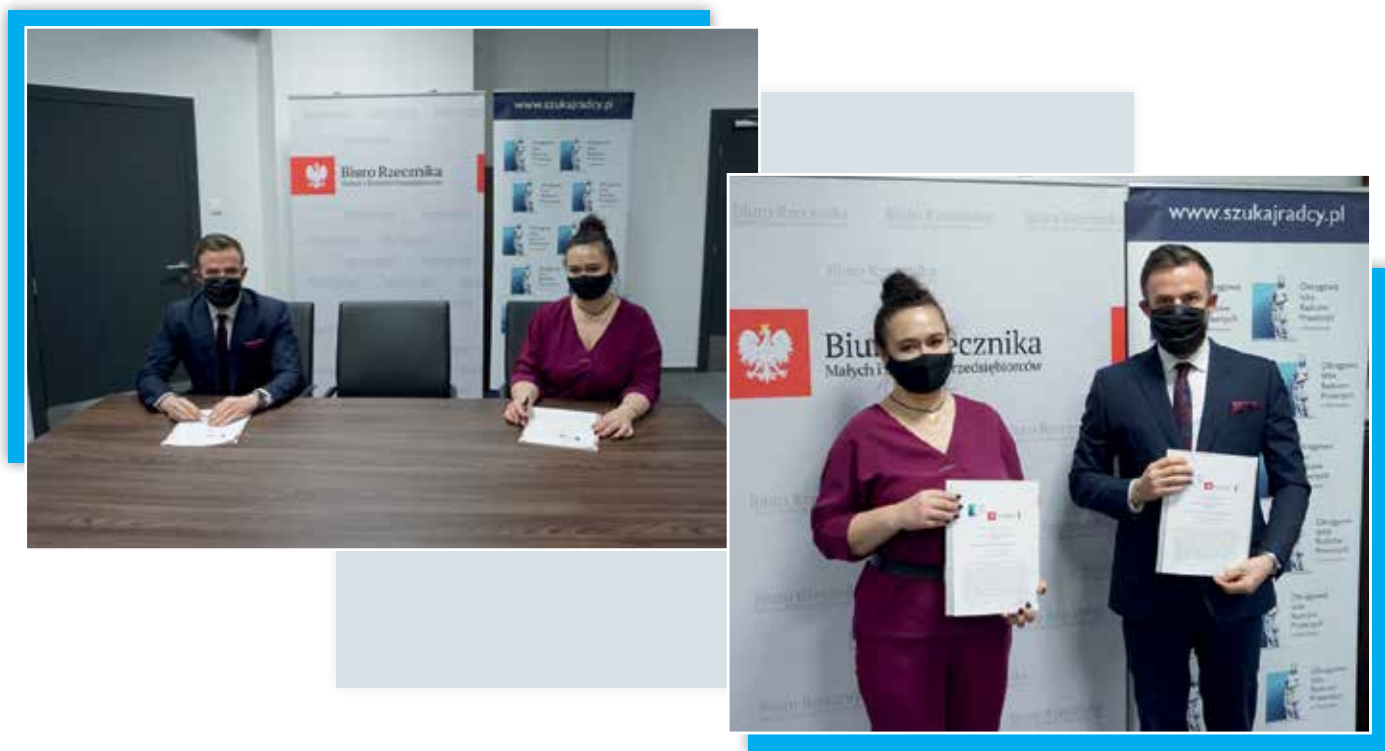
Szeroko dyskutowano kwestię prowadzenia rozpraw sądowych w trybie online. Uczestnicy konferencji podsumowali, że być może taka forma prowadzenia posiedzeń stanie się powszechna, także po pandemii.

W ramach wielkiego wirtualnego wydarzenia organizowanego przez IBA niektóre sesje zostały otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Tematyka spotkań online, w których udział nie wiązał się z opłatą (tzw. Open Access Sessions) były różnorodna – obejmowały one m.in. problematykę nowoczesnych technologii, działania sądów w dobie pandemii, praw kobiet, a nawet zdrowia psychicznego i fizycznego prawników (tzw. well-being).



IZBA WARSZAWSKA

podjmuje współpracę z Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

9 grudnia 2020 r. doszło do podpisania porozumienia między Okręgową Izbą Radców Prawnych w Warszawie a Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców. Współpraca między OIRP w Warszawie a Rzecznikiem MSP będzie dotyczyła między innymi wspólnej organizacji specjalistycznych szkoleń.

Podczas oficjalnego spotkania Izbę warszawską reprezentowała Dziekan Rady, Monika Całkiewicz. W imieniu Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, porozumienie podpisał jego zastępca, mec. Jacek Cieplak.

Do zadań Rzecznika należy m.in.: opiniowanie projektów aktów prawnych dotyczących interesów mikro, małych i średnich przedsiębiorców oraz zasad wykonywania działalności gospodarczej; pomoc w organizacji mediacji między przedsiębiorcami a administracją; współpraca z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi, których celem jest ochrona praw przedsiębiorców z sektora MŚP; działalność edukacyjna i informacyjna w zakresie

wykonywania działalności gospodarczej w Polsce, w szczególności w dziedzinie przedsiębiorczości oraz prawa gospodarczego.

Dziekan OIRP w Warszawie określiła ramy nawiązywanej współpracy:

– *Nasze porozumienie dotyczy przede wszystkim wymiany doświadczeń i wiedzy w zakresie problemów związanych z ochroną wolności gospodarczej. Celem porozumienia jest też współpraca w zakresie działalności szkoleniowej. Mam nadzieję, że już wkrótce podejmiemy pierwsze wspólne działania* – wyjaśniła Dziekan Monika Całkiewicz.

Członkini OIRP w Warszawie „AMBASADOREM MEDIACJI”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Kapituła konkursu „Ambasador mediacji” organizowanego przez Centrum Mediacji przy Krajowej Radzie Radców Prawnych oraz Ogólnopolską Sieć Ośrodków Mediacji Radców Prawnych dokonała wyboru laureata w pierwszej edycji konkursu za rok 2019.

Do konkursu zgłoszono siedmioro kandydatów spośród sędziów sądów okręgowych, sędziów sądów rejonowych oraz radców prawnych. W wyniku oceny zgłoszonych kandydatur i przeprowadzonego głosowania tytuł Ambasadora Mediacji za rok 2019 przypadł radcy prawnemu Marii Młotkowskiej – Dyrektor Biura Prawnego Miasta Stołecznego Warszawy oraz członkini Komisji Wykonywania Zawodu Rady OIRP w Warszawie.

Laureatka konkursu jest inspiratorem bezprecedensowego wykorzystania instytucji mediacji w codziennym funkcjonowaniu Urzędu m.st. Warszawy, wskutek wdrożenia przez Prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego projektu „Warszawa – miasto przyjazne mediacji”. Inicjatywa ta ukierunkowana jest na budowanie przyjaznych relacji miasta z jego mieszkańcami, poprzez umożliwienie większej aktywności stron w postępowaniu administracyjnym oraz

kształtowanie wyników takich postępowań (decyzji administracyjnych).

Realizacja projektu stanowi wartościową inicjatywę w kierunku wykorzystania instytucji mediacji administracyjnej wprowadzonej do przepisów kodeksu postępowania administracyjnego i może stanowić istotny impuls w kierunku rozwoju i upowszechnienia tej formy mediacji oraz aktywizacji urzędników samorządowych w tym obszarze. Rodzi również nadzieję na oczekiwane, pozytywne zmiany modelu relacji obywateli z organami administracji publicznej.

W ramach projektu zostanie również przeprowadzona kampania informacyjna, której celem jest zwiększenie świadomości mieszkańców o mediacji jako polubownej metodzie rozwiązywania sporów oraz szkolenie dyrektorów i naczelników wydziałów Urzędu m.st. Warszawy, w toku którego zostanie przeszkolonych 200 osób.

ANGIELSKI

DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

LEGAL ENGLISH ON-LINE



Maciej T. Sawicki

Pandemia koronawirusa przeniosła wiele dziedzin życia *on-line*. Przejście do sieci nie ominęło edukacji, w tym prawniczej edukacji językowej. Jak zmieniła się wartość tych szkoleń w nowej odsłonie *on-line* w stosunku do tradycyjnych szkoleń stacjonarnych?

SPUŚCIZNA E-LEARNINGU

Do tej pory przeważał pogląd, że najlepszą formą szkoleń językowych są zajęcia stacjonarne. W przekonaniu kursantów podstawowymi zaletami fizycznej obecności w jednej sali szkoleniowej jest bezpośredniość kontaktów z wykładowcą oraz łatwość interakcji pomiędzy kursantami. Tradycyjne podejście do kursów językowych *on-line* było raczej negatywne, a w najlepszym wypadku nacechowane dużą dozą nieufności. Należy jednak zauważyć, że tego typu poglądy ukształtowane zostały przez *e-learning*, oferowany w formie zautomatyzowanej. Tradycyjne kursy *e-learningowe* to nagrane wykłady, które kursant może sobie odtwarzać *on-line* „w dowolnym czasie i miejscu”. O ile szkolenia tego typu mają niewątpliwie sporo zalet, to jednak nie sposób nauczyć się języka obcego metodą pozbawioną interakcji pomiędzy kursantami a wykładowcą w czasie rzeczywistym.

ON-LINE, ALE DOKŁADNIE JAK?

Kursy prowadzone w sieci mają wiele określeń: *on-line*, *e-learning*, *blended learning* etc. Dla opisanego kursu *on-line* w formie odpowiadającej potrzebom prawniczej edukacji językowej należałoby posłużyć się określeniem *on-line live* (zajęcia w sieci prowadzone na żywo). To angielskie określenie często tłumaczone jest na polski jako wideokonferencje, przy czym element video dotyczy tu przede wszystkim prezentowania na ekranie treści multimedialnych, a nie obrazu z kamer uczestników szkolenia, ale o tym za chwilę.

Kurs *on-line live* wymaga odpowiedniej aplikacji sieciowej, której można używać na dowolnym systemie operacyjnym. Taka aplikacja musi umożliwiać swobodną grupową komunikację głosową oraz możliwość prezentacji różnorodnych multimedialnych. Na szczęście popularne aplikacje do pracy grupowej w sieci sprawdzają się w tym zakresie całkiem dobrze. Ich cechą charakterystyczną jest nieskomplikowanie. Sposób korzystania z aplikacji sieciowych jest podobny do dobrze znanych serwisów społecznościowych i komunikatorów.

Twórcy zadbali o to, by korzystanie z ich aplikacji odbywało się maksymalnie intuicyjnie. Wymagania techniczne dla użytkownika to dostęp do Internetu z komputera lub smartfona, mikrofon i głośnik lub słuchawki.

ZALETY KURSU ON-LINE LIVE

Rekompensatą braku fizycznej obecności kursantów na kursie *on-line* jest szereg korzyści niedostępnych w ramach kursu stacjonarnego. Podstawową zaletą prawniczego kursu językowego prowadzonego *on-line live* jest autentyczna możliwość przygotowania prawników do pracy w nowoczesnym środowisku. Anglojęzyczna obsługa prawna odbywa się w większości pisemnie i przez telefon. A zatem kurs *on-line* w sposób naturalny przygotowuje do praktyki prawniczej, takiej, jaką ona faktycznie jest w rzeczywistości. Rozmowa przez telefon i wideokonferencje to norma w firmach prawniczych, podczas gdy spotkanie się z klientami zagranicznymi twarzą w twarz to wyjątek. Ten trend oczywiście umocni się jeszcze bardziej za sprawą pandemii. Poza tym możliwość udziału w zajęciach z dowolnego miejsca, bez straty czasu na dojazd to elastyczność i wygoda. Co więcej, podczas wideokonferencji nie jest wymagane włączanie kamery przez uczestników prawniczych szkoleń językowych. Na ekranie pokazywane są multimedialne prezentacje bądź teksty prawnicze, będące przedmiotem analizy. A zatem w praktyce wideokonferencje zapewniają kursantom dużą prywatność, co przekłada się na lepszą możliwość skoncentrowania się na treści szkolenia. Ponadto kursanci, którzy podczas zajęć wykonują ćwiczenia pisemne poprzez okno czatu, mają możliwość współpracy z innymi w czasie rzeczywistym. Wykładowca, który kontroluje wykonywanie tych ćwiczeń, może na bieżąco udzielać wyjaśnień bądź wskazówek. Taka dynamika uczenia się nie była dotychczas możliwa na szkoleniach stacjonarnych.

Opisane przykłady zalet kursu *on-line live* pokazują, że takie szkolenia to nie tylko narzucona przez sytuację epidemiologiczną konieczność. To także nowe, pozytywne wartości metodyczne, dzięki którym ta forma szkoleń z pewnością na stałe zagości w ofercie szkoleń językowych dla prawników.

Autor artykułu jest radcą prawnym (Warszawa), soliciteorem (Sydney), dyrektorem i wykładowcą szkoły *Legal English SAWICKI LLB*

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ PRAWO PRACY

Ewa Zając-Tobiasz
Małgorzata Zając-Rzosińska

Czas pracy pracowników w dobie pandemii COVID-19*

Wstęp

Z dniem 20 marca 2020 r. został wprowadzony w Polsce stan epidemii¹. Działanie to wynikało z konieczności wprowadzenia właściwych rozwiązań w związku z rozpowszechniającą się na świecie pandemią spowodowaną wirusem SARS-CoV-2. Uzasadnieniem dla wprowadzenia stanu epidemii była „konieczność podjęcia działań przeciwepidemicznych i zapobiegawczych celem zminimalizowania skutków epidemii”, o których mowa w art. 2 pkt 22 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi².

Rzeczywistość, w jakiej znalazło się polskie społeczeństwo, system ochrony służby zdrowia oraz gospodarka, wymagała wprowadzenia rozwiązań zapewniających zarówno sprawne funkcjonowanie państwa na wszystkich płaszczyznach, jak również zminimalizowanie ryzyka kryzysu gospodarczego. W konsekwencji tego uchwalono także ustawę z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych³ (dalej: „ustawa COVID”), która weszła w życie z dniem 8 marca 2020 r.

W uzasadnieniu projektu ustawy COVID wskazywano na cel proponowanych rozwiązań, argumentując, iż „ustawa określa w szczególności zasady i tryb zapobiegania oraz zwalczania zakażenia i rozprzestrzeniania się choroby zakaźnej u ludzi, wywołanej wirusem SARS-CoV-2, w tym zasady i tryb podejmowania działań przeciwepidemicznych i zapobiegawczych w celu unieszkodliwienia źródeł zakażenia i przecięcia dróg szerzenia się choroby, zadania organów administracji publicznej w zakresie zapobiegania oraz zwalczania tej choroby, uprawnienia i obowiązki świadczeniobiorców, świadczeniodawców oraz osób przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie zapobiegania oraz jej zwalczania oraz zasady pokrywania kosztów realizacji zadań związanych przeciwdziałaniem COVID-19, w szczególności tryb finansowania świadczeń opieki zdrowotnej dla

osób z podejrzeniem zakażenia lub zakażeniem tą chorobą w celu zapewnienia tym osobom właściwego dostępu do diagnostyki i leczenia”⁴.

W obliczu konieczności zminimalizowania ryzyka związanego z szerzącą się pandemią, dążąc do umożliwienia w miarę niezakłóconego funkcjonowania wielu zakładów pracy, przy założeniu kontynuacji prowadzenia działalności bez konieczności podejmowania działań skutkujących widmem zwolnień indywidualnych oraz zbiorowych, ustawa COVID przewidziała rozwiązania wprost odnoszące się do stron stosunku pracy, w szczególności dotyczące organizacji w procesie pracy oraz w zakresie form i czasu pracy pracowników. Mają one na celu z jednej strony zapewnienie niezakłóconego działania zakładów pracy, przy jednoczesnym skorzystaniu z rozwiązań umożliwiających dostosowanie się pracodawców oraz pracowników do nowej „epidemicznej sytuacji”, w jakiej się znaleźli, z drugiej stanowią one ważny instrument w zarządzaniu procesem pracy. Przewidują one zarówno pomoc finansową dla pracodawców, których dotknęły skutki pandemii, jak również rozwiązania *stricte* dotyczące możliwości kształtowania stosunku pracy odmiennie od obowiązujących dotychczas w tym zakresie zasad oraz trybu, określonych przepisami Kodeksu pracy.

W tym miejscu należy wskazać, iż wraz z rozwojem epidemii ustawa COVID była kilkakrotnie nowelizowana z uwagi na brak spójności pierwotnych rozwiązań oraz pojawiające się wątpliwości związane z praktycznym aspektem ich stosowania, jak również konieczność reagowania na bieżąco na pojawiające się kwestie wymagające wprowadzenia stosownych rozwiązań.

Poniżej analizie poddane zostały wprowadzone ustawą COVID rozwiązania związane bezpośrednio z czasem pracy pracowników, formą jej świadczenia i wpływem tych rozwiązań na treść łączącego strony stosunku pracy.

Praca zdalna – warunki wykonywania, ewidencja wykonywanych czynności

W dobie pandemii wywołanej wirusem SARS-CoV-2 pracodawcy stanęli w obliczu wyzwania dotyczącego takiego przeorganizowania pracy, by zapewnić jej ciągłość, przy

* Artykuł dotyczy stanu prawnego na dzień 19 listopada 2020 r.

1 Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, Dz. U. poz. 491.

2 Dz. U. z 2020 r. poz. 1845.

3 Dz. U. z 2020 r. poz. 1842.

4 <http://sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/druk.xsp?nr=265> (dostęp: 19.11.2020).

jednoczesnym zminimalizowaniu ryzyka zarażenia się wśród pracowników, w konsekwencji uniknięcia paraliżu świadczenia pracy na skutek odbywania przez pracowników kwarantanny bądź izolacji. Praca zdalna jako zapewniająca z jednej strony ciągłość procesu świadczenia pracy, a z drugiej umożliwiająca wprowadzenie tzw. dystansu społecznego, wydaje się być rozsądnym i skutecznym rozwiązaniem prawnym.

Praca zdalna to „praca, którą pracodawca może polecić w celu przeciwdziałania COVID-19. Cel przeciwdziałania COVID-19 ma znaczenie generalne (rozumiane jako cel ograniczenia liczby zakażeń COVID-19 w społeczeństwie), ale również indywidualne (rozumiane jako ochrona pracownika przed zarażeniem”⁵.

W pierwotnej wersji ustawy COVID w art. 3 ogólnie wskazano, iż „pracodawca może polecić pracownikowi wykonywanie, przez czas oznaczony, pracy określonej w umowie o pracę, poza miejscem jej stałego wykonywania”. Takie brzmienie przepisu pozostawiało wiele wątpliwości interpretacyjnych dotyczących m.in. zasad wyposażania pracowników w niezbędne narzędzia i materiały do pracy, ewidencji wykonywanych przez pracownika czynności, jak też kwestii związanych z obowiązkiem zapewnienia przez pracodawcę bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Pierwotne brzmienie nie wyznaczało również granic dla swobodnej decyzji pracodawcy chcącego skorzystać z możliwości zastosowania tego rozwiązania. Przepis ten został częściowo uzupełniony ustawą z dnia 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym postępowaniu o zatwierdzenie układu w związku z wystąpieniem COVID-19⁶. Ustawodawca doprecyzował warunki umożliwiające powierzenie pracownikowi wykonywania pracy zdalnej, w tym zasady wyposażania pracownika w narzędzia i materiały niezbędne do wykonywania pracy. Wskazać należy, iż nadal brak jest regulacji odnoszących się do kwestii związanych z obowiązkiem zapewnienia pracownikowi bezpiecznych i higienicznych warunków pracy czy też związanych z zasadami pokrywania kosztów np. sieci internetowej wykorzystywanej w trakcie świadczenia pracy zdalnej.

Na wstępie trzeba zauważyć, że dotychczas brakowało w przepisach prawa pracy regulacji, które wprost dopuszczałyby i jednocześnie określałyby zasady wykonywania przez pracowników pracy zdalnej. Niemniej, wielu pracodawców korzystało z tego rozwiązania jako elastycznej formy świadczenia pracy, powszechnie zwanej pracą w trybie *home office*, która miała stanowić pewnego rodzaju udogodnienie dla pracowników w sytuacjach wyjątkowych. Co do zasady jej świadczenie regulowano w wewnętrznych regulaminach obowiązujących u pracodawcy, pozostawiając im tym samym swobodę w kształtowaniu warunków jej wykonywania.

Należy również wskazać, że praca zdalna nie powinna być w żaden sposób utożsamiana z telepracą, uregulowaną w przepisach art. 67⁵ – 67¹² ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy⁷ (dalej: „k.p.”). Telepraca jest pracą regularnie wykonywaną poza zakładem pracy z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej, zaś praca zdalna ma charakter czasowy, uzasadniony przeciwdziałaniem COVID-19. Ponadto ustawodawca w odniesieniu do telepracy szczegółowo uregulował kwestie jej wykonywania, konieczność przekazywania przez pracownika wyników swojej pracy oraz tryb jej wprowadzenia obwarowany koniecznością zawarcia stosownego porozumienia bądź z działającą u pracodawcy zakładową organizacją związkową, bądź z przedstawicielami pracowników, jeżeli nie działają u niego organizacje związkowe. Mając

na uwadze powyższe, brak jest uzasadnienia do odpowiedniego stosowania przepisów dotyczących telepracy do pracy zdalnej. Warto przy tym podkreślić, że zważywszy na ogólny i lakoniczny charakter przepisów dotyczących pracy zdalnej, wskazuje się na możliwość stosowania w tym zakresie przepisów dotyczących telepracy, argumentując, iż „dopuszczamy jednak w razie zaistnienia luki konstrukcyjnej zastosowanie poprzez mechanizm odpowiedniości norm kodeksowych o telepracy do pracy zdalnej w oparciu o argumentację *a simili* w wersji analogii *legis*, subsydiarnie nawet z zastosowaniem mechanizmu *ab exemplo*. Należy bowiem mieć na uwadze, że art. 3 ust. 1 ustawy COVID nie eliminuje stosowania k.p., a jedynie zmienia niektóre fakторы stosunku pracy, zwłaszcza co do formy i miejsca świadczenia pracy w okresie pandemii”⁸.

Przesłanką uzasadniającą polecenie pracownikowi wykonywania pracy zdalnej jest „przeciwdziałanie COVID-19”. Definicja ta może być rozumiana bardzo szeroko i „oznacza wszelkie czynności związane ze zwalczaniem zakażenia, zapobieganiem rozprzestrzenianiu się choroby, profilaktyką oraz zwalczaniem jej skutków, w tym społeczno-gospodarcze. W efekcie praca zdalna może zostać zarządzona zarówno w celu ograniczenia bezpośredniego zagrożenia wynikającego z COVID-19, jak i jego pośrednich następstw, mających przede wszystkim wymiar społeczno-gospodarczy oraz socjalny. (...) W szczególności polecenie świadczenia pracy zdalnej może zostać wydane w celu ograniczenia likwidacji miejsca pracy na przykład w związku z zagrożeniem zwolnieniami zbiorowymi, będącymi następstwem ograniczenia popytu na towar albo usługi wskutek rozwoju epidemii. Przesłanką wprowadzenia pracy zdalnej może się też okazać konieczność ograniczenia następstw kryzysu dla uprawnień przysługujących na przykład w sytuacji konieczności obniżenia wynagrodzeń”⁹. To pracodawca kierując się powołanymi wyżej przesłankami decyduje o tym, czy polecenie pracy zdalnej będzie dotyczyć całej załogi zakładu pracy czy wyłącznie określonych grup zawodowych. Decyzja pracodawcy w tym zakresie jest determinowana wyłącznie przez działania mające na celu przeciwdziałanie COVID-19.

Art. 3 ustawy COVID stanowi, iż skierowanie pracownika do pracy zdalnej jest jednostronną decyzją pracodawcy. Ustawa nie wymaga w tym zakresie zachowania przez pracodawcę szczególnej formy dla jego wydania, zatem może być ono wydane w formie pisemnej, za pośrednictwem poczty elektronicznej pracownika, a nawet ustnie. W komentarzach wskazuje się, iż „Polecenie może zostać udzielone w formie ustnej, dokumentowej, elektronicznej, pisemnej lub w inny sposób dostarczenie ujawniający wolę pracodawcy, w tym również jako czynność konkludentna. Polecenie to nie musi mieć charakteru zindywidualizowanego ani nie wymaga uzasadnienia. Może ono zostać wydane przez dowolną osobę uprawnioną do wydawania pracownikowi poleceń służbowych (...)”¹⁰. Za dopuszczalne uznaje się powierzenie pracy zdalnej „przez przekazanie pracownikowi do używania laptopa albo odpowiedniego programu lub bazy danych, która umożliwia pracę zdalną”¹¹. Zasadne wydaje się jednak zachowanie przynajmniej formy pisemnej w celu udokumentowania wydania polecenia, a następnie umieszczenie tego dokumentu w części B akt osobowych pracownika.

8 K. Baran (red.), D. Książek, W. Witoszko, *Komentarz do niektórych przepisów ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych*, WKP 2020.

9 K. Baran (red.), D. Książek, W. Witoszko, *Komentarz do niektórych przepisów ustawy...*

10 A. Sobczyk, *Regulacje Covid-19...*

11 K. Baran (red.), D. Książek, W. Witoszko, *Komentarz do niektórych przepisów ustawy...*

5 A. Sobczyk, *Regulacje Covid-19 w prawie pracy. Komentarz*, Warszawa 2020.

6 Dz. U. poz. 1086.

7 Dz. U. z 2020 r. poz. 1320, ze zm.

Brak jest regulacji ustawowych, które wskazywałyby na podstawowe elementy treści polecenia wydawanego przez pracodawcę. Kierując się obowiązkami stron stosunku pracy, w poleceniu pracodawca powinien określić okres wykonywania pracy w tej formie, zasady odnoszące się do ewidencjonowania przez pracownika wykonywanych czynności, sposób przekazywania wyników świadczonej pracy, komunikowania się z pracodawcą, potwierdzania przez pracownika swojej obecności w pracy, a także zasady dotyczące przetwarzania danych osobowych. Podkreślić również należy, iż polecenie wykonywania pracy zdalnej nie wymaga konieczności przeprowadzania konsultacji ani z pracownikiem, ani z działającymi u pracodawcy organizacjami związkowymi. Ewentualny wniosek pracownika w zakresie możliwości świadczenia pracy w tej właśnie formie nie jest jednoznaczny z obowiązkiem jego pozytywnego rozpatrzenia przez pracodawcę. Zatem w relacji stron stosunku pracy, w odniesieniu do tego uprawnienia, to pracodawca odgrywa decydującą rolę. Niemniej swoboda wydania przez niego polecenia pracy zdalnej nie jest nieograniczona. Polecenie to bowiem jako polecenie służbowe podlega rygorom określonym w art. 100 § 1 k.p., w myśl którego pracownik ma obowiązek stosować się do poleceń przełożonego, które dotyczą pracy, o ile nie są one sprzeczne z przepisami prawa lub umową o pracę. Pracownik nie może odmówić jego wykonania powołując się na niezgodność miejsca świadczenia pracy z tym wynikającym z umowy, jednak w sytuacji, gdyby polecenie to dotyczyło obowiązku wykonywania pracy innej niż wynikająca z umowy, wówczas taka odmowa byłaby już uzasadniona.

Ponadto ustawa COVID stanowi, że praca zdalna może zostać powierzona pracownikowi, który ma umiejętności i możliwości lokalowe do jej wykonywania, w tym pozwala mu na to rodzaj wykonywanej pracy (art. 3 ust. 3 ustawy COVID). Powyższe przesłanki dopuszczalności wydania przez pracodawcę polecenia pośrednio determinują możliwość podjęcia przedmiotowej decyzji. Negatywna ocena którejkolwiek z nich powinna uniemożliwić zastosowanie wskazanego rozwiązania przez pracodawcę.

Warto podkreślić, że pomimo kilkukrotnej nowelizacji przywołanego przepisu, ustawodawca pominął kwestie związane z obowiązkiem zapewnienia pracownikowi bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, które to kwestie mogą uzasadniać odmowę wykonania polecenia służbowego jako niezgodnego z prawem. Pomimo że pracownik świadczy pracę w miejscu innym niż wynikające z umowy o pracę, to pracodawca nadal jest odpowiedzialny za zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Wskazuje się, że w tym zakresie „aktualność zachowują w szczególności obowiązki osób kierujących pracownikami w zakresie BHP (art. 212 k.p.) oraz dotyczące bezpieczeństwa maszyn i narzędzi pracy (art. 215-18 k.p.)”¹². Bezpodstawną odmową pracownika wykonania takiego polecenia może stanowić naruszenie przepisów o odpowiedzialności porządkowej pracowników, jak również może stanowić podstawę do złożenia przez pracodawcę oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę ze wskazaniem jako przyczyny właśnie odmowy wykonania polecenia służbowego. Podnoszone są również głosy, iż odmowa taka może w określonych okolicznościach uzasadniać nawet rozwiązanie umowy w trybie natychmiastowym „w przypadku ciężkich i zawinionych naruszeń (zwłaszcza w przypadku zaistnienia realnego zagrożenia dla zdrowia pracowników, na skutek odmowy wykonania polecenia przez pracownika mającego możliwość jego wykonania (...))”¹³.

Polecenie pracodawcy świadczenia pracy zdalnej może nastąpić wyłącznie na czas oznaczony. Granice czasowe obowiązywania

niniejszego rozwiązania są aktualnie wyznaczone znowelizowanym art. 3 ust. 1 ustawy COVID, tj. do czasu obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii ogłoszonego z powodu COVID-19 oraz w okresie 3 miesięcy po ich odwołaniu. Tym samym możliwe jest wielokrotne wydawanie omawianego polecenia dopóty, dopóki będą obowiązywać postanowienia ustawy COVID.

Kwestią praktyczną z punktu widzenia pracodawcy jest fakt, że zmiana miejsca wykonywania pracy przez pracownika wskutek polecenia pracy zdalnej nie wymaga złożenia oświadczenia o wypowiedzeniu warunków pracy lub płacy w myśl art. 42 k.p. Niemniej możliwe jest w ramach swobody stron zawarcie porozumienia zmieniającego, które na czas wykonywania pracy zdalnej odmiennie ukształtuje istotne elementy łączącego strony stosunku pracy.

Cechą charakterystyczną dla tej formy świadczenia pracy jest możliwość jej wykonywania poza miejscem wynikającym z umowy o pracę. Okoliczność, iż co do zasady jest ona wykonywana w miejscu zamieszkania pracownika sama w sobie nie stoi na przeszkodzie, by np. w razie braku warunków lokalowych pracownika do jej wykonywania, pracodawca wskazał inne miejsce jej wykonywania, jak również, by pracownik mógł sam takie miejsce wskazać.

Należy również zwrócić uwagę na obowiązek zapewnienia przez pracodawcę narzędzi i materiałów niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej, w tym obsługi logistycznej świadczonej pracy (art. 3 ust. 4 ustawy COVID), oraz na związaną z tym odpowiedzialność pracownika za powierzone mu mienie. W komentarzach wskazuje się, że zastosowanie powinien mieć wówczas analogiczny przepis art. 124 k.p., zgodnie z którym pracownik odpowiada za szkodę w powierzonym mu mieniu z obowiązkiem zwrotu albo do wyczerpania się, ewentualnie powinny zostać wprowadzone odmiennie zasady odpowiedzialności w tym zakresie. Uregulowanie odpowiedzialności pracownika w myśl zasad ogólnych, tj. art. 124 k.p., jest dla pracownika niewątpliwie obciążające, zważywszy na przesłanki zwalniające go z tej odpowiedzialności, czyli wykazanie powstania szkody z przyczyn od niego niezależnych, jak również brak zapewnienia przez pracodawcę właściwych warunków umożliwiających prawidłowe zabezpieczenie powierzzonego mu mienia¹⁴. W praktyce bardzo często w okresie wykonywania pracy zdalnej pracownik korzysta z własnego sprzętu. Zostało to dostrzeżone przez ustawodawcę, który w art. 3 ust. 5 ustawy COVID wskazał na możliwość wykorzystywania materiałów i narzędzi niezapewnionych przez pracodawcę, z zastrzeżeniem konieczności zachowania ochrony informacji poufnych i innych tajemnic prawnie chronionych, w tym tajemnicy przedsiębiorstwa lub danych osobowych.

Z uwagi na brak ze strony pracodawcy możliwości bezpośredniej kontroli jakości świadczonej przez pracownika pracy, w tym brak możliwości sprawdzenia właściwego wykorzystywania obowiązujących pracownika norm czasu pracy, zasadne jest dokonywanie przez pracowników ewidencjonowania wykonywanych przez nich czynności, co zostało wprost przewidziane w art. 3 ust. 6 i 7 ustawy COVID. Przepisy te stanowią, że pracownik może zostać zobowiązany do prowadzenia ewidencji wykonywanych przez niego czynności wraz ze stosownym ich opisem, datą oraz czasem wykorzystanym na ich wykonanie. Pracownik dokonuje tej ewidencji w formie i z częstotliwością określonych w poleceniu wykonywania pracy zdalnej. Wielu pracodawców decyduje się na wprowadzenie określonych systemów komputerowych bądź komunikatorów, jak również programów służących do zarządzania czasem pracy, umożliwiających nie tylko potwierdzanie rozpoczęcia i zakończenia pracy

12 A. Sobczyk, *Regulacje Covid-19...*

13 A. Sobczyk, *Regulacje Covid-19...*

14 K. Baran (red.), D. Książek, W. Witoszko, *Komentarz do niektórych przepisów ustawy...*

przez pracownika, ale także dających możliwość dokumentowania przez pracowników czynności wykonywanych przez nich w trakcie świadczenia pracy. Pracodawca ma wówczas możliwość bieżącej kontroli faktycznego wykonywania przez pracowników czynności w ramach obowiązujących ich norm czasu pracy.

Przyjęte rozwiązanie ma istotne znaczenie, skoro polecenie wykonywania pracy zdalnej nie ma wpływu na organizację czasu pracy obowiązującego pracownika. Czas pracy nadal będzie wynikać z obowiązującej pracownika umowy o pracę bądź z obowiązujących u pracodawcy regulacji wynikających z regulaminu pracy. Czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę. Biorąc pod uwagę, że przy pracy zdalnej zapewnienie bezpośredniej kontroli nad pracownikiem jest praktycznie niemożliwe, konieczne jest sięganie przez pracodawców do dostępnych rozwiązań umożliwiających pośrednio kontrolę efektywności świadczonej pracy. Można przypuszczać, że wzmożone korzystanie przez pracodawców z tej formy świadczenia pracy z pewnością skutkować będzie skierowaniem uwagi bardziej na efektywność świadczonej przez pracownika pracy mierzoną wymiarem powierzonych mu zadań. Takie podejście będzie również pośrednio przekładać się na ustalanie okoliczności dotyczących chociażby świadczenia przez pracownika pracy w godzinach nadliczbowych. Brak bezpośredniej kontroli pracownika może skutkować wieloma praktycznymi problemami związanymi z wykonywaniem przez pracownika swoich obowiązków poza obowiązującymi go normami czasu pracy.

Wykazanie przez pracownika świadczenia pracy w godzinach nadliczbowych w sytuacji, gdy jest to praca świadczona zdalnie, wymaga uprzedniego uzgodnienia jej wykonania z pracodawcą, w tym wykazania niemożności jej wykonania w ramach obowiązującego pracownika wymiaru czasu pracy. Sąd Najwyższy w wyroku z 4 września 2019 r., II PK 172/18¹⁵, wskazał, że „Každy stan rzeczy, w którym forma lub sposób zatrudnienia wymusza niestandardową organizację lub szczególną formę zatrudnienia pracownika, w których niemożliwa lub utrudniona jest kontrola pracodawcy nad sposobem i czasem wykonywania pracy przez zatrudnionego, który sam organizuje sobie pracę i kształtuje swój rozkład oraz wymiar czasowy świadczenia pracy w konkretnych terminach jej wykonywania, uzasadnia obarczenie obu stron stosunku pracy ciężarem dowodu na przeciwnie stanowisko sporne fakty lub okoliczności (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 2001 r., I PKN 678/00, OSNAPiUS 2002 nr 22, poz. 538). Oznacza to, że pracownik powinien udowodnić lub wykazać z wysokim prawdopodobieństwem, że we wskazanych dniach pracy lub dniach wolnych od pracy pracował w interesie i co najmniej za dorozumianą akceptacją pracodawcy w konkretnej i weryfikowalnej liczbie godzin nadliczbowych, co pracodawca może kontestować przeciwdowodami, że taka potrzeba nie wystąpiła, ponieważ zadania te pracownik mógł i powinien był wykonać w granicach normalnego czasu pracy”.

Niewątpliwie zasadne jest uprzednie stworzenie przez pracodawcę reguł świadczenia pracy zdalnej z określeniem godzin pracy obowiązujących pracownika, niezależnie od zmiany formy świadczenia przez niego pracy. Samo polecenie pracy zdalnej nie ma wpływu na obowiązujące pracownika systemy i rozkłady czasu pracy. Powyższe nie wyklucza jednak możliwości ustalenia na wniosek pracownika indywidualnego rozkładu czasu pracy w myśl art. 142 k.p. czy też z uwagi na potrzeby pracodawcy wprowadzenia zmian w zakresie organizacji pracy. W razie konieczności wprowadzenia zmian w zakresie organizacji czasu pracy danego pracow-

nika możliwe jest objęcie go indywidualnym rozkładem czasu pracy (art. 142 k.p.) bądź wprowadzenie zmian w wewnętrznych aktach pracodawcy określających porządek i organizację w procesie pracy (w regulaminie pracy) w drodze wypowiedzenia bądź porozumienia zmieniającego.

Mając na uwadze lakoniczne uregulowanie pracy zdalnej w ustawie COVID, przekładające się na liczne wątpliwości interpretacyjne w wielu istotnych płaszczyznach rzutujących na rzetelne wypełnianie obowiązków ciążących na pracowniku i pracodawcy z tytułu łączącego ich stosunku pracy, chcąc szczegółowo określić zasady jej wykonywania i związane z tym kwestie dotyczące organizacji w procesie pracy, pracodawca powinien opracować regulamin wykonywania pracy zdalnej. Uprawnienie do wydania tego aktu wewnątrzzakładowego można wywodzić z przysługujących pracodawcy kompetencji w zakresie kształtowania organizacji oraz porządku w procesie pracy. Zważywszy na jednostronne uprawnienie do wydania polecenia pracy zdalnej, możliwe wydaje się również podanie treści takiego regulaminu do wiadomości pracowników w drodze obwieszczenia. Odnośnie do zakresu przedmiotowego takiego regulaminu pracodawca powinien uregulować w nim wszystkie kwestie, które ze względu na spoczywające na nim obowiązki m.in. w zakresie bhp, ewidencji czasu pracy, ochrony danych osobowych i tajemnicy przedsiębiorstwa, powinny być przestrzegane. Warto, by w regulaminie tym znalazły się postanowienia dotyczące sposobu potwierdzania przez pracownika obecności w pracy, zasad rozpoczynania oraz kończenia pracy, wydawania polecenia pracy w godzinach nadliczbowych, zasad związanych z przestrzeganiem przepisów dotyczących ochrony danych osobowych, czasu obowiązywania przyjętych rozwiązań, zasad składania przez pracowników wniosków urlopowych, zasad komunikowania się z pracodawcą oraz innymi pracownikami.

Warto wskazać również, iż w ramach świadczenia pracy zdalnej mogą pojawić się wątpliwości w zakresie jej wykonywania w trakcie objęcia pracownika kwarantanną, którą jest odosobnienie osoby zdrowej narażonej na zakażenie celem zapobieżenia szerzenia się wirusa (art. 2 pkt 12 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych ludzi). W jednej z ostatnich nowelizacji ustawy COVID¹⁶ przewiduje się regulacje umożliwiające świadczenie pracy zdalnej w okresie objęcia kwarantanną, ale dopiero po uzyskaniu uprzedniej zgody pracodawcy. W takim przypadku pracownik miałby otrzymywać 100% przysługującego mu wynagrodzenia. Niestety przepisy nadal nie rozstrzygają, czy pracodawca może jednostronnie wydać polecenie takiej pracy oraz czy może nie wyrazić zgody pracownikowi na wykonywanie pracy we wskazanym okresie. Odmienne zasady kształtowania wysokości wynagrodzenia, w zależności od tego, czy pracownik w trakcie kwarantanny świadczy pracę czy nie, z pewnością mogą mieć znaczenie dla pracodawców, którzy mogą nie wyrażać zgody na świadczenie pracy w tym okresie, z uwagi na wypłacanie pracownikowi za okres kwarantanny 80% przysługującego mu wynagrodzenia tytułem zasiłku chorobowego¹⁷.

Uelastycznienie organizacji czasu pracy

Kolejnym rozwiązaniem zmierzającym do ochrony trwałości stosunku pracy oraz zachowania ciągłości świadczenia pracy są rozwiązania przewidziane przez art. 15zf ustawy COVID, wpro-

15 OSNAPiUS 2020 nr 8, poz. 76.

16 Ustawa z dnia 28 października 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z przeciwdziałaniem sytuacjom kryzysowym związanym z wystąpieniem COVID-19, http://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/ustawy/683_u.htm (dostęp: 19.11.2020).

17 http://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/ustawy/717_u.htm (dostęp: 2.11.2020).

wadzące ograniczenie nieprzerwanego odpoczynku dobowego i tygodniowego oraz regulujące system równoważnego czasu pracy.

System równoważnego czasu pracy nie jest koncepcją nową. Został przewidziany w art. 135 k.p., zaś jego istotą jest przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy ponad 8 godzin, co jest rekompensowane krótszym dobowym wymiarem czasu pracy w niektórych dniach albo dniami wolnymi od pracy. Pracodawca ma w ten sposób możliwość bardziej elastycznego zarządzania czasem pracy pracowników, o ile jest to uzasadnione rodzajem pracy lub jej organizacją (np. przy pracach uzależnionych od pory roku lub warunków atmosferycznych). W systemie równoważnego czasu pracy czas pracy pracownika nie może przekroczyć 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 4 miesięcy. Dobowy wymiar czasu pracy może być przedłużony nie więcej jednak niż do 12 godzin w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca. W szczególnie uzasadnionych przypadkach okres rozliczeniowy może być przedłużony nie więcej niż do 3 miesięcy, a przy pracach uzależnionych od pory roku lub warunków atmosferycznych (np. branża budowlana) – nawet do 4 miesięcy. Praca świadczona po przekroczeniu 8 godzin na dobę nie stanowi pracy w godzinach nadliczbowych, jest bowiem rekompensowana krótszym dobowym wymiarem czasu pracy w innym dniu lub dniem wolnym od pracy. Przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy w jeszcze większym wymiarze jest dopuszczalne przy pracach polegających na dozorze urządzeń lub związanych z częściowym pozostawianiem w pogotowiu do pracy, pracach polegających na pilnowaniu mienia lub ochronie osób, w zakładowych strażach pożarnych i zakładowych służbach ratowniczych. Przy pracach polegających na dozorze urządzeń lub związanych z częściowym pozostawianiem w pogotowiu do pracy dopuszczalne jest przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej niż do 16 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym miesiąca. Z kolei pracownicy zatrudnieni przy pilnowaniu mienia lub ochronie osób, a także pracownicy zakładowych straży pożarnych i zakładowych służb ratowniczych mogą mieć przedłużony dobowy wymiar czasu pracy do 24 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca, i wyjątkowo w szczególnie uzasadnionych przypadkach albo przy pracach uzależnionych od pory roku lub warunków atmosferycznych – odpowiednio w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 3 miesięcy albo 4 miesięcy.

Wymienione powyżej przesłanki wprowadzenia systemu równoważnego czasu pracy nie zostały powtórzone w ustawie COVID, co może skutkować nadużyciami w zarządzaniu czasem pracy pracowników. Uzasadnieniem do wprowadzenia tego systemu czasu pracy w ustawie COVID nie jest rodzaj pracy czy jej organizacja, lecz wspomniana ciągłość procesu pracy w dobie pandemii i uniknięcie konieczności redukcji zatrudnienia.

System równoważnego czasu pracy wprowadzony ustawą COVID polega na przedłużeniu dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej jednak niż do 12 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 12 miesięcy, co jest powtórzeniem pozostającego w mocy art. 129 § 2 k.p.

Podsumowując, regulacja systemu równoważnego czasu pracy nie uległa większym zmianom w ustawie COVID, dotyczy bowiem w zasadzie wydłużenia okresu rozliczeniowego, który trwać może nawet 12 miesięcy. Istotniejszy wpływ na uelastycznienie organizacji czasu pracy pracowników mają zmiany wprowadzone w zakresie odpoczynku dobowego i tygodniowego.

Obowiązujące art. 132 i art. 133 k.p. gwarantują pracownikom prawo do co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku

dobowego i prawo do co najmniej 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku tygodniowego, obejmującego co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego. Ustawa COVID skróciła kodeksowe okresy odpoczynku odpowiednio do nie mniej niż 8 godzin w przypadku odpoczynku dobowego i do nie mniej niż 32 godziny nieprzerwanego odpoczynku tygodniowego, obejmującego co najmniej 8 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego. Skrócenie minimalnego nieprzerwanego odpoczynku dobowego zostało zrównoważone okresem odpoczynku w wymiarze różnicy między 11 godzinami a liczbą godzin krótszego wykorzystanego przez pracownika okresu odpoczynku. Ten równoważny okres odpoczynku powinien być udzielony pracownikowi w okresie nie dłuższym niż 8 tygodni. Wprowadzenie okresu 8 tygodni nie wydaje się być trafnym rozwiązaniem dla pracownika, ponieważ odpoczynek po długim okresie pracy nie spowoduje regeneracji sił pracownika i nie polepszy stanu jego zdrowia, zwłaszcza w tak trudnym czasie, jakim jest pandemia. Istotne w tym przypadku jest również to, że decyzja pracodawcy o skróceniu odpoczynku dobowego i tygodniowego jest uznaniowa i nie wymaga jakichkolwiek konsultacji, uzgodnień czy porozumień zbiorowych. To może rodzić spory pod kątem naruszenia prawa pracownika do wypoczynku oraz naruszenia dóbr osobistych pracownika. Zasadne wydaje się doprecyzowanie formy podejmowanej przez pracodawcę decyzji, jak również wymaga rozważenia skrócenie równoważnego okresu odpoczynku, tudzież przyjęcie innych rozwiązań zmierzających do regeneracji sił pracownika.

W przeciwieństwie do jednostronnej i swobodnej decyzji pracodawcy o skróceniu odpoczynku dobowego i tygodniowego, wprowadzenie przez pracodawcę systemu równoważnego czasu pracy wymaga porozumienia zbiorowego. Jest to ograniczenie rozwiązań kodeksowych, bowiem zgodnie z art. 150 k.p. wprowadzenie systemu równoważnego czasu pracy następuje w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy albo w obwieszczeniu, jeżeli pracodawca nie jest objęty układem zbiorowym pracy lub nie jest obowiązany do ustalenia regulaminu pracy.

Porozumienie zbiorowe, zgodnie z art. 15zf ust. 4 ustawy COVID, jest zawierane przez pracodawcę oraz organizacje związkowe reprezentatywne w rozumieniu art. 25³ ust. 1 lub 2 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych¹⁸, z których każda zrzesza co najmniej 5% pracowników zatrudnionych u pracodawcy, a jeżeli żadna z organizacji związkowych nie zrzesza co najmniej 5% pracowników zatrudnionych u pracodawcy, to wystarczające jest kryterium reprezentatywności. Jeżeli u pracodawcy nie ma organizacji związkowych reprezentatywnych, wówczas porozumienie zawiera pracodawca oraz zakładowa organizacja związkowa, która jako jedna działa u pracodawcy. W przypadku braku zakładowej organizacji związkowej porozumienie zawiera pracodawca oraz przedstawiciele pracowników wyłonieni w trybie przyjętym u danego pracodawcy. W przypadku trudności w przeprowadzeniu wyborów przedstawiciele pracowników z powodu COVID-19, w szczególności wywołanych nieobecnością pracowników, trwającym przestojem lub wykonywaniem przez część pracowników pracy zdalnej, porozumienie to może być zawarte z przedstawicielami pracowników wybranymi przez pracowników uprzednio dla innych celów przewidzianych w przepisach prawa pracy. Uwzględnienie obecnej sytuacji jest rozwiązaniem słusznym i w pełni dostosowanym do panujących warunków pracy.

Gdy dojdzie do zawarcia porozumienia, pracodawca ma obowiązek przekazać kopię porozumienia właściwemu okręgowemu inspektorowi pracy w terminie 5 dni roboczych od dnia zawarcia

¹⁸ Dz. U. z 2019 r. poz. 263, ze zm.

porozumienia. W przypadku gdy pracownicy zatrudnieni u pracodawcy byli objęci ponadzakładowym układem zbiorowym pracy, okręgowy inspektor pracy przekazuje informacje o porozumieniu do rejestru ponadzakładowych układów pracy.

Podsumowując, zawarcie porozumienia w przedmiocie wprowadzenia systemu równoważnego czasu pracy wymaga współdziałania pracodawcy z organizacjami związkowymi lub przedstawicielami pracowników. Do tej pory, na gruncie k.p., jeżeli pracodawca nie był objęty układem zbiorowym pracy lub nie był obowiązany do ustalenia regulaminu pracy, mógł wprowadzić system równoważnego czasu pracy w obwieszczeniu. Obecna regulacja jest w tym przypadku zaostreniem trybu kodeksowego.

Na zakończenie wskazać należy, że z omówionych możliwości uelastycznienia organizacji czasu pracy nie może skorzystać każdy pracodawca w rozumieniu art. 3 k.p. Zgodnie z tym przepisem „Pracodawcą jest każdy podmiot, który zatrudnia pracowników we własnym imieniu. Bez znaczenia w tym zakresie pozostaje status prawny jednostki zatrudniającej (osoba prawna, jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, osoba fizyczna), jej forma organizacyjna (spółka, fundacja, spółdzielnia, zakład opieki zdrowotnej, szkoła, osoba prywatna itp.), cel działalności (gospodarczy, niezarobkowy) czy układ stosunków własnościowych”¹⁹. Art. 15zf ust. 1 ustawy COVID zawęża pojęcie pracodawcy do pracodawcy osiągającego obroty gospodarcze. „Oczywistym jest, że przedsiębiorca takie spadki jest w stanie wykazać, o ile u niego wystąpiły. Natomiast podmiot, który nie prowadzi działalności gospodarczej lub zatrudnia pracowników w celach niezwiązanych z prowadzoną przez niego działalnością, ze wskazanych rozwiązań ustawy skorzystać już nie może”²⁰. Dalszym ograniczeniem wynikającym z art. 15zf ust. 1 ustawy COVID jest osiągnięcie przez pracodawcę spadku obrotów gospodarczych wskutek wystąpienia COVID-19. Przez spadek obrotów gospodarczych rozumie się spadek sprzedaży towarów lub usług, w ujęciu ilościowym lub wartościowym:

- 1) nie mniej niż o 15%, obliczony jako stosunek łącznych obrotów w ciągu dowolnie wskazanych 2 kolejnych miesięcy kalendarzowych, przypadających w okresie po dniu 31 grudnia 2019 r. do dnia poprzedzającego dzień podjęcia przez pracodawcę decyzji o ograniczeniu nieprzerwanych odpoczynków lub o podjęciu działań w celu zawarcia porozumienia, w porównaniu do łącznych obrotów z analogicznych 2 kolejnych miesięcy kalendarzowych roku poprzedniego lub
 - 2) nie mniej niż o 25%, obliczony jako stosunek obrotów z dowolnie wskazanego miesiąca kalendarzowego, przypadającego po dniu 31 grudnia 2019 r. do dnia poprzedzającego dzień podjęcia przez pracodawcę decyzji o ograniczeniu nieprzerwanych odpoczynków lub o podjęciu działań w celu zawarcia porozumienia w porównaniu do obrotów z miesiąca poprzedniego,
- przy czym miesiąc nie musi być liczony od pierwszego dnia miesiąca, bowiem w przypadku, gdy okres porównawczy rozpoczyna się w dniu innym niż pierwszy dzień danego miesiąca kalendarzowego wówczas za miesiąc uważa się także 30 kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych.

Przez spadek obrotów gospodarczych rozumie się również zwiększenie ilorazu kosztów wynagrodzeń pracowników, z uwzględnieniem

składek na ubezpieczenia społeczne pracowników finansowanych przez pracodawcę i przychodów ze sprzedaży towarów lub usług z tego samego miesiąca kalendarzowego dowolnie wskazanego przez przedsiębiorcę i przypadającego od dnia 1 marca 2020 r. do dnia poprzedzającego dzień podjęcia przez pracodawcę decyzji o ograniczeniu nieprzerwanych odpoczynków lub o podjęciu działań w celu zawarcia porozumienia, nie mniej niż o 5% w porównaniu do takiego ilorazu z miesiąca poprzedzającego.

Kolejnym warunkiem, który musi spełnić pracodawca, aby uelastyczyć organizację czasu pracy zgodnie z ustawą COVID, jest brak zaległości w regulowaniu zobowiązań podatkowych, składek na ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Pracy lub Fundusz Solidarnościowy do końca trzeciego kwartału 2019 r. Jednak warunku tego nie stosuje się, jeżeli:

- 1) zadłużony przedsiębiorca zawarł umowę z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych lub otrzymał decyzję urzędu skarbowego w sprawie spłaty zadłużenia i terminowo opłaca raty lub korzysta z odroczenia terminu płatności albo
- 2) stan zaległości powstał w okresie spadku obrotów gospodarczych, o którym mowa powyżej, a przedsiębiorca dołączył do wniosku o przyznanie świadczeń plan spłaty zadłużenia uprawdopodobniający poprawę kondycji finansowej przedsiębiorcy i pełną spłatę zaległości w regulowaniu składek na ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych lub Fundusz Pracy, wraz z kopią wniosku do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o rozłożenie na raty należności z tytułu tych składek lub o odroczenie płatności tych składek.

Powyższe ograniczenia podmiotowe powodują niestety, że wielu pracodawców nie będzie mogło skorzystać z regulacji uelastycznienia organizacji czasu pracy wynikających z ustawy COVID.

Obniżenie wymiaru czasu, przestój ekonomiczny

Rozwiązaniem, które miało uprościć pracodawcom modyfikację treści umowy o pracę w zakresie wymiaru czasu pracy, jest art. 15g ustawy COVID. Przepis ten pozwala na obniżenie wymiaru czasu pracy pracownika maksymalnie o 20%, nie więcej niż do 0,5 etatu.

Przepisy k.p. dopuszczają zmianę warunków pracy i płacy, takich jak wymiar czasu pracy, w drodze porozumienia zmieniającego lub wypowiedzenia zmieniającego warunki pracy i płacy. W ustawie COVID zrezygnowano z formy wypowiedzenia zmieniającego, zezwalając na obniżenie wymiaru czasu pracy na podstawie porozumienia zbiorowego, zbliżonego do porozumienia zbiorowego wprowadzającego system równoważnego czasu pracy. W porozumieniu wprowadzającym obniżony wymiar czasu pracy należy określić co najmniej: grupy zawodowe objęte wprowadzaną zmianą, obniżony wymiar czasu pracy obowiązujący pracowników oraz okres, przez jaki obowiązują te rozwiązania. Forma porozumienia zbiorowego umożliwia jednoczesną zmianę warunków pracy jednej lub kilku grupom zawodowym bez konieczności stosowania indywidualnych wypowiedzeń zmieniających. Niewątpliwie jest to zmiana korzystna dla pracodawcy, natomiast mniej korzystna dla pracowników, którzy są objęci ogólnie obowiązującym porozumieniem. Co istotne dla pracowników, ustawodawca nie określił kryteriów doboru pracowników, pozostawiając pracodawcy swobodę w wyborze grup zawodowych objętych wprowadzaną zmianą.

Z racji tego, że sposób zawierania porozumienia i procedura przesyłania go do właściwego okręgowego inspektora pracy i do

¹⁹ M. Nałęcz [w:] K. Walczak (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2020.

²⁰ M. Kibil [w:] K. Szmid (red.), *Ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych. Komentarz*, Warszawa 2020.

rejestru ponadzakładowych układów pracy są analogiczne jak w przypadku systemu równoważnego czasu pracy, kwestie te nie będą w tym miejscu ponownie przedstawiane.

Porozumienie zbiorowe, poza omówionymi powyżej sytuacjami, zostało zastosowane również do określenia warunków i trybu wykonywania pracy w okresie przestoju ekonomicznego. Przerwy ekonomiczne, zgodnie z art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 11 października 2013 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z ochroną miejsc pracy²¹, jest okresem niewykonywania pracy przez pracownika z przyczyn niedotyczących pracownika pozostającego w gotowości do pracy. Zbliżona do ww. definicji przestoju ekonomicznego jest treść art. 81 § 1 k.p. regulującego sytuację pracownika niewykonyującego pracy, jeżeli był gotów do jej wykonania, a doznał przeszkód z przyczyn dotyczących pracodawcy. Ustawa COVID nie definiuje pojęcia przestoju ekonomicznego, zatem aktualnie powinno pozostać stanowisko doktryny i orzecznictwa wypracowane na gruncie ww. aktów prawnych. Sytuację tę komplikuje jednak treść art. 15g ust. 11 ustawy COVID, w którym mowa jest o wykonywaniu pracy w okresie przestoju ekonomicznego. W tym więc przypadku przerwy ekonomiczne nie jest równoznaczny z niewykonywaniem pracy przez pracownika, lecz jest formą usprawnienia organizacji pracy i jej dostosowania do aktualnego zapotrzebowania na pracę.

Art. 15g ustawy COVID zawiera tożsame unormowania przestoju ekonomicznego i obniżonego wymiaru czasu pracy w zakresie obowiązku wprowadzenia tych rozwiązań w drodze porozumienia zbiorowego i niestosowania wypowiedzenia zmieniającego.

W związku z objęciem pracowników przestojem ekonomicznym lub obniżonym wymiarem czasu pracy, w następstwie wystąpienia COVID-19, pracodawca może zwrócić się z wnioskiem o przyznanie świadczeń na dofinansowanie wynagrodzeń pracowników ze środków Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W przypadku przestoju ekonomicznego pracodawca wypłaca pracownikowi wynagrodzenie obniżone nie więcej niż o 50%, nie niższe jednak niż w wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalanego na podstawie przepisów o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy. Wówczas kwota dofinansowania wynosi 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalanego na podstawie przepisów o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy. Z kolei w przypadku obniżonego wymiaru czasu pracy wynagrodzenie pracowników jest dofinansowywane ze środków Funduszu do wysokości połowy wynagrodzenia, jednak nie więcej niż 40% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału. W każdym z tych przypadków dofinansowanie nie przysługuje do wynagrodzeń pracowników, których wynagrodzenie uzyskane w miesiącu poprzedzającym miesiąc, w którym został złożony wniosek, było wyższe niż 300% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim kwartału. Pracodawca może otrzymać także dofinansowanie na opłacanie składek na ubezpieczenia społeczne pracowników należnych od pracodawcy, przy czym dofinansowanie dotyczy części wynagrodzenia, która została przyznana zgodnie z ustawą COVID. Maksymalny okres dofinansowania przysługuje przez łączny okres 3 miesięcy przypadających od miesiąca złożenia wniosku.

Tak jak w przypadku systemu równoważnego czasu pracy, z omówionych powyżej możliwości nie może skorzystać każdy pracodawca w rozumieniu art. 3 k.p. Podmiotami uprawnionymi do uzyskania dofinansowania są:

- 1) przedsiębiorcy w rozumieniu art. 4 ust. 1 lub 2 ustawy z dnia 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców²²,

- 2) organizacje pozarządowe w rozumieniu art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie²³,
- 3) podmioty prowadzące działalność pożytku publicznego w rozumieniu art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie,
 - u których nastąpił spadek obrotów gospodarczych w następstwie wystąpienia COVID-19,
- 4) państwowa lub prowadzona wspólnie z ministrem właściwym do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego instytucja kultury w rozumieniu ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej²⁴, u której nastąpił spadek przychodów w następstwie wystąpienia COVID-19,
- 5) kościelna osoba prawna działająca na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, a także jej jednostka organizacyjna,
- 6) samorządowa instytucja kultury w rozumieniu ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, u której nastąpił spadek przychodów w następstwie wystąpienia COVID-19.

Aby skorzystać z dofinansowania, ww. podmioty (poza kościelną osobą prawną oraz jej jednostką organizacyjną) muszą spełniać przesłanki w postaci braku zaległości w regulowaniu zobowiązań podatkowych i składek na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Pracy lub Fundusz Solidarnościowy do końca trzeciego kwartału 2019 r. oraz braku podstaw do ogłoszenia upadłości.

Ze względu na czasowy charakter omówionej formy wsparcia należy mieć nadzieję, że będzie ona kontynuowana w związku z utrzymującą się ciężką sytuacją wywołaną dalszym rozpowszechnianiem się pandemii. Zaplanowany przez ustawodawcę okres 3-miesięcznej pomocy jest w tym przypadku niewystarczający, aby wesprzeć pracodawców i utrzymać miejsca pracy.

Zakończenie

Zagrożenie związane z szerzącą się pandemią COVID-19 powstało przed wszystkimi nowe wyzwania. Nadzwyczajne okoliczności, w jakich znaleźli się pracodawcy oraz pracownicy, nie zwalniają żadnej ze stron z realizacji ich ustawowych obowiązków wynikających ze stosunku pracy.

Podjęte przez ustawodawcę działania prawne i systemowe w okresie pandemii koronawirusa z pewnością zminimalizowały zagrożenie dla życia i pozwoliły zmniejszyć rozmiary kryzysu ekonomicznego, którego jednak wielu małych przedsiębiorców, ale jak się okazuje również dużych pracodawców, nie udźwignęło. Z perspektywy kilkumiesięcznego obowiązywania omówionych w artykule rozwiązań w zakresie organizacji procesu pracy w dobie pandemii, część z nich z pewnością pozwoliła na uniknięcie konieczności przeprowadzania zmian organizacyjnych i restrukturyzacyjnych, ratując w ten sposób tysiące miejsc pracy. Wprowadzona regulacja dotycząca pracy zdalnej, zważywszy na powszechność jej aktualnego stosowania, niebawem może zostać objęta wprost przepisami Kodeksu pracy. Inne opisane rozwiązania, ze względu

21 Dz. U. z 2019 r. poz. 669, ze zm.

22 Dz. U. z 2019 r. poz. 1292, ze zm.

23 Dz. U. z 2020 r. poz. 1057, ze zm.

24 Dz. U. z 2020 r. poz. 194, ze zm.

na ograniczony czasowo charakter ich obowiązywania, co prawda wiązały się z przeorganizowaniem pracy, ale ostatecznie pozwoliły uchronić miejsca pracy.

Z pewnością wielu pracodawców oraz przedsiębiorców podjęło próbę odnalezienia się w nowej covidowej rzeczywistości, która również dla pracowników okazała się dużym wyzwaniem logistycznymi technicznym. Niestety ciężko oszacować, na ile udzielona pomoc i przyjęte rozwiązania pomogą skutecznie chronić miejsca pracy

i zakłady pracy przed upadłością. Wkrótce może okazać się, że w obliczu nowej fali zachorowań i wzrastającej liczby zakażonych, dotychczas przyjęte rozwiązania są niewystarczające.

Ewa Zając-Tobiasz

radca prawny w OIRP w Warszawie

Małgorzata Zając-Rzosińska

radca prawny w OIRP w Warszawie

■ ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Paweł Wójcik

Wyłączenie osób wykonujących czynności w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego w „nowym” i „starym” Prawie zamówień publicznych

Wprowadzenie

„Konflikt” to „różnica między wartościami, postawami itp., której nie sposób usunąć”¹. „Konflikt interesów” to sytuacja, w której dochodzi do zetknięcia się sprzecznych interesów. W orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej: „TSUE”) pojęcie konfliktu interesów zostało w kontekście zamówień publicznych zdefiniowane jako „ryzyko, że publiczna instytucja zamawiająca zacznie się kierować względami niezwiązanymi z danym zamówieniem i że będzie sprzyjać przez sam ten fakt danemu oferentowi”².

„Konflikt interesów” nie był do niedawna pojęciem prawnym, choć pojęcie to było używane najczęściej dla opisanego stanu faktycznego rodzącego dość doniosłe konsekwencje natury prawnej. Do terminologii prawnej wprowadziła je ustawa z dnia 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych³ (dalej: „nowe Pzp”). Zakłada się, iż zaistnienie sytuacji powodującej konflikt interesów powinno budzić wątpliwości co do bezstronności i niezależności osób, które w takim konflikcie się znalazły. W przypadku każdej sytuacji spornej kluczowe jest, aby udział w jej rozstrzygnięciu brały wyłącznie osoby, co do bezstronności i uczciwości których nie zachodzą żadne wątpliwości. Sytuacją taką jest także postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego.

„Stare” Pzp

Zgodnie z art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych⁴ (dalej: „Pzp”) czynności związane z przygotowaniem oraz przeprowadzeniem postępowania udzielenie zamówienia wykonują osoby zapewniające bezstronność i obiektywizm. Reguła ta znajduje się także w nowym Pzp (art. 17 ust. 3). Bezstronność i obiektywizm mogą zapewnić wyłącznie osoby, które nie znajdują się w sytuacji faktycznego lub potencjalnego

konfliktu interesów. Dlatego też tak istotne jest należyte podejście do badania ich sytuacji.

Na gruncie Pzp niezmiennie od 2004 roku funkcjonuje zasada, iż osoby wykonujące czynności w postępowaniu o udzielenie zamówienia podlegają wyłączeniu, jeżeli znalazły się w jednej z sytuacji opisanych w art. 17 ust. 1 Pzp. Każda z wymienionych w przywołanym przepisie przesłanek wyłączenia stanowi inną postać konfliktu interesów. W niniejszym opracowaniu, inaczej niż ma to zwykle miejsce w tekstach traktujących o tej tematyce, niemal całkowicie zostanie pominięta analiza samych przesłanek wyłączenia, a uwaga zostanie skoncentrowana na odpowiedziach na pytania: 1) Kto jest zobowiązany do składania oświadczeń i jakie są to oświadczenia?, 2) Kiedy oświadczenia powinny być złożone?

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że przesłanki wyłączenia osób wykonujących czynności w postępowaniu można podzielić na dwie grupy: pierwszą – dotyczącą realnego konfliktu interesów, ujętą w art. 17 ust. 1 pkt 1–4 Pzp, oraz drugą – dotyczącą nie tyle sytuacji konfliktowej, co sytuacji osobistej osoby, a konkretnie jej karalności za określone przestępstwa związane z postępowaniami o udzielenie zamówienia publicznego (art. 17 ust. 1 pkt 5 Pzp). Ustawodawca postanowił o obligatoryjnym wyłączeniu osób wykonujących czynności w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego. Tym samym obowiązek badania zaistnienia konfliktu interesów nie odnosi się w żadnej mierze do osób wykonujących czynności na etapie poprzedzającym owo postępowanie czy też po jego zakończeniu⁵. Dlatego ważne jest precyzyjne ustalenie zarówno początku, jak i końca postępowania (momentu, w którym postępowanie się zaczyna i zdarzenia, które je kończy). Jedynie bowiem w ten sposób można oznaczyć grupę osób, która staje się zobowiązana do złożenia oświadczenia z art. 17 ust. 2 Pzp, a więc oświadczenia o zaistnieniu przesłanek skutkujących wyłączeniem albo ich braku.

Podstawową grupą osób zobowiązanych do złożenia oświadczenia dotyczącego zaistnienia konfliktu są osoby wykonujące czynności w postępowaniu. Drugą grupą są wymienione w art. 17

1 <https://sjp.pwn.pl/sjp/konflikt;2564275.html> (dostęp: 17.09.2020).

2 Wyrok TSUE z 12 marca 2015 r. w sprawie C-583/13, *eVigilo Ltd.*

3 Dz. U. poz. 2019, ze zm.

4 Dz. U. z 2019 r. poz. 1843, ze zm.

5 Wyrok KIO z 2 grudnia 2016 r., KIO 2066/16.

ust. 2a Pzp osoby, które mają bezpośredni lub pośredni wpływ na wynik postępowania, niemniej nie składają one oświadczenia w zakresie karalności. Z uwagi na taką, a nie inną redakcję art. 17 ust. 2a i powiązanie obowiązku badania zaistnienia konfliktu interesów tych osób nie tyle z czasem trwania postępowania, jak ma to miejsce w art. 17 ust. 2 Pzp, a jedynie ze stwierdzeniem choćby pośredniego wpływu na wynik postępowania, nie jest możliwe precyzyjne określenie kręgu osób zobowiązanych do złożenia oświadczenia. Zauważyć trzeba, że wpływ tego rodzaju może być wywierany także przed wszczęciem postępowania, np. poprzez wpływ na brzmienie opisu przedmiotu zamówienia lub warunków udziału w postępowaniu. Co ważne, osoby te składają oświadczenie jedynie na wezwanie kierownika zamawiającego. Sytuacja ta ulega zmianie w nowym Pzp, zgodnie z którym zostają one zobowiązane do złożenia oświadczenia bez jakiegokolwiek wezwania. Co więcej, odmiennie niż na gruncie Pzp zostają także zobowiązane do złożenia oświadczenia w przedmiocie karalności.

Początek i koniec postępowania o udzielenie zamówienia publicznego w Pzp

Początek postępowania o udzielenie zamówienia publicznego jest łatwy do oznaczenia. Jest to bowiem moment wszczęcia postępowania, a więc przesłania zaproszenia do negocjacji w celu dokonania wyboru oferty wykonawcy lub zamieszczenia ogłoszenia o zamówieniu na stronie internetowej (art. 2 pkt 7a oraz art. 40 ust. 1 Pzp). Więcej problemów, jak pokazuje dotychczasowa praktyka, rodzi bezsporne wskazanie momentu zakończenia postępowania.

W obrocie funkcjonują dwie wykluczające się teorie. Zgodnie z pierwszą z nich czynnością kończącą postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego jest czynność wyboru oferty najkorzystniejszej. Zgodnie zaś z drugą postępowanie kończy się nie wyborem oferty, ale dopiero zawarciem umowy w sprawie zamówienia publicznego. Teoria druga reprezentowana jest m.in. przez uchwałę Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie z 3 sierpnia 2016 r., KI-412/189/16, w której stwierdzono, iż „w kręgu czynności o których mowa w art. 17 ustawy Pzp mieści się czynność zawarcia umowy, a co za tym idzie osoba zawierająca umowę w sprawie zamówienia publicznego poddana jest rygorom tego przepisu, także w zakresie złożenia oświadczenia o istnieniu lub braku istnienia przesłanek wyłączających z postępowania osoby wykonujące czynności w tym postępowaniu”. Podejście takie spotkać można także w orzecznictwie Krajowej Izby Odwoławczej (dalej: „KIO”) ⁶, a także Sądu Najwyższego, który w wyroku z 17 grudnia 2010 r. ⁷ stwierdził, iż „treść ustawy nie pozostawia wątpliwości, że postępowanie to kończy się z chwilą zawarcia umowy w sprawie zamówienia publicznego”. Stanowisko to wyraził także Prezes Urzędu Zamówień Publicznych w opinii opublikowanej na stronie internetowej Urzędu „Nowe podejście do badania konfliktu interesów” ⁸. Podobnie orzekła KIO w uchwale z 7 stycznia 2020 r. ⁹

W przypadku uznawania zawarcia umowy za czynność kończącą postępowanie wskazuje się, iż *ratio legis* art. 17 Pzp jest eliminacja wszelkich wątpliwości co do bezstronności osób wykonujących czynności w postępowaniu, a więc z grona tych osób nie sposób wykluczyć osoby zawierającej umowę z wykonawcą. Nie

jest to jednak podejście bezkrytycznie przyjmowane. Równolegle bowiem funkcjonuje zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie pierwsza z zaprezentowanych teorii, zgodnie z którą postępowanie kończy się wyborem oferty najkorzystniejszej. Teoria ta ma – jak się wydaje – dość mocne uzasadnienie w treści przepisów Pzp. Odwołując się bowiem do definicji postępowania o udzielenie zamówienia publicznego, sformułowanej w art. 2 pkt 7a Pzp ¹⁰, nie sposób nie zauważyć, iż ustawodawca wskazał na moment wyboru oferty najkorzystniejszej, względnie wynegocjowania postanowień umowy, jako kulminacji postępowania. W takim celu jest prowadzone postępowanie, a zatem kończy się ono z chwilą osiągnięcia tego celu. „Wybór oferty najkorzystniejszej jest czynnością wieńczącą postępowanie. Jest ostatnią czynnością w postępowaniu i jednocześnie ostatnią czynnością, w której zamawiający dokonuje jakiegokolwiek rozstrzygnięcia. Postępowanie jest prowadzone <<w celu dokonania wyboru oferty>>, użycie zaś w przepisie sformułowania „z którym zostanie zawarta umowa w sprawie zamówienia publicznego” wskazuje jedynie na cel dokonania owego wyboru” ¹¹. Zawarcie umowy staje się więc jedynie konsekwencją dokonanego wyboru, czynnością o technicznym charakterze. Warto także zauważyć, iż ustawodawca w przypadku trybu zamówienia z wolnej ręki wskazał, iż postępowanie trwa do chwili „wynegocjowania postanowień takiej umowy”. „Wynegocjowanie” to nie to samo co zawarcie. „Wynegocjowanie” to osiągnięcie konsensusu co do treści umowy, dopiero następnie dochodzi do jej zawarcia. Wydaje się zatem, że upatrywanie zakończenia postępowania w trybie innym niż tryb zamówienia z wolnej ręki, w czynności udzielenia zamówienia (zawarcia umowy), powodowałoby niespójność – postępowanie prowadzone w trybie zamówienia z wolnej ręki kończyłoby się inną czynnością niż postępowanie prowadzone w innym trybie.

Warto także zwrócić uwagę, iż to właśnie czynność wyboru oferty najkorzystniejszej była upatrywana jako wieńcząca postępowanie w uzasadnieniu do projektu ustawy z 2 grudnia 2009 r. o zmianie ustawy – Prawo zamówień publicznych oraz niektórych innych ustaw ¹². Projektodawca sprecyzował bowiem intencje, które nim kierowały przy projektowaniu definicji postępowania o udzielenie zamówienia publicznego: „zaproponowana definicja legalna «postępowania o udzielenie zamówienia» określa wyraźnie ramy czasowe oraz cel procedur przewidzianych w ustawie – Prawo zamówień publicznych wskazując, iż rozpoczynają się one odpowiednio ogłoszeniem lub zaproszeniem do negocjacji, a ich zakończeniem jest wybór oferty najkorzystniejszej albo wynegocjowanie postanowień umowy w trybie zamówienia z wolnej ręki. Określenie w ustawie zdarzeń rozpoczynających oraz kończących postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego pozwala na określenie czynności, które są częścią tego postępowania, co ma istotne znaczenie, albowiem wyznacza m.in. zakres zaskarżenia środkami ochrony prawnej (por. art. 180 ust. 1) oraz podleganiu wyłączeniu z postępowania (por. art. 17). Zaproponowana definicja uwzględnia zasadniczy cel postępowania o udzielenie zamówienia, którym jest wybór oferty

⁶ Wyrok KIO z 3 czerwca 2015 r., KIO 1056/15.

⁷ III CZP 103/10, LEX nr 646705.

⁸ <https://www.uzp.gov.pl/baza-wiedzy/interpretacja-przepisow/pytania-i-odpowiedzi-dotyczace-nowelizacji-ustawy-prawo-zamowien-publicznych-2/nowe-podejscie-do-badania-konfliktu-interesow> (dostęp: 17.09.2020).

⁹ KIO/KD 79/19.

¹⁰ „Postępowanie wszczynane w drodze publicznego ogłoszenia o zamówieniu lub przesłania zaproszenia do składania ofert albo przesłania zaproszenia do negocjacji w celu dokonania wyboru oferty wykonawcy, z którym zostanie zawarta umowa w sprawie zamówienia publicznego, lub – w przypadku trybu zamówienia z wolnej ręki – wynegocjowania postanowień takiej umowy”.

¹¹ P. Wójcik, *Komentarz do wybranych przepisów ustawy – Prawo zamówień publicznych. Zamówienia badawczo – rozwojowe*, LEX/el. 2018, Art. 17. Podobne stanowisko zajął J. Pieróg w: *Prawo zamówień publicznych. Komentarz*, Warszawa 2019, art. 17. Zob. także wyroki KIO z: 16 listopada 2015 r., KIO 2381/15, 17 grudnia 2015 r., KIO 2626/15, z 17 stycznia 2013 r., KIO 14/13 i 9 listopada 2011 r., KIO 2314/11 oraz orzeczenie Głównej Komisji Orzekającej w Sprawach o Naruszenie Dyscypliny Finansów Publicznych (dalej: „GKO”) z 14 kwietnia 2011 r., BDF1/4900/15/17-18/RN-6/11/840, LEX nr 79819.

¹² Dz. U. poz. 1778.

najkorzystniejszej i usuwa wątpliwości pojawiające się dotychczas w doktrynie odnośnie momentu zakończenia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego”.

Powyższe wywody mają stosunkowo duże znaczenie praktyczne. Od tego, jaką czynność uznamy za kończącą postępowanie, zależy bowiem krąg osób zobowiązanych do złożenia oświadczenia z art. 17 ust. 2 Pzp i rozstrzygnięcie, czy to oświadczenie powinna składać osoba, która jedynie podpisuje umowę w sprawie zamówienia publicznego. Niezłożenie oświadczenia skutkuje zaś odpowiedzialnością z tytułu naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

Moment złożenia oświadczenia

Pzp nie daje jasnej odpowiedzi na pytanie, kiedy powinno zostać złożone oświadczenie dotyczące zaistnienia przesłanek wyłączenia osoby. W miarę jednoznacznie moment ten można określić jedynie w odniesieniu do osób zobowiązanych na podstawie art. 17 ust. 2a Pzp. Obowiązek złożenia oświadczenia będzie zawsze powiązany z otrzymaniem wezwania do jego złożenia od kierownika zamawiającego lub osoby, której powierzył on wykonywania zastrzeżonych dla siebie czynności.

Kiedy natomiast oświadczenie powinny złożyć osoby wykonujące czynności w postępowaniu? Należy złożyć je przed przystąpieniem do wykonywania czynności, a najwcześniej będzie to możliwe w dniu otwarcia ofert w postępowaniu¹³. Takie oznaczenie terminu nie wynika jednak wprost z przepisów, ale z orzecznictwa, w którym racjonalnie przyjęto, iż badanie bezstronności osób zaangażowanych w postępowanie powinno nastąpić zanim wykonają one jakiegokolwiek czynności.

Nowe Pzp

W nowym Pzp ustawodawca uregulował proces badania przesłanek wyłączenia osób w sposób bardziej precyzyjny. Odkładając się jednak kosztem zwiększenia biurokratycznego obciążenia zamawiającego. Przede wszystkim wyraźnie oddzielono od siebie proces badania zaistnienia konfliktu interesów i karalności osób zaangażowanych w postępowanie. Wprowadzono pojęcie „konfliktu interesów”, które zdefiniowano w art. 56 ust. 2 nowego Pzp poprzez wyliczenie przesłanek skutkujących wyłączeniem osoby. Uogólniając, są to takie relacje osoby z wykonawcą, które mogą (ale nie muszą) powodować wątpliwości co do jej bezstronności. Jednocześnie w art. 56 ust. 3 nowego Pzp wymieniono przestępstwa, za które skazanie także będzie skutkowało wyłączeniem osoby¹⁴. Warto zwrócić uwagę, iż ustawodawca inaczej niż ma to miejsce w Pzp, zdecydował się na określenie przestępstw popełnionych w związku z postępowaniem o udzielenie zamówienia, za które prawomocne skazanie eliminuje osobę z uczestnictwa w postępowaniu.

Krąg osób zobowiązanych do złożenia oświadczeń i termin ich złożenia w nowym Pzp

Przede wszystkim należy zauważyć, że odmiennie niż ma to miejsce w Pzp, w świetle nowego Pzp konieczne jest złożenie

dwóch oświadczeń: oświadczenia o konflikcie interesów (art. 56 ust. 4 nowego Pzp) oraz oświadczenia o karalności. Co więcej, z uwagi na terminy ich złożenia nie jest możliwe, aby odbyło się to jednocześnie. Oświadczenie o konflikcie interesów, zgodnie z art. 56 ust. 5 nowego Pzp, składa się bowiem niezwłocznie po powzięciu wiadomości o ich istnieniu, a oświadczenie o braku istnienia tych okoliczności nie później niż przed zakończeniem postępowania o udzielenie zamówienia. Z kolei oświadczenie o karalności, zgodnie z art. 56 ust. 6 nowego Pzp, składa się przed rozpoczęciem wykonywania czynności związanych z przygotowaniem lub przeprowadzeniem postępowania o udzielenie zamówienia. Można jednak zadać pytanie, czy użyte przy określeniu terminu na złożenie oświadczenia o karalności sformułowanie „składa się przed rozpoczęciem wykonywania czynności” oznacza konieczność złożenia każdorazowo oświadczenia przed każdym postępowaniem, w którym dana osoba bierze udział, czy też można je potraktować jako możliwość złożenia jednego generalnego oświadczenia, które będzie odnosiło skutek do wielu postępowań. Wydaje się, że taki sposób składania oświadczenia jest dopuszczalny. Treść oświadczenia nie jest bowiem (inaczej niż ma to miejsce w przypadku konfliktu interesów) warunkowana przebiegiem konkretnego postępowania, składem wykonawców, ale zależy wyłącznie od sytuacji osobistej osoby składającej oświadczenie. Brak jest zatem racjonalnego argumentu przeciwko możliwości złożenia jednego oświadczenia, które będzie pozostawało aktualne aż do chwili zmiany stanu faktycznego i ewentualnego uzyskania statusu osoby skazanej.

Wydaje się, że w sposób jednoznaczny został określony katalog osób zobowiązanych do składania oświadczeń, choć – co warto zauważyć – nie jest on identyczny. Oświadczenie dotyczące karalności muszą złożyć także osoby wykonujące czynności związane z przygotowaniem postępowania. Nie składają one jednak oświadczenia dotyczącego konfliktu interesów. Zarówno w odniesieniu do badania konfliktu interesów, jak i karalności wskazano, iż obowiązek oświadczenia dotyczy takich osób jak kierownik zamawiającego, członek komisji przetargowej oraz inne osoby wykonujące czynności związane z przeprowadzeniem postępowania o udzielenie zamówienia, po stronie zamawiającego, lub mogące wpłynąć na wynik tego postępowania lub udzielające zamówienia. Wątpliwości budzi zmiana zasad składania oświadczeń przez osoby mogące wpłynąć na wynik postępowania. Na gruncie Pzp, jak wspomniano wyżej, składały one oświadczenie wyłącznie na wezwanie kierownika zamawiającego. W nowym Pzp jest to obowiązek niezależny od wezwania, a samo złożenie oświadczenia powinno być jedynie poprzedzone pouczeniem o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia (art. 56 ust. 4 nowego Pzp). Jeżeli stwierdzimy, że osobą, która może wpłynąć na wynik postępowania, może być osoba, która np. epizodycznie pojawiła się w całym procesie jego przygotowania bez formalnego umocowania, to kwestia ustawowego obowiązku składania oświadczeń przez tę kategorię osób może budzić wątpliwości. Jako przykład można tu podać wygłoszenie opinii na temat warunku udziału w postępowaniu podczas spotkania służbowego jeszcze przed rozpoczęciem formalnego przygotowania postępowania, przez osobę, która może nawet nie wiedzieć, że ta opinia została uznana za wartościową, przez co doprowadziła do modyfikacji warunku.

Niemniej zaletą nowej regulacji jest to, że dzięki enumeratywnemu wymienieniu grona osób zobowiązanych, a także wprowadzeniu jednoznacznej definicji postępowania (art. 7 pkt 18 nowego Pzp), nie powinno już być wątpliwości co do tego, kto jest zobowiązany do składania oświadczeń i kiedy ma to zrobić.

13 Wyrok KIO z 25 lipca 2016 r., KIO 1229/16.

14 Są to przestępstwa: „1) o którym mowa w art. 228-230a lub art. 250a ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 2019 r. poz. 1950) lub 2) przeciwko wiarygodności dokumentów, o którym mowa w rozdziale XXXIV Kodeksu karnego lub przeciwko mieniu, o którym mowa w rozdziale XXXV Kodeksu karnego, lub przeciwko obrotowi gospodarczemu i interesom majątkowym w obrocie cywilnoprawnym, o którym mowa w rozdziale XXXVI Kodeksu karnego, lub 3) na podstawie art. 46 lub art. 48 ustawy z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. z 2020 r. poz. 1133).

Powtórzenie czynności

Niezmieniona pozostaje zasada, że czynności w postępowaniu o udzielenie zamówienia podjęte przez osobę podlegającą wyłączeniu powtarza się, z wyjątkiem otwarcia ofert oraz innych czynności faktycznych niewpływających na wynik postępowania. Oznacza to, iż czynności o charakterze technicznym, o ile można tak określić np. czynność otwarcia ofert, pozostają w mocy, nawet jeżeli zostały dokonane z udziałem osób podlegających wyłączeniu. Należy przy tym odnotować, że nie jest do końca jasne, jaki powinien być los czynności dokonanych przez osoby podlegające wyłączeniu z uwagi na karalność, które nie złożyły w terminie oświadczenia lub złożyły je niezgodnie ze stanem faktycznym, a które dokonały lub brały udział w dokonaniu istotnych dla wyniku postępowania, jednakże niemożliwych do powtórzenia, czynności na etapie przygotowania postępowania. Przykładem może być czynność opisu przedmiotu zamówienia, która po upływie terminu składania ofert staje się nieodwołalna. Na skutek jej niepowtarzalności, a jednocześnie dokonania przez osobę podlegającą wyłączeniu staje się ona wadliwa. Otwarte pozostaje zatem pytanie, czy taka sytuacja powinna prowadzić do unieważnienia postępowania.

Należy także zauważyć, iż powtórzeniu podlegają wyłącznie czynności dokonane przez osoby podlegające wyłączeniu, a nie przez osoby, które nie złożyły oświadczenia w przedmiocie zaistnienia przesłanek wyłączenia. Fakt niezłożenia oświadczenia nie jest równoznaczny ze stwierdzeniem zaistnienia przesłanek wyłączenia. Tym samym wydaje się, że niezłożenie oświadczenia w ogóle lub złożenie go z uchybieniem terminu nie powinno mieć wpływu na bieg postępowania o udzielenie zamówienia. Przemawia za tym także to, że wykonanie czynności przez osobę karaną nie godzi wprost w wyrażoną w art. 17 ust. 3 nowego Pzp zasadę, iż „czynności związane z przygotowaniem oraz przeprowadzeniem postępowania o udzielenie zamówienia wykonują osoby zapewniające bezstronność i obiektywizm”. O ile bowiem konflikt interesów wprost narusza bezstronność i obiektywizm, o tyle stwierdzenie karalności osoby już nie powoduje takiego automatyzmu.

Brak oświadczenia lub brak wyłączenia osoby

Praktyka stosowania przepisów o zamówieniach publicznych pokazała, iż dość częstym błędem było zaniechanie złożenia stosownego oświadczenia przez osobę zobligowaną do jego złożenia, natomiast rzadziej zaniechanie wyłączenia osoby, która złożyła stosowne oświadczenie. Nie można wątpić, że z podobnymi sytuacjami będzie można spotkać się także pod rządami nowego Pzp. Niezmieniona pozostaje jednak wypracowana na gruncie Pzp zasada, że oświadczenie takie nie może zostać „uzupełnione”¹⁵. Brak złożenia oświadczenia lub zaniechanie wyłączenia osoby, która oświadczenie złożyła, ma niewątpliwie konsekwencje dla osoby zobowiązanej w postaci odpowiedzialności z tytułu naruszenia dyscypliny finansów publicznych¹⁶. Brak oświadczenia i zaniechanie wyłączenia osoby nie są jednak sytuacjami tożsamymi.

Ani Pzp, ani nowe Pzp nie reguluje konsekwencji zaniechania złożenia stosownego oświadczenia, a koncentruje się jedynie na kwestii wyłączenia osoby, która takie oświadczenie złożyła. Ocena skutków zaniechania wyłączenia osoby, która złożyła oświadczenie, z którego wynika jedna z przesłanek wyłączenia, nie jest jednoznaczna dla samego zamawiającego i prowadzonego przezeń postępowania o udzielenie zamówienia. Aby udzielić odpowiedzi

na pytanie o proceduralne skutki takiego zaniechania na postępowania o udzielenie zamówienia lub zawartą już umowę w sprawie zamówienia publicznego, należy dokonać szczegółowej analizy jego przebiegu i wpływu owej osoby na jego wynik. Jak podkreślano w orzecznictwie KIO, „wpływ naruszeń przepisów ustawy, dokonania czynności w postępowaniu przy udziale osoby podlegającej wyłączeniu, na wynik postępowania nie może mieć czysto spekulatywnego charakteru, lecz musi prowadzić do rzeczywistej zmiany wyniku lub realnej możliwości zaistnienia takiej sytuacji. Przez wynik postępowania rozumie się, co do zasady, w postępowaniach jednoetapowych – wybór najkorzystniejszej oferty, a w postępowaniach wieloetapowych ustalenie kręgu wykonawców uprawnionych do wzięcia udziału w kolejnym etapie postępowania [...]. W konsekwencji, dla uznania, że zaistniał wpływ czynności dokonanej przez tą osobę na wynik postępowania, niezbędny jest choćby hipotetyczny związek między działaniem osoby podlegającej wyłączeniu (niezależnie od tego czy działała samodzielnie, czy też w ramach komisji przetargowej) a możliwością uzyskania zamówienia przez wykonawcę, z którym osoba taka była powiązana”¹⁷. Oznacza to zatem brak automatyzmu w ocenie skutków zaniechania wyłączenia danej osoby z postępowania. Wydaje się również, iż owa reguła wypracowana na gruncie Pzp powinna mieć zastosowanie także na gruncie nowego Pzp. Warto także zauważyć, że zarówno w Pzp, jak i nowym Pzp czynności dokonane przez osobę podlegającą wyłączeniu pozostają ważne (zob. art. 17 ust. 3 Pzp oraz art. 56 ust. 7 nowego Pzp), zaś do ich wzruszenia konieczne jest ich powtórzenie. Powtórzenie czynności powinno być zasadą, jednakże jego zaniechanie nie powoduje ich nieważności, a ich ewentualna wadliwość powinna być dokonywana w kontekście naruszenia zasady bezstronności i obiektywizmu wyrażonej w art. 7 ust. 3 Pzp i art. 17 ust. 4 nowego Pzp.

Podobne stanowisko powinno się zająć przy analizie postępowania o udzielenie zamówienia, w którym oświadczenie w ogóle nie zostało złożone. Jakkolwiek osoba taka będzie podlegać z reguły odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, to już sam zamawiający powinien dokonać analizy pozwalającej na ustalenie, czy faktycznie zaistniałyby przesłanki wyłączenia, a jeżeli tak, to czy osoba ta wywarła wpływ na wynik postępowania. Na gruncie nowego Pzp odnosić się to będzie zarówno do zaniechania złożenia oświadczenia dotyczącego karalności, jak i konfliktu interesów. W kontekście konfliktu interesów sprawa wydaje się w miarę prosta, gdyż zamawiający powinien stwierdzić, jaki charakter miały związki danej osoby z wykonawcą oraz jaki wpływ ta osoba wywarła na wynik postępowania i czy ten wpływ skutkował preferowaniem wykonawcy, z którym była (jest) ona związana. Jednakże w przypadku osoby skazanej za przestępstwa skutkujące jej wyłączeniem z postępowania ocena jest już znacznie trudniejsza. Sam fakt bycia osobą karaną nie wywiera wpływu na przebieg postępowania. Ustawowy obowiązek wyłączenia osoby karanej wynika wyłącznie z założenia ustawodawcy, że osoby skazane za konkretne przestępstwa nie dają rękami uczciwej, należytej pracy w toku postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Tak więc o ile w przypadku osoby znajdującej się w konflikcie interesów z uwagi na powiązania z danym wykonawcą badanie jej wpływu na wynik postępowania można ograniczyć w zasadzie do analizy jej postępowania w kontekście sprzyjania temu wykonawcy, o tyle w przypadku osoby karanej należałoby prześledzić całe jej zachowanie w toku zaangażowania na etapie przygotowania postępowania oraz jego prowadzenia. Dopiero tak przeprowadzona analiza może

15 Zob. uchwała KIO z 4 lutego 2014 r., KIO/KD 5/14.

16 Zob. np. orzeczenie GKO z 17 października 2013 r., BDF1/4900/77/82/13/RWPD-75360, LEX nr 1506439.

17 Wyrok KIO z 2 czerwca 2011 r., KIO 1037/11.

umożliwić stwierdzenie, czy postępowanie jest obciążone wadą uniemożliwiającą zawarcie umowy niepodlegającej unieważnieniu. Wydaje się, że ten wniosek powinien mieć zastosowanie zarówno do postępowań prowadzonych w oparciu o Pzp, jak i nowe Pzp.

Podsumowanie

Nowe Pzp w sposób zdecydowanie bardziej precyzyjny reguluje kwestie terminu oraz kręgu osób zobowiązanych do składania oświadczeń w przedmiocie zaistnienia przesłanek skutkujących wyłączeniem z udziału w postępowaniu. Niestety dzieje się to kosztem znaczącego zwiększenia obciążeń biurokratycznych i przede

wszystkim tutaj należy dopatrywać się słabości nowych rozwiązań. Mnogość oświadczeń oraz znaczne zwiększenie kręgu osób zobowiązanych do ich składania będzie bez wątpienia prowadzić do zwiększenia ryzyka błędów. Błędy te tylko niekiedy będą miały wpływ na samo postępowanie o udzielenie zamówienia, ale niemal zawsze będą skutkowały osobistą odpowiedzialnością osób zobowiązanych do składania stosownych oświadczeń.

Paweł Wójcik

radca prawny w Paweł Wójcik Kancelaria Radcy Prawnego,
prowadzący serwis poświęcony problemom prawnym
związanym z zamówieniami publicznymi www.kio-odwolania.pl

■ POSTĘPOWANIE SĄDOWOADMINISTRACYJNE

Kacper Tybuszewski

Odmowa udzielenia akredytacji przez Ministra Zdrowia podmiotowi udzielającemu świadczeń zdrowotnych jako czynność objęta kontrolą sądowoadministracyjną

Wprowadzenie

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy odmowa udzielenia akredytacji przez ministra właściwego do spraw zdrowia (dalej: „Minister Zdrowia”), w trybie art. 3 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o akredytacji w ochronie zdrowia¹ (dalej: „u.a.o.z.”), podmiotowi udzielającemu świadczeń zdrowotnych, a ściślej rzecz ujmując pisemne powiadomienie przez ten organ o niespełnieniu standardu akredytacyjnego, stanowi inną prawną formę działania administracji publicznej. W szczególności chodzi o zbadanie, czy jest to czynność lub akt, o których mowa w art. 3 § 2 pkt 4 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi² (dalej: „p.p.s.a.”), którą można uznać za podlegającą kognicji sądu administracyjnego.

Podejście do wskazanej kwestii wymaga odpowiedzi na pytanie dotyczące charakteru czynności polegającej na odmowie udzielenia akredytacji, a w konsekwencji istnienia (względnie braku) drogi sądowoadministracyjnej dla tak materializującego się rezultatu działania Ministra Zdrowia wobec podmiotu leczniczego. Chodzi tutaj również o to, czy rezultat polegający na odmowie akredytacji można byłoby kwalifikować jako akt lub czynność, o których mowa w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a. Powyższe z tego względu, że przepis art. 3 ust. 13 u.a.o.z. stanowi, że do udzielenia akredytacji nie stosuje się przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: „k.p.a.”). *A contrario* odmowa udzielenia akredytacji powinna podlegać ocenie sądu administracyjnego, aby nie „skazywać” podmiotu leczniczego na arbitralne rozstrzygnięcie organu administracji.

W mojej ocenie odmowa udzielenia akredytacji w ochronie zdrowia spełnia wymagania określone w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a.

Stąd też nie ma przeszkód, aby taki akt mógł stanowić przedmiot zaskarżenia do sądu administracyjnego jako inna czynność z zakresu administracji publicznej.

Definicja akredytacji oraz przebieg procedury oceniającej

Przed przystąpieniem do omówienia charakteru prawnego odmowy udzielenia akredytacji należy dla lepszego zobrazowania problemu przedstawić definicje pojęć „akredytacja”, „certyfikat akredytacyjny” oraz „standardy akredytacyjne”, jak i sam przebieg procedury akredytacyjnej dla podmiotów leczniczych, którą wieńczy udzielenie (albo odmowa) wydania akredytacji.

Akredytacja to dobrowolny, usystematyzowany proces oceny, nakierowany na stymulowanie poprawy, jakości i bezpieczeństwa opieki medycznej względem podmiotu udzielającego świadczeń medycznych (przychodnia, szpital), prowadzony przez niezależnych wizytatorów. Jest to tym samym zewnętrzny proces oceny, który dotyczy instytucji opieki zdrowotnej. Z kolei certyfikat akredytacyjny stanowi dowód, iż podmiot leczniczy cechuje się wysokim poziomem funkcjonowania oraz dobrą jakością udzielanych świadczeń. Stąd jego uzyskanie jawi się jako korzyść niematerialna dla podmiotu leczniczego wskazująca na udzielanie przez niego świadczeń na wysokim poziomie. Natomiast standardy akredytacyjne to mierzalne kryteria oceny placówki, które wyznaczają pożądany poziom świadczeń medycznych. Składają się one na wzorzec, z którym można porównać obecną działalność zakładu leczniczego z oczekiwaniami wynikającymi ze standardów akredytacyjnych. Porównanie takie wskazuje placówce obszary konieczne do poprawy, np. poprzez wdrożenie odpowiednich procedur, zmianę sposobu realizacji wybranych procesów lub przeszkolenie pracowników.

Z powyższego wynika, że udzielenie akredytacji stanowi dla podmiotu leczniczego swoisty wyznacznik jego pozycji na rynku

¹ Dz.U. z 2016 r. poz. 2135.

² Dz. U. z 2019 r. poz. 2325, ze zm.

oraz wysokiego standardu udzielanych świadczeń. Co za tym idzie odmowa udzielenia akredytacji powinna podlegać ocenie sądu administracyjnego, a nie stanowić przedmiotu arbitralnej oceny organu. Działania organu, który odmówił udzielenia akredytacji, należy więc poddać ocenie sądu administracyjnego.

Akredytacja i poddanie się przez podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych procedurze oceniającej jest dokonywane na wniosek składany do Ministra Zdrowia, za pośrednictwem ośrodka akredytacyjnego (por. art. 3 ust. 1 u.a.o.z.). Następnie wdrażana jest procedura oceniająca. Podstawowym aktem wykonawczym w tej mierze jest rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 31 sierpnia 2009 r. w sprawie procedury oceniającej spełnianie przez podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych standardów akredytacyjnych oraz wysokości opłat za jej przeprowadzenie³ (dalej: „r.p.o.s.”). Zgodnie z § 2 ust. 1 r.p.o.s. procedurę oceniającą przeprowadza się na podstawie harmonogramu przeglądu podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych.

Procedura oceniająca i raport

Zgodnie z art. 3 ust. 4 zdanie 1 u.a.o.z. procedura oceniająca polega na dokonaniu przeglądu podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych pod względem spełniania standardów akredytacyjnych. Przegląd obejmuje zarówno sferę organizacyjną podmiotu ocenianego (rozmişczenie poszczególnych budynków, pomieszczeń oddziałów i pracowni), potencjał kadrowy i wyposażenie (liczba personelu, jego kwalifikacje, podstawa zatrudnienia, jakość używanych wyrobów medycznych i ich adekwatność do rodzaju i zakresu udzielanych świadczeń zdrowotnych), jak i sposób udzielania świadczeń zdrowotnych, obłożenie łózek szpitalnych, jakość sprawowanej nad pacjentem opieki medycznej oraz satysfakcję pacjentów z udzielanej im pomocy. Punktem wyjścia do oceny podmiotu w trakcie procedury oceniającej jest porównanie realiów funkcjonowania tego podmiotu z zaakceptowanymi i opublikowanymi przez organa państwowe wzorcami, tożsamymi dla wszystkich podmiotów prowadzących działalność leczniczą, czyli pożądanymi standardami zapewnienia najwyższej jakości udzielanych świadczeń zdrowotnych i organizacji warunków udzielenia tych świadczeń. Procedurę oceniającą przeprowadzają wizytatorzy oddelegowani w tym celu przez ośrodek akredytacyjny. Każdy z wizytatorów ocenia spełnianie przez podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych standardów akredytacyjnych w zakresie określonym w upoważnieniu i sporządza protokół z przeglądu, zawierający omówienie poszczególnych standardów akredytacyjnych wraz z propozycją oceny punktowej spełnienia każdego z nich i komentarzem.

Zgodnie z art. 3 ust. 4 zdanie 2 u.a.o.z. oraz § 7 ust. 1-2 r.p.o.s. z przeglądu jest sporządzany raport. Raport powstaje na podstawie protokołów i opinii zawierających m.in. opis systemu punktowania, propozycję oceny punktowej spełnienia poszczególnych standardów akredytacyjnych, ocenę podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych poprzez wskazanie, jaki procent możliwej do uzyskania liczby punktów stanowią zsumowane oceny punktowe spełnienia poszczególnych standardów akredytacyjnych, informację o możliwości wniesienia zastrzeżeń do raportu oraz omówienie standardów akredytacyjnych, które nie są spełnione albo są częściowo spełnione przez podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych.

W myśl art. 3 ust. 6 u.a.o.z. niezwłocznie po zakończeniu przeglądu raport jest udostępniany podmiotowi udzielającemu świadczeń zdrowotnych, w stosunku do którego przeprowadza się procedurę

oceniającą. Podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych, w terminie 14 dni od dnia otrzymania raportu, może wnieść do niego zastrzeżenia. Stosownie do § 7 ust. 3 r.p.o.s. w przypadku wniesienia zastrzeżeń do raportu ośrodek akredytacyjny podejmuje działania w zakresie uwzględnienia lub odrzucenia zastrzeżeń w terminie 14 dni od dnia ich otrzymania. Zastrzeżenia mogą dotyczyć np. naruszenia przepisów u.a.o.z., zastosowania przy sprawdzeniu stopnia wdrożenia standardu akredytacyjnego, nieuwzględnienia w raporcie wszystkich stwierdzonych w protokole lub protokołach okoliczności, przekroczenia przez wizytatora zakresu przedmiotowego procedury oceniającej lub przyznanych mu uprawnień, a także – w skrajnych przypadkach – nieuzasadnionego sięgania przez wizytatorów przy ocenie do poglądów i stanowisk prezentowanych przez podmioty nieuczestniczące w procedurze oceniającej, np. media⁴.

Zgodnie z art. 3 ust. 7 u.a.o.z. w przypadku wniesienia zastrzeżeń ośrodek akredytacyjny może je uwzględnić i dokonać niezbędnych korekt w raporcie, a w przypadku ich nieuwzględnienia dołącza je wraz ze swoim stanowiskiem do raportu, który jest przekazywany Radzie Akredytacyjnej (przy Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia).

Ocena punktowa i rekomendacja

Zgodnie z § 8 ust. 1 r.p.o.s. każdy standard akredytacyjny posiada wagę w postaci przypisanej mu liczby, która kwalifikuje go do określonej grupy ze względu na jego wpływ na bezpieczeństwo pacjenta i personelu w działalności podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych. W ust. 2 ww. przepisu ustalono następujące wagi: 1) 1,0 dla standardów akredytacyjnych istotnych dla bezpieczeństwa pacjenta i personelu; 2) 0,75 dla standardów akredytacyjnych istotnych dla bezpieczeństwa pacjenta i personelu, ale trudnych do wprowadzenia z uwagi na konieczność istotnych zmian organizacyjnych lub związanych z nakładami finansowymi; 3) 0,5 dla standardów akredytacyjnych związanych z opisem procedur i postępowania; 4) 0,25 dla standardów akredytacyjnych niemających istotnego wpływu na bezpieczeństwo pacjenta i personelu. Stosownie do ust. 3 przywołanego przepisu każdy standard akredytacyjny jest oceniany według następującej skali punktowej: 1) 1 pkt – nie spełnia wymagań, 2) 3 pkt – spełnia częściowo wymagania, 3) 5 pkt – spełnia wymagania standardu zgodnie z kryteriami określonymi dla poszczególnych standardów akredytacyjnych opracowanych na podstawie art. 2 u.a.o.z. Na podstawie § 8 ust. 4-7 r.p.o.s. ocena punktowa standardu akredytacyjnego polega na pomnożeniu wagi standardu akredytacyjnego przez ocenę uzyskaną w skali punktowej, oceny punktowe wszystkich mających zastosowanie do ocenianego podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych standardów akredytacyjnych podlegają zsumowaniu, a do uzyskania akredytacji niezbędne jest uzyskanie w wyniku zsumowania co najmniej 75% możliwej do uzyskania liczby punktów. Zasadą jest, że standardy akredytacyjne, które nie mają zastosowania do ocenianego podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych, nie są brane pod uwagę i nie są ujęte w ocenie.

Na podstawie art. 3 ust. 8 i 9 u.a.o.z., w oparciu o dokumenty wydane przez ośrodek akredytacyjny (raport i ewentualnie stanowisko Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia co do zastrzeżeń podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych), Rada Akredytacyjna dokonuje oceny punktowej spełnienia poszczególnych standardów i przedstawia Ministrowi Zdrowia rekomendację w zakresie udzielenia albo odmowy udzielenia akredytacji podmiotowi

3 Dz. U. Nr 150, poz. 1216.

4 Tak też D. Wąsik, *Ustawa o akredytacji w ochronie zdrowia. Komentarz*, LEX/el. 2020.

udzielającemu świadczeń zdrowotnych. Rekomendację wydaje się w formie uchwały podejmowanej większością 2/3 głosów w obecności, co najmniej połowy składu Rady, w przypadku zaś równej liczby głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego.

Udzielenie akredytacji

Akredytacji udziela na okres 3 lat Minister Zdrowia w formie certyfikatu akredytacyjnego. Akredytacja jest udzielana na podstawie rekomendacji Rady Akredytacyjnej, po przeprowadzeniu powyższej procedury oceniającej podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych. Zgodnie z art. 3 ust. 10 u.a.o.z. w przypadku odmowy udzielenia akredytacji podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych może w terminie 14 dni od dnia otrzymania odmowy udzielenia akredytacji wnieść sprzeciw do Ministra Zdrowia. Sprzeciw może dotyczyć np. nieprawidłowości podczas głosowania Rady Akredytacyjnej nad uchwałą w sprawie wydania rekomendacji (brak kworum, udział w głosowaniu osoby nieuprawnionej itp.), czy też bezpodstawnego – w ocenie podmiotu – nieuwzględnienia zastrzeżeń co do raportu, rzutujących na późniejszą odmowę wydania rekomendacji. Zarzuty podnoszone w sprzeciwie muszą mieć szczególną wagę i decydować o udzieleniu albo nieudzieleniu akredytacji.

Na podstawie art. 3 ust. 11 u.a.o.z. po rozpatrzeniu sprzeciwu Minister Zdrowia udziela akredytacji, jeżeli uzna sprzeciw za zasadny, albo odmawia jej udzielenia. Odmowa udzielenia akredytacji jest ostateczna i nie przysługują od niej żadne środki zaskarżenia. Do udzielania akredytacji nie stosuje się przepisów k.p.a., co oznacza m.in., że rozstrzygnięcie Ministra Zdrowia nie następuje w formie decyzji administracyjnej. Kwestią otwartą jest jednak zaskarżenie odmowy udzielenia akredytacji do sądu administracyjnego. Z uwagi na charakter ww. czynności oraz konsekwencje z niej wynikające względem podmiotu leczniczego należy uznać (z powodów, o których mowa poniżej), że taka odmowa powinna podlegać kontroli ze strony sądu administracyjnego.

Odmowa udzielenia akredytacji jako czynność podlegająca kognicji sądów administracyjnych

Kontrola administracji publicznej sprawowana przez sądy administracyjne jest przede wszystkim determinowana pojęciem sprawy sądowoadministracyjnej. Zgodnie z art. 1 p.p.s.a. przed sądami administracyjnymi są rozpatrywane sprawy z zakresu kontroli działalności administracji publicznej oraz inne sprawy, do których przepisy p.p.s.a. stosuje się z mocy ustaw szczególnych. Zakres tych spraw enumeratywnie wymieniono w przepisach art. 3 § 2 i 3 p.p.s.a., które określają akty prawne poddane kontroli w postępowaniu przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi. I tak, kontrola działalności administracji publicznej przez sądy administracyjne obejmuje m.in. orzekanie w sprawach skarg na decyzje administracyjne, postanowienia wydane w postępowaniu administracyjnym, na które służy zażalenie albo kończące postępowanie, a także na postanowienia rozstrzygające sprawę co do istoty, postanowienia wydane w postępowaniu egzekucyjnym i zabezpieczającym, na które służy zażalenie, a także inne akty lub czynności z zakresu administracji publicznej dotyczące uprawnień lub obowiązków wynikających z przepisów prawa. Wynika z tego, że ocenie sądu administracyjnego podlegają zarówno formy działalności organów administracji zaliczane do stosowania prawa (np. wydanie decyzji, postanowienia rozstrzygające sprawę co do istoty), jak i jego stanowienia (np. akty prawa miejscowego), a także akty nadzoru nad działalnością organów jednostek samorządu terytorialnego oraz pisemne interpretacje przepisów prawa podatkowego.

Aby mogła być mowa o kontroli sądowoadministracyjnej, przedmiotem skargi musi być działalność w prawnych formach określonych w art. 3 § 2 p.p.s.a. lub w przepisach szczególnych albo bezczynność, a działalność albo bezczynność musi być przypisana organowi administracji publicznej.

Organy administracji, o których mowa w art. 1 pkt 1 k.p.a., określa się mianem organów administracji w znaczeniu ustrojowym, zaś inne organy państwowe i podmioty, o których mowa w art. 1 pkt 2 k.p.a., to tzw. organy administracji w znaczeniu funkcjonalnym. Legalną definicję organów administracji publicznej zawarto w art. 5 § 1 pkt 3 k.p.a. Organy administracji w znaczeniu ustrojowym zdefiniowano poprzez ich wyliczenie. Zaliczono do nich: ministrów, centralne organy administracji rządowej, wojewodów, działające w ich lub we własnym imieniu inne terenowe organy administracji rządowej (zespolone i niezespole) i organy jednostek samorządu terytorialnego. W tym samym przepisie do organów administracji publicznej zaliczono też organy i podmioty wymienione w art. 1 pkt 2 k.p.a., czyli organy administracji publicznej w znaczeniu funkcjonalnym, a więc podmioty, które prawodawca wyposażał w kompetencję do wydawania aktu lub podejmowania czynności. W niniejszym opracowaniu chodzi zatem o Ministra Zdrowia jako organ upoważniony do udzielenia akredytacji (art. 3 pkt 12 u.a.o.z.).

Treść art. 3 p.p.s.a. wskazuje na to, że zarówno działanie, jak i bezczynność podlegająca kontroli sądu administracyjnego musi dotyczyć organu administracji. Nie sposób bowiem przyjąć, że obowiązki, o których mowa w p.p.s.a., spoczywają na każdym podmiocie, na którego działanie lub bezczynność wniesiono skargę, niezależnie od tego, czy w ogóle posiada on określoną przez przepis powszechnie obowiązującego prawa kompetencję do wydawania decyzji (postanowienia, pisemnej interpretacji), wydawania aktu lub podjęcia czynności. Założenie takie jest niemożliwe do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawnym.

O tym, czy dany akt administracyjny jest decyzją, przesądza nie jego nazwa, lecz charakter sprawy oraz treść przepisu będącego podstawą działania organu załatwiającego tę sprawę. Trzeba zwrócić uwagę, że przepisy prawa materialnego przewidują decyzyjną formę załatwiania danej sprawy nie tylko w sposób bezpośredni, ale także przez określenie kompetencji organu do rozstrzygania sprawy (np. przez użycie określeń: „zezwała”, „przydziela”, „stwierdza”). W omawianym przypadku Minister Zdrowia udziela albo odmawia udzielenia akredytacji.

W sytuacji, gdy ustawodawca nie określił wyraźnie, w jakiej formie prawnej sprawa powinna być załatwiona, rozstrzygające znaczenie ma charakter sprawy oraz treść przepisów będących podstawą działania organu administracji publicznej, do którego właściwości należy załatwienie sprawy⁵. Jeżeli z tych przepisów wynika, że w sprawie jest wymagane jednostronne rozstrzygnięcie organu administracji publicznej o wiążących konsekwencjach obowiązującej normy prawa administracyjnego dla indywidualnie określonego podmiotu i konkretnego stosunku administracyjnoprawnego, oznacza to, że sprawa wymaga rozstrzygnięcia w drodze decyzji administracyjnej⁶.

Jak wskazano wyżej, kontrola sądowa może dotyczyć również niemających charakteru decyzji lub postanowień aktów lub czynności z zakresu administracji publicznej, dotyczących uprawnień lub obowiązków wynikających z przepisów prawa⁷. W judykaturze

⁵ G. Łaszczyca, Cz. Martysz, A. Matan, *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 35.

⁶ Tak uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego (dalej: „NSA”) z: 12 października 1998 r., OPS 6/98, ONSA 1999, z. 1, poz. 3 oraz 15 listopada 1999 r., OPK 24/99, ONSA 2000, z. 2, poz. 54.

⁷ Ł. Wyszomirski, *Sądowa kontrola innych niż decyzje i postanowienia aktów*

przyjmuje się, że akt lub czynność są podejmowane w sprawie indywidualnej, której przedmiotem jest określony i zindywidualizowany stosunek administracyjny, którego źródłem jest przepis prawa powszechnie obowiązującego⁸. Obligatoryjne cechy, jakimi powinny się charakteryzować czynności organu, aby można było je zakwalifikować do kategorii działań podlegających kontroli sądowej, muszą: 1) mieć charakter zewnętrzny i być skierowane do indywidualnego, konkretnego podmiotu niepodporządkowanego organizacyjnie organowi, 2) mieć charakter publicznoprawny, 3) dotyczyć uprawnień lub obowiązku wynikających z przepisów prawa⁹. Konieczne jest zatem odniesienie takiego aktu lub czynności do przepisu prawa powszechnie obowiązującego, który określa uprawnienie lub obowiązek. Barbara Adamiak wskazuje, że akty i czynności są podejmowane na podstawie przepisów prawa, które nie wymagają autorytatywnej konkretyzacji, a jedynie potwierdzenia uprawnienia lub obowiązku wynikającego z przepisów prawa¹⁰.

Wiązanie pojęcia „sprawy z zakresu administracji publicznej” wyłącznie z płaszczyzną administracyjnego prawa materialnego nie oddaje w pełni istoty problemu, gdyż uwagi te uzasadniają założenie, że w zakres tego pojęcia wchodzi także sprawy w ujęciu innym niż materialne. Tym samym działalność „z zakresu administracji publicznej” obejmuje sprawy administracyjne, tj. zadania i kompetencje organów administracji publicznej realizowane w formie władczej, charakteryzujące się jednostronnością działania i konkretnie określonym adresatem.

Przekładając powyższe uwagi w ramy niniejszego opracowania, należy stwierdzić, że za czynność jak wskazaną wyżej powinno się uznać odmowę udzielenia akredytacji, bowiem odmowa ta ma charakter zewnętrzny i jest skierowana do indywidualnego, konkretnego podmiotu (leczniczego) niepodporządkowanego organizacyjnie organowi. Ma przy tym charakter publicznoprawny oraz dotyczy uprawnienia lub obowiązku wynikających z przepisów prawa: u.a.o.z.

Ratio legis uregulowania prawnego rozszerzającego kontrolę sądu administracyjnego poza sferę decyzji lub postanowień, będących przedmiotem kontroli sądowoadministracyjnej na podstawie art. 3 § 2 pkt 1-3 p.p.s.a., wiąże się z umożliwieniem sądowej kontroli również takich działań administracji publicznej, które dotyczą praw i obowiązków obywateli i innych podmiotów (leczniczych) w sferze publicznej oraz potrzebą zapewnienia im gwarancji procesowych w ich relacjach z organami administracji publicznej oraz w zakresie zadań realizowanych przez te organy¹¹. Tym samym, obywatele i inne podmioty w sytuacji, gdy odnoszą się do nich akt lub czynność posiada cechy określone w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a., mają zapewnioną ochronę na drodze sądowej. Mogą one bowiem zaskarżyć takie akty i czynności organu administracji publicznej do sądu administracyjnego. Chodzi tu o podmioty lecznicze, które w przeciwnym razie zostałyby pozbawione ochrony sądowej i niejako „skazane” na arbitralne rozstrzygnięcie organu administracji publicznej.

Z przesłanek warunkujących właściwość sądów administracyjnych w sprawach z tego rodzaju skarg wynika, że za akty lub czynności, o których mowa w 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a., uznaje się te, które: 1) w rozumieniu przepisów prawa materialnego i procesowego nie

są decyzją lub postanowieniem, 2) mają charakter indywidualny, co wynika z określenia ich przedmiotu, a mianowicie uprawnień lub obowiązków, których dotyczą, 3) są podejmowane na podstawie przepisów prawa, które nie wymagają ich autorytatywnej konkretyzacji, a jedynie potwierdzenia uprawnienia lub obowiązku wynikającego z przepisów powszechnie obowiązującego prawa, co oznacza również, że stanowią one przejaw wiedzy organu wykonującego administrację publiczną, 4) są podejmowane w zakresie administracji publicznej, charakteryzując się m.in. jednostronnością działania, 5) są podejmowane przez podmiot wykonujący administrację publiczną. Wszystkie te cechy spełnia odmowa udzielenia akredytacji w ochronie zdrowia.

W tej mierze podkreślenia wymaga, że akty lub czynności, o których mowa w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a., są podejmowane poza postępowaniem jurysdykcyjnym z właściwą mu formą decyzji lub postanowienia, co oznacza, że odpowiadają formule nie tyle stosowania prawa, co jego wykonywania, co wyraża się w urzeczywistnieniu (realizacji) dyspozycji normy prawnej kreującej konkretny (a więc już istniejący) stosunek administracyjny i wynikające z niego uprawnienie lub obowiązek¹².

Uwzględniając konsekwencje wynikające z przedstawionego rozumienia pojęcia „aktu lub czynności z zakresu administracji publicznej dotyczących uprawnień lub obowiązków wynikających z przepisów prawa”, za uzasadnione należy uznać stanowisko, że czynność wyrażająca się w odmowie udzielenia akredytacji względem podmiotu leczniczego – oraz powiadomieniu o tym takiego podmiotu – jest aktem lub czynnością, o których mowa w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a.

Sam proces oceniania, rozumiany jako ustalenie stanu faktycznego, nie mieści się w pojęciu „sprawy” w rozumieniu art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, lecz jego wynik w postaci odmowy udzielenia akredytacji – już tak. Urzeczywistnienie konstytucyjnych gwarancji prawa do sądu obejmuje bowiem „wszelkie sytuacje”, bez względu na szczegółowe regulacje proceduralne, w których pojawia się konieczność rozstrzygnięcia o prawach danego podmiotu (w relacji do innych równorzędnych podmiotów lub w relacji do władzy publicznej). Jednocześnie natura danych stosunków prawnych wyklucza arbitralność rozstrzygnięcia o sytuacji prawnej podmiotu przez drugą stronę tego stosunku¹³. To nie proces oceniania, ale jego rezultat w postaci odmowy udzielenia akredytacji wchodzi w zakres prawa do sądu.

Podsumowanie

Powyższe rozważania przekonują, że przedmiotem kontroli sądowoadministracyjnej mogą być czynności Ministra Zdrowia, które zostały następnie przedstawione podmiotowi – w trybie art. 3 u.a.o.z. – w postaci odmowy udzielenia akredytacji. Czynności te są zindywidualizowane, gdyż dotyczą konkretnego podmiotu leczniczego. Podstawą ich podjęcia są konkretne przepisy prawa – u.a.o.z. Dotyczą również ściśle uprawnienia podmiotu leczniczego (odmowy udzielenia akredytacji).

Wymaga podkreślenia, że przepisy prawa materialnego (u.a.o.z.) nie muszą wskazywać bezpośrednio formy załatwienia sprawy administracyjnej. Wskazanie kompetencji organu do roz-

⁸ *i czynności z zakresu administracji publicznej*, Warszawa 2018 r., s. 87 i n.
⁹ Por. postanowienie NSA z 11 grudnia 2006 r., I OPS 4/06, ONSAiWSA 2007, nr 2, poz. 28 oraz uchwała NSA z 4 lutego 2008 r., I OPS 3/07, ONSAiWSA 2008, nr 2, poz. 21.
¹⁰ L. Proskin, *Decyzja w postępowaniu administracyjnym*, „Zeszyty Naukowe WSOWL” 4/2011, s. 133.
¹¹ B. Adamiak, *Z problematyki właściwości sądów administracyjnych (art. 3 § 2 pkt 4 ustawy o postępowaniu przed sądami administracyjnymi)*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2/2006, s. 14-15.
¹² T. Woś (red.), H. Knysiak-Molczyk, M. Romańska, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 69-70.

¹² Z. Kmiecik, *Efektywność sądowej kontroli administracji publicznej*, „Państwo i Prawo” 11/2010, s. 29 oraz Z. Kmiecik, *Głosa do uchwały składu siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 4 lutego 2008 r. sygn. akt I OPS 3/07, OSP 2008, z. 5, poz. 51*, s. 350-351.
¹³ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 10 maja 2000 r., K 21/99, OTK ZU nr 4/2000, poz. 109.

strzygnięcia sprawy pozwala jednak dojść do wniosku, w jakiej formie organ administracji publicznej taką sprawę powinien załatwić. W omówionym przypadku chodzi o odmowę udzielenia akredytacji.

Podmiot leczniczy, którego uprawnienia do ochrony praw lub obowiązku dotyczy akt lub czynność, o których mowa w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a., ma zapewnioną ochronę na drodze sądowej, ponieważ może zaskarżyć takie akty i czynności organu administracji publicznej do sądu administracyjnego, jak również żądać, aby sąd administracyjny orzekł o istnieniu albo nieistnieniu uprawnienia lub obowiązku, wynikających z przepisów prawa (art. 146 p.p.s.a.). Właśnie to, że „istnienie” albo „nieistnienie” uprawnienia do ochrony praw dla podmiotu leczniczego wynika z przepisów prawa, wskazuje, że chodzi tutaj o uprawnienie lub obowiązki określonej osoby (podmiotu administrowanego), których źródłem jest powszechnie obowiązujący przepis prawny. Tym samym odmowa udzielenia akre-

dytacji na wniosek złożony przez uprawniony podmiot w trybie art. 3 u.a.o.z. następuje w drodze aktu lub czynności z zakresu administracji publicznej. Negatywne załatwienie sprawy jest rozstrzygnięciem władczym, w indywidualnej sprawie konkretnego adresata, jakim jest podmiot leczniczy uprawniony do wystąpienia z wnioskiem o udzielenie akredytacji. W konsekwencji rozstrzygnięcie dotyczące odmowy udzielenia akredytacji podlega kontroli sądu administracyjnego.

Mając powyższe na uwadze należy uznać, że ostateczna odmowa udzielenia akredytacji przez Ministra Zdrowia może być zaskarżona do sądu administracyjnego jako inna czynność z zakresu administracji publicznej.

Kacper Tybuszewski
radca prawny w OIRP w Warszawie

■ PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Anna Kutylowska
Łukasz Jędruszek

Podejmowanie przez wspólnoty mieszkaniowe uchwał wyrażających zgodę na ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w wyniku przebudowy części nieruchomości wspólnej

Wprowadzenie

Zgodnie z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali¹ (dalej: „u.w.l.”) dla czynności, na którą wspólnota mieszkaniowa wyraża zgodę, potrzebna jest zarówno odpowiednia uchwała, jak i pełnomocnictwo dla zarządu sporządzone w formie wymaganej dla tej czynności. Jeżeli czynność ta dla swojej skuteczności wymaga formy aktu notarialnego, to pełnomocnictwo powinno zostać udzielone w tej samej formie². Z reguły właściciele lokali wyrażają zgodę na realizację czynności oraz udzielają zarządowi wspólnoty mieszkaniowej stosownego pełnomocnictwa, co dokonuje się w tej samej uchwale właścicieli lokali³. Uchwała ta może zapaść w każdym z trzech trybów, o którym mowa w art. 23 ust. 1 u.w.l. – bezpośrednim (na zebraniu ogółu właścicieli lokali), w drodze indywidualnego zbierania głosów (tryb obiegowy) albo mieszanym.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie dwóch problemów stosowania powyższych norm prawnych na przykładzie uchwały, o której mowa w art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l., tzn. tego, czy można tę uchwałę podjąć większością głosów oraz czy przy indywidualnym zbieraniu głosów musi być obecny notariusz. Mocą tej uchwały właściciele lokali udzielają zgody na nadbudowę lub przebudowę nieruchomości wspólnej, na ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w następ-

stwie nadbudowy lub przebudowy i rozporządzenie tym lokalem oraz na zmianę wysokości udziałów w następstwie powstania odrębnej własności lokalu nadbudowanego lub przebudowanego. Przykładem sytuacji, w której podejmuje się taką uchwałę, jest przebudowa strychu na lokale mieszkalne w celu ich sprzedaży. Z uwagi na przedmiot (przeniesienie prawa własności do nieruchomości, zmiany udziałów w nieruchomości wspólnej) uchwała ta wymaga formy notarialnej.

W przypadku tego rodzaju uchwał jawią się dwa istotne praktyczne problemy: jaką większością głosów należy ją podjąć oraz sposób zachowania formy notarialnej w trybie obiegowym albo mieszanym.

Większość głosów właścicieli lokali czy jednak jednomyślność?

Prace budowlane podjęte na podstawie zgody członków wspólnoty mieszkaniowej wyrażonej w uchwale, polegające na przebudowaniu części nieruchomości wspólnej, mogą doprowadzić do powstania kolejnego samodzielnego lokalu. Po ich zakończeniu zachowuje on swój dotychczasowy status jako część budynku, dopóki nie dojdzie do wyodrębnienia jego własności. Natomiast ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w następstwie przebudowy części nieruchomości wspólnej, siłą rzeczy, prowadzi do zmiany wielkości udziałów właścicieli wszystkich dotychczas wyodrębnionych lokali w części nieruchomości wspólnej, w której granicach powstał kolejny samodzielny lokal⁴.

1 Dz. U. z 2020 r. poz. 1910.

2 W związku z art. 99 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 2020 r. poz. 1740), dalej: „k.c.”.

3 Należy jednak zaznaczyć, że – na gruncie art. 22 ust. 2 u.w.l. – dopuszczalne jest także rozdzielanie obu czynności prawnych przez podjęcie w pierwszej czynności uchwały o wyrażeniu zgody na dokonanie danej czynności, a następnie udzielenie zarządowi wspólnoty mieszkaniowej pełnomocnictwa do jej wykonania.

4 Uchwała Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) z 25 listopada 2011 r., III CZP 65/11, LEX nr 1164988.

W związku z przedstawioną charakterystyką, w naszej ocenie, trudno podzielić pogląd, że w powyższych okolicznościach podjęcie uchwały większością głosów jest niedopuszczalne⁵. Wszakże uczestnictwo we wspólnocie mieszkaniowej, składającej się ze wszystkich właścicieli lokali związanych współwłasnością przymusową, oznacza konieczność ograniczenia praw każdego właściciela lokalu na rzecz wspólnego interesu, a wymaganie jednomyślności przy podejmowaniu niektórych uchwał, w tym uchwały z art. 22 ust. 3 pkt 5a u.w.l., prowadziłoby – przy sprzeciwie jednego właściciela lokalu – do dezorganizacji funkcjonowania wspólnoty, a nawet mogłoby stanowić źródło szkody⁶.

Za dopuszczalnością podejmowania uchwał większością głosów we wszystkich sprawach wymienionych w art. 22 ust. 3 u.w.l. opowiedziała się również doktryna⁷. Przykładowo, A. Turlej zdecydowanie krytykuje pogląd o wymogu jednomyślności w przypadku uchwał, o których mowa w art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l., nazywając go nawet nieuprawnionym z uwagi na fakt, że powołany przepis nie zawiera sformułowań pozwalających na rozróżnienie odmiennego trybu podejmowania uchwał⁸. Co więcej, art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l. wprost stanowi, że uchwała właścicieli lokali (podejmowana większością głosów, zgodnie z art. 23 ust. 2 u.w.l.) może dotyczyć zmiany wysokości udziałów w nieruchomości wspólnej. Oznacza to, że u.w.l. dopuszcza głosowanie, którego skutkiem jest określenie udziałów w części wspólnej. W konsekwencji, jeżeli jedną z podstaw do zaskarżenia uchwały podjętej w takim trybie stanowi naruszenie interesów skarżącego, to nie sposób przyjąć, że o godzeniu w interesy miałoby przesądzać – niejako z definicji – pomniejszenie udziału członka wspólnoty mieszkaniowej w nieruchomości wspólnej.

Warto także podkreślić, że – co do zasady – „(...) właściciele lokali wyrażają zgodę na dokonanie adaptacji określonych części nieruchomości wspólnej przez określone osoby, które na własny koszt mają przebudować te części tak, by nadawały się do pełnienia określonych funkcji (albo jako samodzielne lokale, którymi stać się mają w przyszłości, albo jako pomieszczenia, które mają zostać przyłączone do konkretnych samodzielnych lokali)”⁹. Z analizy art. 3 ust. 3 i 5 oraz art. 3 ust. 6 i 7 u.w.l. wynika, że „(...) w przypadku, gdy chodzi o doprowadzenie do takiego stanu, w którym udziały w nieruchomości wspólnej obliczone są zgodnie z zasadą wyrażoną w art. 3 ust. 3 i 5 u.w.l., dopuszcza się dokonanie zmiany ich wysokości (a w niektórych przypadkach nawet ustalenie wysokości) na podstawie wyrażonej w uchwale woli większości właścicieli lokali, gdyż o tym, jak udziały te mają być obliczane decydują przepisy samej [u.w.l.]”¹⁰.

W odniesieniu do praktyki orzeczniczej wypracowanej na gruncie art. 23 ust. 2 w związku z art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l. należy wskazać, że stanowisko sądów powszechnych podlegających apelacji warszawskiej w zakresie podejmowania uchwały większością głosów właścicieli lokali nie jest jednolite. Z jednej strony, powołując się na postanowienie SN¹¹, uznają one za niedopuszczalne stosowanie art. 22 ust. 3 pkt 5a u.w.l. w sposób, który prowadziłby do ingerencji w prawo główne (prawo własności) i odmiennie kształtowałby stosunki własnościowe we wspólnocie mieszkaniowej. Dlatego zmiana udziałów w nieruchomości wspólnej, ze względu na skutki wywie-

rające wpływ na sferę praw i obowiązków właścicieli lokali, nie jest możliwa do dokonania na podstawie uchwały podjętej większością głosów. Tym samym w czynności prawnej prowadzącej do zmiany wysokości udziałów muszą wziąć udział wszyscy właściciele lokali¹². Z drugiej strony, sądy powszechne wskazują na bezpodstawność zarzutu braku jednomyślności przy podejmowaniu uchwał, o których mowa w art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l. W ich ocenie wynika to wprost z art. 23 ust. 2 u.w.l., który jednoznacznie stanowi, że większością głosów właścicieli lokali zapadają wszystkie uchwały wspólnoty mieszkaniowej¹³, w tym uchwały wyrażające zgodę na zmianę wysokości udziałów we współwłasności nieruchomości wspólnej.

Naszym zdaniem za w pełni zasadne należy uznać drugie stanowisko. Przede wszystkim postanowienie SN, II CSK 267/10, zostało wydane w sprawie, w której zmiana wysokości udziałów w nieruchomości wspólnej była związana z dokonaniem nowego pomiaru powierzchni poszczególnych lokali. Natomiast uchwała nie wywołuje takich skutków. W tym kontekście warto podkreślić, że prawidłowe określenie wysokości udziałów w nieruchomości wspólnej jest istotne z punktu widzenia prawidłowego zarządu rzeczą wspólną i podejmowania uchwał. W przypadku zatem, gdy nie została zawarta umowa wskazana w art. 7 ust. 3 zdanie drugie u.w.l., właściciele lokali mogą wolać większości doprowadzić do takiego stanu, jaki powinien wynikać z art. 3 ust. 3-5 u.w.l. Możliwość ta została bowiem zapewniona w art. 22 ust. 2 w związku z art. 22 ust. 3 pkt 5a u.w.l.¹⁴

Dodatkowo należy podkreślić, że z przebudową części nieruchomości wspólnej, ustanowieniem odrębnej własności lokalu i rozporządzaniem nią nierozdzielnie związana jest zgoda na zmianę wysokości udziałów w nieruchomości wspólnej. Tym samym można polemizować ze stanowiskiem wymagającym jednomyślności właścicieli ze względu na dokonywaną zmianę wysokości udziałów w części wspólnej. Wskazana zgoda stanowi wszakże naturalną, nieuniknioną w każdym wypadku, konsekwencję powstania odrębnej własności lokalu w wyniku przebudowy części nieruchomości wspólnej, przewidzianą już w treści art. 22 ust. 3 pkt 5 u.w.l.¹⁵

W konsekwencji – w naszej ocenie – nie można podzielić poglądu, zgodnie z którym za niedopuszczalne należy uznać podejmowanie większością głosów uchwały w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż fragmentu części wspólnej nieruchomości na rzecz właściciela lokalu, który dokonał przebudowy tego fragmentu części wspólnej i połączył go funkcjonalnie ze swoim lokalem, bez ingerencji w określenie powierzchni pozostałych lokali, a tylko ze zmianą udziałów właścicieli w nieruchomości wspólnej. Co prawda, w następstwie sprzedaży nastąpi zmiana wielkości udziałów w nieruchomości wspólnej, niemniej do tego nie powinno się wymagać zgody wszystkich współwłaścicieli.

Z art. 22 ust. 3 pkt 5 u.w.l. wynika *expressis verbis* prawo do udzielenia w drodze uchwały zgody na nadbudowę lub przebudowę nieruchomości wspólnej, na ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w następstwie przebudowy i rozporządzenie tym lokalem oraz na zmianę wysokości udziałów w następstwie powstania odrębnej własności lokalu przebudowanego. Brzmienie tego przepisu nie pozostawia wątpliwości, że uchwałą większości – w trybie

5 Wyrok Sądu Okręgowego (dalej: „SO”) w Warszawie z 6 października 2015 r., I C 440/15.

6 G. Bieniek, *Ustawa o własności lokali w praktyce*, Bydgoszcz 2010, s. 198.

7 G. Bieniek i Z. Marmaj wskazali nawet, że „(...) uchwały właścicieli lokali zapadają większością głosów właścicieli lokali, bez żadnych wyjątków (...)” [w:] *Własność lokali. Komentarz*, Warszawa 2005, s. 107.

8 R. Strzelczyk, A. Turlej (red.), *Własność lokali. Komentarz*, Warszawa 2015, s. 587.

9 E. Bończak-Kucharczyk, *Własność lokali i wspólnota mieszkaniowa. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 639.

10 *Ibidem*, s. 458.

11 Postanowienie SN z 24 listopada 2010 r., II CSK 267/10, LEX nr 738095.

12 Wyrok SO w Warszawie z 6 października 2015 r., I C 440/15.

13 Wyrok SO w Warszawie z 23 września 2019 r., I C 1293/15.

14 Wyrok Sądu Apelacyjnego (dalej: „SA”) w Warszawie z 10 stycznia 2012 r., VI ACa 968/12, LEX nr 1369437. Jednocześnie należy podkreślić, że Sąd Najwyższy opowiadał się za wymogiem jednomyślności wyłącznie w kwestiach, które istotnie ingerowały w prawa poszczególnych właścicieli takich jak pomiar powierzchni lokali, zmiana przeznaczenia lokalu czy kwestie regulaminowe naruszające uprawnienia właścicieli lokali. Zob. wyroki SN z: 18 listopada 2004 r., I CK 357/04, LEX nr 166834, 16 stycznia 2008 r., IV CSK 393/07, LEX nr 347225 oraz 3 kwietnia 2009 r., II CSK 600/08, LEX nr 500188.

15 Wyrok SA w Warszawie z 19 września 2013 r., I ACa 1536/12, LEX nr 1392078.

art. 23 ust. 2 bądź ust. 2a u.w.l. – może zostać podjęta zarówno decyzja o zgodzie na przebudowę nieruchomości wspólnej, jak i następnie ustanowienie odrębnej własności lokalu i nim rozporządzenie, a w konsekwencji także zgoda na zmianę wysokości udziałów w nieruchomości wspólnej. Zatem nic nie stoi na przeszkodzie stwierdzeniu, że objęta przebudową powierzchnia nieruchomości wspólnej może posłużyć właścicielowi wyodrębnionego już lokalu w ten sposób, że jeżeli uzyska do niej właściwy tytuł, to powierzchnia ta stanie się częścią jego nieruchomości lokalowej¹⁶. Dodatkowo u.w.l. nie przewiduje w odniesieniu do tych uchwał wyjątku od zasady, że za uchwałą powinna się opowiedzieć większość właścicieli liczona albo według wielkości udziałów, albo według liczby właścicieli.

Mieszany tryb podejmowania uchwały a konieczność obecności notariusza podczas zbierania głosów przez zarząd wspólnoty mieszkaniowej

Uchwała będąca przedmiotem niniejszej analizy nie tylko wyraża zgodę na dokonanie czynności wskazanych w art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l., ale także udziela pełnomocnictwa do zawarcia przez zarząd wspólnoty mieszkaniowej umowy o ustanowieniu odrębnej własności lokalu i sprzedaży tej części nieruchomości wspólnej na rzecz członka wspólnoty, który dokonał jej przebudowy. Z uwagi na fakt, że umowa o wyodrębnieniu własności lokalu powinna zostać sporządzona w formie aktu notarialnego¹⁷, to – na podstawie art. 99 § 1 k.c. – ten sam obowiązek znajdzie zastosowanie do uchwały udzielającej pełnomocnictwa do dokonania tej czynności, która zostanie zaprotokołowana przez notariusza i tym samym przybierze postać aktu notarialnego, zgodnie z art. 104 § 4 ustawy z dnia 4 lutego 1991 r. – Prawo o notariacie (dalej: „Prawo o notariacie”)¹⁸.

Należy podkreślić, że w związku z dopuszczalnością podejmowania uchwał wspólnoty mieszkaniowej także w trybie mieszanym¹⁹ mogą pojawić się wątpliwości co do tego, czy w takiej sytuacji protokół sporządzany przez notariusza wymaga jego obecności nie tylko na zebraniu właścicieli lokali, ale także przy zbieraniu głosów przez zarząd, w warunkach art. 23 ust. 1 u.w.l.

W naszej ocenie poglądy o braku możliwości zastosowania trybu mieszanego w przypadku, gdy notariusz nie uczestniczy w indywidualnym zbieraniu głosów, nie zasługują na aprobatę²⁰. Uchwały wspólnoty podejmowane w sprawach, które wymagają sporządzenia protokołu notarialnego, mogą być bowiem podejmowane na zebraniu wspólnoty lub częściowo w drodze indywidualnego zbierania głosów²¹, a obecność notariusza w trakcie tego drugiego sposobu głosowania nie stanowi warunku *sine qua non* ważnego i skutecznego podjęcia uchwały.

W powyższej kwestii wypowiedział się także SA w Warszawie, który uznał, że skoro ustawodawca nie przewidział w art. 23 ust. 1 u.w.l. roli dla notariusza przy zbieraniu głosów, a kompetencję tę powierzył zarządowi, nie można wymagać, aby – wbrew ustawie – to notariusz zbierał głosy lub towarzyszył zarządowi przy indywidualnym zbieraniu głosów. Wszakże to zarząd bierze odpowiedzialność za prawidłowe zebranie głosów i przedstawienie stosownych dokumentów z tej czynności celem objęcia ich protokołem notarialnym, o którym mowa w art. 104 § 4 Prawa o notariacie²².

Naszym zdaniem przedstawione stanowisko należy w pełni podzielić. Konkluzja zawarta w powołanym rozstrzygnięciu SA w Warszawie uwzględnia bowiem praktykę sporządzania przez notariuszy protokołów zebrań wspólnot mieszkaniowych. Otóż, zgodnie z art. 104 § 2 Prawa o notariacie, dokument ten (w formie aktu notarialnego) podpisują przewodniczący zebrania oraz notariusz, jeżeli statut wspólnoty lub przepis szczególny nie stanowi inaczej. Jego celem jest natomiast stwierdzenie przebiegu pewnych czynności oraz zdarzeń wywołujących skutki prawne. Powszechnie przyjmuje się, że kompetencja notariusza w spisaniu (sporządzeniu) protokołu w większości przypadków jest bierna (zachowawcza), gdyż ogranicza się do czynności ustalenia w protokole pewnych faktów, a czasem zdarzeń, jak np. liczby głosów (za i przeciw) oddanych przez uczestników zebrania w głosowaniu nad uchwałą. Notariusz wprawdzie formalnie spisuje protokół, ale do kręgu uprawnionych zalicza się także przewodniczącego zebrania, który wraz z notariuszem, protokół podpisuje. Owym przewodniczącym, w przypadku wspólnot mieszkaniowych, jest ten, wybrany na zebraniu, chociaż indywidualne zbieranie głosów powinien wykonać, stosownie do art. 23 ust. 1 u.w.l., zarząd lub zarządca powierniczy, o którym mowa w art. 18 ust. 1 u.w.l., albo osoby przez nich upoważnione i – jeżeli nie jest to ta sama osoba – przekazać je przewodniczącemu zebrania.

Charakter działania notariusza przy sporządzaniu wskazanych protokołów ma charakter stwierdzający, a notariusz nie bierze czynnego udziału w kształtowaniu się położenia prawnego uczestników protokołowanych czynności. Ustawodawca uznał bowiem, że prawa uczestników danych czynności znajdują dostateczną ochronę w przepisach szczególnych (art. 23 ust. 1 u.w.l.). Tym bardziej, że osoba zainteresowana może bez ograniczeń podnosić okoliczności kwestionujące prawidłowość zebrania głosów i inne wadliwości uchwały, w ramach powództwa z art. 25 u.w.l.

Podsumowanie

Podejmowanie przez wspólnoty mieszkaniowe uchwał wyrażających zgodę na ustanowienie odrębnej własności lokalu powstałego w następstwie przebudowy części nieruchomości wspólnej i jednocześnie zawierających pełnomocnictwo dla zarządu do dokonania stosownych czynności prawnych w związku z udzieloną zgodą stanowi jedną z najbardziej powszechnych działalności ogółu właścicieli lokali wchodzących w skład określonej nieruchomości. Ich sprawne wykonywanie ma niebagatelne znaczenie dla funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych, ponieważ warunkuje ono ich efektywność w zakresie prawidłowego gospodarowania nieruchomością wspólną. W związku z tym, w naszej opinii, konieczne jest wypracowanie jednolitego stanowiska sądów powszechnych podlegających apelacji warszawskiej w odniesieniu do trybu podejmowania uchwał wyrażających zgodę i upoważniających zarząd wspólnoty mieszkaniowej do podejmowania czynności, o których mowa w art. 22 ust. 3 pkt 5 i 5a u.w.l. Natomiast wyroki Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawach I ACa 2236/15 (postulujący podejmowanie takich uchwał większością głosów) oraz I ACa 252/20 (zaprzeczający konieczności udziału notariusza w indywidualnym zbieraniu głosów) wydają się być początkiem wyznaczenia pożądanej linii orzeczniczej.

Anna Kutyłowska

aplikantka radcowska w OIRP w Warszawie

Łukasz Jędruszek

radca prawny w OIRP w Warszawie

16 Wyroki SA w Warszawie z: 5 października 2012 r., I ACa 1357/11, LEX nr 1281087 oraz 16 lutego 2017 r., I ACa 2236/15, LEX nr 2317743.

17 Art. 7 ust. 2 u.w.l.

18 Dz. U. z 2020 r. poz. 1192.

19 Art. 23 ust. 1 u.w.l.

20 Wskazany pogląd został zawarty w wyroku SO w Warszawie z 23 września 2019 r., I C 1293/15.

21 G. Bieniek, Z. Marmaj, *Własność lokali...*, s. 108 i 109.

22 Wyrok SA w Warszawie z 4 sierpnia 2020 r., I ACa 252/20.

■ PRAWO KONSTYTUCYJNE

Oskar Kubacki

Obejście konstytucji w procesie ustawodawczym – analiza możliwych zagrożeń

Uwagi wstępne

Problematyka obejścia konstytucji nie cieszyła się dotąd szerokim zainteresowaniem przedstawicieli doktryny. W prawoznawstwie, a także w niektórych gałęziach prawa (jak np. prawo cywilne i prawo podatkowe) znane było co prawda i analizowane zjawisko obejścia prawa, jednakże dorobku tych nauk w tym zakresie nie przenoszono na grunt konstytucjonalizmu. Dopiero w 2014 r. szerokie studium zachowań *in fraudem legis* w kontekście konstytucyjnym przedstawił W. Brzozowski¹. Na podstawie rozważań tego autora obejście konstytucji można zdefiniować jako takie zachowanie (działanie albo zaniechanie), które w swej istocie realizuje cel niepożądany przez ustawodawcę konstytucyjnego, a które jest oparte na określonej regulacji ustawy zasadniczej². Innymi słowy, zachowanie obchodzące konstytucję w swym rzeczywistym zamierzeniu jest nakierowane na naruszenie jej *ratio*, choć podmiot obchodzący zwykle usiłuje dokonywanej czynności nadać pozór legalności poprzez oparcie jej na określonej normie konstytucyjnej. Mamy zatem do czynienia z działaniami *in fraudem legis* i *in praeter legis*. Dookreślając zaproponowaną przez W. Brzozowskiego definicję, J. Ciapała wskazuje, że: „[...] cel ustawodawcy zwykłego niekiedy utrudnia albo uniemożliwia realizację celu ustrojodawcy, aczkolwiek *prima facie* takiego ryzyka i niezgodności nie musimy od razu dostrzegać”³.

Wyróżnienie tego zjawiska tylko z pozoru zdaje się wymykać dychotomicznemu podziałowi na zachowanie zgodnie z prawem i zachowanie *contra legem*⁴. W gruncie rzeczy bowiem obejście konstytucji przez organy władzy publicznej, stanowi złamanie prawa pod płaszczykiem legalności. Nie jest to więc zachowanie wprost *contra legem*, lecz jego skutek sprowadza się w istocie rzeczy do tego samego – naruszenia regulacji ustawy zasadniczej (tyle że naruszenie to następuje pod pozorem legalności, a więc pośrednio).

Obejście konstytucji jest – jak słusznie zauważa J. Ciapała – dużo trudniejsze do rozpoznania, niż naruszenie wprost jej postanowień. W przypadku działania *contra legem* łatwiej jest wykazać, która norma ustawy zasadniczej została przez dany podmiot złamana, w jaki sposób do tego doszło i jaki jest rodzaj naruszenia. Natomiast wykrycie działanie *in fraudem legis* wymaga u komentatora większego wysiłku intelektualnego, ponieważ w tym przypadku nie zawsze mamy do czynienia z naruszeniem wprost wyrażonej normy, lecz z naruszeniem „ducha” ustawy zasadniczej. Jest to działanie bardziej „subtelne”, teoretycznie legalne, toteż jego rozpracowanie wymaga subtelniejszych metod i nieco bardziej abstrakcyjnego myślenia, niż w przypadku dyskusji toczonych wokół zachowań *contra constitutionem*⁵.

Zauważa to W. Brzozowski wskazując, iż niekiedy zjawisko to może być mylone z interpretacyjnym adaptowaniem aktu konstytucyjnego, które musi być dokonywane ze względu na charakter ustawy zasadniczej, będącej aktem nastawionym na swoistą „długowieczność”, trwałość obowiązywania⁶. Można zatem przyjąć założenie, że wykładnia norm konstytucyjnych musi być dostosowywana do czasów, w których jest dokonywana. Już tutaj jednak pojawiają się pewne kontrowersje. Zawsze może się wszak pojawić pokusa, by ta wykładnia dokonywana „z duchem czasu” zmieniła się w wykładnię sprzeczną z postanowieniami ustawy zasadniczej lub z – preferowanymi przez ustrojodawcę *in statu nascendi* danej konstytucji – założeniami aksjologicznymi. Granica między tymi dwoma sytuacjami jest bowiem niezwykle delikatna i podatna na naruszenia.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie możliwych scenariuszy obejścia konstytucji na gruncie procesu ustawodawczego. Wnikliwy czytelnik mógłby zauważyć, że przewidzenie wszystkich możliwych zagrożeń obejścia ustawy zasadniczej jest zwyczajnie niemożliwe, a przez to podjęta próba jest skazana z góry na niepowodzenie i w konsekwencji – zbędna. W tym miejscu stwierdzić jednak należy, iż badanie procesu legislacyjnego pod kątem wystąpienia ewentualnego obejścia ustawy zasadniczej jest potrzebne. Taka kazuistyczna analiza omawianego zjawiska pozwala lepiej zrozumieć, na czym polega obejście konstytucji. Ponadto ma ona na celu zwrócenie uwagi na potrzebę szczególnej ostrożności przy przyjmowaniu nowych aktów prawnych, aby uniknąć niżej omówionych scenariuszy.

Rodzaje obejścia konstytucji w procesie ustawodawczym

Diagnostując zjawisko obejścia konstytucji, W. Brzozowski dostrzegł, że może do niego dochodzić także w procesie stanowienia prawa. Autor ten – opierając się na praktyce orzeczniczej Trybunału Konstytucyjnego (dalej: „TK”) – wskazał kilka konkretnych sytuacji, w jakich jego zdaniem może dojść do zachowania *in fraudem legis*: stosowanie trybu pilnego procedowania ustaw, podejmowanie inicjatywy ustawodawczej oraz wnoszenie senackich poprawek do ustawy przyjętej przez Sejm⁷.

Poszerzając i porządkując te cenne rozważania, można zaznaczyć, że w procesie stanowienia prawa możliwe są obejścia konstytucji dwojakiego rodzaju. Pierwsze z nich, które określam mianem „obejścia materialnego”, odnosi się do tego, jakiego rodzaju prawo jest stanowione. Dochodzi do niego wówczas, gdy ustawodawca w treści ustawy przyjmuje rozwiązania pozornie zgodne z konstytucją, lecz w rzeczywistości w nią godzące. Egzemplifikacją takiego stanu rzeczy może być sytuacja, w której konstytucja upoważnia ustawodawcę do doprecyzowania za pomocą ustawy określonej materii konstytucyjnej, a ustawodawca czyniąc użytek z tej kompetencji, przyjmuje rozwiązania prawne, które godzą w zasady konstytucyjne. Z pozoru zachowane jest kryterium legalności działania: normy konstytucyjne wyposażają wszak ustawodawcę w kompetencję do

1 W. Brzozowski, *Obejście konstytucji*, „Państwo i Prawo” 9/2014, LEX/el.

2 *Ibidem*, pkt. 4. W. Brzozowski wskazuje, iż: „[...] zarzut obejścia konstytucji opiera się na stwierdzeniu, że konkretne działanie, choć jego deklarowaną podstawę stanowi określony przepis konstytucyjny, w istocie realizuje cel niepożądany w świetle innego przepisu”.

3 J. Ciapała, *Formy pogwałcenia Konstytucji w dobie koronawirusa*, „In gremio. Miesięcznik Szczecińskich środowisk prawnych” 2020/142, <https://ingremio.org/2020/07/formy-pogwalcenia-konstytucji-w-dobie-koronawirusa/> (dostęp: 24.09.2020).

4 *Ibidem*.

5 *Ibidem*.

6 W. Brzozowski, *op.cit.*, pkt 3.

7 W. Brzozowski, *op.cit.*, pkt 5 i podane tam orzecznictwo.

ustawowego uregulowania danej materii, lecz ten w ramach tych kompetencji przyjmuje rozwiązania godzące w *ratio* ustawy zasadniczej.

Obejście drugiego rodzaju – opatrzmy je mianem „obejścia formalnego” – dotyczy tego, jak prawo jest stanowione. W tym przypadku mamy do czynienia z takim procedowaniem projektów aktów prawnych, które chociaż teoretycznie jest zgodne z normami konstytucyjnymi, w rzeczywistości godzi w inną normę konstytucyjną lub w wynikający z norm konstytucyjnych model określonego działania. Właśnie ten rodzaj obejścia konstytucji w procesie prawodawczym będzie obiektem zainteresowania w dalszych częściach niniejszego opracowania. Obejście materialne z samej swojej natury musi być bowiem rozpatrywane *in concreto* – tj. w odniesieniu do określonego, stanowionego aktu prawnego.

Wyróżnić należy kilka stadiów procesu legislacyjnego, w związku z którymi może dochodzić do obejścia ustawy zasadniczej. Są to: 1) wykonywanie inicjatywy ustawodawczej; 2) procedowanie projektu ustawy w Sejmie i ustawy w Senacie; 3) rozpatrywanie ustawy przez Prezydenta RP.

Możliwe obejścia konstytucji przy wykonywaniu prawa inicjatywy ustawodawczej

W doktrynie dość powszechnie przyjmuje się, iż inicjatywa ustawodawcza to: „[...] prawo wnoszenia pod obrady parlamentu projektów ustaw przez określone podmioty ze skutkiem prawnym, polegającym na formalnym wszczęciu postępowania ustawodawczego”⁸. Polski ustrojodawca różnicuje prawo inicjowania procedury prawodawczej ze względu na rodzaj wnoszonego aktu prawnego. W przypadku ustawy „zwykłej” prawo inicjatywy ustawodawczej posiadają: posłowie (grupa co najmniej 15 posłów lub komisja sejmowa), Senat, Prezydent RP, Rada Ministrów oraz grupa co najmniej 100 000 obywateli posiadających bierne prawo wyborcze do Sejmu.

Nieco odmiennie prawo to statuuje się w przypadku tzw. ustaw szczególnych, czyli ustawy budżetowej i ustawy o zmianie Konstytucji RP. W pierwszym przypadku wyłączną inicjatywę ustawodawczą posiada Rada Ministrów (art. 221 Konstytucji RP), natomiast w przypadku ustawy o zmianie Konstytucji inicjatywę ustawodawczą posiadają: 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent RP (art. 235 ust. 1 Konstytucji RP). Wynika to ze szczególnego charakteru ustawy zasadniczej i jej zmiany. Do obejścia konstytucji w zakresie inicjatywy ustawodawczej może dojść np. wtedy, gdy rzeczywistym autorem projektu ustawy jest określony resort, jednakże projekt ten jest oficjalnie zgłaszany jako poselski, co m.in. wyłącza konieczność dołączenia do niego projektów aktów wykonawczych (art. 34 ust. 4 Regulaminu Sejmu). Pozwala to na skrócenie działań pre-legislacyjnych.

Innym dostrzeganym w doktrynie problemem związanym z prawem inicjatywy ustawodawczej są uprawnienia Marszałka Sejmu, który – jeszcze przed skierowaniem projektu do pierwszego czytania – może nie nadać mu dalszego biegu, jeśli Komisja Ustawodawcza większością 3/5 członków zaopiniuje projekt jako niedopuszczalny z powodu sprzeczności z prawem, w szczególności z prawem Unii Europejskiej lub podstawowymi zasadami techniki prawodawczej. W praktyce tak szerokie kompetencje Marszałka Sejmu, który zawsze jest powiązany z rządzącą większością, mogą powodować, że nie będzie on nadawał dalszego biegu projektom zgłoszonym przez opozycję lub obywateli, jeśli projekty te nie zyskają akceptacji jego środowiska politycznego⁹.

W nauce polskiego prawa konstytucyjnego analizowano już ten problem z punktu widzenia zgodności z Konstytucją RP norm kompetencyjnych, upoważniających Marszałka Sejmu do podejmowania wyżej opisywanych działań. Skonstatowano wówczas, iż art. 34 ust. 8 Regulaminu Sejmu jest niezgodny z szeregiem przepisów konstytucyjnych, w tym art. 118 Konstytucji RP¹⁰. Niezależnie od tego, działanie Marszałka Sejmu polegające na tym, że jeszcze przed pierwszym czytaniem nie nadaje on projektowi ustawy dalszego biegu, należałoby uznać za obejście konstytucji. Teoretycznie bowiem Marszałek Sejmu działa zgodnie z obowiązującym prawem, ale tak naprawdę podejmowana przez niego czynność godzi w przepis art. 118 ust. 1 lub ust. 2 Konstytucji RP (poprzez blokowanie legalnej inicjatywy ustawodawczej).

Zwraca się także uwagę na uznaniowy charakter przepisu art. 34 ust. 7 Regulaminu Sejmu¹¹, zgodnie z którym w przypadku niespełnienia przez projektodawcę wymogów co do przeprowadzenia konsultacji społecznych lub gdy projekt nie odpowiada wymogom formalnym, Marszałek Sejmu może go zwrócić inicjującemu podmiotowi. Taki sposób uregulowania niniejszej kwestii pozwala na zaistnienie sytuacji, gdy spośród dwóch wadliwych projektów jednemu nadany zostaje bieg, a drugiemu nie lub takiej, gdy Marszałek Sejmu – pomimo braków formalnych projektu – dopuści do jego procedowania z przyczyn czysto politycznych¹². Takie działanie Marszałka Sejmu również oznaczałoby obejście norm konstytucyjnych. Ustawa zasadnicza zakłada bowiem taki model pełnienia funkcji Marszałka Sejmu, w którym przewodnicząc pracom parlamentarnym, powinien on pozostawać bezstronny, a nie kierować się partyjnym interesem macierzystej formacji politycznej.

Możliwe obejścia konstytucji w toku prac parlamentarnych

Procedura legislacyjna w Sejmie obejmuje trzy czytania projektu ustawy (art. 119 ust. 1 Konstytucji RP). *Ratio legis* zasadą się w tym przypadku na umożliwieniu tej izbie parlamentu przeprowadzenie dogłębnej analizy danego projektu tak, by tworzone prawo było spójne, niepozostające w sprzeczności z innymi normami prawa i wolne od luk¹³. Już w tym miejscu ujawnia się pierwsze zagrożenie obejścia konstytucji, polegające na „przepychaniu” projektów ustaw przez parlament. Dzieje się tak wtedy, gdy teoretycznie odbywają się trzy czytania danego projektu ustawy, ale prace toczą się w ekspresowym tempie, np. w ciągu kilku godzin. Teoretycznie procedura ustawodawcza zostaje zatem zachowana, ale zneutralizowany zostaje jej cel, którym jest dogłębna analiza przedłożonego projektu ustawy. Reguła ta działa także w drugą stronę. Procedowanie danego projektu ustawy w sposób celowo powolny, częstokroć tak, aby objęła go zasada dyskontynuacji prac parlamentu, moim zdaniem również stanowi obejście *ratio* ustawy zasadniczej. W procedurze trzech czytań chodzi przecież o to, aby zyskać czas na rzetelne przepracowanie przedłożonego aktu, bez zbędnej zwłoki, ale i nie za szybko, z jego dogłębną analizą i zastanowieniem się nad skutkami jego wprowadzenia.

Za obejście konstytucji należałoby także uznać sytuację, w której nadmiernie ogranicza się głos posłom tylko ze względu na to, że reprezentują inną opcję polityczną niż Marszałek Sejmu, który

8 S. Bożyk, *Tryb ustawodawczy w Sejmie RP i w parlamentach państw Unii Europejskiej*, Warszawa 2013, s. 11; podobnie: P. Radziejewicz, *Komentarz do art. 118 Konstytucji RP*, teza 2 [w:] P. Tuleja (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2019, LEX/el.

9 S. Bożyk, *op.cit.*, s. 433-434.

10 R. Piotrowski, *Uwagi o zgodności z konstytucją badania dopuszczalności inicjatywy ustawodawczej*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 1/2014, LEX/el, s. 663.

11 S. Patyra, *Konsultacje społeczne w procesie przygotowywania rządowych projektów ustaw – zarys problemu*, „Studia Iuridica Lublinensia” 22/2014, LEX/el, s. 504.

12 M. Borski, *Nadawanie biegu inicjatywom ustawodawczym – wybrane zagadnienia*, „Przegląd Prawa Publicznego” 7-8/2015, LEX/el, pkt. 3 i cytowana tam literatura.

13 W. Skrzydło, *Komentarz do art. 119 Konstytucji RP* [w:] W. Skrzydło (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2013, LEX/el.

aktualnie przewodniczy obradom. Szkopuł tkwi jednak w tym, co uznać za „nadmierne ograniczenie głosu”. Polskie debaty parlamentarne (szczególnie sejmowe) charakteryzują się (ujmując to eufemistycznie) „dużą dynamiką” i w związku z tym niekiedy konieczne jest – by nie dopuścić do obstrukcji prac parlamentarnych – ograniczenie możliwości wypowiedziania się przez posłów. Marszałek Sejmu powinien wówczas stosować przepisy art. 175 Regulaminu Sejmu, które obligują go do czuwania nad przestrzeganiem w toku obrad Regulaminu Sejmu oraz powagi i porządku na sali posiedzeń. Dodajmy od razu, że postępowanie Marszałka Sejmu musi polegać na rzeczywistym egzekwowaniu tych reguł, a nie tylko pozornym ich stosowaniu, z odgórnym zamierzeniem odebrania głosu danemu posłowi.

Za działanie *in fraudem legis* należałoby także uznać przyjęcie zmian regulaminowych, które umożliwiłyby Marszałkowi Sejmu dyskrecjonalne odbieranie głosu danemu posłowi bez szczególnej procedury. Należy pamiętać, iż zasada autonomii parlamentu nie upoważnia go do omijania norm konstytucyjnych¹⁴, a te kształtują model swobodnej debaty parlamentarnej. Gdyby więc Marszałek mógł uznaniowo odbierać głos posłom, kształt debaty parlamentarnej zostałby uzależniony od jego woli, w wyniku czego trudno byłoby mówić o nieskrępowanej dyskusji.

Kolejnym etapem prac parlamentarnych, w którym może dojść do obejścia Konstytucji, jest zgłaszanie poprawek do projektów ustaw w Sejmie i do ustaw w Senacie. Zgodnie z przepisem art. 119 ust. 2 Konstytucji RP „prawo wnoszenia poprawek do projektu ustawy w czasie rozpatrywania go przez Sejm przysługuje wnioskodawcy projektu, posłom i Radzie Ministrów”, przy czym poselskie poprawki powinny być składane na posiedzeniu komisji pod rygorem możliwości odmowy poddania ich pod głosowanie przez Marszałka Sejmu (art. 119 ust. 3 Konstytucji RP). A. Ławniczak słusznie wskazuje, że w tej regulacji przejawia się dbałość ustrojodawcy o kształt procedowanych projektów. Prace w komisji cechują się bowiem większą kameralnością, niż prace prowadzone *in pleno*, co pozwala posłom skupić się na merytorycznych aspektach procedowanych regulacji¹⁵. Ustawodawcy konstytucyjnemu niewątpliwie zależało także na ekonomice prac parlamentarnych i na tym, by na posiedzeniach *in pleno* zajmować się co do zasady kwestiami najistotniejszymi, a szczegółowe dopracowywanie projektów ustaw pozostawić komisjom.

Do obejścia konstytucji może więc dojść w sytuacji, w której Marszałek Sejmu nadużyje oznaniowego charakteru kompetencji przyznanej mu na mocy art. 119 ust. 3 Konstytucji RP, czym naruszy swoją bezstronność (np. poprzez dopuszczanie poprawek posłów z rodzimej opcji politycznej, a niedopuszczanie poprawek strony opozycyjnej). Ustrojodawcy chodziło wszak o to, by przy dopuszczaniu do głosowania nad poprawkami skupić się na merytorycznych aspektach – aspekty ekonomiki postępowania oraz dbałości o kształt procedowanych projektów, a nie kwestie o charakterze ściśle politycznym.

Kolejne zagrożenie związane z możliwym obejściem konstytucji pojawia się w związku z zakresem zgłaszanych poprawek. W tym kontekście należy wspomnieć o zagadnieniu głębokości regulacji (związanym z meritum ustawy, z którym zgłaszane poprawki powinny być zgodne) oraz szerokości regulacji (przedmiotowe granice danego aktu prawnego)¹⁶. W doktrynie i orzecznictwie TK wskazuje się, że poprawki zgłaszane w toku procedowania projektu ustawy w Sej-

mie (do czasu zakończenia drugiego czytania) mogą odbiegać nawet od początkowych założeń danego projektu. Wystarczającą ochronę praw inicjatora procesu legislacyjnego stanowi art. 119 ust. 4 Konstytucji RP, zgodnie z którym może on do czasu zakończenia drugiego czytania projektu wycofać go z prac sejmowych¹⁷.

Z poglądem tym nie do końca można się zgodzić. Należy zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku przyjęcia w drodze poprawek założeń zupełnie odmiennych od początkowego celu projektowanego aktu, w rzeczywistości dochodzi do zainicjowania prac nad zupełnie nowym projektem (ukryta inicjatywa ustawodawcza). Następuje więc rozpatrywanie nowego projektu, ale już nie w trzech czytaniach, a w mniejszej ich liczbie. W konsekwencji dochodzi do obejścia regulacji art. 119 ust. 1 Konstytucji RP. Teoretycznie zachowano procedurę trzech czytań, lecz w praktyce następuje „ukryte” zgłoszenie projektu aktu prawnego w trakcie procedowania pierwotnego projektu. Uważam przy tym, że sam przepis art. 119 ust. 4 Konstytucji RP nie stanowi w tym przypadku wystarczającej ochrony dla procesu legislacyjnego, *ratio* tej regulacji ogranicza się bowiem do ochrony woli projektodawcy nie zaś całego postępowania z wniesionym projektem. W konsekwencji należałoby uznać, że poprawki przyjmowane na etapie sejmowego procedowania projektu ustawy nie powinny naruszać sfery głębokości jego regulacji.

Analogicznie sytuacja ma się z senackimi poprawkami, zgłaszanymi do ustawy już uchwalonej przez Sejm (art. 121 ust. 2 Konstytucji RP). Także w tym przypadku poprawki nie mogą zmieniać celu ustawy, choć mogą dodawać do niej nowe rozwiązania i poprawiać te, które przyjęto w Sejmie. Senatorowie mają zatem możliwość poszerzenia głębokości regulacji, ale już nie jej szerokości. W przeciwnym razie doszłoby do obejścia Konstytucji poprzez zgłoszenie ukrytej inicjatywy ustawodawczej.

Ciekawą uwagę zgłasza A. Ławniczak, który podaje, że: „Jeśli korekty [Senatu do ustawy – przyp. aut.] są liczne i obszerne, to polityczna wymowa takiego stanowiska Senatu jest zbliżona do całostowego zanegowania przejawu normodawczej aktywności niższej izby”¹⁸. Zastanawiające jest zatem, czy ze zjawiskiem obejścia Konstytucji nie mielibyśmy do czynienia także wtedy, gdy Senat wprowadza do ustawy poprawki na tyle liczne, że wskazuje to na jego ogólną negację poprawianego aktu. Innymi słowy, jeśli w ustawie poprawiana jest każda albo prawie każda regulacja, to pojawia się pytanie, czy Senat, uważając ją za aż tak złą, nie powinien podjąć uchwały o odrzuceniu ustawy w całości. Pogląd taki nie jest jednak słuszny, ponieważ Senat posiada prawo do nawet tak obszernego poprawienia ustawy, a skoro nie podejmuje uchwały o odrzuceniu jej *in toto*, to uznaje, że cel proponowanych regulacji jest słuszny, natomiast na aprobatę nie zasługują same regulacje. W takim przypadku nie dochodzi zatem do obejścia ustawy zasadniczej.

Zgodnie z art. 121 ust. 3 Konstytucji RP „uchwałę Senatu odrzucającą ustawę albo poprawkę zaproponowaną w uchwale Senatu uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów”. Można zauważyć, że ze zjawiskiem obejścia konstytucji będziemy mieli do czynienia w przypadku, w którym Sejm – z braku wymaganej większości, koniecznej do odrzucenia uchwały Senatu o odrzuceniu ustawy albo poprawek do niej – nie zajmuje się tą uchwałą, prowadząc do jej zneutralizowania w wyniku zastosowania zasady dyskontynuacji prac parlamentu (nie dotyczy to obywatelskich projektów ustaw). Pogląd taki nie jest jednak zasadny ze względu na tożsamość skutków obu działań (zarówno w przypadku, w którym uchwała pomimo braku wymaganej większości jest poddawana pod

14 R. Balicki, *O sejmowym posiedzeniu, którego nie było – uwagi na marginesie obrad w Sali Kolumnowej w dniu 16 grudnia 2016 r.*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2/2018, s. 419.

15 A. Ławniczak, *Komentarz do art. 119 Konstytucji RP*, teza 2 [w:] M. Haczkowska (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2014, LEX/el.

16 P. Radziejewicz, *Komentarz do art. 119 Konstytucji RP*, teza 3 [w:] P. Tuleja (red.), *op.cit.*, i cytowane tam orzecznictwo TK.

17 *Ibidem*, teza 3 i cytowane tam orzecznictwo TK.

18 A. Ławniczak, *Komentarz do art. 121 Konstytucji RP*, teza 3 [w:] M. Haczkowska (red.), *op.cit.*

głosowanie Sejmu, jak i gdy nie jest poddawana pod głosowanie, skutek jest taki sam – ustawa nie wchodzi w życie). Nie dochodzi do naruszenia przepisów konstytucyjnych, ponieważ żaden z nich nie nakłada na Sejm obowiązku rozpatrzenia uchwały Senatu.

Ostatnią kwestią, jaką warto omówić w tym punkcie rozważań, jest miejsce prowadzenia prac parlamentarnych. Ani Konstytucja RP, ani Regulamin Sejmu tego miejsca nie określają, należy zatem przyjąć, że obrady parlamentu mogą się odbywać w każdym miejscu, które tylko zapewni odpowiednią oprawę obrad (wybrane miejsce posiedzenia nie może uwłaczać godności parlamentu oraz procesowi stanowienia prawa), ale także odpowiedni dostęp dla obywateli tak, by mogli oni obserwować prace Sejmu i Senatu, wraz z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu, o ile obrady są jawne (art. 61 ust. 2 Konstytucji RP w zw. z art. 113 Konstytucji RP).

Z obejściem konstytucji możemy więc mieć do czynienia wtedy, gdy obrady zostają przeniesione w miejsce, w którym nie ma możliwości obserwowania ich przez obywateli oraz ograniczony jest dostęp mediów do relacjonowania obrad. Za dostęp taki na pewno nie można uznać – jak słusznie wskazuje R. Balicki – udostępnienie mediom obrazu z jednej kamery, kontrolowanej przez Kancelarię Sejmu¹⁹. Dochodzi wówczas do obejścia konstytucji ze względu na to, że transmisja faktycznie staje się niemożliwa (nie można śledzić obrad, dysponując jedynie ograniczonym obrazem, którego udostępnienie zależy od Marszałka danej izby parlamentarnej). Działanie Marszałka teoretycznie jest zgodne z ustawą zasadniczą (zapewniony jest dostęp do informacji publicznej w rozumieniu art. 61 ust. 2 Konstytucji RP), ale w praktyce zostaje on wyłączony poprzez uzależnienie transmisji z obrad od decyzji przewodniczącego obradom izby.

Zjawisku obejścia Konstytucji „wymyka się” natomiast problematyka zachowania odpowiedniego kworum podczas obrad. W jego przypadku sprawa jest bowiem dychotomiczna: kworum albo jest, albo nie jest zachowane. W przypadku jego niezachowania i dalszego procedowania należy mówić nie o sytuacji *in fraudem legis*, ale *contra legem* ze wszystkimi tego możliwymi konsekwencjami w postaci stwierdzenia niekonstytucyjności danej ustawy przez TK.

Możliwe obejścia konstytucji w procesie ustawodawczym przez Prezydenta RP

Rolę Prezydenta RP w procesie ustawodawczym określa przepis art. 122 Konstytucji RP. Z regulacji tej wynika, że Prezydent RP może albo podpisać ustawę i zarządzić jej promulgację w Dzienniku Ustaw, albo prewencyjnie odesłać ją (w całości bądź w części) do TK w celu zbadania jej zgodności z ustawą zasadniczą, albo zastosować wobec niej instytucję tzw. weta. W związku z tym można wskazać na kilka możliwości obejścia konstytucji w tym finalnym etapie procesu legislacyjnego.

Pierwsze z nich zasadza się na zbyt szybkim podpisaniu ustawy przez Prezydenta RP. Ustrojodawca wyznaczył mu termin na podjęcie decyzji co do ustawy wynoszący 21 dni (art. 122 ust. 2 Konstytucji RP). W przypadku ustawy budżetowej oraz ustawy procedowanej w tzw. trybie pilnym termin ten wynosi natomiast 7 dni (art. 224 ust. 1 oraz art. 123 ust. 3 Konstytucji RP). Prezydent RP oczywiście nie musi tych terminów w pełni wykorzystywać, niemniej służą one temu, aby mógł dogłębnie przeanalizować przedłożoną mu do podpisu ustawę i zastanowić się nad celowością jej wprowadzenia do obrotu prawnego, a przede wszystkim – nad jej zgodnością z ustawą zasadniczą. Uważam więc, że obejście konstytucji stanowi sytuacja, w której Prezydent RP podpisuje ustawę w kilka godzin po jej uchwaleniu. Teoretycznie postępuje on wówczas zgodnie z normami ustawy zasadniczej, ale już nie z jej *ratio*. W tak krótkim czasie nie jest

bowiem możliwa dogłębna analiza nawet krótkiego tekstu prawnego.

Nie będzie natomiast stanowiła działania *in fraudem legis* sytuacja, w której Prezydent RP przekroczy konstytucyjny termin na podpisanie ustawy. Z art. 122 ust. 2 Konstytucji RP (a także jej art. 123 ust. 3, art. 224 ust. 1 oraz art. 235 ust. 7) wynika bowiem *explicite* obowiązek podpisania ustawy przez Prezydenta RP w tym terminie (na co wskazuje wyrażenie: „Prezydent podpisuje”). Brak podpisu i jednocześnie brak podjęcia działań, o których mowa w art. 122 ust. 3-4 Konstytucji RP, jest działaniem *contra legem*, implikuje więc odpowiedzialność Prezydenta RP przed Trybunałem Stanu²⁰.

Obejściem konstytucji byłoby także wystąpienie Prezydenta RP do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o podjęcie kontroli w sprawie zgodności ustawy z Konstytucją RP, złożone wyłącznie w celu przedłużenia procesu ustawodawczego. Jest to praktyka, jaką zaobserwowano w piśmiennictwie²¹. Dochodzi do sytuacji, gdy Prezydent RP nie mając rzeczywistych wątpliwości co do konstytucyjności danego aktu prawnego, kieruje go jednak do TK.

Analogicznie należałoby ocenić przypadek tzw. następczej kontroli konstytucyjności, tj. sytuacji, w której Prezydent RP (najczęściej z czysto politycznych pobudek) podpisuje ustawę, po czym – korzystając z kompetencji wyrażonej w art. 191 ust. 1 pkt 1 Konstytucji RP – występuje z wnioskiem o zbadanie jej zgodności z Konstytucją RP. Takie działanie Prezydenta RP również stanowi działanie *in fraudem legis*, albowiem podpisuje on ustawę, co do której konstytucyjności zachodzą uzasadnione wątpliwości, wprowadzając ją tym samym do obrotu prawnego. Taka praktyka prowadzi do ominięcia *ratio* art. 122 ust. 3 ustawy zasadniczej, którym jest wyeliminowanie ewentualnej niekonstytucyjności danej regulacji jeszcze zanim wejdzie ona w życie. Godzi ona również w funkcję Prezydenta RP jako strażnika Konstytucji RP (art. 126 ust. 2 ustawy zasadniczej) oraz w zasadę demokratycznego państwa prawnego (dopuszcza się bowiem – w zamiarze ewentualnym – że niekonstytucyjne regulacje mogą wejść do obrotu prawnego).

Szczególnym czasem, w którym może dojść do obejścia konstytucji, jest okres koabitacji. Ze zjawiskiem tym mielibyśmy do czynienia wtedy, gdyby Prezydent RP – pragnąc zaszkodzić większości parlamentarnej – stosował weto wobec każdej ustawy uchwalonej przez parlament (oczywiście przy założeniu, że większość parlamentarna nie dysponuje większością głosów potrzebną do przełamania weta). Niewątpliwie Prezydent RP ma taką kompetencję, albowiem weto może mieć zarówno prawne, jak i pozaprawne przyczyny²². Niemniej następuje wówczas ominięcie zasady równowagi i współdziałania władz (preambuła i art. 10 ust. 1 Konstytucji RP). Poszczególne władze muszą ze sobą współpracować tak, by nie generować w państwie zbędnych kryzysów ustrojowych jedynie z przyczyn o czysto politycznym charakterze.

Podsumowanie

Z powyższej analizy wynika, że obejście konstytucji może pojawić się na gruncie procesu ustawodawczego. Prawdopodobieństwo jego wystąpienia wzmacnia fakt dużej dynamiki polskiego życia politycznego oraz pośpiech, w jakim częstokroć są uchwalane ustawy ważne dla rządzącej w danym momencie większości parlamentarnej. Taka charakterystyka prac legislacyjnych generuje chęć swobodnego traktowania procedur wyznaczanych przez przepisy Konstytucji RP oraz Regulaminu Sejmu, co implikuje możliwość podejmowania działań *in fraudem legis* albo wręcz *contra legem*.

20 P. Radziejewicz, *Komentarz do art. 122 Konstytucji RP*, teza 2 [w:] P. Tuleja (red.), *op.cit.*

21 *Ibidem*, teza 4.

22 *Ibidem*, teza 3.

19 R. Balicki, *op.cit.*, s. 427.

W toku przeprowadzonych wyżej rozważań wskazano szereg możliwych naruszeń przybierających postać obejścia regulacji polskiej ustawy zasadniczej. Przeciwdziałać im można na dwa sposoby. Pierwszy polega na zmianie panującej w parlamencie tendencji, zasadzającej się na „swobodnym” traktowaniu reguł stanowienia prawa. Gdyby podejście posłów i senatorów było bardziej odpowiedzialne, z pewnością udało się zminimalizować ryzyko wystąpienia ewentualnego obejścia konstytucji. Obserwując praktykę parlamentarną, nie da się jednakże uciec od wrażenia, że jest to postulat raczej życzeniowy i w polskich realiach niemal niewykonalny.

Druga metoda prewencji polega na zmianach prawnych. Zgodzić się należy z przedstawicielami doktryny, którzy opowiadają się za zmianą art. 34 Regulaminu Sejmu, aby przepis ten nie miał charakteru uznaniowego, a wszczęcie postępowania legislacyjnego nie było uzależnione od arbitralnej decyzji Marszałka Sejmu²³. Warto także zastanowić się nad tym, czy Konstytucja RP nie powinna posiadać normy sankcjonującej jej obejście, bowiem obecnie brakuje takiej regulacji, a nie można jej zdekodować z konstytucyjnych postanowień²⁴. Należy

jednak pamiętać o tym, że żadne zmiany prawne nie uchronią ustawy zasadniczej przed jej obejściem, gdyż prawo samo w sobie nie jest władne zmusić do określonego postępowania. Dlatego też metoda ta pozostanie niedoskonała. Poza tym, biorąc pod uwagę „pomysłowość” polskiego ustawodawcy, można przypuszczać, iż teoria zawsze pozostanie w tyle za praktyką i nie nadąży z prawnym wypełnianiem luk mogących stanowić furtkę do obejścia postanowień ustawy zasadniczej.

Mimo wszystko należy postulować dokładniejsze przyjrzenie się omówionemu zagadnieniu. Zaryzykuję stwierdzenie, że z obejściem konstytucji mamy do czynienia dość często ze względu na trwający w naszym kraju kryzys ustrojowy oraz postępujący wraz z nim proces instrumentalizacji prawa. Analiza tego zjawiska nie tylko pozwoli zrozumieć jego mechanizmy, ale także pomoże formułować model przeciwdziałania mu w przyszłości.

Oskar Kubacki

student prawa na Wydziale Prawa i Administracji
Uniwersytetu Szczecińskiego;
interesuje się prawem konstytucyjnym i historią

23 M. Borski, *op.cit.*, pkt 3.

24 J. Ciapała, *op.cit.*

■ ORZECZNICTWO

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Wyrok TSUE z 25 listopada 2020 r. (C-269/19, Banca B. SA przeciwko A.A.A.) (nieuczciwe warunki w umowach konsumenckich)

1. Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym dotyczył wykładni art. 6 ust. 1 dyrektywy Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich¹ (dalej: „dyrektywa 93/13/EWG”). Wniosek złożono w ramach sporu pomiędzy instytucją bankową Banca B. SA (dalej: „Bank”) a A.A.A. w przedmiocie domniemanego nieuczciwego charakteru i całkowitej nieważności szeregu warunków zawartych w umowie kredytowej dotyczącej udzielenia kredytu osobistego, zawartej przez A.A.A. z tą instytucją

2. Art. 3 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Warunki umowy, które nie były indywidualnie negocjowane, mogą być uznane za nieuczciwe, jeśli stoją w sprzeczności z wymogami dobrej wiary, powodując znaczącą nierównowagę wynikających z umowy praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta”.

Art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Państwa członkowskie stanowią, że na mocy prawa krajowego nieuczciwe warunki w umowach zawieranych przez sprzedawców lub dostawców z konsumentami nie będą wiążące dla konsumenta, a umowa w pozostałej części będzie nadal obowiązywała strony, jeżeli jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków”.

Art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Zarówno w interesie konsumentów, jak i konkurentów, państwa członkowskie zapewnią stosowne i skuteczne środki mające na celu zapobieganie stałemu stosowaniu nieuczciwych warunków w umowach zawieranych przez sprzedawców i dostawców z konsumentami”.

3. W 2007 r. A.A.A. zawarł z Bankiem umowę kredytową, której przedmiotem było udzielenie kredytu osobistego. W 2017 r. A.A.A. wniósł pozew przeciwko Bankowi Banca B. do sądu wyspecjalizowanego w Klużu-Napoce, domagając się stwierdzenia, że warunki umowne dotyczące zmiennej stopy procentowej są nieuczciwe i stwierdzenia ich bezwzględnej nieważności. Sąd ten częściowo uwzględnił powództwo. W październiku 2018 r. Bank wniósł apelację od tego wyroku do sądu apelacyjnego w Klużu-Napoce (dalej: „sąd odsyłający”), podnosząc że sąd pierwszej instancji zmienił sposób obliczania spornych stóp procentowych w odniesieniu do całego okresu kredytowania, natomiast nie uwzględnił woli stron przy zawieraniu umowy kredytowej, a w konsekwencji sąd ten przekroczył swoje kompetencje jurysdykcyjne i zignorował orzecznictwo TSUE. Zdaniem sądu odsyłającego określenie konsekwencji, jakie należy wyciągnąć ze stwierdzenia nieuczciwego charakteru warunków określającego mechanizm ustalania zmiennej stopy procentowej, ma zasadnicze znaczenie dla rozstrzygnięcia zawisłego przed nim sporu. W związku z powstałymi wątpliwościami sąd odsyłający postanowił zawiesić postępowanie i zwrócił się do TSUE z czterema pytaniami prejudycjalnymi.

4. Poprzez pytania prejudycjalne, które rozpoznano łącznie, sąd odsyłający dążył do ustalenia, czy art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG należy interpretować w ten sposób, że w następstwie stwierdzenia nieuczciwego charakteru warunków określających mechanizm ustalania zmiennej stopy procentowej w umowie kredytowej takiej jak rozpatrywana w postępowaniu głównym oraz w sytuacji gdy umowa ta nie może dalej obowiązywać po usunięciu z niej danych nieuczciwych warunków i gdy nie istnieje żaden przepis

1 Dz. Urz. WE L 095 z 21.04.1993, s. 29.

prawa krajowego o charakterze dyspozytywnym, który mógłby zostać zastosowany w miejsce owych warunków, wskazany przepis dyrektywy stoi na przeszkodzie temu, aby sąd krajowy ustalił nowy sposób obliczania stopy procentowej lub wezwał strony do podjęcia negocjacji w celu ustalenia nowego sposobu obliczania tej stopy, bez ograniczania zakresu tych negocjacji.

5. TSUE przypominał, że system ochrony stworzony przez dyrektywę 93/13/EWG opiera się na założeniu, że **konsument jest stroną słabszą niż przedsiębiorca, zarówno pod względem siły negocjacyjnej, jak i ze względu na stopień poinformowania, i w związku z tym godzi się on na postanowienia sformułowane wcześniej przez przedsiębiorcę, nie mając wpływu na ich treść**. Ze względu na to gorsze położenie dyrektywa 93/13/EWG zobowiązuje państwa członkowskie do ustanowienia mechanizmu zapewniającego, by wszelkie warunki umowne, które nie były indywidualnie negocjowane, mogły zostać poddane kontroli w celu dokonania oceny ich ewentualnie nieuczciwego charakteru².

Zdaniem TSUE zgodnie z art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG sąd odsyłający jest zobowiązany do **zaniechania stosowania nieuczciwych warunków umownych, aby w braku sprzeciwu konsumenta nie wywierały one wiążących wobec niego skutków**³. Umowa powinna jednak w zasadzie nadal obowiązywać, bez jakiegokolwiek zmiany innej niż wynikająca z uchylecia nieuczciwych warunków umownych, o ile takie dalsze obowiązywanie umowy jest prawnie możliwe zgodnie z zasadami prawa krajowego⁴. W konsekwencji **w przypadku stwierdzenia przez sąd krajowy nieważności nieuczciwego warunku umowy zawartej między przedsiębiorcą a konsumentem sąd ten nie może uzupełnić tej umowy poprzez zmianę treści owego warunku**⁵. TSUE uznał bowiem, że gdyby sąd krajowy mógł zmieniać treść nieuczciwych warunków zawartych w takich umowach, to takie uprawnienie mogłoby zagrażać realizacji długoterminowego celu ustanowionego w art. 7 dyrektywy 93/13/EWG. Uprawnienie to przyczyniłoby się do wyeliminowania zniechęcającego skutku wywieranego na przedsiębiorców poprzez zwykły brak stosowania takich nieuczciwych warunków wobec konsumentów, ponieważ nadal byłiby oni zachęceni do stosowania tych warunków, wiedząc, że nawet gdyby miały one być unieważnione, to jednak umowa mogłaby zostać uzupełniona w niezbędnym zakresie przez sąd krajowy, tak aby zagwarantować w ten sposób uwzględnienie interesu tych przedsiębiorców⁶.

6. TSUE przyznał, że w sytuacji, w której umowa zawarta między przedsiębiorcą a konsumentem nie może dalej obowiązywać po usunięciu nieuczciwego warunku, art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stoi na przeszkodzie temu, by sąd krajowy w zastosowaniu zasad rządzących prawem zobowiązań usunął nieuczciwy warunek poprzez zastąpienie go przepisem prawa krajowego o charakterze dyspozytywnym w sytuacjach, w których unieważnienie nieuczciwego warunku zobowiązywałoby sąd do stwierdzenia nieważności danej umowy w całości, narażając przez to konsumenta na szczególnie niekorzystne penalizujące go konsekwencje⁷. Ponadto TSUE

orzekł, że art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stoi na przeszkodzie wypełnieniu luk w umowie wynikających z usunięcia z niej nieuczciwych warunków, które się w niej znajdowały, wyłącznie na podstawie przepisów krajowych o charakterze ogólnym, które: 1) nie były przedmiotem szczególnej analizy prawodawcy w celu określenia równowagi między całością praw i obowiązków stron umowy, 2) nie korzystają w związku z tym z domniemania braku nieuczciwego charakteru, 3) przewidują, że skutki wyrażone w treści czynności prawnej są uzupełniane w szczególności przez skutki wynikające z zasad słuszności lub ustalonych zwyczajów i 4) nie stanowią przepisów dyspozytywnych ani przepisów mających zastosowanie w wypadku, gdy strony umowy wyrażą na to zgodę⁸.

7. W rozpatrywanej sprawie TSUE zwrócił uwagę, że sąd krajowy powinien czuwać nad tym, aby możliwe było przywrócenie równości stron umowy, której istnienie zostało podane w wątpliwość w wyniku stosowania nieuczciwego warunku wobec konsumenta oraz należy upewnić się, że przedsiębiorca zostanie zniechęcony do wprowadzania takich warunków w umowach oferowanych konsumentom. TSUE przypominał, że sąd krajowy jest zobowiązany, w miarę możliwości, do stosowania swego prawa krajowego w taki sposób, aby wyciągnąć wszystkie konsekwencje, które zgodnie z prawem krajowym wynikają ze stwierdzenia nieuczciwego charakteru danego warunku, i aby osiągnąć rezultat określony w art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG, a mianowicie brak związania konsumenta nieuczciwym warunkiem⁹. TSUE uściślił przy tym, że uprawnienia sądu nie mogą wykraczać poza to, co jest ściśle konieczne w celu przywrócenia równowagi na gruncie umowy między jej stronami, a tym samym ochrony konsumenta przed szczególnie szkodliwymi konsekwencjami, jakie mogłoby spowodować unieważnienie danej umowy kredytowej.

8. W świetle powyższych rozważań na przedłożone pytania TSUE udzielił odpowiedzi: art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG należy interpretować w ten sposób, że w następstwie stwierdzenia nieuczciwego charakteru warunków określających mechanizm ustalania zmiennej stopy procentowej w umowie kredytowej takiej jak rozpatrywana w postępowaniu głównym oraz w sytuacji gdy umowa ta nie może dalej obowiązywać po usunięciu z niej danych nieuczciwych warunków, gdy unieważnienie tej umowy powodowałoby szczególnie szkodliwe konsekwencje dla konsumenta i gdy nie istnieje żaden przepis prawa krajowego o charakterze dyspozytywnym, **sąd krajowy powinien podjąć, z pełnym uwzględnieniem prawa krajowego, wszelkie niezbędne środki mające na celu ochronę konsumenta przed szczególnie szkodliwymi konsekwencjami, jakie może wyrzucić unieważnienie owej umowy**. W okolicznościach takich jak rozpatrywana w postępowaniu głównym nic nie stoi na przeszkodzie w szczególności temu, aby sąd krajowy wezwał strony do podjęcia negocjacji w celu ustalenia sposobu obliczania stopy procentowej, o ile określi on ramy tych negocjacji, a ich celem będzie **ustanowienie rzeczywistej równowagi między prawami i obowiązkami stron umowy, z uwzględnieniem w szczególności leżącego u podstaw dyrektywy 93/13/EWG celu ochrony konsumenta**.

Wybór i opracowanie:

dr Tomasz Jaroszyński
adiunkt na Wydziale Administracji
i Nauk Społecznych
Politechniki Warszawskiej

² Zob. wyrok TSUE z 3 października 2019 r. w sprawie C-260/18, *Dziubak*, pkt 37.

³ Por. wyrok TSUE z 3 marca 2020 r. w sprawie C-125/18, *Gómez del Moral Guasch*, pkt 58.

⁴ Por. wyrok TSUE z 5 czerwca 2019 r. w sprawie C-38/17, *GT*, pkt 42.

⁵ Por. wyrok TSUE z 3 marca 2020 r. w sprawie C-125/18, *Gómez del Moral Guasch*, pkt 59.

⁶ Zob. wyroki TSUE: z 14 czerwca 2012 r. w sprawie C-618/10, *Banco Español de Crédito*, pkt 69; z 30 kwietnia 2014 r. w sprawie C-26/13, *Kásler i Káslerné Rábai*, pkt 79; z 26 marca 2019 r. w sprawach połączonych C-70/17 i C-179/17, *Abanca Corporación Bancaria i Bankia*, pkt 54 oraz w sprawie C-125/18, *Gómez del Moral Guasch*, pkt 60.

⁷ Zob. wyroki TSUE: w sprawie C-26/13, *Kásler i Káslerné Rábai*, pkt 80 i 83; w sprawach połączonych C-70/17 i C-179/17, *Abanca Corporación Bancaria i Bankia*, pkt 56; w sprawie C-260/18, *Dziubak*, pkt 48 oraz w sprawie C-125/18, *Gómez del Moral Guasch*, pkt 61.

⁸ Zob. wyrok TSUE w sprawie C-260/18, *Dziubak*, pkt 61 i 62.

⁹ Por. wyrok TSUE z 30 maja 2013 r. w sprawie C-397/11, *Jörös*, pkt 52 i 53.



ROZMAITOŚCI

Kłopoty z Gwiazdą

Maciej Jońca

W historii Bożego Narodzenia niezwykle rolę przyszło odegrać Gwieździe Betlejemskiej. To ona niespodziewanie zajaśniała tzw. Magom ze Wschodu, którzy bez wahania wyruszyli na poszukiwanie Mesjasza. Historię tę wyjątkowo trudno było pogodzić ze stanowiskiem państwa i Kościoła wobec astrologii. Problem był wielkiej wagi. Należało go rozwiązać w sposób definitywny i zarazem przekonujący.

PISMO

W Ewangelii według świętego Mateusza opisano olśnienie, jakiego za sprawą pojawienia się nowej gwiazdy doznali Magowie ze Wschodu. Ponieważ autor nie wspomina, by niecodziennemu zjawisku towarzyszyły inne znaki, przeto można przyjąć, że jego sens Magowie odkryli, dokonując astrologicznej interpretacji. Być może przy okazji sprawdzono bądź postawiono horoskopy.

Magowie nie tylko dostrzegli na niebieskim firmamencie nowe ciało, ale zauważyli również, że znajduje się ono w ruchu. Natychmiast wyruszyli w ślad za nim, kierując się na zachód. Kiedy zaś gwiazda zawisła nad Jerozolimą, pospiesznie odszukał pałac króla Heroda. Rozumowanie wędrowców uznać trzeba



Bartolomé Esteban Murillo, *Pokłon trzech króli*, 1655-1660

za absolutnie prawidłowe. Skoro miał się narodzić nowy król, należało go szukać w lokalnym ośrodku władzy. Podróżnicy złożyli więc wizytę królowi Judei Herodowi, a jej motywy wyjaśnili słowami: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon”.

Przekazana informacja wywołała w pałacu Heroda popłoch, co najlepiej świadczy o powadze, jaką na tych ziemiach cieszyła się astrologia. Władca zdołał jednak powściągnąć emocje, a potem zdobył się nawet na to, by udzielić gościom kilku pożytecznych topograficznych wskazówek. Magowie wyruszyli w dalszą drogę. „A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” wieńczy opis przygód wędrowców ze Wschodu ewangelista Mateusz.

NA CESARSKICH DWORACH

Historia powyższa w niczym nie dziwiła mieszkańca Imperium Romanum z I wieku n.e. W czasach przyjsia na świat Chrystusa wiara w sprawczą moc planet była powszechna, choć stosunek pogańskich cesarzy rządzących Rzymem do astrologów i astrologii można uznać za dwuznaczny. Zabobonność Oktawiana Augusta w wielu sprawach nie ustępowała przesądom, jakim ulegali prości obywatele. Tyberiusz blisko związany był z astrologiem Trazyllusem, który miał mu przepowiedzieć objęcie tronu. Z usług Trazullusowego syna korzystała matka Nerona – Agrypina Młodsza. Los wielu obywateli uśmierconych z rozkazu Nerona przypieczętowały astrologiczne „ekspertyzy” niejakiego Babillusa. Otho korzystał z diagnoz pochodzącego z Egiptu Ptolemeusza. Witeliusz bardziej ufał Chaldejczykom. Pragmatyczny Wespazjan wypędził wprawdzie astrologów ze stolicy, ale pozostawił przy sobie dwóch osobistych: Seleukosa i Barbillosa. Wiedzą tajemną zafascynowany był wódz z krwi i kości Hadrian. Za czasów Antoninusa Piusa stopień popularności astrologii w społeczeństwie osiągnął taki poziom, że motywy związane z astrologią zaczęły pojawiać się nawet na monetach. Władcy z dynastii Sewerów ze szczególną zaciętością prześladowali astrologów. Niemniej, również oni trzymali na swych dworach specjalistów tego rodzaju na użytek osobisty.

Chociaż wielu cesarzy było uzależnionych od stawianych im regularnie horoskopów, próby odgadywania przyszłości z ruchu gwiazd przez obywateli często karano śmiercią. Aparat policyjno-sądowy wyczulony był zwłaszcza na niedozwolone dociekania związane z długością panowania władców oraz typowaniem ich potencjalnych następców. Historyk Tacyt uważał astrologów za ludzi wpływowych i zarazem szczególnie niebezpiecznych. Widział w nich szarlatanów potrafiących zwodzić masy ślepo zapatrzonych w nich prostaczków. Z tego powodu państwo w coraz bardziej radykalny sposób poddawało represji karnej wszelkie działania związane z badaniem nieba.

ŻYCIE

Zakazy na niewiele się jednak zdawały. Przeciwnie, upórczywe przypominanie społeczeństwu o złoczących skutkach zajmowania się astrologią sprawiało, że popularność bada-

czy nieba tylko rosła. Perspektywa poznania wiedzy ukrytej pociągała wielu, a surowe kary jedynie wzmagaly ekscytację pasjonatów astrologii. Zapotrzebowanie na usługi astrologiczne było olbrzymie. Horoskopy stawiano nie tylko ludziom wpływowym i ambitnym, ale również noworodkom, których dalsze losy



rodzice pragnęli zawczasu poznać. O swój koniec z trwogą dopytywali ludzie będący w podeszłym wieku. Niektórzy, jak Pliniusz Starszy, przez większość swego życia dali się poznać jako oddani nauce badacze i zarazem wielcy pragmatycy. Perspektywa rychłego zakończenia ziemskiego żywota zwróciła ich jednak w kierunku magów. Odrzucając głoszone wcześniej teorie, nawet oni byli w stanie uwierzyć, że ich los zależy od ruchu planet.

Wielkimi protektorkami astrologów były rzymskie matrony, których mężowie zajmowali często kluczowe stanowiska w państwie. Ich dyskretna ochrona, a także podejmowane *ad hoc* interwencje zapewniały bezkarność stawiaczom horoskopów. Doszło do tego, że z astrologicznych usług korzystali nawet... lekarze, z których część, ewidentnie żerująca na ludzkiej naiwności, dorobiła się bajecznych fortun.

NOWA RZECZYWISTOŚĆ

Stanowisko Ojców Kościoła oraz pisarzy chrześcijańskich wobec astrologii oraz jej adeptów było od samego początku skrajnie nieprzychylnie. Prawdziwy chrześcijanin, nauczali,

Manuskrypt „Augsburger Wunderzeichenbuch”, Kometa



winien pokładać wiarę w nieskończonym Bożym miłosierdziu, a nie w diabelskich podszeptach. Każda próba poznania przyszłości oraz jej interpretacji w oparciu o analizę ruchu planet postrzegana była jako wyzwanie rzucane Bogu i zarazem bluźnierstwo. Za tego rodzaju czyn kara mogła być tylko jedna.

Do powyższego doszła ugruntowana na przestrzeni wieków niechęć cesarzy wobec tych, którzy chcieli wiedzieć zbyt wiele. Chrześcijańscy władcy z żelazną konsekwencją rozpoczęli wdrażanie w życie wielokrotnie wydawanych w przeszłości zakazów. Powrócono do egzekwowania przepisów ustawy Dioklecjana z roku 294, w której wyjęto spod prawa astrologów, magów oraz innych znawców sztuk tajemnych. Konstantyn, choć zwalczał wszelką formę szkodliwego zabobonu, nie zwrócił się otwarcie przeciw astrologom. Konstancjusz w roku 321 wyraził się jednak jasno:

„niech na wieki stłamszone zostanie zainteresowanie wróżbami”. Dlatego zakazano ludowi utrzymywania kontaktu nie tylko z wszelkimi wróżbitami, wieszczami, magami itp., ale również z astrologami. Wszyscy parający się tajemnymi sztukami określani zostali przez ustawodawcę jako „złoczyńcy”.

Zakazy powtórzono w ustawach z lat 358, 370 oraz 373. Kary w nich przewidziane były nadzwyczaj surowe. Magów uznano za zuchwalców rzucających wyzwanie siłom natury oraz naruszających odwieczny porządek wszechświata. Ich śmierć przeto miała być „bestialska”. Nakazywano więc rzucać ich na pożarcie dzikim zwierzętom na arenie bądź palić żywcem. Z czasem znawców sztuk tajemnych udało się wykreować na najbardziej powszechnego wroga państwa i Kościoła.

Podobnie jak to miało miejsce w czasach wcześniejszych, skuteczność również tych ustaw jeszcze dziś stanowi przedmiot dyskusji. Historyk Ammianus Marcellinus wspomina, że w jego czasach wielu Rzymian porzuciło praktyki religijne na rzecz wiary w niebieskie konstelacje. Do zainteresowania astrologią w młodości ze wstydem przyznawał się nawet święty Augustyn. Żyjącemu pod panowaniem Konstantyna i Konstancjusza astrologowi Firmicusowi Maternusowi nie tylko nie spadł włos z głowy, ale nawet ogłosił naukowe dzieło w ośmiu tomach, które zadeptykował jednemu z urzędujących prokonsulów.

PODSUMOWANIE

Za sprawą Kościoła antyczne zakazy utrzymano również w średniowieczu. I tu dopuszczano jednak wyjątki. Jeden z dekretów papieża Aleksandra III wspomina kapłana, którego oskarżono o przywoływanie złego ducha, podczas gdy on, jak sam tłumaczył, „przy pomocy przyrzędu do wyznaczania położenia ciał niebieskich chciał odzyskać rzecz skradzioną Kościołowi”. Wino wawcy wymierzono symboliczną karę.

Przed wszystkim dostrzeżono jednak potrzebę nadania spójności wykładni Pisma. Żle kojarzących się Magów zastąpili więc lepiej widziani i zdecydowanie podnoszący rangę wizyty w Betlejem królowie. Co się zaś tyczy gwiazdy, uznano oczywiście, że jej pojawienie się było znakiem wysłanym przez Boga. Z powyższego nie należało wszakże wywodzić dopuszczalności stawiania horoskopów, tudzież stosowania innych astrologicznych sztuczek i spekulacji. Cudowne wydarzenie związane z Bożym Narodzeniem miało bowiem charakter incydentalny. Widziano w nim więc rodzaj wyjątkowego przywileju udzielonego przez Opatrzność trzem mężczyznom, określanym wtedy mianem Królów, a dziś znanym jako Mędrcy. Powołano się przy tym na zbudowaną na rzymskim fundamencie zasadę: „przywilejów udzielanych w konkretnej sytuacji nie należy rozciągać na inne i nie mogą się one stać prawem powszechnym”. W szcziu powyższej narracji wykorzystano wyjątkowo grube nici, ale nowa wykładnia jakoś się przyjęła. Chwyliło.

Autor artykułu jest doktorem habilitowanym, wykładowcą na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji – Instytut Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

PORODÓWKA POD STRZECHĄ

Witold Vargas

Cud narodzin, w porównaniu do innych cudów, zdarza się dość często. Pomimo jego naukowego wyjaśnienia, dość młodego z perspektywy dziejów ludzkości, pozostaje cudem do dziś, przynajmniej w przenośni, bo przecież wiadomość o przyjściu na świat nowego członka rodziny czy społeczności, przyjmowane jest z największą radością.

W najnowszych czasach nastąpiły jednak zmiany kulturowe, pociągające za sobą nowe zwyczaje i zachowania, które czynią tradycyjny kontekst kulturowy związany z położeniem i porość egzotycznym ze współczesnego punktu widzenia. Przyczyniło się do tego wiele zmian cywilizacyjnych związanych z dostępem do wiedzy, higieny, opieki zdrowotnej oraz stopniowym uprzemysłowieniem rolnictwa, które zajmuje miejsce tradycyjnych, małych gospodarstw rolnych. To właśnie na te zanikające mikrosocjetywności chcę zwrócić swoją uwagę i pogawędzić na temat odchodzących w niepamięć ciekawych obyczajów związanych z narodzinami. Materiał źródłowy jest olbrzymi i stanowi go w większości opracowania etnograficzne. Pomimo że wiele z nich odnosi się do epok całkiem niedawnych, bo nie mających nawet stu lat. Mogą dzisiejszego czytelnika zaskoczyć, a czasem nawet rozbawić. Niech będzie to jednak uśmiech rozsądny. W końcu jakkolwiek dziwaczne mogą się nam wydawać te obyczaje ludowe, pamiętajmy, że dotyczą sprawy nader poważnej.

SIÓDME DZIECKO STROŻA

Ten synonim obrazu nędzy i rozpaczy kryje w sobie całą esencję tradycyjnego modelu rodziny. Stróż, tu odpowiednik biedaka, ma siódmkę dzieci. Rzecz mało zrozumiała w oczach współczesnej rodziny średnio zamożnej, która nie planuje posiadania więcej niż trójki, a najlepiej dwójki dzieci, ze względów ekonomicznych. Tę samą zależność odnajdujemy, porównując kraje biedniejsze i bogatsze. Regułą zdaje się być, że im mniejsza gwarancja godnego życia, tym większa liczebność dzieci w rodzinie i odwrotnie – kraje bogate borykają się dziś ze starzejącym się społeczeństwem. Wyjaśnię

dem
snego

wiele

Witold Vargas,
Stradczę, „Bestiariusz słowiański”

miejsce tu, by w szczególności. Jeden z o którym warto wspomnieć, to odmienne tempo zmian kulturowych oraz cywilizacyjnych. Postęp techniczny zawsze zastaje społeczność przywiązaną do swojej tradycji i postępującą zgodnie z tym, co gwarantowało sukces w czasach wcześniejszych. Duża śmiertelność dziecięca w przeszłości kompensowana była dużą rozrodnością, co gwarantowało osiągnięcie wieku

nie tego
zjawiska
nie jest
takie pro-
ste jakby się
zdawało i nie
wchodzić

czynników,
tempo zmian



dojrzałego liczbie dzieci nieróżniące się zbyt od planowanej w rodzinach zamożnych. Masowe szczepienia, zmiana warunków bytowych, różne ułatwienia dały szansę przetrwania tym, którzy w sposób naturalny byli kiedyś zliczeni na straty.

NARODZIĆ SIĘ, BY UMRZEĆ

Tak zabrzmiały ostatnie słowa poprzedniego akapitu, lecz mają one sens jedynie w ujęciu ogólnym. Jeśli zbliżyć się do człowieka i rozpatrzyć każdy szczególny przypadek, zauważyć można, że pomimo świadomości wysokiej umieralności dziecięcej, rodzice całym sercem walczyli o przetrwanie każdego dziecka, a jego śmierć była wielką rodzinną tragedią. Istnieją oczywiście wyjątki, czasem uwarunkowane kulturowo, a czasem okolicznościami klimatycznymi lub demograficznymi. Na przykład w warunkach pustynnych, bez możliwości pokonywania dużych odległości, czyli zmuszających małe społeczności do endemicznego bytowania, liczba ich członków szybko osiągała punkt krytyczny, powyżej którego ekonomia przetrwania zmuszała jej członków do przeciwdziałania nadprodukcji potomków. W takich warunkach mogły rozwinąć się zachowania dopuszczające dzieciobójstwo dla dobra całej społeczności. Przykład Chin z drugiej połowy XX wieku ma podobne znamiona przy

diametralnie odmiennych warunkowaniach cywilizacyjnych. Polityka rządowa kontroli urodzin była tak drastyczna, że przy słabym dostępie do antykoncepcji zmusiła ludzi do dzieciobójstwa. Ucierpiały wtedy głównie dziewczynki, bo mogąc wychować tylko jedno dziecko, wiele rodzin czyniło co w ich mocy, by był to chłopiec. Preferowanie chłopców wśród potomków jest dość powszechne na świecie i w różnych epokach. Jedynie w tych kulturach tradycyjnych, gdzie córki mogły być sprzedawane za wysoką cenę (posag), rodzenia dziewczynek nie poczytywano za aż tak wielkie nieszczęście. Tak bywało na przykład u nas w niektórych regionach i epokach. Istnieją też przykłady społeczności prymitywnych, w których dzieci urodzone ze znamionami wskazującymi, że mogą wyrosnąć na upiórów lub groźnych czarowników, były rytualnie zabijane. Na polskiej wsi niektóre dzieci również były posądzane o czary lub o to, że są podrzutkami mamuny¹. Nie ściągało to jednak na nich śmierci, chyba że pośrednio, skutkiem okrutnego traktowania, którego były ofiarami. Ogólnie rzecz biorąc, w naszej tradycji nie tyle spotykamy się ze zwyczajowym dzieciobójstwem,

co ze złym traktowaniem niektórych dzieci, umyślnym lub nieumyślnym, pomijając przypadki patologiczne, o których wspomnę później.

ABY ZDĄŻYĆ DO CHRZTU

W kulturze chrześcijańskiej jednym z powodów szczególnej troski o doprowadzenie do porodu była konieczność zapewnienia nowo narodzonemu chrztu, czyli możliwości przystąpienia do grona dzieci bożych. W obliczu dużej umieralności wśród dzieci w dawnych czasach, przy jednoczesnym oddaleniu od świątyń, dopuszczano dokonania chrztu przez rodziców.

Wraz ze wzrostem liczby kościołów i powszechnym doń dostępem wyłączne prawo do udzielania chrztu nabyli kapłani. Najdłużej utrzymało się zwyczajowe prawo do udzielania sakramentów przez osoby świeckie w pasterskich społecznościach Karpat. Baca, a nawet herszt bractwa zbójnickiego, uprawniony był do udzielania chrztów i ślubów w swoich społecznościach. Okres od poczęcia do chrztu uważany był za szczególnie niebezpieczny dla dziecka i matki. Bez ochrony boskiej oboje narażeni byli na ataki złych duchów. A jeśli dziecko chrztu nie dożyło, padało łupem sił nieczystych i niechybnie przemieniało się w upiora. Dziecko bez chrztu uważane było za godne pożalowania i nazywane niebożym. Stąd określenia „niebożęta” oraz do dziś używane „nieborak”. Upiory powstające z dzieci nieochrzczonych nazywano w zależności od regionu lub okoliczności „poterczukami”, „stradczemi”, „bożatkami” lub „porońcami”. Duchy te nawiedzały swoich rodziców, domagając się opieki albo nawet pokarmu. W czasach przedchrześcijańskich natomiast, gdy chrzest nie stanowił bramy między światłem a ciemnością, dusze zmarłych i potraconych zasilały szeregi duchów, opiekunów ogniska domowego. Obie te tradycje, choć wykluczające się, funkcjonowały jednocześnie na terenie Polski

przez dłuższy czas. Bożęta okazywały się raz dobrymi duszkami, raz groźnymi demonami zależnie od okoliczności.

PRADZIADEK DIABŁA

Zabiegi magiczne chroniące zmarłe dzieci przed atakami sił nieczystych mają na naszych ziemiach bardzo długą tradycję. Ciekawe wskazówki w tej materii znaleziono podczas badań wczesnośredniowiecznych grobów dziecięcych. Wiele z nich zawiera, oprócz dziecięcego szkieletu, grot strzały, który może świadczyć, jak przypusz-



Paweł Zych, Mamuna, „Bestiariusz słowiański”

¹ Mamuna – demon słowiański przypominający Yeti. Wierzono, że jest rodzaju żeńskiego i że miał w zwyczaju podmieniać ludzkie dzieci na swoje pokraczne i krnąbrne. Dzieci posądzane o bycie podrzutkami mamuny narażone były na okrutne traktowanie.

czają specjaliści, albo o wyposażeniu zmarłego w broń dla obrony przeciw złym duchom, albo o symbolicznym wypuszczeniu strzały na pierwszą warstwę ziemi pokrywającą ciało na znak wypędzenia złych duchów. Takie magiczne zabiegi przypominają zwyczaj wbijania kołka osikowego w ciało zmarłych podejrzewanych o wampiryzm. Na korzyść tych przypuszczeń przemawia fakt ulokowania tych pochówków poza obrębem cmentarza, czyli poza ochronną sferą sacrum.

MATKA RODZICIELKA

Głęboko zakorzeniony jest w słowiańskiej tradycji prymat roli kobiety jako rodzicielki. Jej płodność stanowiła wręcz o jej wartości nie tylko jako żony, ale i członkini społeczności. Jeśli żona zwlekała z wydaniem na świat pierwszego potomka, narastała wokół niej podejrzliwość, która po określonym czasie upoważniała męża do wydalenia żony „w jednej koszułinie”, czyli bez zwrotu posagu. Kronikarz Jan Długosz wspomina o sprawie księcia Wielkopolskiego Przemysława, któremu żona Ludgarda nie dała potomka i oskarża go o zamordowanie małżonki. O ile trudno dziś uznać kroniki Długosza za w pełni obiektywne, to dają one jednak obraz prawdopodobnych scenariuszy w takich przypadkach. Kobieta bezpłodna uznawana była za „wybrakowaną”, a przyczynę tego stanu rzeczy doszukiwano się w udziale sił nieczystych lub w karze za ciężkie grzechy. Takie stanowisko wobec kobiety, obyczajowe z początku, przeszło w czasach późniejszych do prawodawstwa, gdy się ono konstytuowało, pod postacią kar przewidywanych dla matki w razie aborcji, równie ciężkich jak dla lekarzy lub babek, które brały w tym udział. Z karą śmierci łącznie w niektórych przypadkach. Jednak bezpłodności starano się przeciwdziałać w czasach przednaukowych wszelkimi możliwymi sposobami. Regulacje obyczajowe dopuszczały miejscami do kontaktów pozamałżeńskich mężczyzny z kobietą płodną lub unieważnienia małżeństwa, co zabezpieczało mężczyznę, o ile sam nie okazał się bezpłodny. Natomiast kobiety zdesperowane, w obliczu „niewywiązania się z obowiązku jako kobiety”, uciekać się mogły jedynie do zabiegów magicznych. I tu wyobrażenia ludowa nie zawiodła. Skutecznym środkiem przywracającym płodność zdawało się być surowe jajko z dwoma żółtkami, pod warunkiem, że nie było noszone uprzednio pod pachą, bo z niego zrodzić się mógł diabeł albo smok. Babki zalecały również odziewanie koszuli kobiety wielodzietnej lub wręcz siadanie na łożysku sąsiadki, która pierwszy raz porodziła. Nic jednak nie zdawało się być tak skuteczne jak szklanka krwi menstruacyjnej kobiety płodnej, a najlepiej pierwszej menstruacji młodej dziewczyny. Rytuał ten, mogący w naszych oczach zakrawać o wampiryzm, wynikał z bardzo powszechnej w kulturach tradycyjnych wiary w związki „sympatyczne”². Chodzi w nich o to, że danemu środkowi, roślinie czy zabiegowi przydawało moc magiczną ze względu na jego podobieństwo do zła, jakiemu miał on zapobiec. Na tej samej zasadzie do dziś w medycynie chińskiej sproszkowany róg nosorożca ma skutecznie leczyć męską impotencję. Analogiczne w Polsce i na Rusi powszechna była sięgająca czasów antycznych wiara w moc wywarów z organów płciowych wieprza, zajęcy, kozłów czy kogutów jako środków na potencję. Etnograficzne źródła z XIX wieku informują, że na Litwie podawano na weselach wszystkim nowożeńcom pieczeń z genitaliów końskich, byczych lub niedźwiedziej, a unikano potraw zwierząt kastrowanych, aby w nowym gospodarstwie rodziło się wiele dzieci. Kolejny zabobon, o którym warto wspomnieć, Mazurów tym

razem, zalecał dziewczynie bezpłodnej picie wody wyciekającej z chrap białego ogiera przy wodopoju. Zwierzę miało nie posiadać ani jednego czarnego włoska. Obrzęd ten bazował częściowo na zasadzie zależności sympatycznych, a częściowo na trudności w jego realizacji. Odnalezienie takiego zwierzęcia, wypożyczenia go w tajemnicy zważywszy na wstydlivość sprawy, towarzyszenie mu przy wodopoju przy mocno wpojonym przesądzie jakoby ogiery, tak jak i inne niekastrowane samce zwierząt, były wyjątkowo agresywne wobec kobiet oraz sięganie zwierzęciu do pyska, gdy ten pije wodę, graniczyło z cudem. A zabiegom magicznym nadawano skrajnie skomplikowany charakter po to, by w razie porażki móc zważyć winę na jakiś popełniony błąd.

Na koniec przytoczę kilka składników recept mieszanych zalecanych w przypadku bezpłodności. Wśród nich znaleźć można wiele ziół w tym krwawnik, barwinek, jemiółę oraz mandragorę, której w starożytności przydawano moc zapładniania kobiet samoczynnie. Kolejne składniki pochodzenia ludzkiego to kawałki pępownicy, łożyska, zakrzepu krwi z położnicy.

DZIECI BOCIANA

Do dziś na słowo „bocian”, natychmiast przychodzi nam na myśl obraz tego ptaka niosącego zawiniątko z noworodkiem. Ciekawą jest geneza tego przesądu, a nawet to jakie różne oblicza mu się przypisuje. Napotkawszy się na interpretację w stylu freudowskim (jakoby znaczenie miał mieć kształt i kolor dziobu boćka) warto zestawić ją z nieco bardziej rozbudowanymi i mniej oczywistymi dziś teoriami etnologów. Otóż według nich w przesądzie o bocianach rezonuje echo pradawnej wiary w pochodzenie ludzi z wody. Przylatujący zza morza i brodzący w stawach i bagnach ptak ten, ma być w swoim magicznym aspekcie emisariuszem między światem wodnym, gdzie rodzą się dzieci, a ziemskim, gdzie przyszło im spędzić resztę życia. Wodne pochodzenie ludzi potwierdzają inne podania pomijające bociana, w których to noworodki są rzekomo wydobywane na powierzchnię w sieci wraz z rybami. Ciekawa jest przy tym szwajcarska legenda o Brechcie – czarownicy i górskiej bogini, która nowych ludzi wydobywa i rozdaje z wielkiej beczki wypełnionej wodą.



Witold Vargas, Poterczuki, „Bestiariusz. Zwierzęta”

CZY ABY NA PEWNO BOCIAN?

To prawda, że większości podań z udziałem bociana są zawalowanymi opowieściami dla ciekawskich dzieci. Pozwalają one zamknąć temat tabu z bezpiecznej opowieści, nawiązując jedno-

² Związkami sympatycznymi w terminologii kulturoznawczej nazywa się podobieństwa powierzchowne między dwiema rzeczami, często zupełnie oderwane od racjonalnej istoty porównania. Przykładem związku sympatycznego jest wybór roślin o czerwonym zabarwieniu do leczenia chorób, dających objawy koloru czerwonego jak zaczerwienienia na skórze.



częśnie do archaicznych wierzeń. Nie znaczy to, że poza narracją skierowaną do dzieci panował jakikolwiek racjonalizm. Jeśli chodzi o zabobony krążące wśród dorosłych, napotkać można na zaskakująco fantastyczne opowieści, szczególnie z czasów przednaukowych, jak i całkiem niedawnych. Przed momentem ostatecznego opisanie biologicznego procesu zapłodnienia i rozwoju zarodka w pierwszej połowie XIX wieku interpretacje tego zjawiska uzupełniała głównie wyobraźnia. Między innymi wierzono, że zapłodnienie kobiety następuje za sprawą wiatru, spożycia owocu, promieni słonecznych, wyżej wspomnianego sypania z mandragorą albo przeskakiwania przez ogień sobótkowy. W bajkach słowiańskich mowa jest o zająsci dziewczicy w ciążę za sprawą połknięcia popiołów zmarłego. Jeden z bohaterów słowiańskiego eposu zrodził się z matki uwięzionej w wieży, której udało się wystawić łono na słońce przez szczelinę w murze. Dziecko zrodzone za pomocą słońca miało

wielką siłę oraz dar oświećlania sobie drogi promieniem słonecznym bijącym z jego czoła. Ale to starodawne legendy, a ich fantazja jest dla dzisiejszego odbiorcy całkiem zrozumiała. Co jednak z artykułem zamieszczonym we francuskiej „Revue des idées” w roku 1904? Otóż mowa w nim o wyroku parlamentu z Grenoble ułaskawiającym kobietę p o s a d z o n ą o zdradę małżeńską, która wydała na świat dziecko po czterech latach nieobecności męża. Opierając się na przysiędze oskarżonej

jakoby nie miała w tym okresie styczności z żadnym mężczyzną oraz na poświadczeniu ówczesnych naukowców o zaobserwowanych podobnych przypadkach, uznano opowieść o śnie kobiety, w której pojawił się mąż i ją zapłodnił, za całkiem wiarygodną i wystarczającą. Osobiście sądzę, że tym razem Temida uchyliła rąbką przepaski, żeby mrugnąć okiem do oskarżonej w akcie solidarności.

SYMPATYCZNY CHŁOPIEC

Wokół zabobonów związanych z płodnością istnieją takie, które na celu miały ingerencję w płeć potomstwa. Tu również na zasadzie zależności sympatycznych starano się o dzieci płci męskiej, sadzając na kolanach panny młodej chłopca lub wręcz kładąc go do łóżka wraz z młodą parą. Skuteczniejszym zabiegiem zdawało się również schowanie łożyska rodzącej same córki kobiety do

czapki i wystawienie jej, tak by jakiś okoliczny chłopiec nałożył ją na siebie. W bardzo dawnych czasach panowało powszechne na Słowiańszczyźnie przekonanie, iż rodzice mają wpływ na płeć dziecka i znają wszelkie sposoby, aby móc o tym decydować. Jednym z nich według obyczaju było ustalanie płci na podstawie stopnia namiętności kochanków. Jeśli mężczyzna był wyjątkowo rozochocony – płodził chłopca, a jeśli kobieta – mogła z tego wyjść jedynie dziewczynka. Można przypuszczać, że skłaniało to co bardziej zabobonnych mężów do tłumienia namiętności małżonki podczas stosunku, by z niego „córeczka się nie narodziła”. Wszystko dlatego, że rodzenie córek, a w szczególności kilku z rzędu poczytano za wielkie nieszczęście, które mogło przybrać całkiem realny charakter, jeżeli wydawanie córek za mąż wiązało się z dużymi wydatkami. Mawiano: „Chłopiec naniesie do domu majątku, a dla dziewczyny trzeba worek ładować”. Albo: „Jeśli młoda będzie mieć syna, to nasz młody wystawi baryłeczkę wina, a jak córkę, to ino chleba skórkę”. Posiadanie córek bywało na tyle bezwartościowe, że nie uwzględniano ich, zdając nawet relację z liczby posiadanych dzieci. Tak było między innymi na wsioch litewskich. Z kronik wynika, że jedynie za czasów Mieszka I, Polanie zwykli cieszyć się z narodzin córek, bodaj liczyli na wysokie zyski tytułem wiana. Mało to pocieszające, jeśli uwzględnimy fakt, że w tamtych czasach powszechny był, szczególnie na naszych ziemiach, handel niewolnikami, a transakcje małżeńskie między rodami bardzo przypominały te ze sprzedaży niewolników, o czym pisałem w artykule w poprzednim numerze „Temidium”.

SYN MLECZARZA

Bardzo ciekawa jest, w kontekście poprzednich informacji, wzmianka z zapisów etnograficznych, niejako sankcjonująca stosunki kobiety, nawet zameężnej, z kilkoma mężczyznami. Jeżeli kobieta prowadziła rozwiązły tryb życia na skalę przekraczającą wszelkie progi społecznej tolerancji, mawiano jej na pohybel, że będzie bezpłodna i że z takiego postępowania dzieci być nie może. Przysłowie powiadało: „Na bitym gościńcu trawa nie urośnie”. Natomiast oceniając urodę noworodka mawiano nieraz, że wygląd ogólny ma on po ojcu, lecz oczka, nos i uszy ma raczej po kochanku. Rysy te dodatkowe nie musiały koniecznie, w mniemaniu ludu, wynikać z fizycznego połączenia. Mogły one wystąpić na skutek zapatrzenia się kobiety w oblicze jakiegoś miejscowego pięknia.

DZIECIĘ NIECHCIANE

Pomimo wielkiej troski o posiadanie jak najliczniejszego potomstwa i wszelkim staraniami, by każde z nich wyrosło zdrowe i było szczęśliwe, pewne okoliczności sprawiały, że kobiety decydowały się na spędzenie płodu. Zdarzało się to przede wszystkim matkom posiadającym już więcej dzieci aniżeli rodzina była w stanie nakarmić oraz młodym dziewczynom, niepewnym swojej przyszłości. Aby przestać rodzić dzieci, starzejące się matki usiłowały korzystać przede wszystkim z zabiegów magicznych. Jednym z nich było pobranie kawałka zakrzepu z tego porodu, jaki miał być ostatnim i rzuć go do rzeki. Odpływająca z nurtem bryłka miała zabrać ze sobą płodność bezpowrotnie. Na Rusi natomiast panowały zwyczaje nieco bardziej skomplikowane. Kawałek tkaniny nasączony krwią menstruacyjną miała nosić kobieta pod prawą pachą przez dziewięć dni, następnie pod lewym kolanem dziewięć dni, a w końcu zakopać w kącie izby ze słowami: „Zakopuję cię nie na rok, ale na zawsze!”. Można było również opuścić tę krew do jajka, zakopać je na dziewięć nocy i dziewięć dni aż wylegną się w nim robaczki z czarną główką, a następnie stworzenia te spalić w ogniu. Młode dziewczyny na Białorusi natomiast próbowały szczęścia, piorąc własną skrawioną koszulę po zbliżeniu w wodzie, którą nale-

żało następnie wylać na kłódkę i tę rzucić do studni. Ukrainki natomiast wierzyły, że gdy spali się w piecu koszulę splamioną krwią lub nasieniem kochanka, usłyszeć można było w trzasku polan płacz dziecka, które za sprawą tego zabiegu miało się nie narodzić. Do najstarszych, magicznych środków antykoncepcyjnych zalicza się sproszkowany koral ślubny wypity z wódką. Co jednak, jeśli ktoś z tych zabiegów nie przyniosło rezultatu? Co bardziej zdesperowane kobiety decydowały się wtedy na zabieg aborcyjny. W pierwszej kolejności kobiety próbowały wywołać poronienie, skacząc z wysokości, dźwigając duże ciężary, przewieszając się przez płoty lub belki. O wiele niebezpieczniejszym zabiegiem było przekuwanie błony łożyska, czego podejmowały się doświadczone babki, jeśli nie poskutkowały wywary z ziół. O tym jakie to mogły być zioła, dowiadujemy się pośrednio z akt procesów sądowych o czary. Istniały również środki poronne z apteczki czarownic, szkodzących człowiekowi. Do takich zabiegów należało między innymi podrzucanie do łoża małżeńskiego wiórow ze spróchniałej trumny, części ciała zmarłego lub jakiegoś jego ubranie. Podobne działanie miały podkładane pod siennik liście włoskiej wierzby. Za skuteczne uważano również u panien młodych podkładanie pod pośladki tyle palców w trakcie oczeplin, ile lat chciała nie mieć dzieci. Gdyby podłożyła całą rękę, stałaby się na zawsze bezpłodna. Znow na zasadzie podobieństw sympatycznych wierzono, że korzeń storczyka, rozdziałający się naturalnie na pięć odnóg podobnych do palców działa analogicznie. Z ilu takich palców zrobi się wywar i wypije, tyle lat nie będzie się miało dzieci – mawiano.

DOCZekać się Rozwiązania nie Znaczy Rozwiązać

Tak samo jak przy próbach spędzania płodu, rozmaite zabiegi magiczne stosowane były w celu bezpiecznego doprowadzenia do narodzin dziecka. Zgodnie z wiarą jakoby kobieta od momentu poczęcia była szczególnie narażona na atak złych demonów, starano się uzbroić ją we wszelkie możliwe amulety ochronne. Jeden z nich powszechnie stosowany jest do dziś. To czerwona wstążka, którą nosi się zarówno przed rozwiązaniem, jak i po, w postaci kokardy przyklepionej do wózka dziecięcego. Dawniej jednak również silną moc apotropaiczną miały przedmioty z żelaza, szczególnie te posiadające ostrze, jak szpilki, noże lub topory. Żelazny przedmiot należało trzymać pod łóżkiem lub wpięty do fartucha. Nie zaszkodziło również zakopać kilka takich ostrych przedmiotów przed progiem, aby uniemożliwić wstęp do chaty wszelkim złomom. Kolejnym przedmiotem były wszelkiego rodzaju pasy skórzane, którymi kobiety obwiązywały się w okolicy bioder, aby zapobiec poronieniu. Najskuteczniejsze do tego celu były pasy ze skór zwierząt pół mitycznych, takich jak żubr, jeleni czy nawet tur. O ile jelenia

można było w lesie czasem spotkać, to i tak wieśniakom nie wolno było na niego polować, a żubr i tur występowały w puszczech, którymi rozporządzał król na wyłączność. Do pasów wspomagających donoszenie ciąży zaliczano pasy noszone przez księży i tak zwane pasy świętego Franciszka podobne do zwykłych sznurów. Ostatecznie w 1607 r. „synod klechów podgórskich” zakazał tego procederu.

Ostatnią prostą na drodze do rozwiązania był sam poród. W tym momencie przejścia czekało zarówno na matkę, jak i na dziecko szczególnie dużo niebezpieczeństw. Oprócz uroków, groziły kobietom wszelkie znane również dziś patologie ciąży, szczególnie niebezpieczne w wypadku porodów domowych przy asyście babki w roli akuszerki i najbliższych. Bardzo pomocne w takich przypadkach zdawały się być trzaski drzewa rozerwanego przez piorun, przywiązane do boków tułowia rodzącej oraz wszelkiego rodzaju niebiańskie kamienie. Jedne zwane strzałami piorunowymi były

albo starodawnymi gro-tami z epoki kamiennej, roztopionym kwarcem pod wpływem uderzenia pioruna, albo też skamieniałymi pozostałościami belemnitów. Inne, zwane „orłowymi kamieniami”, były geody wapienne lub żelaziste. Amulety te wystarczyło położyć obok rodzącej dla ulżenia jej. Jeśli jednak nie dawało to rezultatu, kazano kobietom dmuchać z całej siły w butelkę szczelnie objętą ustami, aby wywołać parcia. Odwrotnie niż dzisiejsza praktyka głębokiego oddychania, dmuchanie w butelkę wytwarzało w całym ciele rodzącej niewyobrażalne ciśnienie. Jeśli również ten zabieg zawiodł, stawiano kobietę



Stanisław Wyspiański, Macierzyństwo, 1905

na stole i kazano skakać. Jeśli babka zdiagnozowała złe ułożenie płodu, zdarzało się, że wieszano rodzącą za nogi, potrząsano nią i tarmoszono na wszystkie strony, ciągnięto za nogi, uderzano kolanem w plecy, w nadziei, że płód się ułoży. Jakkolwiek wstrząsające mogą nam się wydawać dziś te zabiegi, zachowała się pamięć o babkach, takich jak Huculskie Mosze, wielce cenionych za skuteczność przy trudnych porodach. Aby oddać choć odrobinę sprawiedliwości tradycyjnej wiedzy medycznej, warto wspomnieć, że i dziś zdarzają się niewyobrażalne błędy akuserek.

PIERWSZY KRZYK PRZYCIĄGA TEMIDĘ

Po ponad pół roku nieustannej troski o szczęśliwy poród, podczas którego odmawianie ciężarnej zachcianek mogło spowodować na świat upiora, który domagałby się po wsze czasy tego, czego pożądano jego matce, wbrew wszelkim czyhającym niebezpieczeństwom, przychodził na świat nowy członek rodziny. Jeżeli oddał krzykiem znak życia, ojciec podnosił go aż pod sam sufit, by dotknąć ciemniakiem belki stropowej, po czym odkładał z dala od matki. Wierzono, że siara, sącząca się przez kilka pierwszych dni z piersi matki, jest szkodliwa. W niektórych regionach proszono karmiące sąsiadki o poratowanie mlekiem, a w innych głodzone dziecko

do momentu aż matka wypuściła właściwy pokarm. Łożysko i pępowa również podlegały całej serii zabiegów magicznych zależnie od okoliczności. Mogły posłużyć jakiejs bezpłodnej sąsiadce, jak wspomniałem już wyżej, zostać zakopane pod progiem lub pod drzewem, które stawalo się dla nowego członka rodziny bratem. Pewien rodzaj łożysk ceniono szczególnie z powodu właściwości magicznych. Chodzi o te błony, które w trakcie porodu ucepiły się dziecięcej główki i wyszły razem z nią na kształt czepca. Dzieci takie „w czepku urodzone” uważano za szczególnie szczęśliwe, a nawet za posiadające szczególne moce magiczne. Takie łożyska pieczołowicie przechowywano po uprzednim ususzeniu i wszywano dzieciom do ubrań. Zdarzało się jednak, że jako towar szczególnie pożądanym, takie łożysko stawalo się przedmiotem kradzieży w celach handlowych. Głośna jest pewna sprawa związana z Temidą, przekraczająca niedorzecznością wyżej wspomniany wyrok uniewinniający kobietę, która nie widziała męża przez cztery lata. Otóż w Danii i w Anglii zachowywały się świadectwa jakoby jeszcze w połowie XVIII wieku adwokaci i obrońcy masowo skupowali takie amulety, aby ich sprawy miały przebieg dla nich pomyślny. W 1779 roku w Anglii reklamowano sprzedaż takich czepków po 20 gwiney za sztukę. A skoro już Temida zabrała między wiersze tego akapitu, to wspomnę tylko jeszcze, że kobieta brzemienna, jako nieczysta, miała zakaz występowania w sądzie w roli świadka.

ROZWIĄZANIE OSTATECZNE

Równie silnym środkiem apotropaicznym jak łożysko była sama pępowa. Po odcięciu jej i zawiązaniu pozostawiano ją do wyschnięcia, tak jak czyni się to do dziś. Po odpadnięciu węzełka przechowywano go do czasu aż dziecko podrośnie. Wtedy oddawano mu go z zaleceniem, by spróbował supnąć rozwiązać. Jeśli to mu się udało, mógł malec spodziewać szczęśliwego życia. Jednak, jak to zwykle bywa w ludowej kulturze, wszystkie te obrzędy odprawiane były równolegle z obowiązującą obrzędowością religijną, która również decydowała o szczęśliwych losach narodzonego nie tylko na tym świecie, ale i na tamtym. Najciekawsze są z perspektywy tego artykułu świadectwa szczególnego synkretyzmu między tymi dwoma systemami wierzeniowymi. Otóż, o ile chrześcijaństwo z założenia nie uznaje nieczystości ani kobiety miesiączkującej, ani brzemiennej, ani tuż po porodzie, to obyczaj w tej kwestii okazał się tak mocny, że został praktycznie wcielony w obrzędowość kościelną. Przede wszystkim po porodzie kobieta jako nieczysta nie mogła udać się do kościoła, więc i chrzest był opóźniany o kilka dni względem narodzin. Zwyczajowo, około dziewięciu. Mimo to w niektórych regionach, szczególnie pod jurysdykcją prawosławną, również wtedy nie dopuszczano matki do

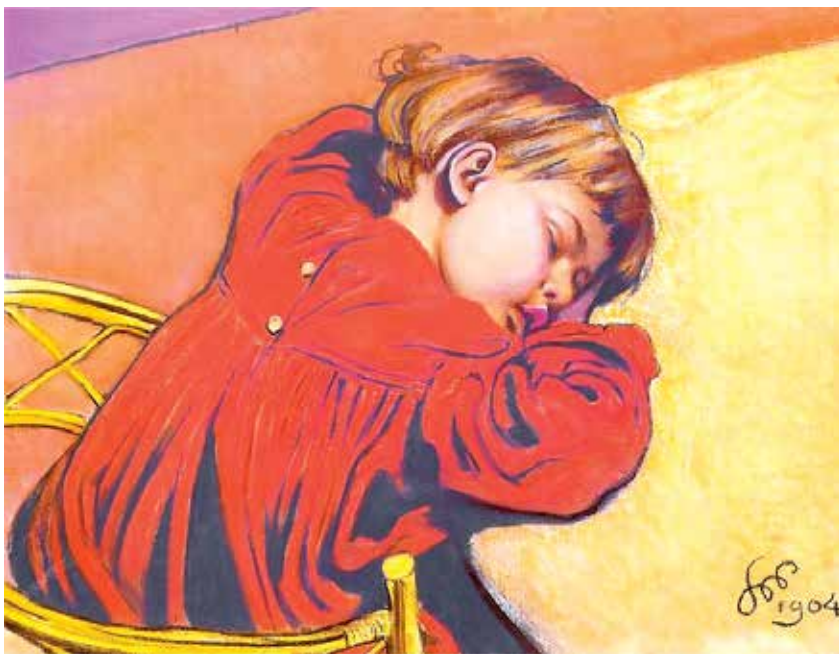
miejsc świętych, każąc jej uczestniczyć w chrzcie swojego dziecka z „babińca”. Jeżeli dziecko było wyjątkowo wątłe i groził mu rychły zgon, pojawiał się szczególnego rodzaju wyścig z czasem. Z jednej strony nie można było dopuścić, by dziecko opuściło łóżko, z drugiej nieochrzczone, gdyż groziło to jego przemianą w upiora, z drugiej strony należało ochronić miejsca święte przed szkodliwym wpływem nieczystego ciała kobiety. Jeżeli jednak wszystko potoczyło się pomyślnie, dopuszczano kobietę do obrzędu zwanego „wywodem”. W jego najbardziej spektakularnej formie polegał on na obwożeniu kobiety w czterdziestym dniu po porodzie wokół świątyni na improwizowanej lektyce, skropieniu wodą święconą, mszy, a następnie powrocie do domu, gdzie po raz pierwszy mogła ona się wykąpać i założyć na siebie czystą koszulę. Od tej chwili młoda matka mogła wychodzić z domu, zadawać się z sąsiadami i podjąć się wszelkich prac. Słowem zasmakować mogła wszystkiego, czego jej przez cały okres ciąży i połogu odmawiano.

MILE ROZCZAROWANIE

Przeglądając materiały do tego artykułu, ponosiły mnie najskrajniejsze emocje. Z jednej strony włos mi się jeżył na karku na myśl o wszystkich zabiegach okołoporodowych, bardziej podobnych do katowskich mąk niż do troskliwej opieki nad matką rodzącą, z drugiej strony zweryfikowałem pewien przesąd, który okazał się błędny. Wyobrażałem sobie, że w obliczu wysokiej śmiertelności dziecięcej i w ogóle oswojenia ze śmiercią na co dzień nie tylko jeśli chodzi o dzieci, ale i o matki i wszystkich członków tradycyjnego społeczeństwa, stosunek do życia

i śmierci był bardziej bezceremonialny. Myślałem, że ludzie, w obliczu czyhającej zewsząd śmierci nabierają swoistej odporności, graniczącej z obojętnością. Jednak materiały etnograficzne, które przejrzałem, pokazują obraz społeczności celebrującej życie w stopniu najwyższym. Materiały, które udało mi się tutaj wykorzystać, są zaledwie częścią tego, co udało mi się znaleźć. Wiele fascynujących faktów, mieszających znoj codzienności z magią, zabobonami, światem nadprzyrodzonym, czasem mroźną krew w żyłach, czasem wywołujące uśmiech pobjaźnienia, a czasem wzruszające do łez, musiałem odstawić do podręcznego archiwum. Być może przydadzą się innym razem. Jeżeli jednak kogokolwiek z czytelników zachęciłem do zainteresowania się tą częścią naszego dziedzictwa kulturowego, serdecznie polecam lekturę dodatkową ogólnie dostępną w cyfrowych archiwach. Szczególnie pomocna była dla mnie monografia Henryka Beigieleisena „Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludowych”.

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej.



Stanisław Wyspiański, Śpiący Staś, 1904

O pomnikach warszawskich, których nikt nie obali

cz. II

Izabela Pajdała-Kusińska

Uzarania niepodległości, w 1916 roku władze miejskie Warszawy przyjęły „Szkic wstępny planu regulacyjnego m.st. Warszawy” autorstwa Tadeusza Tołwińskiego¹, co spowodowało powiększenie stolicy z 3,3 do 11,5 tysiąca hektarów. W granice Warszawy włączono wówczas dzielnice: Marymont, Powązki, Buraków, Czyste, Koło, Mokotów, Czerniaków, Siekierki, Gocław, Grochów, Targówek, Ustronie, Bródno i Pelcowiznę. Miasto stało się wielkim organizmem.

Jakie to było w tym czasie miasto? Jeszcze w 1915 roku Alfred Lauterbach historyk sztuki, filozof i konserwator po przyjeździe do Warszawy opublikował książeczkę „Potrzeby estetyczne Warszawy”, w której wymieniał wstydlive grzechy stolicy. Pisał: „Warszawa należy do najbardziej zaniedbanych, pod względem estetycznym, miast Europy”². Wyrzucał miastu brak zakomponowania ulic, które służą tylko komunikacji, brak dobrego smaku i gustu, niewykorzystywanie potencjału historycznego, krzykliwe elewacje, brak szacunku do zabytków i lokalnej tradycji, brak parków i wystarczającej ilości zieleni, kompleks Zachodu i piętno Rosji, niedostatek gmachów publicznych. Ponadto stwierdzał na zakończenie: „miasto pozbawione piękna i sztuki nie jest miastem w pełnym tego słowa znaczeniu”³.

Na początku brakowało jeszcze jednego. W 1915 roku rzeźbiarz Edward Wittig podczas wykładu w Szkole Sztuk Pięknych mówił: „Jesteśmy pozostawieni sami sobie, brak nam tradycji – tych kamieni przydrożnych, które nam wskazują skąd idziemy i dokąd dążymy”.

¹ Tadeusz Tołwiński (1887–1951) – polski architekt, przedstawiciel neobau-roku i modernizmu, urbanista, historyk i teoretyk urbanistyki. Autor planów regulacyjnych Warszawy, planu odbudowy Kalisza, projektu gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie.

² A. Lauterbach, *Potrzeby estetyczne Warszawy*, Warszawa 1915, s. 5. W cytatach przytaczanych w tym artykule zachowano ortografię i interpunkcję oryginału.

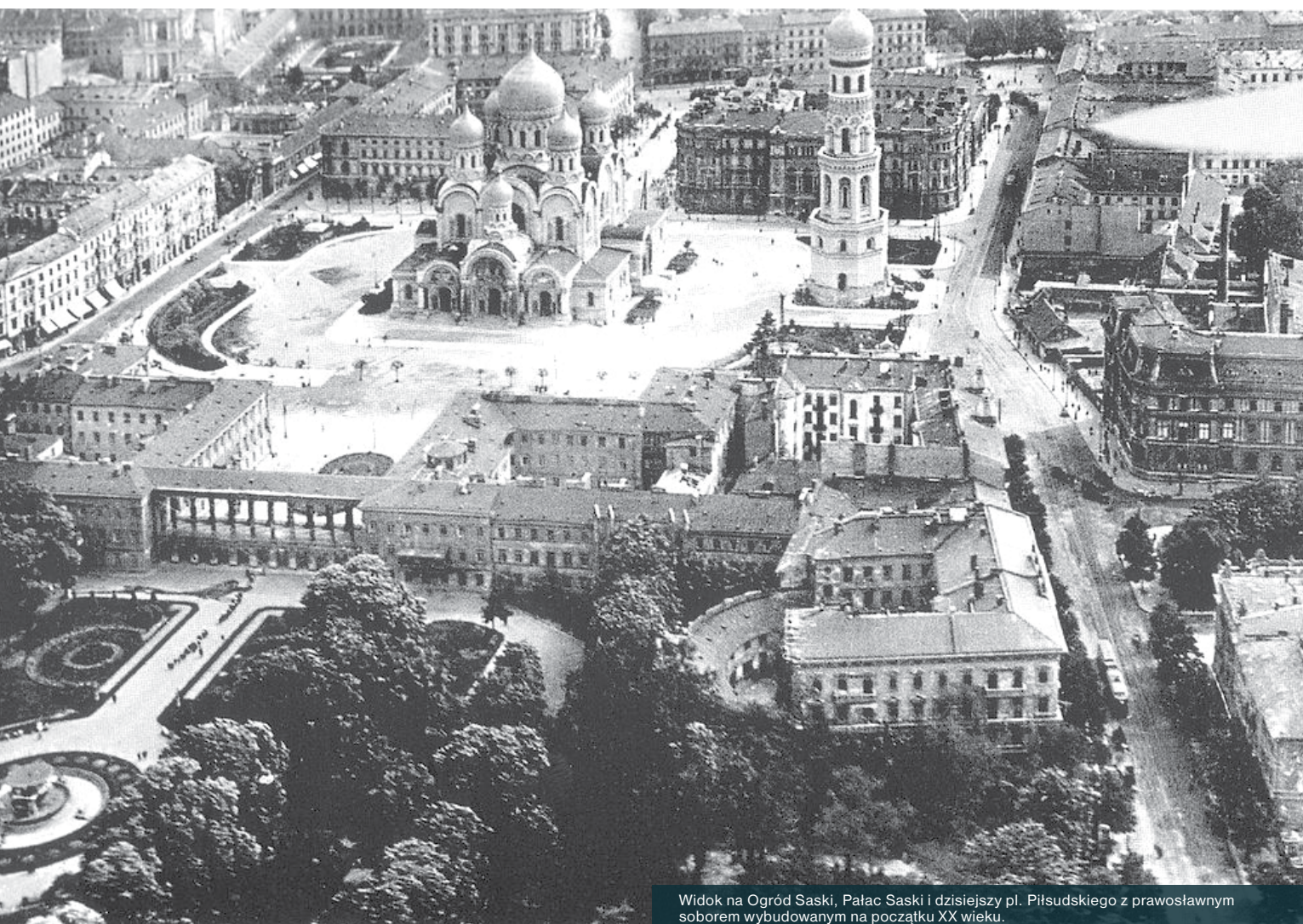
³ Tamże, s. 37.

Rolę tych „kamieni przydrożnych” kreujących pewną narodową narrację, pokazujących, na kim mamy się wzorować i jakie wartości wyznawać, miały odgrywać pomniki ustawione w historycznej przestrzeni.

PLAC SASKI JAKO „POMNIK BOJOWNIKOM O WOLNOŚĆ OJCZYZNY”

Po odzyskaniu niepodległości symbolicznym centrum narodowej pamięci (narodowym sacrum, jak to określił, nie bez racji, warsawianista Jarosław Zieliński) miał stać się Plac Saski (po wojnie – Zwycięstwa, obecnie – Piłsudskiego). Miało to być miejsce szczególnie podniosłych uroczystości rocznicowych i ceremonii. Ranga Placu Saskiego pobrzmiewa do dziś zarówno w dyskusjach, jak i planach odbudowy pałacu oraz ustawianiu tam coraz to nowych pomników. Plac był sceną dla spektakli władzy i ścierania się różnych idei państwowych i obywatelskich. „Każda władza chciała odcisnąć znaczenie w tej przestrzeni. Były to różne strategie. Od symbolicznego podboju, przez legitymizowanie określonego systemu, po bardziej złożone praktyki, np. chęć wpływania na mieszkańców za pomocą odpowiedniej organizacji przestrzeni”⁴.

⁴ F. Bruno, *Strategie władzy a architektoniczna przestrzeń Warszawy XX wieku [w:] Kultura artystyczna Warszawy XVII–XXI wieku, cyt. za: J. Zieliński, Plac. Warszawski plac Piłsudskiego jako zwierciadło losów i duchowej kondycji narodu*, Warszawa 2019, s. 6.



Widok na Ogród Saski, Pałac Saski i dzisiejszy pl. Piłsudskiego z prawosławnym soborem wybudowanym na początku XX wieku.

Miejsce to bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości było nacechowane rosyjską symboliczną obecnością (wielki gmach soboru, pomnik poległych w noc listopadową 1831 roku generałów polskich zabitych przez powstańców, gmach sądów wojskowych). Należało zatem reinterpretować znaczenie symboliczne tego miejsca. Jeszcze w 1921 roku rozpoczęto rozbiórkę soboru Aleksandra Newskiego (pomnik przeniesiono jeszcze za czasów zaborów) i tym samym przywrócono monumentalność placu (160 na 190 metrów). W 1923 roku przed Pałacem Saskim ustawiono pomnik księcia Józefa Poniatowskiego (*vide* „Temidium” nr 3 (102), wrzesień 2020). Zaraz po tym pod arkadami kolumnady pałacowej Pałacu Saskiego powstał Grób Nieznanego Żołnierza. W nocy 2 grudnia 1924 r. spontanicznie mieszkańcy Warszawy zostawili płytę z napisem Nieznanemu Żołnierzowi, a jesienią 1925 r. rzeźbiarz Stanisław Kazimierz Ostrowski⁵ zaprojektował wokół niej kompozycję architektoniczną. Plac Saski stał się swoistym pomnikiem walki o niepodległość. Dalsze kroki miały podkreślać tylko ten charakter.

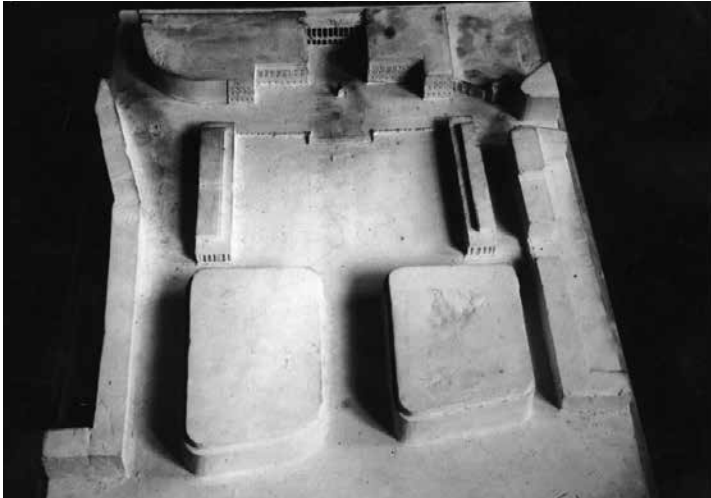
Konkurs na zagospodarowanie placu został ogłoszony przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami jeszcze przed przewrotem majowym i objęciem władzy przez obóz sanacyjny. W sformułowanych zadaniach konkursu czytamy:

„Plac Saski jako serce Warszawy XVIII st, winien stać się ponownie centralnym akcentem nowoczesnej Warszawy. Zgodnie więc z inicjatywą ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej, w roku 1925 został przeznaczony w całości, jako miejsce hołdu i czci, składanych przez dzisiejsze pokolenie pamięci »Bojownikom o niepodległość Ojczyzny«. Założenie to ma być nie wyrazem wieńca grobowego, składanego prochom poległych za Ojczyznę w krwawej walce lub tym, co z ręki wroga śmierć skutkiem męki lub kary ponieśli, lecz symbolem

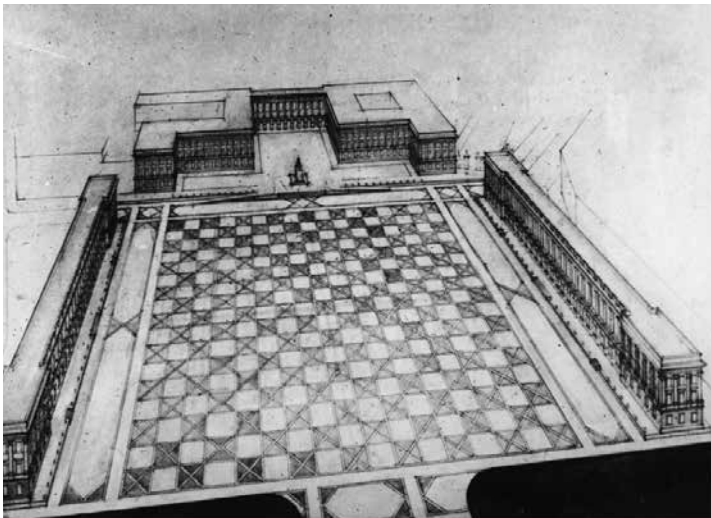
Pałac Saski z żelazną kolumną poświęconą siedmiu polskim oficerom zabitym przez powstańców na początku powstania listopadowego.



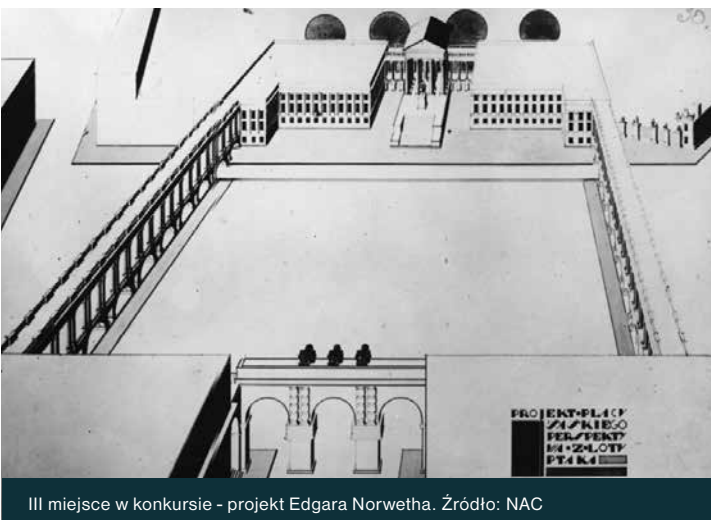
5 Stanisław Kazimierz Ostrowski (1879–1947) – polski rzeźbiarz, medalier. Autor konnego pomnika króla Władysława Jagiełły dla polskiego pawilonu na Światowej Wystawie w Nowym Jorku w 1939 r. Z powodu wybuchu II wojny światowej pomnik został ustawiony w nowojorskim Central Parku.



I miejsce w konkursie - projekt Antoniego Jawornickiego i Kazimierza Sasche. Źródło: NAC



II miejsce w konkursie - projekt Oskara Sosnowskiego. Źródło: NAC



III miejsce w konkursie - projekt Edgara Norwetha. Źródło: NAC

chwały i wytrwałości całego narodu”⁶. Projekty miały uwzględnić pomnik księcia Józefa Poniatowskiego oraz „nadać właściwy zewnętrzny wygląd budynkom, otaczającym Plac Saski, przez ewentualną zmianę dzisiejszej ich szaty”⁷. W nowym założeniu cały Plac Saski miał się stać monumentalnym, urbanistyczno-architektonicznym pomnikiem chwały narodu.

Na konkurs nadesłano 46 prac, wśród których „mamy wielkie pomysły, usuwające Hotel Europejski i gmach Sądu Wojskowego, jak to czynią projekty Nr 8, 31 i 34; projekty Nr 35 i 34 posuwają kompozycję ku Wiśle, przenosząc ją na drugą stronę Krakowskiego Przedmieścia. Są projekty, utrzymane w charakterze skromnego akademizmu, jak Nr 18 i 42, są projekty z drapaczami nieba godne wielkich pomysłów dla miast nowoczesnych, mianowicie projekty Nr 36, 37, 14. Projekt Nr 9 w jednej alternatywie swojej nadaje stawianemu pomnikowi fantastyczne wprost wymiary, godne może nie tyle wielkich, ile w złoto opływających państw lub narodów. Projekt Nr 37 proponuje stworzenie na miejscu placu basenu wody, w którego lustrzanej powierzchni nurzałyby swe światła i cienie nie tylko dzisiejsze budynki placu Saskiego, lecz i projektowane od strony ulicy Królewskiej drapacz nieba wraz z nagą muzą. Mamy projekty jak Nr 3, o wzniosłym patetyzmie, lub jak projekt Nr 6 pełny historiograficznego romantyzmu z jego 86 figurami – posagami, ośmioma masztami dwiema bramami i jednym obeliskiem. Mamy projekty smutne, sprzeczne ze słowami programu, wskazującymi, że założenie nie ma być wyrazem wieńca grobowego, składanego prochom poległych za Ojczyznę. Wśród tych na pierwsze miejsce wysuwa się projekt Nr 44, przedstawiający plac Saski w postaci cmentarzyska o 40 menhirach kamiennych i środkowym słupie wotywnym. Projekty Nr 17 i 38 stwarzają na miejscu placu jakby areny lub stadiony starożytne. Wreszcie na tle tych retrospektywnych prób wyodrębnia się triumfalna wersja projektu Nr 46, z dostosowanym do niej stawazem doby obecnej i historyczną »kasztanką«”⁸.

Zwyciężył projekt Nr 35 autorstwa architekta Antoniego Jawornickiego⁹ przy współautorstwie architekta Kazimierza Sascha. Drugą nagrodę otrzymał projekt Oskara Sosnowskiego¹⁰, a trzecią – Edgara Norwetha¹¹. W artykule skupimy się tylko na projekcie zwycięskim, ale są one opisane wyczerpująco w sprawozdaniach konkursowych oraz najnowszych publikacjach¹². Projekt Jawornickiego i Sascha ujmował plac w postaci prostokąta, z przybocznymi do placu skrzydłami o jednym podziale architektonicznym nawiązującym do kolumnady gmachu Sztabu Generalnego. W projekcie ar-

6 „Architektura i Budownictwo”, Rok III, zeszyt 3, marzec 1927, s. 65.

7 Tamże.

8 *Konkurs na opracowanie Placu Saskiego, jako pomnika „Bojownikom o Niepodległość Ojczyzny”*, „Architektura i Budownictwo” Rok III, zeszyt 3, marzec 1927, s. 68.

9 Antoni Jawornicki (1886–1950) – architekt, urbanista, autor m.in. miasta-ogrodu Podkowa Leśna, regulacji terenów Cytadeli na Żoliborzu.

10 Oskar Sosnowski (1880–1939) – polski architekt i konserwator zabytków, współzałożyciel Towarzystwa Urbanistów Polskich. Interesował się problemem regulacji miast.

11 Edward Norwerth (1884–1950) – polski architekt, urbanista i teoretyk architektury modernizmu. Autor m.in. osiedla mieszkaniowego tzw. Żoliborza Oficerskiego.

12 M.in. J. Zieliński, *Plac. Warszawski plac Piłsudskiego jako zwierciadło losów i duchowej kondycji narodu*, Warszawa 2019 oraz J. Trybuś, *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 2019.



Pogrzeb Józefa Piłsudskiego. Trumna marszałka Piłsudskiego wystawiona na lawecie na Polach Mokotowskich. Źródło: NAC



chitekci wydłużyli oś placu aż na drugą stronę Krakowskiego Przedmieścia, na końcu której na koronie skarpy wiślanej zaproponowali umieszczenie Świątyni Opatrzności Bożej. Świątynia, na planie centralnym miała zamykać wschodnią Oś Saską i tworzyć monumentalny akcent panoramy miasta od strony lewobrzeżnej Warszawy. Jednakże, jury konkursowe w uzasadnieniu

wyboru projektu uznała tę jego część za „na razie nierealną” i niepodlegającą ocenie konkursowej. Mocno skrytykowana została koncepcja Jawornickiego, by w podcieniach filarów była możliwość zagospodarowania ich sklepami czy kramami. „Mimowolnie rodzi się pytanie – jaki związek zachodzi między temi straganami a zasadniczym tematem konkursu? Czy one budzić mają wspomnienia o Bojownikach, których pamięci cały ten plac został poświęcony? Czy mówią cokolwiek o świętości ofiary, o moralnej wartości wysiłku i walki, lub przynajmniej przyczyniają się do podniesienia nastroju powagi palcu? Nic. [...] Stwierdzić więc należy, że ideologicznego zadania projekt nie rozwiązał. Te zaś kolumnki zacne, eleganckie, takie przyjemne i miluchne – nic nam nie mówią o ciężkiej i twardej doli Szermierzy życia”¹³ – pisał na łamach „Architektury i Budownictwa” Paweł Wędziagolski¹⁴, architekt, który również brał udział w konkursie. Projekt przewidywał także ustawienie w narożach tarasu po obu stronach skrzydeł kolumnady parteru dekoracyjnych posągów lwów, które miały zdobić flanki wylotu bram w tylnych elewacjach skrzydeł, co też spotkało się z dezaprobatą. Z perspektywy lat wydaje się to bez większego znaczenia, ponieważ wszystkie projekty właściwie trafiły do przysłowiowej „szuflady” i nawet nie rozpoczęto przebudowy placu. Przeszkodami mogły być, jak snują domysły historycy architektury, kryzys gospodarczy 1930 roku oraz trudności gruntowe, czyli płytkie usytuowanie kanalizacji, przewodów gazowych i wodociągowych na placu.

Po 1926 roku zaczęły pobrzmiewać inne tony w państwowej narracji. Powoli zapomniano o jednoczącej idei wspólnego miejsca pamięci dla wszystkich Polaków. W 1928 roku plac Saski przemianowano na Plac im. Marszałka Józefa Piłsud-

skiego. Gdy w 1934 roku prezydent Warszawy, z nadania sanacyjnych władz, Stefan Starzyński podjął pracę nad kolejną koncepcją przebudowy placu Saskiego, jego główny doradca w tym względzie Tadeusz Tołwiński postulował „stworzenie wreszcie w sercu Warszawy dzieła urbanistycznego, które by stanowiło kamień węgielny pod budowę Warszawy – epoki Józefa Piłsudskiego”¹⁵.

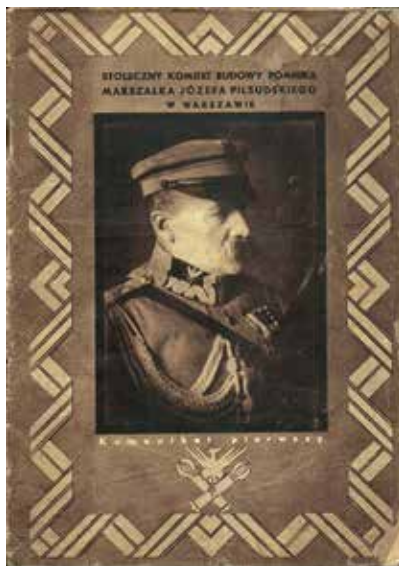
W tym okresie jednak całe sacrum patriotyczne miasta przesunęło się siłą wypadków historycznych w stronę Pola Mokotowskiego i Placu Na Rozdrożu...

NOWA DZIELNICA JAKO POMNIK WODZA

Józef Piłsudski zmarł wieczorem 12 maja 1935 r. Jego śmierć wywołała w Warszawie żałobę. „Z każdego niemal okna, z każdej wystawy patrzy na nas twarz Piłsudskiego. [...] Nie ma przymusu dekorowania witryn, i ludność warszawska samorzutnie wystawia portrety, ubarwia je kwiatami i zasnuwa krepą żałobną”¹⁶ – pisał, relacjonując nastroje w mieście Antoni Słonimski.

Uroczysty pogrzeb Piłsudskiego odbył się na Polach Mokotowskich. Już dzień po śmierci Marszałka zbiera się w Stowarzyszeniu Architektów Rzeczypospolitej (SARP) komitet złożony z architektów i urbanistów, by podjąć decyzję o nadaniu imienia Józefa Piłsudskiego reprezentacyjnej dzielnicy planowanej w okolicach Pola Mokotowskiego już od niemal dwóch dekad. „Miejsce, z którego Marszałek, jako Żywy Człowiek i jako Nieśmiertelny Duch, dokonywał przeglądu Armii, winno być uświęcone i zachowane”¹⁷ – brzmiała uroczysta uchwała SARP. „Wobec faktu, że Marszałek Józef Piłsudski

czynem swoim otworzył nową kartę dziejów naszego Narodu, zapoczątkowując erę, nie mającą precedensu w dziejach Rzeczypospolitej, należałoby, szukając wyrazu plastycznego dla ucieleśnienia tej idei, związać ją z utworzeniem nowej dzielnicy miasta” – doprecyzowywano w tezach SARP¹⁸. Powstaje Na-



13 P. Wędziagolski, *Uwagi do projektów regulacji Placu Saskiego*, „Architektura i Budownictwo” Rok III, zeszyt 3, marzec 1927, s. 83.

14 Paweł Wędziagolski (1883–1929) – polski architekt i teoretyk architektury, przedstawiciel klasycyzmu akademickiego, profesor Szkoły Sztuk Pięknych i Politechniki Warszawskiej. Autor odbudowy Pałacu Mostowskich i gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

15 „Memoriał prof. T. Tołwińskiego w sprawie placu Józefa Piłsudskiego”, „Architektura i Budownictwo” 1934/11, s. 336.

16 A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1932–1935*, Warszawa 2001, s. 328.

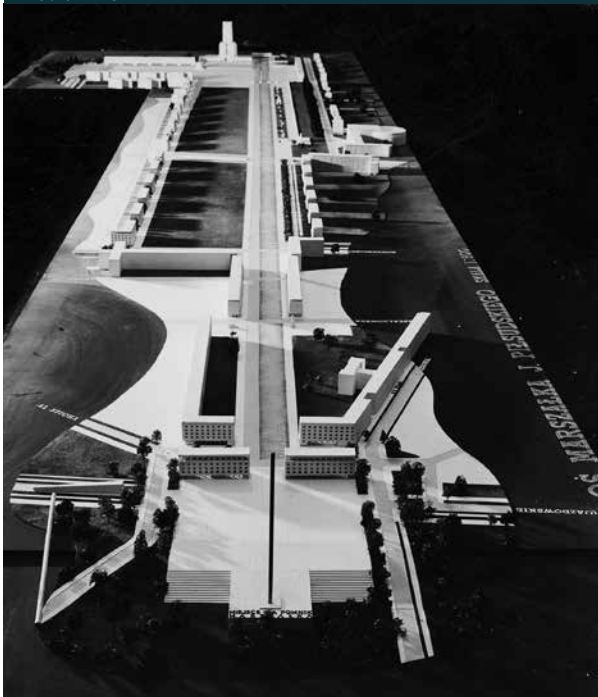
17 Według Uchwały Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z 1935 r., cyt., za: J. Trybuś, op.cit., s. 234.

18 „Tezy Sekcji Zabudowy Miasta SARP-u”, „Architektura i Budownictwo” 2/1935, s. 35.

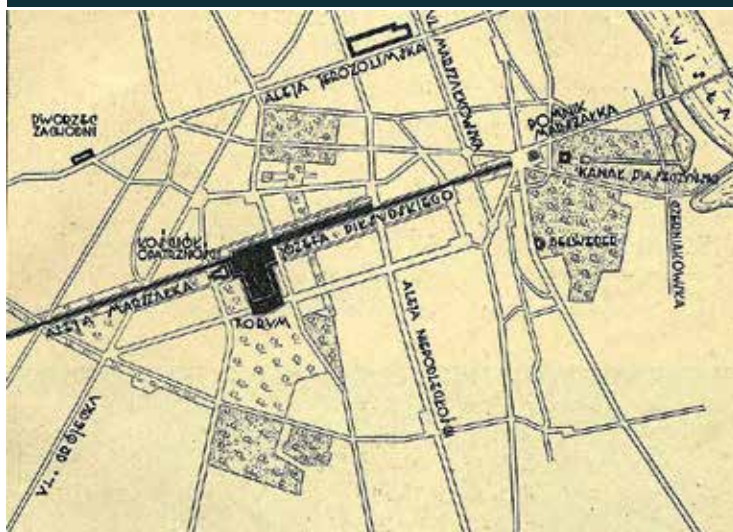
czelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem prezydenta Ignacego Mościckiego. Na jego wzór tworzy się 248 komitetów powiatowych¹⁹.

Z kolei już 16 maja 1935 r. zawiązuje się Stołeczny Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podczas zebrania plenarnego komitetu 6 czerwca 1935 r. zabrakł głosu bliski przyjaciel Piłsudskiego generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, twierdząc, że samo istnienie nie-

Makieta dzielnicy i alei im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 1938 rok. Źródło: NAC



Lokalizacja dzielnicy i alei im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, 1938 rok. Źródło: NAC



– a więc w dzielnicy Belwederu, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Ministerstw Spraw Wojskowych, na zwiększonym przez część Szpitala Ujazdowskiego placu na Rozdrożu – pomnika ku czci Marszałka²¹. Postulowano już na początku powiększenie placu, usunięcie gmachów szpitalnych, tak by odsłonić zamek Książąt Mazowieckich (Zamek Ujazdowski) i perspektywę kanału Piaseczyńskiego, Wisły i lasów wawerskich.

Ważne stało się również przekształcenie Pól Mokotowskich w dzielnice Piłsudskiego oraz wybudowanie nowej wielkiej arterii pod nazwą Alei Józefa Piłsudskiego, która miała łączyć dzielnicę belwederską z nową Warszawą.

19 Jedną z sekcji komitetu była Sekcja Głazów Pamiątkowych, która za zadanie stawiała sobie postawienie głazów w miejscach gdzie był Marszałek. Do 1939 roku na planowanych 250 ustawiono... 3 głazy – A. Krajewski, *Jak budowano ołtarz Marszałka*, „Newsweek” 14.11.2010 r., s. 48.

20 S. Woźnicki, *Doniosła dla sztuki polskiej decyzja*, „Plastyka” 1935, nr 2, s. 36.

21 Tamże, s. 36.

podległej Rzeczypospolitej jest największym pomnikiem Marszałka. Niemniej zostało uchwalone, że pomnik Marszałka w Warszawie „swymi rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów, stać się ma potężnym symbolem skoncentrowanych w nim wielkości, tj. wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej stolicy”²⁰.

Zamysł uczczenia Marszałka zakładał wybudowanie w dzielnicy, „w której Marszałek od dnia 11 listopada 1918 roku do dnia swego zgonu żył i pracował



Prezydent Warszawy Stefan Starzyński podczas wygłaszania odczytu „O pomniku marszałka RP Józefa Piłsudskiego w Warszawie”, 9 sierpnia 1935 roku. Źródło: NAC

Projekt Świątyni Opatrzności autorstwa Bogdana Pniewskiego



„Aleja ta od pomnika ku czci Marszałka przecinać będzie ulicę Marszałkowską, Polną, tereny wyścigowe i pole Mokotowskie aż do Świątyni Opatrzności i dalej Aleją Żwirki i Wigury; kierunek tej Alei jest identyczny z linią defilad wojskowych, a w szczególności ostatniej defilady pośmiertnej. Aleja ta służyć będzie i nadal jako teren defilad wojskowych; zaś szaniec, na którym stała armata z trumną, znajdujący się przy tej Alei, utrwalony zostanie jako wielka pamiątka narodowa. Obok Alei pozostaną odpowiednie co do wielkości wielkie tereny częściowo przeznaczone na rewie oraz trybuny. Na tej Alei stanąć mógłby Łuk Triumfalny w pobliżu przecięcia z arterią N-S”²².

22 Tamże, s. 37.

23 J. Trybuś, op.cit., s. 236.

24 Historia budowy Świątyni Opatrzności Bożej sięga Konstytucji 3 maja 1791 r., kiedy uchwałą posłów Sejmu Czteroletniego podjęta została decyzja o wybudowaniu świątyni jako wotum wdzięczności za Konstytucję. Projekt architektoniczny przygotował Jakub Kubicki, zaufany architekt króla Stanisława Augusta. Wmurowano nawet kamień węgielny na terenie dzisiejszego Ogrodu Botanicznego UW. Po odzyskaniu niepodległości już od początku lat 20. wznowiono działania na rzecz budowy świątyni, sytuując ją na Polu Mokotowskim.

25 *Konkurs zamknięty na projekt szkicowy świątyni p.w. Opatrzności Bożej w Warszawie, „Architektura i Budownictwo” R. 7, 1931 nr 3, s. 122–123; cyt. za: J. Trybuś, op.cit., s. 248.*

26 Bogdan Pniewski (1897–1965) – polski architekt, przedstawiciel modernizmu, profesor Politechniki Warszawskiej. Autor m.in.: gmachu Sądów Grodzkich, Narodowego Banku Polskiego, budynku Polskiego Radia, Domu Chłopa, rozbudowy kompleksu budynków Sejmu.

27 J. Trybuś, op.cit., s. 252.

28 Jan Chmielewski (1895–1974) – polski architekt, urbanista, wykładowca akademicki, laureat Honorowej Nagrody SARP. Po II wojnie światowej kierował biurem urbanistyki w Biurze Odbudowy Stolicy.

Dzielnica reprezentacyjna wraz z południową arterią była wpisana już w 1927 r. w propozycji planu regulacyjnego miasta. „Trzon nowej dzielnicy Warszawy stanowić miała szeroka arteria, początkowo opisywana na planach jako aleja Sejmowa. Brałaby ona swój początek na styku Traktu Królewskiego i z barokowym układem placów gwiaździstych”²³. Dalej szła przez plac na Rozdrożu (przemianowany po śmierci Piłsudskiego na plac Wolności). Kulminacyjnym punktem reprezentacyjnej dzielnicy miała być Świątynia Opatrzności Bożej²⁴. Rozpisano konkurs zarówno na urbanistyczno-architektoniczne zaadaptowanie placu, jak i na nowy projekt świątyni. Wytyczne do projektu zakładały, że w świątyni ma się zmieścić 5 tysięcy wiernych. Należało również przewidzieć pomieszczenia z grobowcami dla „najwyższych dostojników Państwa i zasłużonych obywateli kraju”, które będą dostępne zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz.

„Plac przed świątynią, o powierzchni 25 tys. metrów kwadratowych przeznaczony miał zostać dla wojska oraz uczestników uroczystości, którzy nie zmieściliby się w kościele. Należało również przewidzieć ołtarz zewnętrzny. Poza licznymi wytycznymi dotyczącymi dyspozycji wnętrza, ich wielkości i rozmieszczenia, w ostatnim 13. punkcie programu, aby uniknąć ponownej porażki, podkreślono konieczność zaspokojenia zarówno funkcji reprezentacyjnej, pomnikowej (jako „istoty przeznaczenia” budowli), jak i liturgicznej”²⁵. Zwyciężył concept Bogdana Pniewskiego²⁶, który określił swój projekt jako „przeróbkę poprzedniej koncepcji”, czyli dawnego projektu Jakuba Kubickiego. Jury doceniło w nim „narzędzie »zwalczania kryzysowej depresji ducha narodowego«, które składa wobec nas samych i świata dowód, na co nas duchowo stać”²⁷.

Na konkurs na rozplanowanie urbanistyczno-architektoniczne Pola Mokotowskiego nadesłano 44 projekty. Żaden jednak nie był zadowalający. Wprawdzie przyznano siedem równorzędnych nagród, ale nie skierowano ani jednego projektu do realizacji. Całą dokumentację przeniesiono do nowo powstałego Biura Studiów przy Zarządzie Miasta, nad którym wraz z Biurem Planu Dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego czuwał urbanista Jan Chmielewski²⁸. W 1938 r. podczas wystawy „Warszawa wczoraj, dziś, jutro” w Muzeum

Projekt placu Na Rozdrożu z pomnikiem Józefa Piłsudskiego w części centralnej autorstwa Jana Szczepkowskiego. Źródło: NAC



Narodowym zaprezentowano syntezę projektów nad dzielnicą. Fasada Świątyni miała zamykać perspektywę Pola Chwały. Równolegle pracowano również nad budynkami, które miały powstać w dzielnicy Marszałka. Planowano tam m.in. gmachy Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej.

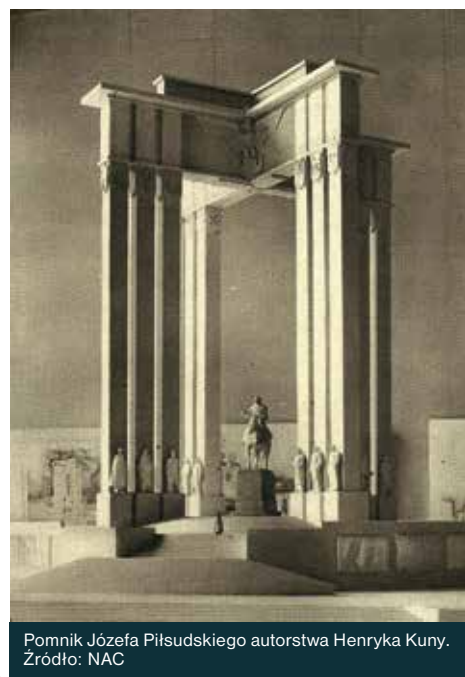
Jednocześnie 1 lutego 1936 r. rozpisano otwarty konkurs na pomnik Marszałka, do którego mogli przystąpić tylko artyści polscy. W wytycznych podano, że pomnik ma być monumentalny i przedstawiać Józefa Piłsudskiego jako zwycięskiego wodza i twórcę wolnej Polski oraz być wyrazem chwały, siły i zwycięstwa. Pomnik Marszałka miał być dominantą na nieuregulowanym jeszcze placu Na Rozdrożu i tak naprawdę równoważyć potężną bryłę Świątyni Opatrzności. Oprócz więc samego pomnika rzeźbiarze musieli ująć również propozycje regulacji urbanistycznej „obszaru zbiegu Alej Ujazdowskich, ulicy Koszykowej, 6 Sierpnia z aleją Marszałka, aleją Szucha oraz wschodniej strony placu z Zamkiem Ujazdowskim, terenami zielonymi, planowaną aleją Na Skarpie oraz doliną Wisły”²⁹.

Rzeźbiarze poczuli, że zbliża się dla nich dobry okres, który umożliwi podreperowanie ich statusu materialnego. Wybitny rzeźbiarz Franciszek Strynkiewicz³⁰ apelował do władz o stworzenie odpowiednich warunków dla artystów. Stwierdzał: „Obecnie rozpoczynająca się akcja budowy pomników Mar-

szałka Piłsudskiego musi być punktem zwrotnym, uzdrawiającym nienormalny stan rzeczy. Bez stworzenia warunków pracy młode pokolenie rzeźbiarzy nie będzie w stanie wziąć udziału w wiekopomnym dziele uczczenia Marszałka. [...] Odradzająca się rzeźba Niepodległej Polski w momencie, gdy staje do apelu, do uwiecznienia w plastyce epoki Marszałka Piłsudskiego, nie może załamać się z powodu braku najprymitywniejszych warunków pracy”³¹.

Jednak wymagania urbanistyczne postawione przed rzeźbiarzami pomnika w Warszawie wielu rzeźbiarzy przerosły. Napłynęło 64 projektów, nie wyłoniono jednak zwycięskiego. Wyróżniono 13 prac, a trzy projekty skierowano do dalszego opracowania. Autorami tych wyróżnionych prac byli: Jan Szczepkowski³² współpracujący z architektem Mieczysławem Wojniczem-Sianożęckim, Henryk Kuna³³ – z architektem Andrzejem Bonim i Marian Wnuk³⁴ – z architektem Karolem Janem Kocimskim³⁵. Według oceny jury współpraca rzeźbiarsko-architektoniczna wydała marne owoce.

Redaktorka tygodnika „Świat” Zofia Norblin-Chrzanowska po obejrzeniu wystawionych projektów w Muzeum Narodowym pisała: „Przed rzeźbiarzami polskimi stanęło wspaniałe i pociągające zadanie: przekazać potomności rysy i postać Marszałka Piłsudskiego. Zadanie to, zdawałoby się, z punktu widzenia artystycznego, daje wyjątkowe możliwości twórcze – zarówno ideowo, jak i plastycznie. W Marszałku Piłsudskim łączy się bowiem w sposób niezwykle rzadki człowiek wielki na miarę historyczną – i człowiek piękny. Hetmańska głowa o rysach szlacheńskich i rasowych, przejmujący wyraz oczu, wspaniałe sklepione czoło, zarys nosa o wyjątkowej finezji, wysunięta broda, mówiąca o silnym charakterze i woli nieugiętej, nawet w krzaczastych brwiach skłębiona chmura myśli – cóż za nieporównany model dla rzeźbiarza. [...] Reasumując wrażenia ogólne z planu tego konkursu – stwierdzić



Pomnik Józefa Piłsudskiego autorstwa Henryka Kuny. Źródło: NAC



Pomnik Józefa Piłsudskiego autorstwa Mariana Wnuka. Źródło: NAC

29 J. Trybuś, op.cit., s. 306.

30 Franciszek Strynkiewicz (1893–1996) – polski rzeźbiarz. Autor kariatydy przed wejściem do budynku Urzędu Patentowego RP w Warszawie.

31 E. Strynkiewicz, *Warunki pracy młodego pokolenia rzeźbiarzy*, „Plastyka” 1935, nr 3–4, s. 70–72.

32 Jan Szczepkowski (1878–1964) – polski rzeźbiarz i malarz, w latach 1925–1939 dyrektor Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie.

33 Henryk Kuna (1879–1945) – polski rzeźbiarz, malarz, nauczyciel akademicki Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Założyciel Stowarzyszenia Artystów Polskich „Rytm”.

34 Marian Wnuk (1906–1962) – rzeźbiarz, pedagog, działacz artystyczny. Autor rzeźby „Górnicy” w Chorzowie, Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Gdyni.

35 T. Filipczak, *O konkursie na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Warszawie*, „Architektura i Budownictwo” 1937, nr 8, s. 288.



Pomnik Józefa Piłsudskiego wraz z łukiem triumfalnym autorstwa Iwana Meštrovića. Źródło: NAC

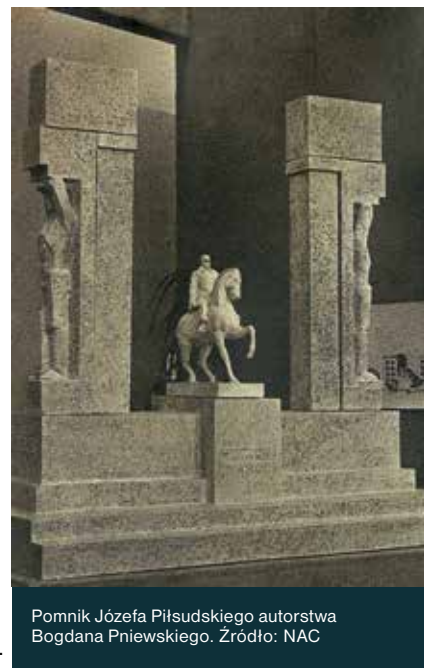
nad którym pracował. Był to konny portret Marszałka na tle łuku triumfalnego. Granitowy łuk miał osiągnąć wysokość 50 metrów, pomnik zaś wykonany w brązie miał mierzyć 24–25 m⁴¹. Zaproponowany projekt zyskał uznanie jury. 6 sierpnia 1939 r. w rocznicę wymarszu Pierwszej Kampanii Kadrowej została otwarta wystawa pokonkursowa.

Otwarcie Dzielnicy Piłsudskiej miało nastąpić na obchody 25. rocznicy odzyskania niepodległości, czyli w roku 1943...

POST SCRIPTUM DO POMNIKA MARSZAŁKA

Warto zauważyć, że zanim jeszcze ogłoszono konkurs po śmierci Piłsudskiego powstał projekt pomnika Marszałka, który do dziś uderza swoją niezwykłością. Wielce kontrowersyjny artysta

Stanisław Szukalski⁴², przygotował projekt pomnika Piłsudskiego nietypowy, godny wielkiej wyobraźni artystycznej. Szukalski w latach 1921–1923 stworzył rysunkowy projekt pomnika „Politwarus”, czyli skróty słów Polska, Litwa, Ruś jako swoisty hołd złożony Marszałkowi za „cud nad Wisłą”. Artysta zakładał, że pomnik stanie na Placu Saskim, w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. Polska jednak nie była gotowa na tak wyrazisty wizerunek, surrealistyczny niemal i odbiegający od powszechnych przedstawień Wodza, wiecznie oparte o szablę lub na „Kasztance”. Przedstawił bowiem Piłsudskiego „pod



Pomnik Józefa Piłsudskiego autorstwa Bogdana Pniewskiego. Źródło: NAC

trzeba ze smutkiem, że właściwie żaden projekt nie stoi na wysokości zadania i żadnego nie należy realizować w stolicy. Jury wybrało trzy projekty nie mające zalet dostatecznych. Stąd wniosek: konkurs powinno by się powtórzyć, nie zaraz oczywiście, lecz za lat parę. Dziś rzeźbiarze polscy dali, co dać mogli. Jest to niestety plon o poziomie przeciętnym, bardzo niskim. Stwierdzili to sami artyści na zjeździe plastyków we Lwowie, konstatając słaby poziom plonu konkursowego i domagając się nowego konkursu”³⁶.

Rozpisano więc drugi konkurs, zamknięty, do którego zaproszono m.in. zagranicznych artystów. Zaproszenie otrzymali: Xawery Dunikowski³⁷, Henryk Kuna, Jan Szczepkowski, Gustav Vigeland³⁸, Aristide Maillol³⁹ i Ivan Meštrović. Poza konkursem zamówiono również projekt u Edwarda Wittiga⁴⁰. Wcześniej czekano na zatwierdzenie ogólnego planu regulacyjnego Dzielnicy Marszałka, nad którym pracował Bohdan Pniewski.

Ivan Meštrović, chorwacki rzeźbiarz, uczeń Rodina, autor wielu monumentalnych realizacji w Europie i w Stanach Zjednoczonych, piewca idei panslawizmu, nazywany słowiańskim Michałem Aniołem, przesłał w kwietniu 1939 r. makiety jednego z czterech wariantów projektu,

36 Z. Norblin-Chrzanowska, *Pomnik Wielkiego Marszałka*, „Świat” 1937, nr 37, s. 8.

37 Xawery Dunikowski (1875–1964) – polski rzeźbiarz, malarz, pedagog. Autor pomnika Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego w Warszawie (1963), rzeźb „Macierzyństwo”, grobowca Bolesława Śmiałego.

38 Gustav Vigeland (1869–1943) – wł. Adolf Gustav Thorsen – norweski rzeźbiarz, uczeń Rodina, zyskał renomę pod koniec XIX w. jako twórca rzeźb symbolicznych i secesyjnych.

39 Aristide Maillol (1861–1944) – francuski malarz i projektant tkanin, rzeźbiarz tworzący w stylu secesji, nabizmu i w stylu klasycznym.

40 Edward Wittig (1879–1941) – polski rzeźbiarz, członek grupy artystycznej „Rytm”, wolnomularz.

41 J. Trybuś, op.cit., s. 318.

42 Stanisław Szukalski (1893–1987) – ps. „Stach z Warty”, polski rzeźbiarz, malarz, rysownik, projektant i teoretyk. Działalność artystyczną USA. W okresie międzywojennym był jedną z barwniejszych postaci w życiu artystycznym Warszawy i Krakowa.



Alegoryczny pomnik „Politwarus” autorstwa Stanisława Szukalskiego. Źródło: NAC

postać pędzącego rumaka, którego łeb i szyja zamienili się we wspianą opancerzony tors ludzki z wysoko podniesionymi rękoma (powtarzającego gest wielkiego księcia litewskiego Witolda z obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”), z których prawa trzyma topór, przyozdobionymi na całej długości stylizowanymi prętami, być może imitującymi promienie słoneczne. Tak ukształtowany tors wieńczy mocarna głowa orła, w którego szeroko rozwartym dziobie umieścił artysta twarz Józefa Piłsudskiego.

Cały ten niezmiernie skomplikowany zwierz, z wyrutą mapą wielkomocarstwowej Polski na brzuchu i orlimi piórami przy pęczkach przednich kopyt, wręcz odrywa się od stanowiącego jego podstawę ażurowego cokołu o zdecydowanie egzotycznych (azteckich?) formach, pokrytego dodatkowo płaskim reliefem, ukazującym żołnierzy polskich idących do decydującego ataku na bagnety⁴³.



Józef Mirecki „Montwiłł” oraz jego tymczasowy pomnik na Placu Saskim. Źródło: NAC

OBRAŻONY ARTYSTA I POMNIK NA SASKIM

Ale ekipa sanacyjna miała też swoich pomniejszych bohaterów... I znowu przeniesmy się na plac Saski.

Jest maj 1927 roku. Rok po zamachu majowym. Gazeta „Światowid” donosi o demonstracji politycznej wywołanej postawieniem popiersia Józefa Mireckiego „Montwiłła”, rewolucjonisty z Polskiej Partii Socjalistycznej, straconego przez Rosjan w 1908 roku. „Montwiłł” zaśląnął w szeregach Organizacji Bojowej PPS licznymi akcjami ekspropriacyjnymi, czyli krótko mówiąc napadami na konwoje z pieniędzmi w celu zdobycia pieniędzy na działalność partii. „Montwiłł” w II RP został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Nazwano również jedną z bram Cytadeli jego imieniem.

Artysta, niejaki (Antoni) Janik, którego rzeźby Monwiłła nie przyjęto na wystawę w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, z powodu niskich walorów artystycznych, obrażony decyzją jury postanowił zawalczyć o swoje racje. Pomnik rzeczywiście nie był najwyższych lotów artystycznych. Przedstawiał Montwiłła jako rycerza w zbroi, z mieczem trzymany oburącz i wbitym w cokół. Mimo braku walorów artystycznych zyskał bardzo wielu obrońców wśród znanych osób ze świata politycznego, literackiego i artystycznego. „Kurwar”, jak powszechnie był nazywany „Kurier Warszawski”, relacjonował:

„Fakt niewystawienia nieudolnej rzeźby wywołał istną burzę gniewu wśród działaczy pewnego pokroju, i w pewnych pismach, schlebających lewicy”⁴⁴.

„[...] do kancelarii wystawy przybyła delegacja w osobach pp.

Gustawa Daniłowskiego⁴⁵, ławnika Teodora Toeplitza⁴⁶, b. ministra oświaty (Antoniego) Sujkowskiego⁴⁷, posła (Kazimierza) Pużaka⁴⁸, majora Maksymiliana Lewina⁴⁹, majora Gelbacza, kapitanów Władysława Horyda⁵⁰, Ksawerego Stefańskiego⁵¹, Józefa Bzowskiego⁵² itd., żądając zmiany decyzji, ponieważ zgromadzeni pragną uczcić zasłużonego Polaka i uwieńczyć biust kwiatami. Kiedy zarząd Zachęty odmówił, manifestanci zażądali wydania im rzeźby, zanieśli ją na Plac Saski, ustawivszy w pobliżu gmachu Komendy Miasta na zaimprovizowanym piedestale, urządzili wiec. Władze nie tylko nie interweniowały, lecz koło pomnika ukazała się warta wojskowa z karabinem”⁵³ – donosiła „Myśl Niepodległa”.

Żadna z gazet nie podała jak długo stał „Montwiłł” na Placu Saskim...

43 L. Lameński, Duch Józefa Piłsudskiego i utopijna wizja Polski i świata Stacha z Warty Szukalskiego, „Akcent” 2017, nr 4, s. 112.

44 „Kurier Warszawski”, 9 maja 1927 r., r. 107, nr 126.

45 Gustaw Daniłowski (1871–1927) – polski pisarz, publicysta, działacz socjalistyczny i niepodległościowy.

46 Teodor Toeplitz (1875–1937) – ławnik, społecznik, działacz Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, radny miasta stołecznego Warszawy.

47 Antoni Sujkowski (1867–1941) – polski geograf, polityk, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Kazimierza Bartła.

48 Kazimierz Pużak (1883–1941) – polski działacz socjalistyczny, pochodzenia ukraińskiego, poseł na Sejm Ustawodawczy oraz I, II i III kadencji w II RP. Podczas II wojny światowej organizator i sekretarz generalny PPS-WRN, komendant główny Gwardii Ludowej WRN. Zmarł w więzieniu w Rawiczu.

49 Maksymilian Lewin (1886–1940?) – major rezerwy, członek podziemnej Służby Zwycięstwa Polski, prawdopodobnie zamordowany w Palmirach.

50 Władysław Horyd – ps. „Przerwiec” – członek tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej działającej w latach 1914–1921. W 1918 r. w ramach struktury organizacyjnej POW kpt. W. Horyd należał do Komendy Naczelnej nr 1 w Warszawie.

51 Ksawery Stefański (1885–1938) – późniejszy major WP, najpierw w V Baonie I Brygady, od 1914 r. w 3 pułku piechoty legionów. W wojnie polsko-bolszewickiej w randze kapitana w komendzie V Brygady Legionów Polskich. W latach 20. Komendant Obwodu PW przy 22 PP w Siedlcach i komendant obwodu Związku Strzeleckiego. W latach 30. Komendant główny Obwodu Warszawskiego Związku Strzeleckiego. Czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

52 Józef Bzowski (1887–1971) – aktor, reżyser, dyrektor teatru, działacz w organizacjach niepodległościowych, brał udział w pracach społecznych i akcjach bojowych PPS, m.in. w 1906 r. w akcji uwolnienia dziesięciu więźniów z warszawskiego Pawiaka.

53 „Myśl Niepodległa”, 1927, nr 865, s. 311.

KARABIN I NOSZE

W latach 1918–1920 przez świat przetoczyła się epidemia grypy hiszpanki, zabijając ok. 100 milionów ludzi. Epidemia nie ominęła również Polski. Szacuje się, że w samej Warszawie zmarło wówczas ok. 2000 osób.

W Rozkazie Oficerskim nr 2 podpisanym przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z dnia 27 stycznia 1920 r. o tytule „Pochwała lekarzy wojskowych” czytamy: „Schyłek ubiegłego roku i zaranie drugiego roku wojny o najświętsze prawa i całość granic Rzeczypospolitej do podatku krwi opłaconego ofiarnie przez Korpus Oficerski, przyniósł śmiertelne pasmo zarazy, która dokonała też spustoszenia w Kadrach Korpusu lekarskiego. Wierni tradycjom, żołnierskim obowiązkom i honorowi oficera, lekarze armii polskiej stali twardo i niewzruszenie na swych stanowiskach, świecąc hartem woli i poświęcenia dla Ojczyzny. [...]”.

Po dojściu piłsudczyków do władzy w 1926 roku rozpoczyna działalność komitet budowy pomnika dla uczczenia pamięci Członków Służby Zdrowia Poległych za Ojczyznę. Na jego czele stają Szef Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych generał St. Rouppert i gen. bryg. dr n. med. Stefan Hubicki, komendant Oficerskiej Szkoły Sanitarnej.

„Apel” komitetu budowy pomnika zaczyna się hasłem, które stało się mottem całego przedsięwzięcia: „Jak długą jest historia walk o wolność naszej Ojczyzny, tak długą lista tych, co w Służbie Zdrowia wojska polskiego spłacili daniny życia i krwi na jej ołtarzu. Byli to lekarze, farmaceuci, felczery, były siostry – sanitariuszki i prości sanitariusze, były też wolontariuszki i wolontariusze, dla których głosem sumienia i obowiązku była pomoc walczącym. Ginęli oni za czasów napoleońskich, ginęli w walkach powstańczych. A później w Legionach i różnych formacjach ochotniczych. Dziesiątki i setki ich ginęły w zapomnieniu na oddalonych łąkach i morzach,

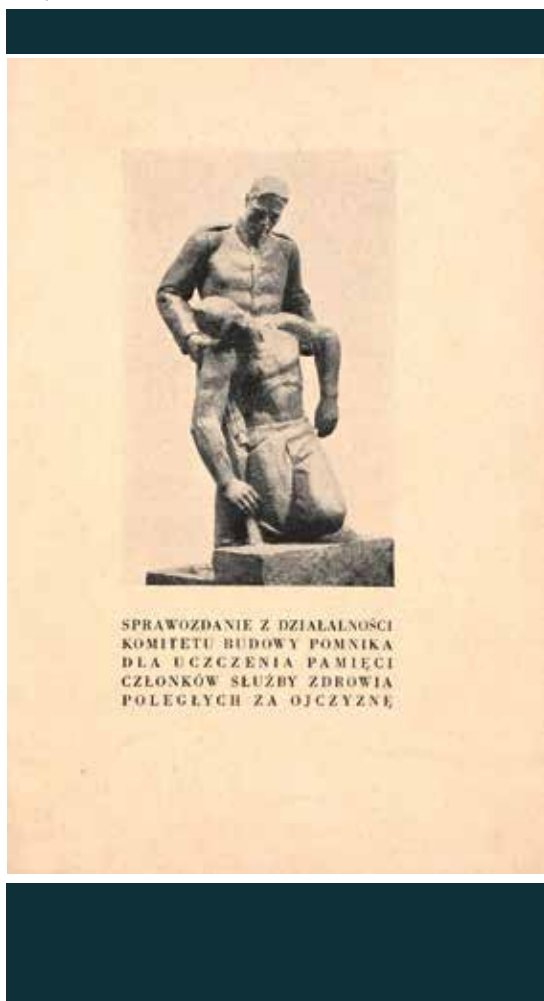
w mrocznych więzieniach Sybiru do końca swych dni służby współbraciom swą wiedzą i pomocą.

A iluż ich poległo w ostatnich bojach?

Niewiele ich nazwisk zna historia.

Większość poległa tak cicho i niepostrzeżenie. Jak cichą była ich praca i poświęcenie dla cierpiących współbraci.

Któż zliczy te imiona, kto oceni ich ofiarność?”⁵⁴



Całość prac wyceniono na 300 tys. zł. Do 1937 r. zebrano 223 788,13 zł. Środki pochodziły z dobrowolnych składek pracowników Wojskowej Służby Zdrowia i cywilnych medyków. Nie rozpisywano konkursu na projekt pomnika „Poległym Sanitariuszom”, od razu proponowano jako rzeźbiarza Edwarda Wittiga, twórcę m.in. pomnika Lotnika i Juliusza Słowackiego (który odlany po wojnie zdobi dzisiaj plac Bankowy). Mieczysław Sterling, krytyk sztuki i publicysta, odwiedza artystę w 1935 r. na ul. Wiejskiej 1 i odnotowuje wrażenia: „Oglądałem go w pracowni, odrobiony w glinie, poddany wszystkim fluktuacjom świetlnym pracowni, narzucający się łatwiej walorami rzeźby i ekspresji niż bryły i profilowań: stał pod otaczającym go rusztowaniem wielki, ale ściśnięty i zaciemniony. Wyobraża stojącego sanitariusza, podtrzymującego pod ramionami rannego, w niemocy zawieszego półobnażonego żołnierza. Tu w pracowni postać sanitariusza, opiętego w oficjalny mundur, widziana z bliska, nie robiła należącego wrażenia. Całą uwagę skupiał człowiek zawieszony w niemocy – jedno z dzieł Wittiga najlepiej odczuty, najsolidniej opracowanych rzeźbiarsko i w wyrazie. Ta rzeźba wzrusza – nie poezją, ale tragizmem ekspresji, silnym jej napięciem. Przy tym daje może nazbyt realistycznie, ale istotnie znakomicie opracowany akt i doskonałą w wyrazie głowę”⁵⁵

Pomnik miał mieć 3 metrowy cokół, a figury sanitariusza podnoszącego upadającego żołnierza piechoty 3,5 m. „Profil sanitariusza przypomina rys gen. Składkowskiego”⁵⁶. [...] Pomnik stanie przed nowym gmachem Szkoły podchorążych sanitarnych, który wzniesiony będzie w tym czasie na terenie dzisiejszego pola wysigowego”⁵⁷.

Artysta formę pomnikową ukończył z końcem roku 1935. Już w styczniu „gips” został przekazany do odlewu w brązie firmie Piotr Seip i Syn w Krakowie. Gipsowy model pomnika zdobił hol Zamku Ujazdowskiego⁵⁸ do września 1939 r., kiedy został zniszczony na skutek niemieckiego bombardowania miasta. Natomiast krakowski odlew brązowy został najprawdopodobniej przetopiony przez wojska niemieckie podczas II wojny światowej.

54 *Komitet Budowy Pomnika dla Uczczenia Pamięci Członków Służby Zdrowia poległych za Ojczyznę. Sprawozdanie styczeń 1927–styczeń 1937.* Oprac. mjr dr med. Wiktor Kaliciński, sekr. Gen. Komitetu, s. 8.

55 M. Sterling, *Felieton plastyczny. Twórczość Wittiga w dawnej formie*, „Kurier Poranny” 1935, nr 20, s. 8.

56 Felician Sławoj Składkowski (1885–1962) – wł. Sławoj Felician Składkowski, gen. dywizji WP, premier II RP, doktor medycyny, wolnomularz, członek loży wolnomularskiej Wielkiej Loży Narodowej Polski.

57 *Kronika artystyczna*, „Sztuki piękne” 1929, s. 32.

58 Zamek Ujazdowski należał wówczas do kompleksu Szpitala Ujazdowskiego, najstarszego i największego szpitala wojskowego w Polsce, utworzonego ok. 1792 r. Działał do 1945 roku.

Projekt autorstwa Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej. Źródło: NAC



CHRYSTUS KRÓLEM POLSKI

W 2016 roku przy udziale Prezydenta RP, polityków rządzącej partii i tłumu pielgrzymów został przyjęty Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana. Podczas uroczystości w Sanktuarium w Łagiewnikach nastąpiło oficjalne ogłoszenie Jezusa Chrystusa „Królem Polski”.

„Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie – na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Twe Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Oto Polska w 1050. rocznicę swego Chrztu uroczystość uznała królowanie Jezusa Chrystusa. Przepraszamy Cię za narodowe grzechy społeczne, za wszelkie wady, nałogi i zniewolenia. Wyrzekamy się złego ducha i wszystkich jego spraw. Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Zobowiązujemy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Twego prawa” – brzmiał akt.

59 Zofia Trzcińska-Kamińska (1890–1977) – polska rzeźbiarka i medalierka, uczennica Edwarda Wittiga. Autorka m.in. rzeźby „Jutrzenka” w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

60 Stanisław Jackowski (1887–1951) – polski rzeźbiarz. Autor m.in. pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie, rzeźby „Tancerka” w Parku Skaryszewskim w Warszawie.

61 *Protokół posiedzenia sądu konkursowego na pomnik Najświętszego Serca Chrystusa Króla w Warszawie*, „Architektura i Budownictwo”, t. 8, nr 6, s. 198.

62 Tamże.

Wszystko zaczęło się od wydania encykliki „Quas primas” papieża Piusa XI w 1925 roku, który ustanowił Święto Chrystusa Króla. W Polsce po przejęciu władzy przez Piłsudskiego relacje sanacyjnego państwa z Kościołem katolickim były skomplikowane. Jednak niewątpliwie Marszałek od końca 1926 roku szukał zbliżenia z konserwatywną, nieendecką prawicą; między innymi temu miało służyć ocieplenie stosunków z kościołem. Stąd zresztą również wznowienie w tym czasie prac nad Świątynią Opatrzności, o czym już pisaliśmy.

W październiku 1931 roku ogłoszono konkurs na pomnik Najświętszego Serca Chrystusa Króla, który miał stać na placu Zbawiciela.

Na konkurs nadesłało 26 prac. Dwunastoosobowe jury, z przewodniczącym architektem i prezydentem Warszawy Zygmuntem Stonimskim na czele, wybrało dwa projekty: jeden Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej⁵⁹ i drugi Stanisława Jackowskiego⁶⁰ (znanego nam już z pierwszej części artykułu z poprzedniego numeru „Temidium”), autora projektu pomnika Tadeusza Kościuszki. Do realizacji wybrano projekt S. Jackowskiego, dosyć prosty i przewidywalny. Choć w uzasadnieniu wyboru napisano, że cechuje się „dużą kulturą, nie odzwierciedla jednak dążeń artystycznych chwili”⁶¹. Z kolei o projekcie Z. Trzcińskiej-Kamińskiej, nietypowym jak na pomnikowy grunt polski, napisano: „praca o dużej wartości, w szczególności rzeźba, cokolwiek niespokojny i zbyt mały do figury”⁶².

Problem jednak nie dotyczył tylko projektów, tuż bowiem po ogłoszeniu wyników konkursu zaczęto podawać w wątpliwość koncepcję pomnika na placu Zbawiciela. Wśród powodów, których doszukał się warszawianista Rafał Jabłoński wymienić trzeba zbyt mały teren i zbiegających się tam sześć ulic, planowany w pobliżu pomnik Lotnika i przytłaczającą bryłę kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela. Poza tym kierownictwo resortu wyznań religijnych i oświecenia publicznego nie wyraziło zgody na usytuowanie tam pomnika. Na kolejny ruch trzeba było czekać kilka lat, kiedy to studenci Politechniki Warszawskiej wykonali makietę pomnika z desek, obniżając mocno cokół. Ustawiono ją na próbę na tle kościoła św. Aleksandra. Pomnik przerastał jednak bryłę kościoła. Uznano również, że miejsce to jest zbyt mało wzniosłe.

W 1939 roku powrócono do tematu ustawienia pomnika Najświętszego Chrystusa Króla i rozpatrywano lokalizacje: nad Wisłą, blisko fortu Legionów i Belwederu, na Ochocie przed kościołem św. Jakuba i na środku placu Narutowicza, przed bazyliką na Pradze, w Ogrodach Ujazdowskich oraz na Mokotowie. Żadna z tych lokalizacji nie była jednak wystarczająco dobra dla tak ważnej figury. Rozpatrywano również teren Ogrodu Saskiego jako dobrej lokalizacji na manifestacje religijne. Zastanawiano się również nad zmianą projektu na rzeźbę zaproponowaną przez Zofię

Trzcińską-Kamińską. Wiadomo, że Stanisław Jackowski w 1939 roku w zakładach odlewniczych Braci Łopieńskich na ul. Hożej 55 przygotowywał odlew gipsowego projektu. Na budynek jednak spadła bomba, niszcząc szysłowany pomnik. Gdzie miał jednak stać? Ślad się urywa.

Rafał Jabłoński doszukał się w „Słowie Powszechnym” jeszcze z 1947 roku nawiązania do tematu i dyskusji nad powołaniem nowego konkursu, ale od tamtej pory do 1989 roku temat pomnika nie powracał.

Autorka artykułu jest historykiem sztuki, dziennikarką, doktorantką w Instytucie Studiów Politycznych PAN.



Projekt autorstwa Stanisława Jackowskiego. Źródło: NAC



PRAWO I PRAKTYKA

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Temidium” zaprasza wszystkich zainteresowanych do publikowania na łamach „Prawa i praktyki”. W dziale tym prezentujemy szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny prawa, przede wszystkim mających związek z wykonywaniem zawodu radcy prawnego. Z chęcią przyjmujemy opracowania zarówno od osób zajmujących się prawem naukowo, jak i praktyków pragnących podzielić się swoimi doświadczeniami.

Warto pamiętać, że zamieszczenie artykułu w **„Prawie i praktyce”** przez radcę prawnego w OIRP w Warszawie jest jednym ze sposobów uzyskania 10 punktów szkoleniowych w ramach wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego.

W sprawach związanych z publikowaniem w „Prawie i praktyce” prosimy kontaktować się z naszą redakcją: **temidium@oirpwarszawa.pl**.

Podstawowe informacje na temat zasad publikowania są również dostępne na stronie **temidium.pl**.



Radca prawny

- wywiad z radcą prawnym **Krzysztofem Szachogłuchowiczem**

Redakcja *Temidium*

Niespełna kilka tygodni temu miała miejsce premiera książki „Lucjan zostaje marynarzem”. Jest to pierwsza część serii bajek o pracowitym kocie Lucjanie, napisanej przez radcę prawnego Krzysztofa Szachogłuchowicza. Przy okazji premiery książki rozmawialiśmy z jej autorem.

Osoby zainteresowane otrzymaniem książki lub płyty CD „Lucjan zostaje marynarzem” proszone są o kontakt mailowy: temidium@oirp.warszawa.pl. Uwaga: Liczba egzemplarzy upominków jest ograniczona. Liczyć będzie się kolejność zgłoszeń.





od bajek

Redakcja „Temidium”: Zaczniemy od uporządkowania kilku informacji. Jest Pan radcą prawnym, członkiem OIRP w Warszawie.

KS: Potwierdzam, wszystko się zgadza. Od niedawna jestem również bajkopisarzem.

Praca w branży prawniczej i pisanie? Przyzna Pan, że to trochę nietypowe połączenie.

Faktycznie, tak mi się kiedyś wydawało. Obecnie uważam jednak inaczej. Po przestudiowaniu biografii kilku autorów, doszedłem do wniosku, że łączenie pracy prawnika z pisanem nie jest wcale tak rzadkie, jak by się mogło wydawać. Najlepszym tego przykładem jest Jan Brzechwa. Warto wspomnieć, że poza napisaniem „Kaczki Dziwaczki” czy „Akademii Pana Kleksa” opracował on również komentarz do ustawy o prawie autorskim i w ogóle był bardzo cenionym specjalistą z zakresu prawa własności intelektualnej. Moją specjalizacją są rynki kapitałowe. Na co dzień zajmuję się doradztwem na rzecz instytucji finansowych. Pomagam również funduszom Venture Capital. Po godzinach piszę zaś bajki.

O czym dokładnie jest „Lucjan zostaje marynarzem”?

Książka opowiada o początkach kariery tytułowego kota Lucjana, który po bardzo dobrym zdaniu matury staje przed wyborem ścieżki zawodowej. Nie zważając na oczekiwania osób z najbliższego otoczenia nakłaniających go do załatwienia czarnej dziury, zahamowania zmian klimatu czy zmierzenia się z problemem smogu, Lucjan postanawia wziąć udział w postępowaniu rekrutacyjnym i ostatecznie zatrudnia się jako marynarz. W trakcie morskiej przygody kot sprowadza na dobrą drogę pirata, walczy ze sztormem, a także uczy się wielu przydatnych rzeczy w codziennym życiu.

Do jakiej grupy odbiorców adresowana jest książka?

Choć docelową grupę odbiorców stanowią dzieci do siódmego roku życia, uważam, że bez względu na wiek każdy znajdzie w niej

coś dla siebie. Poza wieloma przepełnionymi humorem scenkami, zawarłem w niej kilka głębszych przesłań, które mam nadzieję, skłonią do refleksji zarówno młodych, jak i nieco starszych czytelników. Osobiście bardzo lubię scenę rozgrywaną się w trakcie sztormu, w której jeden z bohaterów mówi Lucjanowi o tym, że jeśli nie da się on ponieść brawurze, to z głową na karku przezwycięży każdą burzę. Proszę zauważyć, że tę wypowiedź można interpretować zarówno dosłownie, jak i w przenośni.

Jak zareagowało Pana otoczenie na wieść o ukazaniu się książki?

Gdy do moich koleżanek i kolegów po fachu dobiegła informacja, że piszę książkę, wszyscy myśleli, że pracuję nad monografią. Wyprowadzenie ich z błędu wymagało ode mnie prezentowania projektu okładki albo cytowania fragmentów utworu. Wiele osób pytało mnie również o to, czy nie obawiałem się, że wydanie bajki wpłynie negatywnie na mój wizerunek. Przyznam, że zastanawiałem się trochę nad tym. Ostatecznie jednak doszedłem do wniosku, że skoro pisanie jest moją pasją, to jedynym słusznym wyjściem z tej sytuacji, mówiąc nieco górnolotnie, jest pokazanie jej światu. Muszę przyznać, że z perspektywy czasu nie żałuję tej decyzji.

Powiedział Pan, że „Lucjan zostaje marynarzem” jest pierwszą częścią serii. Kiedy zatem poznamy dalsze przygody kota Lucjana?

Druga część bajki jest właśnie przygotowywana do druku. Na dniach ruszają także nagrania w studiu. Zapomniałem bowiem wspomnieć, że bajka poza wersją drukowaną ukazała się również

w formie audio. Pierwsza część dostępna jest na większości platform z audiobookami.

A gdzie można nabyć książkę w wersji papierowej?

Obecnie prowadzę rozmowy, których celem jest wprowadzenie książek do sprzedaży stacjonarnej. Niezależnie od tego, bajkę można nabyć na dedykowanej stronie internetowej pod adresem: pracowity-kotlucjan.pl.

Dziękujemy za rozmowę.





Biuro Prasowe OIRP
w Warszawie

Czasowe poluzowanie restrykcji związanych z epidemią COVID-19 pozwoliły OIRP w Warszawie na realizację części wydarzeń zaplanowanych w ramach działalności Klubu Radcy Prawnego. Na przełomie września i października 2020 r. – z zapewnieniem zasad bezpieczeństwa i w małych grupach – członkowie Klubu mogli wziąć udział w wycieczkach na świeżym powietrzu oraz w ciekawych wydarzeniach kulturalnych.



JESIENNE SPOTKANIA Klubu Radcy Prawnego



W ramach jesiennych spotkań Klubu Radcy Prawnego jego przedstawiciele udali się m.in. na spacer, podczas którego zwiedzali fragment Starych Bielany. Wycieczka rozpoczęła się na stacji metra Stare Bielany. Następnie trasa prowadziła Aleją Zjednoczenia, fragmentem ulicy Kasprowicza z ciekawą zabudową lat 30. i 50. XX wieku oraz ul. Lipińską, Daniłowskiego do Placu Konfederacji.

Plac Konfederacji to główny plac osiedla Zdobycz Robotnicza położony u zbiegu ulic Schroegera, Lipińskiej, Daniłowskiego i Płatniczej, przy którym stoi kościół pw. św. Zygmunta, zbudowany w latach 1976–1980, według projektu architekta Zbigniewa Pawelskiego. Bryła świątyni charakteryzuje się ekspresyjnymi kształtami, stanowiącymi swoistą kontrę dla dominacji modernistycznej geometrii.

Na zakończenie wycieczki członkowie Klubu przeszli ulicą Płatniczą, przy której stoi dom Kory Jackowskiej oraz dom Krystyny Sienkiewicz, gdzie obecnie mieszka bratanek wybitnej artystki, Kuba Sienkiewicz – muzyk rockowy, wokalista i gitarzysta, autor tekstów, lider zespołu Elektryczne Gitary. Na ulicy tej odbyło się również spotkanie z Jarosławem Zielińskim – wybitnym warszawianinem, autorem przewodników po Bielanach i innych częściach Warszawy.

Klub Radcy Prawnego zwiedził również wystawę zorganizowaną przez Dom Spotkań z Historią pn. „Niepokorne 1976–1989”. To opowieść o roli i udziale kobiet w opozycji z czasów PRL, którą tworzą zdjęcia, dokumenty oraz portrety wybranych opozycjonistek, reprezentujące różne etapy ich działalności: czasy KOR-u, strajki sierpniowe, tworzenie niezależnej prasy, organizowanie podziemia i stan wojenny. Dzięki wystawie można dowiedzieć się, że w zdominowanej przez mężczyzn opozycji kobiety również odegrały ważną rolę – do ich zadań należała m.in. pomoc prawna, materialna i lekarska dla prześladowanych, nagłaśnianie przypadków łamania praw człowieka i praw pracowniczych. Spośród członkiń KOR-u zaprezentowanych na wystawie warto wymienić: Anielę Steinsbergową, Zofię Romaszewską, Halinę Mikołajską, Grażynę

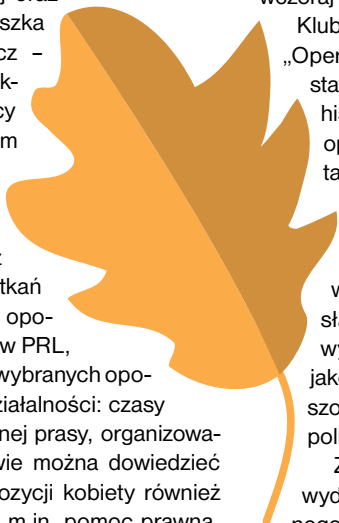
Kuroń, Ankę Kowalską i Marię Wosiek. Pamiętać trzeba również, że gdyby nie Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska, Ewa Ossowska i Henryka Krzywonos, strajk w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku skończyłby się po trzech dniach i prawdopodobnie nie przeistoczyłby się w ruch społeczny NSZZ „Solidarność”.

W okresie poluzowanych obostrzeń epidemicznych członkom Klubu Radcy Prawnego udało się również obejrzeć w Och-Teatrze sztukę „Huśtawka”, której libretto powstało na podstawie utworu „Dwoje na huśtawce” Williama Gibsona, a także zwiedzić bardzo ciekawą wystawę malarstwa w Muzeum Rzeźby w Królikarni pt. „Urszula Broll. Atman znaczy Oddech” oraz wziąć udział w ostatniej tego roku wycieczce w cyklu „Spacery po Warszawie”, podczas której członkowie Klubu zwiedzili ulicę Mokotowską pod hasłem „Mokotowska wczoraj i dziś”.

Klub Radcy Prawnego zrealizował również spotkanie z cyklu „Opera”, podczas którego prof. Antoni Wierbiński omówił i przedstawił fragmenty znakomitego filmu „Tango” wybitnego reżysera hiszpańskiego Carlosa Saury. To film-spektakl i film-musical opowiadający historię miłości i straty językiem ciała i muzyką tanga, który należy do najbardziej wyrafinowanych i oryginalnych obrazów w dziejach kina.

W połowie października w ramach Klubu odbyło się także spotkanie z prof. dr. hab. Arkadiuszem Stempinem, który w niezwykle interesujący sposób omówił temat „Król Stanisław August – zamykający wielki rozdział historii Polski”. Dzięki wykładowi słuchacze mogli poznać ostatniego króla Polski jako mecenasa sztuki i reformatora, który podejmował w większości nieudane próby unowocześnienia polskiego systemu politycznego i ukrócenia niemocy państwa.

Ze względu na dynamiczny wzrost zakażeń koronawirusem wydarzenie to było ostatnim ze spotkań Klubu Radcy Prawnego w tym roku. Podobnie jak na początku pandemii, OIRP w Warszawie – stosując się do wprowadzonych ograniczeń w życiu społecznym i kulturalnym – zawiesiło realizowanie spotkań ujętych w harmonogramie Klubu, przenosząc, w miarę możliwości, jego działalność do rzeczywistości wirtualnej.





57.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 31 stycznia 2021 r. na adres e-mail: temidium@oiprwarszawa.pl lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1: Janusz Naczelný posiada, zasądzoną prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, wierzytelność w kwocie 120 000 zł, w stosunku do spółki pod firmą Abecadło spółka z o.o. z siedzibą w Piasecznie. 9 listopada 2020 r. komornik wydał postanowienie o umorzeniu postępowania egzekucyjnego prowadzonego przeciwko Abecadło spółce z o.o., z wniosku Janusza Naczelnego, ponieważ egzekucja okazała się bezskuteczna. W związku z powyższym Janusz Naczelný zamierza pozwać o zapłatę Danutę Literę, członka Zarządu Abecadło spółki z o.o. W pozwie powód powinien wskazać jako adres pozwanego:

- adres Abecadło spółki z o.o. wpisany do rejestru przedsiębiorców KRS i uwidoczniiony w odpisie z tego rejestru,
- adres pełnomocnika do doręczeń wskazanego przez Abecadło spółkę z o.o. przy ostatnim wniosku tej Spółki o zmianę wpisu w rejestrze przedsiębiorców KRS,
- adres Danuty Litery wskazany w oświadczeniu o adresie do doręczeń złożonym do akt rejestrowych Abecadło spółki z o.o., zgodnie z art. 19a ust. 5–5b i 5d ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym.

PYTANIE 2: Jan Gąsienica Sarna mieszka z rodziną w Poroninie, ale posiada jeszcze domy w Gliczarowie Górnym i w Murzasichlu, które wynajmuje turystom w sezonie letnim i zimowym. 3 grudnia 2020 r. Jan Gąsienica Sarna wynajął dom w Gliczarowie Górnym na trzy dni, tj. od 4 do 6 grudnia 2020 r., za kwotę 1 200 zł, adwokatowi Krzysztofowi Dolnemu z Pabianic, który oświadczył, że będzie tam przebywał wraz z żoną i dwójką dzieci w wieku 12 i 8 lat. Działanie Jana Gąsienicy Sarny:

- może zostać uznane za wykroczenie polegające na nieprzestrzeganiu ograniczeń określonych w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 grudnia 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii,
- nie stanowi wykroczenia, ponieważ wynajmowanie domów nie jest usługą hotelową,
- nie stanowi wykroczenia, ponieważ pobyt czwórki turystów w wynajętym domu nie narusza zakazu zgromadzeń, tj. mieści się w przewidzianym przepisami ww. rozporządzenia limicie 5 osób.

PYTANIE 3: Józef Tkaczyk chorował przewlekłe od 5 lat, był sparaliżowany. 12 września 2020 r. jego stan zdrowia gwałtownie się pogorszył. Wezwane pogotowie zawiozło Józefa Tkaczyka do szpitala, gdzie lekarze zdecydowali o konieczności natychmiastowej operacji, jednak rokowania co do przeżycia pacjenta były bardzo złe. Józef Tkaczyk, obawiając się śmierci, postanowił wyrazić swoją ostatnią wolę w obecności świadków. Treścią ostatniej woli było to, aby działkę, wraz z domem w podwarszawskich Markach, które stanowią jedyny majątek spadkodawcy, otrzymała Justyna Miękka, matka męża pasierbicy spadkodawcy – Ilony Miękkiej. Świadcami obecnymi podczas składania oświadczenia przez Józefa Tkaczyka byli: Anna Ziemia, sąsiadka spadkodawcy, Ilona Miękka, pasierbica spadkodawcy oraz Joanna Tkaczyk, siostra spadkodawcy. W dniu 17 września 2020 r. Anna Ziemia spisała ostatnią wolę Józefa Tkaczyka, a pismo to podpisali wszyscy świadkowie. Józef Tkaczyk zmarł w szpitalu 30 września 2020 r., nie odzyskawszy przytomności. W powyższym stanie faktycznym:

- testament ustny sporządzony w powyższy sposób jest nieważny,
- testament ustny sporządzony w powyższy sposób jest ważny,
- testament ustny sporządzony w powyższy sposób jest ważny i może być podstawą stwierdzenia nabycia spadku, jedynie gdy podpisy pod treścią testamentu spisanego przez świadka zostaną poświadczane przez notariusza.

NAGRODY W 57. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

„Prawo restrukturyzacyjne i upadłościowe”,
Redakcja naukowa:
Aleksandra Machowska,
Maciej Geromin, Anna Gnys,
Bartosz Groele, Anna Ludwiczyska,
Anetta Malmuk-Cieplak,
Aleksandra Machowska



NAGRODA ZA II MIEJSCE

„Metodyka sporządzania umów gospodarczych”,
Aleksandra Cempura,
Anna Kasolik



NAGRODA ZA III MIEJSCE

„Leksykon zamówień publicznych”,
Redakcja naukowa: Włodzimierz
Dzierżanowski,
Małgorzata Sieradzka,
Przemysław Szustakiewicz



Wolters Kluwer

Fundatorem nagród
jest Wolters Kluwer Polska

LAUREACI 56. EDYCJI KONKURSU

Na adres e-mail redakcji Temidium do 31 października 2020 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane we wrześniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – b, 2) – c, 3) – c.

Nagroda za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie trafiła do radcy prawnego **Moniki Derbin-Kurek**. Drugą lokatę wywalczył radca prawny **Rafał Marchewka**, a trzecie miejsce zdobył aplikant radcowski **Tomasz Szostak**.

Laureatom serdecznie gratulujemy, a wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy. Liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

1. Naczelný Sąd Administracyjny, wyrokiem z dnia 2 lipca 2020 r., oddalił kasację Jana Wysokiego od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie i zasądził od skarżącego na rzecz Izby Administracji Skarbowej w Warszawie kwotę 8100 zł, tytułem zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego. Jan Wysoki:

- może złożyć do IAS w Warszawie, w trybie przepisów ustawy o finansach publicznych, wniosek o umorzenie zobowiązania z tytułu zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego.

2. Joanna Mała, będąca od 3 lat wdową, zamierza umową sprzedaży przenieść na rzecz swojego sąsiada Mariana Lubieźnego, przysługujące jej prawa i obowiązki, wynikające z prawa do działki położonej na terenie, prowadzonego przez Polski Związek Działkowców z siedzibą w Warszawie, Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Kalina Czerwona” w Białobrzegach. Przeniesienie przez Joannę Małą praw i obowiązków, wynikających z prawa do działki położonej na terenie Rodzinnego Ogrodu Działkowego:

- jest możliwe w formie, zawartej przez Joannę Małą z Marianem Lubieźnym, pisemnej umowy z podpisami poświadczonymi przez notariusza, której skuteczność zależy od zatwierdzenia przez Polski Związek Działkowców – Rodziny Ogrod Działkowy „Kalina Czerwona” w Białobrzegach.

3. W spółce Nocna Sowa Spółka z o. o. z siedzibą w Zegrzu, w której wszystkie udziały należą do Janusza i Grażyny Polak, a sposób reprezentacji został określony następująco: „Spółkę reprezentuje każdy członek Zarządu działający samodzielnie”, wszyscy trzej członkowie zarządu (Miroslaw Rusek, Janusz Polak i Grażyna Polak) złożyli rezygnację. W dniu 1 sierpnia 2020 r. Janusz Polak złożył rezygnację wobec Grażyny Polak. W dniu 7 sierpnia 2020 r. Grażyna Polak złożyła rezygnację wobec Miroslawa Ruska. W dniu 8 sierpnia 2020 r. Miroslaw Rusek złożył rezygnację wobec Janusza i Grażyny Polak. W opisanym stanie faktycznym:

- mandat Mirosława Ruska nie wygaś, bowiem jeżeli w wyniku rezygnacji członka zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością żaden mandat w zarządzie nie byłby obsadzony, członek zarządu składa rezygnację wspólnikom, zwołując jednocześnie zgromadzenie wspólników, w zaproszeniu umieszczając oświadczenie o rezygnacji, która staje się skuteczną z dniem następującym po dniu, na który zwołano zgromadzenie wspólników.

Przygody radcy **ANTONIEGO**





Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

ROZPORZĄDZENIE

Rozporządzenie to regularny rzeczownik od czasownika *rozporządzić* – od *rozporządzać* to *rozporządzanie*. *Rozporządzanie* to takie 'zarządzanie', czasem porządkujące, czasem rozdzielające. Możemy *rozporządzać dobrami, majątkiem*, tym, co mamy. Czasem ludźmi, można usłyszeć od deklarującego gotowość: „możesz mną *rozporządzać*”. Jeśli *rozporządzamy się*, to się zwykle wskazuje, że przekraczamy pewne granice, za bardzo się rządzimy.

Jak to z takimi rzeczownikami odczasownikowymi bywa, dokonane *rozporządzenie* (w odróżnieniu od niedokonanego *rozporządzania*) to nie tylko 'wydawanie poleceń', ale i same 'polecenia'. *Rozporządzenia* też możemy *wydawać*. I oczekujemy, że ci, którym je wydajemy, posłuchają – jest w *rozporządzeniu* zakładana pewna moc, sprawczość.

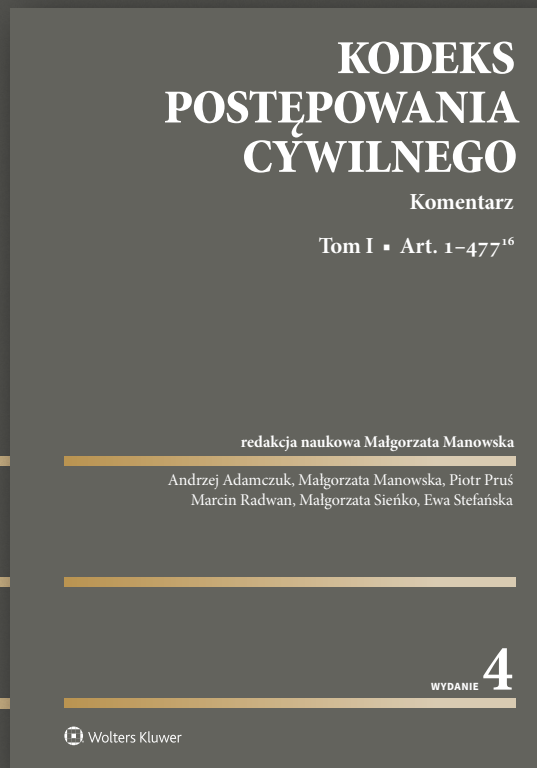
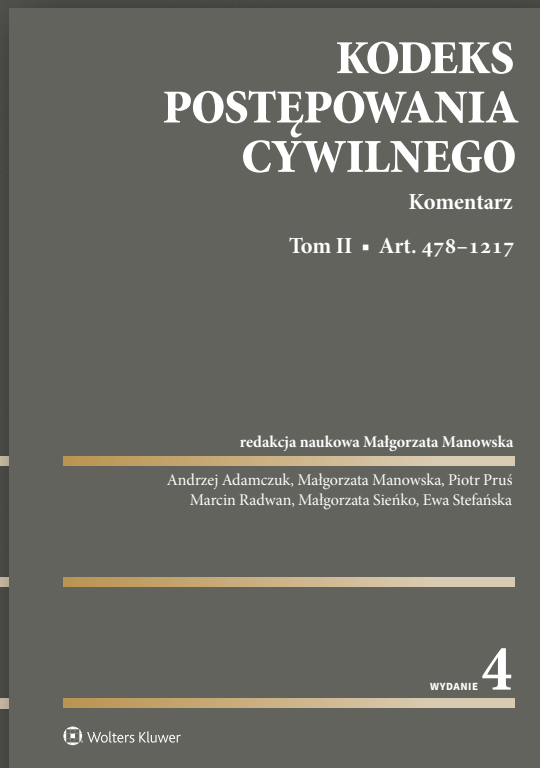
Rozporządzenie możemy rozłożyć na części – *rzą-dzenie* (czy też czasownik *rządzić*) jest wyposażone w dwa przedrostki: *roz-* i *po-*. Możemy, ograniczając się do jednego przyrostka, bliższego tutaj rdzeniowi, *porządzić*, mamy taki czasownik, ale nie jest on związany z trwałością, tutaj to *po-* jest takie, jak w wielu nazwach czasowo ograniczonych czynności (poczytać, pomyśleć, poporządkować). Choć moglibyśmy próbować łączyć z tym *porządzeniem* porządnym rzeczownikiem *porządek*, takie *porządzenie* zwykle krótko trwa – możemy sobie trochę *porządzić* i tyle. Możemy też *rozrządzić*, co dzisiaj rzadsze – to dawniej było tyle, co *zarządzić*, a potem ograniczyło się do specjalistycznego 'pogrupować wagony' (mamy też *rozrząd*, który z *rządem* mało ma wspólnego). Mamy w polszczyź-

nie kilka słów na *rozpo-*, czy raczej z dwoma przedrostkami: *roz-* i *po-*, bo w *rozpolitykować* czy *rozpołować po-* to nie przedrostek, ale często już nie *rozpoznajemy* (o, to jedno z nich) w nich pierwiastka podstawowego (np. w tym przypadku *-znać*). Mamy *rozpocząć* (czyżby *-cząć?*), *rozpowiedzieć* (*-wiedzieć?*), *rozpogodzić* (*-godzić?*) – te skojarzenia wydają się jednak odległe. Zazwyczaj, i dość słusznie, właściwie tylko *roz-* jest dla nas takim przedrostkiem prawdziwym.

Rozporządzenie jest jeszcze czasem nazwą zwykłego polecenia, niezinstytucjonalizowanego, ale coraz częściej to akt normatywny, regulujący funkcjonowanie podmiotów. Takie rozporządzenie ma z założenia moc mniejszą od ustawy, choć przecież nierzadko pojawiają się także *rozporządzenia z mocą ustawy*. Samo słowo *ustawa* może się nam łączyć z *ustawieniem* czegoś. *Ustawiamy* niejako jakiś tryb działania, *stoi* on niewzruszenie. Samej *ustawy* się nie *ustawia*, to *ustawą* się rzeczy *ustawia*. Można ją językowo co najwyżej *ustanowić*. A *postanowienie* się nie *postanawia* (ciekawym zapośredniczeniem byłoby *postanowienie*, że się coś *postanowi*). A *rozporządzenie*? Czy możemy *rozporządzać rozporządzeniami*? Jak się zdaje, możemy, a od strony językowej wręcz na dwa sposoby. *Rozporządzamy rozporządzeniami* (sc. za pomocą *rozporządzeń*), ale i same *rozporządzenia* mogą być przedmiotem innych *rozporządzeń*, możemy nimi, jak i innymi rzeczami i sprawami, *rozporządzać*.

I w porządku.

NAJNOWSZE WYDANIE CENIONEGO KOMENTARZA



Komentarz napisany przez praktyków dla praktyków. Wśród autorów są sędziowie, radca Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz radca prawny. **Autorzy rozwiązują problemy, z którymi spotykają się w codziennej pracy.**

Czwarte wydanie uwzględnia najnowsze zmiany legislacyjne odnoszące się do ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, w tym jego obszernej nowelizacji z 4.07.2019 r., którą w znacznej mierze zmieniono model postępowania rozpoznawczego i przywrócono **postępowanie odrębne w sprawach gospodarczych**.

Autorzy omawiają również ustawę z 11.09.2019 r., zawierającą przepisy dotyczące ustalania właściwości organu egzekucyjnego **w przypadku zbiegu egzekucji sądowej i administracyjnej** oraz sporządzania adnotacji w sprawie zbiegu, a także ustawę z 13.02.2020 r., wprowadzającą nowe odrębne **postępowanie w sprawach własności intelektualnej**.

W książce zwrócono uwagę na wydane w związku z pandemią COVID-19 uregulowania odnoszące się do procedury cywilnej, w tym dotyczące m.in. możliwości przeprowadzenia posiedzenia niejawnego zamiast rozprawy.

Omówiono także nowy przepis dotyczący licytacji lokalu mieszkalnego oraz ustawę z 30.04.2020 r., która umożliwia dokonywanie do-
ręczeń przez Policję i Żandarmerię Wojskową oraz wprowadza **nową kategorię spraw związaną z zapobieganiem przemocy domowej**.

Redaktorem naukowym komentarza jest Małgorzata Manowska – Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego; doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uczelni Łazarskiego; autorka wielu cenionych opracowań z zakresu postępowania cywilnego.



Życzymy
wszystkim radcom prawnym
i aplikantom radcowskim
oraz ich rodzinom
zdrowia, spokoju i radości
w nadchodzącym roku 2021.

Pogody ducha
oraz niezbędnej cierpliwości,
niech Nowy Rok przyniesie Państwu
wiele zadowolenia i pomyślności
zarówno w życiu prywatnym,
jak i zawodowym.
Wszystkiego dobrego!

Rada OIRP w Warszawie